

Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„Portret kobiety”
Polki w realiach epoki



tom III

Łódź–Olsztyn 2014

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW
W XIX WIEKU

„PORTRET KOBIECY”
POLKI W REALIACH EPOKI
TOM III





WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO.

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU

„PORTRET KOBIECY”
POLKI W REALIACH EPOKI

TOM III

REDAKCJA NAUKOWA
JAROSŁAW KITA
MATEUSZ KLEMPERT
MARIA KORYBUT-MARCINIAK



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ-OLSZTYN 2014

Jarosław Kita – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Polski XIX wieku, ul. A. Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź

Maria Korybut-Marciniak, Mateusz Klempert – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
ul. Kurta Obiży 1, 10-725 Olsztyn

KOMITET REDAKCYJNY SERII
„Życie prywatne Polaków w XIX wieku”
Roman Jurkowski, Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak
Marta Sikorska-Kowalska, Marta Zbrzeźniak, Mateusz Klempert

RECENZENCI
dr hab. Grzegorz Markiewicz, prof. UŁ
dr hab. Małgorzata Przeniosło, prof. UJK

REDAKCJA WYDAWNICZA
Marta Zbrzeźniak

SKŁAD I ŁAMANIE
Tadeusz Grabarczyk

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Dziemidowicz

na okładce obraz Philipa Laszlo de Lombos „Portret kobiety w kapeluszu”

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014
© Copyright by Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2014

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06883.15.0.K

ISBN 978-83-65171-03-0 (wersja papierowa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
ISBN 978-83-7969-594-2 (wersja papierowa Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)
ISBN 978-83-7969-642-0 (wersja elektroniczna Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62



Uniwersytet
ŁÓDZKI

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Nina Kapuścińska-Kmieciak, <i>Obraz dzieciństwa w rozbitej rodzinie na przykładzie korespondencji Władysława, Gabrieli i Petroneli Radolińskich z ojcem Ignacym (1814–1825)</i>	9
Joanna Drozd, <i>Konterfekt Polek – patriotek oczyma Barbary Wachowicz</i>	27
Maja Garlińska, <i>„Panna” Chłopicka. Zaskakująca przemiana w życiu zapomnianej XIX-wiecznej pisarki polskiej Zofii Klimańskiej</i>	39
Karolina Mazur, <i>Kałuża jako symbol małżeństwa z rozsądku. Historia Olimpi, bohaterki powieści J. I. Kraszewskiego „Serce i ręka”</i>	51
Anna Janicka, <i>Postać kurtyzany w literaturze polskiej XIX wieku</i>	63
Mariusz Furman, <i>„Res severa est verum gaudium” kwestie kobiece na łamach piotrkowskiego „Tygodnia” w latach 1873–1905: tematyka i recepcja</i>	75
Bożena Wolano, <i>Wizerunek galicyjskiej nauczycielki na przykładzie Antoniny Machczyńskiej (1837–1919)</i>	91
Jolanta Załączny, <i>Kobiety uczestniczki, obserwatorki i spadkobierczynie powstania styczniowego</i>	101
Justyna Żak, <i>Kobiety z żyrardowskiej fabryki – bohaterki wielkiego strajku z 1883 roku</i>	115
Elwira Kamola, <i>Odbiór społeczny kobiet z wykształceniem w powieściach Emmy Jeleńskiej z Dmochowskich</i>	127
Katarzyna Burzyńska, <i>Kobiety witrażystki, działające na terenach ziem polskich</i>	141

Monika Nawrot-Borowska, <i>Jak dbać o zdrowie swoje i rodziny? Poradnictwo dla kobiet z zakresu higieny na łamach „Dwutygodnika dla Kobiet” (1880–1885)</i>	155
Lidia Ciborowska, <i>Filantropki i matki – Polki. Kobiety w „Biesiadzie Literackiej” (1913–1914)</i>	183
Karolina Studnicka-Mariańczyk, <i>Działalność dobroczynna i zaangażowanie społeczne Ludwiki hrabiny Ostrowskiej</i>	199
Wojciech Gruchała, <i>Mańka Kalosz wiodąca lud Warszawy na barykady</i>	221
Beata Sadowska, <i>O „pogłębionym kolorycie smutku”, czyli samotność, żaloba, umieranie w życiu i wybranych utworach Elizy Orzeszkowej</i>	239
Anna Szendi, <i>Ogrody Izabeli z Flemingów Czartoryskiej jako odzwierciedlenie ewolucji jej artystycznych aspiracji i poglądów politycznych</i>	249
Anna Radzewicz-Bork, <i>Mickiewiczowskie dziedzictwo. O roli dziewiętnastowiecznych wzorców kobiet</i>	263
Bibliografia – wybór	275

WSTĘP

Przedstawiamy Państwu kolejne trzy tomy serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, które są pokłosiem drugiej ogólnopolskiej konferencji naukowej z tego cyklu. Pierwszy tom ukazał się drukiem w 2012 r.¹ Prezentowane obecnie artykuły i rozprawy to efekt współpracy naukowo-badawczej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, które podjęły inicjatywę opracowania zagadnień dotyczących życia prywatnego kobiet w XIX stuleciu. Pomimo zamknięcia tematyki badawczej w stosunkowo wąskich ramach chronologicznych okazało się, że prywatność kobiet w realiach XIX stulecia jest przedmiotem licznych badań i wzbudziła zainteresowanie zwłaszcza młodszego pokolenia historyków i historyków literatury.

Podtytuł prezentowanych Czytelnikom kolejnych tomów serii wydawniczej *Portret kobiety. Polki w realiach epoki* został wybrany nieprzypadkowo. Wiek XIX to stopniowe rozszerzanie roli kobiet w życiu społecznym, które prowadziło je ku niezależności prawnej, zrównania w życiu publicznym z mężczyznami, umożliwiło dostęp do wyższej edukacji. W przypadku tej epoki płeć determinowała rodzaj aktywności społecznej, a kanony obyczajowe i przepisy prawne ograniczały możliwości udziału kobiet w wielu obszarach życia publicznego. Zjawisko emancypacji, z którym kojarzy się 2. połowa wieku to jednak jeden z licznych wątków kobiecej obecności i aktywności w życiu społecznym. Wiek XIX, pod każdym względem rewolucyjny, stworzył warunki do przeciwstawienia się przez kobiety sztywnym ramom obyczajowo-prawnym, poddał kobiecie myśl o równości i wolności (ruch sufrażystek, feministek). Pozwolił na wyjście z ciasnego gorsetu (nie tylko w przenośni) – kobiety idealnej, co pozwoliło realizować im swoje aspiracje, rozwijać zdolności i talenty, poszukiwać dróg samorealizacji. Ale to tylko jedna strona historii kobiet. Polka w społeczeństwie XIX w. to

¹ *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak i M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, ss. 462.

towarzyszka życia mężczyzny, z pokorą przyjmująca jego trudne wybory, pozostająca w trosce o potomstwo, osoby starsze, dzieląca trudy zesłania, rozdarta bólem z powodu straty męża czy syna w powstańczej bądź wojennej zawierusze, zabiegająca o powszedni spokój, dom, ubogich, przekazująca kolejnym pokoleniom tradycje narodowe, pielęgnująca pamięć o przodkach. To wreszcie kobieta dotrzymująca kroku najnowszym trendom w modzie, podążająca szlakiem popularnych w epoce kurortów zagranicznych i krajowych, uczestniczka i organizatorka życia towarzyskiego. W społeczeństwie ziem polskich pozostaje w tym stuleciu postacią drugiego planu, podporządkowując się panującym wzorom i kanonom społeczno-obyczajowym.

Artykuły i rozprawy zamieszczone w trzech tomach mają nadzieję przybliżyć codzienność, mentalność, sposób widzenia rzeczywistości przez Polki zamieszkujące tereny wszystkich zaborów. Każda z przedstawionych bohaterekniosła swój własny bagaż doświadczeń, przekonań, zapatrywań, również bagaż własnego wychowania; każda odcisnęła swoje indywidualne piętno. Wiele z nich swoją aktywną postawą, zaangażowaniem w życie społeczne, spuścizną twórczą zaznaczyło na trwałe swoje miejsce w historii. Wiele wiodło zwyczajne życie, w zaciszu domowego ogniska, z dala od wielkich wydarzeń politycznych i kulturalnych, tworzyło indywidualny świat pełen radości i trosk codziennego życia.

Artykuły i rozprawy w prezentowanych tomach grupują się wokół kilku głównych wątków tematycznych. Ich autorami są zarówno doświadczeni i znani już badacze, jak również młodzi, rozpoczynający dopiero swoją drogę naukową. Reprezentują oni niemal wszystkie polskie ośrodki naukowe. W przewadze mamy do czynienia z tekstami podejmującymi problematykę aktywności społecznej i zawodowej Polek. Odrębną grupę stanowią artykuły dotyczące zagadnień życia codziennego, życia rodzinnego, a także spędzania czasu wolnego. Kolejna część tekstów poświęcona jest postawom patriotycznym Polek w okresie powstań narodowych. Kilka artykułów podejmuje problematykę kobietą na łamach dziewiętnastowiecznej prasy. Odrębną grupę stanowią teksty dotyczące portretów literackich kobiet. Dominują artykuły i rozprawy odnoszące się tematycznie do życia prywatnego kobiet z wyższych warstw społecznych – arystokratek, ziemianek i inteligentek, w marginalnym stopniu zostały podjęte zagadnienia egzystencji kobiet z warstwy robotniczej, chłopskiej i z marginesu społecznego.

Komitet Redakcyjny serii

NINA KAPUŚCIŃSKA-KMIECIK
(Łódź)

OBRAZ DZIECIŃSTWA W ROZBITEJ RODZINIE NA PRZYKŁADZIE KORESPONDENCJI WŁADYSŁAWA, GABRIELI I PETRONELI RADOLIŃSKICH Z OJCEM IGNACYM (1814-1825)

Modelowa rodzina ziemiańska wspólnie zamieszkująca dwór była rodziną dwupokoleniową, składała się z rodziców oraz dzieci bądź trójpokoleniową, gdy pod jednym dachem mieszkali także dziadkowie. w XIX wieku w środowisku ziemiańskim dominował model rodziny wielodzietnej, wychowującej nieraz nawet do dziesięciorga dzieci, choć zdarzały się i małżeństwa bezdzietne czy posiadające tylko jedno dziecko¹. Zagwarantowanie potomstwu godziwych warunków bytu, wychowanie, wykształcenie i na koniec zapewnienie mu podstaw samodzielności materialnej pochłaniało obydwój rodziców, aczkolwiek w praktyce ciężar całości kształtu procesu wychowawczego spadał w największej mierze na matkę. To matce tradycyjnie przypadało w udziale wychowanie synów przynajmniej do lat ośmiu, córek do zamążpójścia i niejednokrotnie także nauczanie początkowe dzieci². Powszechnie wynoszono pierwszoplanową rolę matki w procesie wychowawczym, dla zilustrowania – Teofila Brodowska pisała: „matka wtenczas prawdziwie kocha i pieści swe dziecię, kiedy w swojej miłości bez granic staje się prawie jego służebnicą, kiedy w staraniach około niego na nikogo się nie spuszcza, nikim się nie wyręcza, i tak je do troskliwości swojej

¹ D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, red. J. Leskiewiczowa, t. IX, Warszawa 1991, s. 160–161.

² S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. A. Szwarc, A. Żarowska, t. I, Warszawa 1990, s. 37.

przyzwyczajają, że dziecię najłatwiej na jej rękę usypia, do niej najrozkoszniej się uśmiecha”³. W polityce rodzinnej dziecko, w szczególności płci męskiej, służyło podtrzymaniu ciągłości rodu, ale zauważmy też, że dziecko w teorii, będąc „wspólnym przedmiotem miłości ojca i matki”, miało w ogóle utrzymywać stosunki rodzinne, umacniać miłość małżeńską, sprzyjać jedności małżonków⁴. Każdemu dziecku powinno być dane wychowywać się na łonie rodziny, ponieważ to rodzina stanowiła fundament jego emocjonalnego i intelektualnego rozwoju, kształtowała charakter, wyrastała na pierwszą szkołę moralności i patriotyzmu, nadawała właściwy kierunek dalszemu życiu. Pedagodzy i moralisci podkreślali wszakże, iż tylko właściwie rozumiana rodzina, to jest zacna rodzina, w której panowały wzajemna życzliwość, serdeczność i lojalność, zdolna była wywiązać się z nałożonego na nią, jako na podstawową komórkę społeczną, obowiązku dobrego wychowania młodego człowieka. Cecylia Plater-Zyberkówna wskazywała na wzajemną zależność między prawidłowo funkcjonującą rodziną a kondycją moralną dorastających w jej przestrzeni dzieci: „Jeśli gniazdo rodzinne jest zdrowe, jeśli serdeczna miłość, szacunek i zaufanie łączy małżonków, czyniąc z nich jedno, – jak to Zbawiciel świata zalecił, – jeśli *atmosfera domowa jest czysta, a w domu panuje pokój i prostota, wówczas bez wielkich wysiłków dzieci dobrze będą wychowane*”⁵. Inaczej rzecz się miała w przypadku rodziny, w której gościły nieprawość, zgorzenie, hipokryzja. Maria Konopnicka, mając za sobą doświadczenie rozwodu, broniła przekonania, iż w powyższej sytuacji nawet rozwód wydawał się mniejszym złem aniżeli życie we wzajemnym zakłamaniu, rzutujące na wychowanie moralne dzieci, wprowadzające je w stan najwyższego stopnia zagrożenia⁶. Takie przewrotowe teorie optujące za rozwodami artykułowane w publicznej debacie w ostatnich dekadach stulecia, w początkach XIX wieku nie miały racji bytu. Rozwód uznawany był według ówczesnych przekonań za największą krzywdę, jaką rodzice wyrządzić mogli swoim dzieciom. Jeszcze w 1860 roku w *Hipotece szczęścia małżeńskiego* Józef Aleksander Miniszewski dowodził:

³ T. Brodowska, *Kobieta w rodzinie*, Warszawa 1879, s. 56.

⁴ E. Prądyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873, s. 231–232.

⁵ C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903, s. 7.

⁶ M. Konopnicka, *Rozwody we Francji*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1884, nr 12, s. 185.

Małżeństwo musi być dozgonnym koniecznie. Dlaczego? – bo wymaga tego przyszłość dzieci. Rozejście się małżeństwa zostawiłoby działwę tylko z połową opieki, gdyby poszła za ojcem, pozbawioną zostanie straży serca, nie rozwinię się bez pieśczoł matczynych uczucie, gdyby poszła za matką, utraci ster rozumowy, nie rozwiną się po męsku władze umysłu, nie spotęguje rozum⁷.

Bohaterom niniejszego tekstu – Władysławowi, Gabrieli i Petroneli Radolińskim przyszło żyć w rodzinie rozbitej – rodzinie niepełnej po przeprowadzeniu procesu rozwodowego, pozbawionej matki – kapłanki domowego ogniska. Interesującą wydaje się próba obserwacji, poczyniona na podstawie zachowanych listów pisanych przez dzieci do ojca Ignacego, w jakiej mierze nienaturalny, bo niespowodowany śmiercią brak matki przełożył się na jakość dzieciństwa Radolińskich.

Małżeńskie pożycie Ignacego Radolińskiego (ur. 1771) i Anny z Kwileckich (ur. 1789) od samego początku nie układało się dobrze. Małżeństwo zostało zawarte w 1804 roku w Warszawie. Annę w wieku piętnastu lat, po uzyskaniu papieskiej dyspensy, wydano za starszego o lat osiemnaście stryjecznego brata matki Wirydianny z Radolińskich *primo voto* Kwileckiej *secundo voto* Fiszerowej⁸. Ignacy – mężczyzna, który przekroczył już trzydziesty rok życia, w dodatku stryj Anny, z całą pewnością dla młodzietki, według ówczesnych pamiętnikarzy czarującej wdziękami panny, nie stanowił wymarzonego kandydata na męża. Współcześni zwracali uwagę na rozstrzygające zdanie matki, które postawiło „piękną Ninę”, bo tak najbliżsi nazywali Annę⁹, na ślubnym kobiercu wbrew jej woli, zimnym pragmatyzmem zadając gwałt sentymentalnym marzeniom o przeżyciu miłości rodem z literatury pięknej, miłości od pierwszego wejrzenia. Nie należy w tym wypadku Wirydiannie Fiszerowej zarzucać bezduszności, nic bardziej mylnego, postępowała wszakże wzorem większości współczesnych sobie matek zabiegających o szczęście córek, przeświadczonych o pierwszeństwie przy projektowaniu mariażu zdrowego rozsądku nad czułościowymi mrzonkami. Już wkrótce Fiszerowa miała się

⁷ J.A. Miniszewski, *Hipoteka szczęścia małżeńskiego*, Warszawa 1860, s. 3.

⁸ Wirydianna wyszła za mąż za generała Stanisława Fiszera w 1806 r. Możliwe, że jej plany matrymonialne wpłynęły na tak szybkie wydanie córki za Ignacego Radolińskiego. Wirydianna ustaliła bowiem z Fiszerem, iż podejmie starania o uzyskanie rozwodu z Antonim Kwileckim dopiero po zamążpójściu córki. Zob. W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, oprac. E. Raczyński, Londyn 1975, s. 259, 266.

⁹ S. Karwowski, *Historia Rodu Leszczyńców z Radolina Radolińskich*, Jarocin 2010, s. 199.

przekonać, jak wielki błąd popełniła, wiążąc córkę z obojętnym jej mężczyzną. Młodzi zamieszkali w należących do Ignacego Kowalach, gdzie nie zabawili długo, ponieważ Ignacy postanowił zamienić się z teściową na Sierniki, imponujące jedną ze wspanialszych wielkopolskich rezydencji, pałacem wybudowanym w latach 80. minionego stulecia staraniem babki Anny – Katarzyny z Raczyńskich Radolińskiej¹⁰.

W realiach omawianej epoki zamążpójście dla młodej kobiety oznaczało uwolnienie się od zależności od matki, usamodzielnienie, toteż pochłonięta najpierw przygotowaniem wyprawy, później urządzaniem własnego domu Anna-Nina mogła pozornie wydać się Wirydiannie szczęśliwą¹¹, aczkolwiek szczęście to nie brało raczej źródła w relacji z mężem, wynikałoby zapewne z możliwości odgrywania nowej znaczącej roli – roli pani domu, i to jakiego domu – siernickiego pałacu. Tymczasem Ignacy Radoliński boleśnie rozczarował się postępowaniem Anny zgoła niestroniącej od adorujących ją mężczyzn. Najpewniej zakochany w urodziwej żonie Ignacy, nie mogąc liczyć z jej strony nie tyle nawet na wzajemność, co w ogóle na przykładowe prowadzenie się, niejednokrotnie interweniował u teściowej, a jednocześnie swojej stryjecznej siostry, przywołując do niej niestateczną córkę i licząc, że wpływ matki uchroni jego małżeństwo przed grożącym mu rozpadem. Sama Fiszerowa rzeczonyj sytuacji nie pozostawiła bez komentarza na kartach pamiętnika: „palnęłam jej kazanie, przywróciłam harmonię w ich małżeńskim stable i pożegnałam”¹². w końcu wszakże nawet autorytet matki nie wystarczył, by powstrzymać niespełnioną w małżeństwie, pełną temperamentu Annę przed podjęciem nieodwołalnej, a niełatwej dla niewiasty w rozpatrywanych czasach, decyzji o formalnym rozstaniu z mężem. Atmosferę skandalu i tragizm położenia rodziny dodatkowo podsyczał fakt, iż Radolińscy dochowali się trojga dzieci. Najstarszy syn Władysław Napoleon Emeryk przyszedł na świat 5 listopada 1806 roku¹³; córki: Gabriela Amalia urodziła się 1 kwietnia 1808 roku¹⁴, a młodsza Petronela – 1 marca 1812 roku¹⁵. 31 stycznia

¹⁰ R. Kąsinowska, *Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli*, Jarocin 2012, s. 60.

¹¹ „Zięć zasługiwał na moje względy nie tylko z tytułu pokrewieństwa, ale i dlatego, że córka moja była z nim bardzo szczęśliwa” – W. Fiszerowa, *op. cit.*, s. 277.

¹² *Ibidem*, s. 360.

¹³ Po śmierci ojca odziedziczył klucz Jarocin. Zob. S. Karwowski, *op. cit.*, s. 201.

¹⁴ Po śmierci ojca odziedziczyła Sierniki. Matka zapisała jej 20 000 talarów, a resztę majątku jej bratu Władysławowi – *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*, s. 200–201.

1810 roku urodził się jeszcze drugi syn – Stanisław Kostka Marceli Ignacy, ale zmarł jako małe dziecko. Co ciekawe, jego ojcem chrzestnym został Faustyn Zakrzewski, przewodniczący Sądu Cywilnego w Poznaniu, być może już w tym czasie kochanek Anny i niewykluczone, że nieślubny ojciec Stasia uznanego przez Radolińskiego za własnego syna¹⁶. 18 stycznia 1813 roku sąd w Poznaniu wydał decyzję o rozwiązaniu małżeństwa Anny i Ignacego. Także sąd kościelny uznał rozwód 5 listopada 1813 roku¹⁷.

W ocenie Wirydianny Fiszerowej córka: „popełniła moc błędów, pozostawiła mężowi posag i troje dzieci, z których jedno jeszcze w kolebce. [...] zięć, który jako mąż zachowywał się nienagannie, okazał się bardzo sztywny przy układaniu warunków rozvodu. Obdarł żonę ze skóry, ona zaś nie stawiała oporu, by jak najprędzej stanąć na ślubnym kobiercu”¹⁸. Zdradzony mąż zatrzymał Sierniki¹⁹ i nie zezwolił na rozdzielenie rodzeństwa, pozostawił przy sobie siedmioletniego Władysława, pięcioletnią Gabrielę i maleńką Petronelę. W Księstwie Warszawskim *Kodeks Cywilny Napoleona* w sytuacji rozłączenia małżeństwa przez rozwód przyznawał dzieci stronie otrzymującej rozwód, chyba że Trybunał na żądanie rodziny lub Urzędu publicznego zadecydował dla dobra dzieci o powierzeniu wszystkich bądź niektórych z nich pieczy drugiego małżonka albo osoby trzeciej²⁰. Bez zastrzeżeń dzieci przydzielono wobec tego nieposzlakowanemu Ignacemu Radolińskiemu. Annie nie udało się zatrzymać dzieci, nie nam oceniać, czy rozpaczała z tego powodu, czy też było jej wygodniej rozpocząć nowe życie z czystą kartą, bez ciężących na niej matczynych zobowiązań. Rodzic, któremu odebrano prawo do opieki, zachowywał prawo przystępu do dzieci: „Jakakolwiek osoba trzyma dozór nad dziećmi, ojciec i matka zachowują prawo wglądania w utrzymanie i wychowanie ich dzieci, i obowiązani będą przykładać się do tego w stosunku

¹⁶ Ponieważ Anna odeszła od męża w 1811 r. niewykluczone, że Petronela poczęta była poza małżeństwem, choć Ignacy Radoliński nigdy nie zakwestionował pochodzenia córki.

¹⁷ S. Karwowski, *op. cit.*, s. 200.

¹⁸ W. Fiszerowa, *op. cit.*, s. 360.

¹⁹ Wirydianna Fiszerowa nie mogła zapewne odzłować utraty rodowej rezydencji przez córkę Annę, do zięcia nie żywiła jednakże urazy, utrzymywała z nim przez lata wzorowe stosunki. Deklarowała „kochanemu Ignasiowi niezmienną przyjaźń tak familijną, jak i osobistą” – Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), sygn. 3862, Majątek Jarocin – Radolińscy, Listy Wirydianny Radolińskiej do Ignacego Radolińskiego.

²⁰ Artykuł 302. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, red. S. Zawadzki, t. I, Warszawa 1860, s. 412.

swoich funduszów”²¹. Wiemy, że Anna korzystała z tego prawa, kiedy tylko pozwolił jej czas – poświęcany wychowaniu potomstwa urodzonego w kolejnych małżeństwach – odwiedzała dzieci przebywające w Warszawie. Co do kwestii utrzymania, Ignacy Radoliński, któremu brak szczęścia w miłości rekompensowało powodzenie w sprawach majątkowych, sam finansował troje dzieci.

Anna – tym razem z własnej, nieprzymuszonej woli – jeszcze w 1813 roku poślubiła Faustyna Zakrzewskiego (bynajmniej nie swojego rówieśnika, bo o szesnaście lat starszego) i rok później urodziła mu syna Józefa²². Wiadomo, że gdy owdowiała, po raz trzeci stanęła na ślubnym kobiercu; w 1819 roku wyszła za Józefa Franciszka Kłobukowskiego, któremu urodziła w tym samym roku córkę – swoją imienniczkę Annę i rok później syna – Aleksandra²³. Inaczej Ignacy, przez resztę życia pozostał samotny, nie zdecydował się na powtórny ożenek, mimo że powinna go ku temu skłaniać pozycja ojca samotnie wychowującego troje małych dzieci. Wydawałoby się, że winien szukać nowej partnerki życiowej, która wznieciłaby przygasłe ognisko domowe i przygarnęłaby pod opiekuńcze skrzydła porzucone sieroty. Niechęć Ignacego wobec drugiego mariażu mogła wynikać z życiowego zawodu, lęku przed ponownym rozgoryczeniem, nieufności względem kobiet, a być może po prostu nie udało mu się odnaleźć tej właściwej, która przywróciłaby mu wiarę w miłość, czy kobiety, która dla jego ukochanych dzieci stałaby się kimś więcej niż macochą, bo troskliwą matką. Całą swoją energię Radoliński przelał zatem na zarządzanie majątkiem, a od 1814 roku interesów znacząco przybyło po przejęciu majątku Jarocin po śmierci starszego brata Franciszka.

Dziecięce lata Władysław, Gabriela i Petronela spędzili w domu rodzinnym w Siernikach. Opiekę nad dziećmi przez cały czas życia Ignacego sprawowała guwernantka – panna David. Brak matki musiał dotkliwie dawać się we znaki zwłaszcza małym panienkom. Stąd też Gabriela i młodsza – Petronela silnie przywiązały się do guwernantki. Babcia Fiszerowa podczas wizyt składanych w Siernikach szybko spostrzegła owo przywiązanie, toteż doradzała Ignacemu, aby zatrzymał pannę David przynajmniej na sześć najbliższych lat. Przywiązanie dzieci do guwernantki szło w parze z jej

²¹ Artykuł 303 – Ibidem, s. 412–413.

²² Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, sygn. PM 008/10, Księgi metrykalne, Biezdrowo.

²³ Aleksander Kłobukowski przyszedł na świat w 1820 r. – Z. Kosiek, H. Wereszycki, *Kłobukowski Aleksander*, Polski Słownik Biograficzny, t. XIII, s. 43–45.

kompetencjami. Znana z erudycji Wirydianna fachowo oceniła efekty jej pracy: „lekcje egzaminowałam, które dzieciom daje w polskim i niemieckim języku, to tak dokładne, że najlepszy profesor by lepszych i rozsądniejszych nie mógł dawać – po polsku bardzo ładnie mówi, co jest niemały awantaż [korzyść – N.K.] w Wielkiej Polsce gdzie powszechnie źle mówią, i po francusku bardzo się czysto tłumaczy – a do tego słodka, i grzeczna, dzieci ją kochają i wszyscy w domu”²⁴.

Ojciec hojnie wyposażał dzieci w potrzebne im do nauki książki i nuty²⁵ i wytrwale przypominał, by nie zaniedbywały obowiązków szkolnych. w odpowiedzi na ojcowski list posłuszny Władysław obiecywał: „co się tyczy nauk będę się starał profitować, abym mógł przez to Papę przekonać o mej wdzięczności”²⁶. z zadowoleniem informował też ojca: „Co niedziele bierzemy lekcje rysunku, teraz zaczynamy rysować Groteę, która dosyć ładna”²⁷. Wirydianna Fiszerowa doceniała starania Ignacego, nie szczędziła mu pochwał, widząc w nim wzorowego ojca, troszczącego się o nadanie prawidłowego kierunku wychowaniu swoich pociech.

Władysław wiele postąpił w nauce przez ten rok; na dobrym ułożeniu, na rozsądku i na dobroci nigdy mu nie zbywało. Gabrynia tak się na awantaż powierzchownie odmieniła, że nie do poznania; te obie dzieci przez te kilka miesięcy tak znalazłam biegłe w muzyce, że dorosłe osoby więcej przez parę lat by nie dokazały, rysunki ich także bardzo dobre [...]. Całe ułożenie tej twojej edukacji jest tak szczęśliwie dobrane [...]. Jeżeli mam co przyganić to ci się przyznam że bym rada aby z Piesi [Petroneli – N.K.] wykorzystać wczesnie nadto rubasińską wesołość; do wielkich nauk ona jeszcze mała [...], ale do ułożenia, to już wielki czas, bo my kobiety, jak weźmiemy z młodu jaki krzywy ruch, to ciężko wykorzystać, i zawsze coś zostanie – jednak już ma siódmy rok [...], niech swawoli dokąd chce, ale niech będzie delikatnie ułożona. Daru, że ci tak tłumaczę w tym co lepiej znasz jak ja, ale ufam że mi tego nie weźmiesz za złe, i przyjmiesz jako dowód przywiązania do ciebie i do naszych dzieci²⁸.

²⁴ APP, sygn. 3862, Majątek Jarocin – Radolińscy, List z Siernik z 23 VIII 1818 r.

²⁵ Ibidem, sygn. 3860, Korespondencja Gabrieli Radolińskiej z ojcem swym Ignacym 1815–1825, List Gabrieli z Siernik z 17 V 1818 r.

²⁶ Ibidem, sygn. 3859, Korespondencja Władysława Radolińskiego z ojcem swym Ignacym 1814–1820, List Władysława z 6 IV 1818 r.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem, sygn. 3862, List z Siernik z 23 VIII 1818 r. w liście z 21 I 1822 r. z Drezna (ibidem) Wirydianna przekonywała Ignacego: „twoje dzieci i ty sam jesteście pierwszym celem mego przywiązania, i przez delikatność tylko więcej wam się nie narzucam, tylko tyle ile mnie pozwalacie”.

Dziewczynki wyraźnie potrzebowały matczynej opieki, wybryki Anny pozbawiły je matki – pierwszej wychowawczyni, nauczycielki dobrych manier i moralności, odpowiedzialnej za ich rozwój. W pewnym sensie matkę zastępowała im stale obecna panna David. Guwernantka musiała także wysoko cenić sobie pracę w domu Ignacego Radolińskiego, darzyć dzieci sympatią, a nawet miłością. Do listów swoich podopiecznych pisanych do ojca niezmiennie załączała wyrazy największego szacunku dla swego chlebobdawcy²⁹. Domowym nauczycielem małych Radolińskich, zwłaszcza Władysława, został również ksiądz Trochaux³⁰. W 1819 roku w celu dalszej edukacji trzynastoletni Władysław z księdzem nauczycielem przeniósł się do Warszawy, tu zajął się nim dodatkowo guwerner pan l'Abbé, a rok później dołączyły do niego siostry z panną David. w czasie pobytu w Warszawie dzieci znalazły się pod czujnym okiem Estery Raczyńskiej (nazywanej w korespondencji Panną Kasztelanką) – siostry nieżyjącej już prababki Katarzyny z Raczyńskich; to ona wprowadziła krewniaków do arystokratycznych domów, między innymi przedstawiła ich księstwu Jabłonowskiemu³¹.

W stolicy Królestwa Polskiego miały rodzeństwu kolejne lata, tutaj obchodzono też Święta, i dopiero na czas wakacji powracano do Siernik. Ojciec zobligowany sprawami majątkowymi tylko od czasu do czasu mógł pozwolić sobie na odwiedziny dzieci w Warszawie, przeważnie przebywał w Siernikach, Jarocinie i Poznaniu, bywał też między innymi w Działyniu, Wrocławiu, Złoczewie, Kaliszu, Łowiczu. Radoliński powziął decyzję o przeprowadzce dzieci do warszawskiego mieszkania w dążeniu do zapewnienia im jak najlepszego życiowego startu. Odpowiednia edukacja syna i córek, adekwatna do ich urodzenia, dla Ignacego, jak przystało na dobrego ojca, stanowiła kwestię priorytetową, stąd w korespondencji dużo miejsca zajmowały relacje dzieci dotyczące postępów w nauce. Władysław w Warszawie uczęszczał do renomowanego liceum Samuela Bogumiła Lindego. z dumą mógł poszczycić się przed ojcem dobrymi wynikami z egzaminów³². Dziewczęta

²⁹ 25 II 1822 r. w dopisku do listu Gabrieli dziękowała „Jaśnie wielmożnemu Panu” za podarowaną chustkę i czepeczek – Ibidem, sygn. 3860.

³⁰ R. Kąsinowska, *op. cit.*, s. 60.

³¹ Ibidem, s. 61–62.

³² Dla przykładu: w dopisku do listu siostry Gabrieli z 27 II 1823 r. (APP, sygn. 3860, Majątek Jarocin – Radolińscy).

kontynuowały pobieranie nauk u panny David³³. w duchu patriotyzmu uczyły się choćby *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza – Petronela wspominała, że opanowała pamięciowo wiersze z rozmowy Władysława Łokietka z synem Kazimierzem³⁴. Doskonaliły się także w znajomości języka niemieckiego i francuskiego; od 1822 roku Gabriela rozpoczęła lekcje z literatury francuskiej³⁵. Gabriela prosiła ponadto ojca o przesłanie włoskiego dykcjonarza, wykazując zainteresowanie nauką języka włoskiego. Co do brata, orzekła, iż ten pochłonięty zajęciami w liceum „nie ma godziny i czasu żeby mógł go się uczyć”³⁶. Mali Radolińscy nie zaniedbywali przy tym edukacji plastycznej – uczęszczali w Warszawie na lekcje rysunku do Jana Rychtera. Władysław donosił ojcu: „Przy P. Rychterze przerabiamy głowy z małych na duże; i zdaje mi się iż dosyć dobrze nam idzie”³⁷. „Rysunek idzie dosyć dobrze, rysujemy teraz głowę tuszem która spodziewam się że będzie niezła. Petruni dają do rysowania garnuszki i inne rzeczy, aby wiedziała gdzie cień postawić, powiada że to jest bardzo swawolna główka” – 9 stycznia 1822 roku wtórowała Gabriela i wypraszała u ojca opłacenie jednej lekcji rysunku więcej³⁸. Władysław w liście z lutego 1822 roku zwracał się do ojca z prośbą o przesłanie z Poznania kilku pędzelków średniej wielkości, „gdyż tam są daleko tańsze niż tu”³⁹. Dziewczęta szczególnie cieszyło uczęszczanie na lekcje tańca do pana Thierry’ego, których efekty prezentować mogły później na dziecięcych balach. Podobnie Władysław zapowiadał: „wprawię się w kadryla żebym mógł z Papą tańcować”⁴⁰. Lekcje tańca dopełniały lekcje muzyki, brat i siostry grali na klawikordzie, Petrunia dla ukontentowania ojca uczyła się uwertury⁴¹.

Jak widać nieobecność matki nie odbiła się negatywnie na edukacji dzieci, ich wykształcenie nie ucierpiało z powodu odejścia Anny, ponieważ Ignacy był człowiekiem światłym, doceniającym wagę erudycyjnego i estetycznego wychowania syna i córek, potrafił umiejętnie nim pokierować, wybrać

³³ W liście z 9 II 1822 r. (ibidem) Gabriela prosiła papę o przywiezienie z Siernik „Globu Ziemińskiego, który jest w gabinecie Panny David, od którego Papa ma klucz”.

³⁴ Ibidem, list Petroneli z 15 XII 1821 r.

³⁵ Ibidem, sygn. 3859.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Zob. Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli z 9 II 1822 r.

odpowiedzialnych pedagogów, połączyć nowoczesny nurt wychowawczy z tradycyjnym poszanowaniem dla narodowego języka, historii i kultury⁴².

Jak mali Radolińscy uatrakcyjniali sobie pobyt w Warszawie, jakie formy wypoczynku preferowali w czasie wolnym od lekcji? Najczęściej, jeśli pozwalała na to sprzyjająca pogoda, w towarzystwie opiekunów, odbywali długie spacerunki po Ogrodzie Saskim, Bielanach, czy Wilanowie⁴³. Prowadzili urozmaicone życie towarzyskie, odwiedzali Marszałka Kazimierza Raczyńskiego i wspominaną już siostrę swojej prababki Esterę Raczyńską, u której zapoznali małego księcia Marcelego Lubomirskiego, bywali też między innymi u niejakiich państwa Danielskich. Dzieci podtrzymywały familijną więź z rodziną Kwileckich, a zatem z rodziną swojej matki Anny. Gdy tylko Kwileccy bawili w Warszawie, nie omieszkali zaprosić do siebie małych krewniaków. Marianna z Kwileckich z drugiego małżeństwa Kwilecka była siostrą dziadka Władysława, Gabrieli i Petroneli – Antoniego Kwileckiego. „Pani Kwilecka jest bardzo grzeczna, odwiedza nas, w niedzielę przeszłą prosiła nas na herbatę i na teatr” – chwaliła się ojcu Gabriela⁴⁴. Radolińscy przedstawieni przez Esterę Raczyńską, zaprzyjaźnieni z dziećmi księżstwa Jabłonowskich również i w tym domu co pewien czas składali wizyty. „Byliśmy w przeszłą Niedzielę na Dziecinnym balu u Księżnej Jabłonowskiej” – w listopadzie 1822 roku relacjonował Władysław – „Panna Kasztelanka nas prezentowała Księżnej [...] Księżna grała nam długo na klawikordzie, potem z nami Mazurka tańcowała. [...] Cała ta gala skończyła się przed 10”⁴⁵. Gabriela uzupełniała opowieść brata: „na wieczorku tanecznym znajdowało się dosyć młodych panien i kawalerów, których nie znaleźliśmy, jednak dobrze bawiliśmy się [...] Władysław tak się rozruchał i tak tańcował, co Papa nie uwierzy, znając jego nieśmiałość”⁴⁶. Ponieważ dzieci księżnej rozchorowały się, grudniowe bale, ku rozczarowaniu zaproszonych gości, zostały odwołane⁴⁷. Odbył się natomiast oczekiwany Bal Noworoczny, dodatkowo uświetniony koncertem Fryderyka Chopina: „Był tam młody Szopin, który ma wielki talent do muzyki, nie ma

⁴² W korespondencji dominują listy pisane w języku polskim, te pisane po francusku służyły szkoleniu w znajomości języka obcego.

⁴³ Zob. np. APP, Majątek Jarocin – Radolińscy, sygn. 3860, list Gabrieli z 9 VI 1822 r. i z 11 VII 1822 r.

⁴⁴ Ibidem, list Gabrieli ze stycznia 1823 r.

⁴⁵ Ibidem, sygn. 3859, list Władysława z listopada 1822 r.

⁴⁶ Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli datowany na 28 XI 1822 r.

⁴⁷ Ibidem, sygn. 3859, list Władysława z 16 XII 1822 r.

więcej jak czternaście lat, a już komponuje i pięknie gra⁴⁸. Petronela pisała: „Dzieci Księżnej Jabłonowskiej są zdrowe, w dzień nowego roku był wieczór, więc zaczęłyśmy słodko i wesoło ten rok, tylko nam Papuni brakowało⁴⁹. Co istotne, o każdej rozrywce brat i siostry skwapliwie opowiadali ojcu, wylewnie dzielili się z nim w listach przeżywanymi emocjami. Mała Petrusinka (nazywana też Pietrusinką) z niedowierzaniem opisywała papie magiczne sztuki iluzjonisty: „Jest tutaj sztukmistrz P. Bosko, pokazuje osobliwe sztuki, ma dwóch Gołębi, czarnego i białego, prosi kogo żeby im uciął łepki, a gdy się wszyscy przekonają że nieżywe, ruszy je swoją laską i te Gołębie latają po sali, z tą tylko różnicą, że ten co miał czarny łepiek ma biały, a ten co miał biały ma czarny⁵⁰. Gabrielę ujął z kolei wieczór spędzony w teatrze: „grano Don Juana, którego diabli porwali do piekła, za jego zbrodnie. Intrygi nie zrozumiałam, lecz dekoracje i muzyka bardzo piękne, osobliwie uwertura⁵¹. Dużo wrażeń przyniosły obłóczyny u sióstr sakramentek, stwarzające okazję do zwiedzania klasztoru; „byłyśmy w celach, w refektarzu, w ogrodzie, ponieważ tylko w ten dzień, gdy która wstępuje, wolno jest wszędzie być” oraz podziwianie figur woskowych w muzeum przy Krakowskim Przedmieściu – „są niektórzy monarchowie z żonami i wiele innych osób. Książę Józef Poniatowski gdy go z wody dobywają⁵²”.

Dzieci rejestrowały w listach oprócz uprzyjemniających im czas rozrywek także bieżące wydarzenia warszawskie, takie jak na przykład wizytę cesarskich braci – książąt Mikołaja i Michała w 1822 roku, czy wydany na cześć Aleksandra i bal w 1823 roku. „Donoszę Papuni, iż wczoraj tydzień mieliśmy wielką przyjemność patrzeć oknem, ponieważ była wielka rewia dla Książąt, którzy tu byli: Mikołaj i Michał: nigdy nie widziałam tyle wojska jak w ten dzień; wojsko stało rzędem na ulicach od Zamku, aż do Mokotowskich rogatek; Książęta przejeżdżali kilka razy konno, można im się było dobrze przypatrzeć” – oto „sprawozdanie” Gabrieli tyżące pierwszego z wymienionych zdarzeń⁵³. w zależności od nadawcy listu, korespondencyjna relacja nabierała innego kształtu. Cztery lata młodsza od siostry Petronela mniej szczegółowo, acz nie

⁴⁸ Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli ze stycznia 1823 r.

⁴⁹ Ibidem, sygn. 3861, Korespondencja Petroneli Radolińskiej z ojcem swym Ignacym 1817–1825, list Petroneli ze stycznia 1823 r.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli z 16 XII 1822 r.

⁵² Ibidem, list Gabrieli z 13 VI 1822 r.

⁵³ Ibidem, sygn. 3859, list Gabrieli z 11 III 1822 r.

z mniejszą ekscytacją opisywała: „Szkoda, że Papuni nie było w Warszawie, bo w przeszłą niedzielę widziałam harmaty, którym bardzo dobrze przypatrzyłam się”⁵⁴. „Na przybycie Cesarza do Warszawy dany będzie wielki Bal u Księcia Namiestnika” – odnośnie drugiego zdarzenia informowała Petronela⁵⁵. Gabriela uzupełniała: „Cesarz jest od poniedziałku w Warszawie, mówią że 8 dni zabawi. Książę Namiestnik daje wielki bal; rozsyłano wszędzie bilety zapraszające, i my dostali bilet dla Papuni; szkoda że Papunio tu nie jest, bo byśmy Papunię namówili być także na balu”⁵⁶. Gabriela drobiazgowo odtworzyła ojcu także pogrzeb księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego:

dziś tydzień Warszawa miała wspaniały widok, z okazji pogrzebu śp. Księcia Adama Czartoryskiego, który z dóbr Puławskich przeprowadzony był do Warszawy, gdzie podług ostatniej swej woli został złożony w grobie rodziców, u Św. Krzyża. – Ten pogrzeb z największą był okazałością odprawiony. – Od rogatek Mokotowskich czekali na ciało, Wielki Książę Konstanty, Prymas i duchowieństwo, wszystkie władze, Senat i wojsko składali cały orszak pogrzebowy. Wielki Książę od samych rogatek szedł pieszo obok karawanu, Jego Adiutanci nieśli orderzy zmarłego, których miał wiele. Szesnastu Generałów i sam Wielki Książę wnosili zwłoki do Kościoła, przez który czas dano ognia z dwunastu armat a potrzykroć z ręcznej broni. Na drugi dzień odprawiono egzekwie nie mniej okazałe⁵⁷. w korespondencji nie zabrakło również sensacyjnych doniesień: w Warszawie wydarzył się przeszłego tygodnia okropny przypadek; pewna Pani została zabitą od swej służącej siekierą, ta porwawszy kilkaset złotych i niektóre piękniejsze rzeczy swej Pani uciekła, lecz została schwytaną i policji oddaną⁵⁸.

Władysław, Gabriela i Petronela stanowili zgodne, kochające się rodzeństwo. Spędzali razem wiele czasu, nawzajem troszczyli się o siebie. Brak matczynej opieki i tęsknotę za pochłoniętymi sprawami majątkowymi ojcem rekompensowała im wzajemna miłość i troska. Próżno w listownych relacjach składanych przez dzieci Ignacemu Radolińskiemu szukać najmniejszej skargi jednego na drugie czy wzmianki o jakimkolwiek konflikcie. Przeciwnie, listy emanowały siostrzaną i braterską serdecznością. Petronela była oczkiem w głowie starszej siostry i brata. Ci zawsze uroczyście świętowali imieniny małej siostrzyczki; w 1822 roku Gabriela podarowała jej lalkę i szafirowy

⁵⁴ Ibidem, list Petroneli z marca 1822 r.

⁵⁵ Ibidem, sygn. 3861, list Petroneli ze stycznia 1823 r.

⁵⁶ Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli z 16 I 1823 r.

⁵⁷ Ibidem, list Gabrieli z 28 IV 1823 r.

⁵⁸ Ibidem, list Gabrieli z 30 I 1822 r.

parasolik, a Władysław sznur koralowy⁵⁹. Władysław również nie omieszkał w tym samym roku pochwalić się ojcu upominkami otrzymanymi od siostr w dniu swoich imienin – piękną chustką haftowaną na szyję od Gabryni oraz włóczką na kamizelkę od Pietrusi⁶⁰. Władysław pod nieobecność ojca czuł się tym bardziej odpowiedzialny za siostry, niepokoiły go zwłaszcza częste niedomagania Gabrieli: „Mocno ubolewam nad słabością Gabryni, oby jak najprędzej wyzdrowiała, tego mocno pragnę. Słoty i niezdrowe powietrze [...] wiele się też do jej słabości przyczyniać musi, gdyż tego tak delikatne kurczątko nie lubią” – 18 grudnia 1824 roku zmartwiony zawiadamiał ojca⁶¹. Kiedy tylko rodzeństwu przychodziło się rozdzielić, choćby gdy Władysław sam udawał się do Siernik, rozłąka wyraźnie dawała mu się we znaki. Gabriela żartobliwie kończyła list do ojca: „Władysiowi będzie pewnie żal opuścić zające i kuropatwy, proszę Papuni przypomnieć mu, aby nam dotrzymał słowa i przywiózł pasztet z zająca i kuropatw swego bicia”⁶².

Rodzeństwo Radolińskich nad wyraz silnie emocjonalnie związane było z ojcem – w modelu rodziny rozbitej, w wypadku gdy dzieci pozostały przy ojcu, a ten nie zdecydował się na powtórne małżeństwo, to ojciec pełnił rolę opiekuna i najważniejszego wychowawcy. Ignacy rozumiał powagę tej roli, toteż jak tylko umiał, próbował zrekompensować dzieciom odejście matki, w dwójnasób otaczając je miłością i staraniem, co też te potrafiły w pełni docenić, odwzajemniając ojcowskie uczucia. Konieczność prowadzenia interesów majątkowych powodowała częstą rozłąkę ojca i dzieci. Radoliński przyjeżdżał do Warszawy najczęściej w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych, także przy okazji egzaminów Władysława. Dzieciom było niezmiernie smutno, kiedy obowiązki zatrzymywały ojca, uniemożliwiając mu przyjazd. w liście Gabrieli czytamy: „Święta nierównie byłyby nam przyjemniejsze z kochanym Papą je przepędzić, lecz że nie wszystko może tak być jak sobie życzymy, więc muszę sobie wyperswadować i to ukontentowanie”⁶³. Tęsknotę łagodziły listy przepelnione wzajemną miłością, czułością i zatroskaniem. Dzieci bardzo często sięgały po pióro, by podzielić się z „najukochańszym Papunią” najświeższymi informacjami i wrażeniami. Gabriela nie była odosobnioną w wynurzeniu: „Najprzyjemniejszą jest dla mnie ta

⁵⁹ Ibidem, sygn. 3861.

⁶⁰ Ibidem, sygn. 3859.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli z 29 VIII 1822 r.

⁶³ Ibidem, list Gabrieli z 16 XII 1822 r.

chwila, gdy mogę pisać do Papuni⁶⁴, w formie żartu rodzeństwo prześcigało się w pisaniu listów do ojca. z przymrużeniem oka Władysław wyrzucał Ignacemu: „Mam także pretensję do Papy, to jest że Papa do wszystkich po kilka razy pisał, a ja już dawno nie miałem ukontentowania mieć list od Papy⁶⁵; podobnie Gabriela wymawiała: „Mam także pretensje do Papy, bo już Papunia adresował kilka listów do Władysia i do Pietrusi, a do mnie jeszcze żadnego⁶⁶, w innym liście z kolei: „Petrunia ma żal i powiada, że Papunia tylko do mnie pisuje, a do niej nigdy⁶⁷. Wykorzystane w niniejszym tekście listy autorstwa Władysława, Gabrieli i Petroneli zawierały w sobie багаż tkliwości i uczuciowości, a zarazem stanowiły skrupulatny rejestr aktualnych zdarzeń, dostarczały informacji o lekcyjnych obowiązkach i rozrywkach czasu wolnego. Ojciec lubił sprawiać swym pociechom drobne przyjemności, syn dziękował za przysłane siodełko i munsztuk⁶⁸, córki za szlafroczyki, trzewiki⁶⁹. Petrusia żałowała, że ojciec nie mógł z nią chodzić po sklepach w okresie przedświątecznym i oglądać umieszczone na wystawach lalki⁷⁰. Gabriela cieszyła się: „Dziękuję Papuni za wstążki, które Papa jest łaskaw i chce nam kupić; będzie dosyć po 5 łokci, ale osobliwie prosimy Papunię o niebieską, której już wcale nie mamy⁷¹. Innym razem Gabriela prosiła papę o drucianą klatkę dla kanarków, „bo się gryzą siedząc razem⁷². „Największym podarunkiem” było wszakże dla dzieci „jak najprędzej Papunię widzieć zdrowego⁷³.

Ojciec kochał, obdarowywał dzieci, ale był przy tym typem ojca wymagającego, nie szczędził im napomnień, gdy tylko uznał, że na nie zasługiwały. Strofował Władysława za zgubienie płaszczka, w odpowiedzi na co ten wyjaśniał, iż nie poczuwał się do winy – „bo na całym pięttrze nie ma prawie poczciwego zamka⁷⁴. Władysław usprawiedliwiał się także między innymi z nieprzysłania ojcu kalendarzyka na Nowy Rok: „Przepraszam Papę, że kalendarzyka nie przysłałem, lecz to nie wcale przez skąpstwo, jak Papa w swym liście nad-

⁶⁴ Ibidem, list Gabrieli z 8 VII 1822 r.

⁶⁵ Ibidem, sygn. 3859, list Władysława z 1822 r.

⁶⁶ Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli z 24 VI 1821 r.

⁶⁷ Ibidem, list Gabrieli z 28 IV 1823 r.

⁶⁸ Ibidem, sygn. 3859, list Władysława z 17 V 1818 r.

⁶⁹ Ibidem, sygn. 3861.

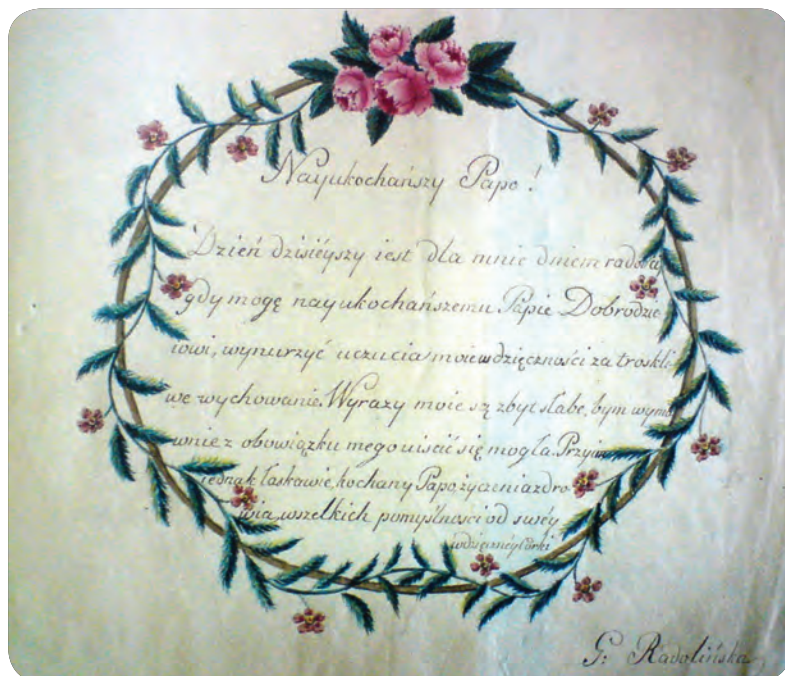
⁷⁰ Ibidem, sygn. 3860, list Petroneli z grudnia 1821 r.

⁷¹ Ibidem, list Gabrieli z 28 XI 1822 r.

⁷² Ibidem, list Gabrieli z 22 I 1825 r.

⁷³ Ibidem, list Gabrieli z 9 I 1822 r.

⁷⁴ Ibidem, sygn. 3859, list Władysława z 9 I 1822 r.



Ryc. 1-2 Laurki dla ojca. Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 3859-3861, Majątek Jarocin – Radolińscy.

mienia, lecz że nie śmiałem taką bagatelę Papie ofiarować⁷⁵. W korespondencji dominowała zwłaszcza troska o zdrowie. Dzieci niepokoiły się o podpadającego na zdrowiu, przytłoczonego ciężarem prac ojca. Jego najmłodsza pociecha w imieniu brata i siostry deklarowała, iż zdrowie ojca droższe im było nade wszystko⁷⁶. Zafrasowana Gabriela zwracała się do ojca: „Spodziewam się, że dotychczas Papunio pozbył się kataru; proszę Papy ciepło się trzymać, bo teraz powszechnie katary i kaszle panują; co my to jesteśmy zupełnie zdrowe⁷⁷. w innym miejscu – „dziękując za troskliwość o nasze zdrowie; proszę także kochanego Papy nie turbować się ustawicznie, ponieważ nie myślimy wcale chorować; a Papunio przez to zdrowie swoje rujnuje. Jeżeli tak często nie pisujemy; to z powodu częstej niewiadomości gdzie listy adresować, bo Papunia zawsze prawie w podróży⁷⁸. Zapewnienie Gabrieli odnośnie dobrego zdrowia miało na celu uspokojenie ojca, tymczasem córkom nierzadko coś dolegało, zwłaszcza Gabriela chorowała na serce⁷⁹. Lato 1824 roku spędziły w uzdrowisku Bad Reinerz (w Dusznikach Zdroju). Ojciec Ignacy upominał także Władysława, by syn bezmyślnie nie narażał się na przeziębienia: „Kaszel jeszcze mam troszkę, lecz to nie z tego – tłumaczył się Władysław – jak Papa w swym liście wzmiankuje, że płaszcz nie zapinam, bo go zapinam, a nawet w dzień biorę kalosze, lecz to pochodzi [...] z powietrza⁸⁰”.

Pozostaje jeszcze przyjrzeć się bliżej relacji dzieci z matką. Prawo zezwalało Annie z Kwileckich na utrzymywanie kontaktów z dziećmi, wydaje się, że również Ignacy Radoliński nie wzbraniał żonie podtrzymywania łączności z córkami i synem. Dopóki Władysław, Gabriela i Petronela mieszkali z ojcem w Siernikach, Annie nie wypadało raczej pojawiać się w rodzinnym gnieździe i pozować na dobrą matkę, skoro związała się z innym mężczyzną i zaryzykowała utratę dzieci. Dopiero, gdy mali Radolińscy przeprowadzili się do

⁷⁵ Ibidem, list Władysława z 23 I 1823 r. Obrażony niezawinionym podejrzeniem Władysława bronił się w kolejnym liście (ibidem, list Władysława z 31 III 1823 r.): „Bardzo mi przykro, że Papa mnie posądził, że dukata, którego mnie Papa dał, że ze wzgardą rzuciłem na komodę, wierzaj mi Najukochańszy Papo, że tego nie uczyniłem, tylko biorąc książki do lekcji Niemieckiej, dobytek chustki i z kieszeni wypadł on mnie, a ja spiesząc się tymczasem na komodę go położyłem. Wyrzuca mnie też Papa, że się z odjazdu Papy cieszył, owszem kochany Papo był on mi bardzo przykry”.

⁷⁶ Ibidem, sygn. 3861.

⁷⁷ Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli z 29 VIII 1822 r.

⁷⁸ Ibidem, list Gabrieli z 7 IV 1823 r.

⁷⁹ Gabriela umarła na serce w 1836 r. – R. Kąsinowska, *op. cit.*, s. 76–77.

⁸⁰ Ibidem, sygn. 3859, list Władysława z 9 I 1822 r.

Warszawy, Anna mogła pozwolić sobie na spotkania z nimi, nie narażając się na niezręczne natknięcie się na byłego męża. Preferowała jednakże kontakty korespondencyjne, jako żona Józefa Kłobukowskiego mieszkała w Powierciu, zajęta wychowywaniem trojga kolejnych dzieci z trudem dysponowała czasem dla potomstwa z pierwszego małżeństwa. Sam Ignacy, choć z pewnością odczuwał żal do Anny, nie dopuścił, aby ich konflikt przełożył się na stosunek dzieci wobec matki. Nie oczerniał jej w oczach swoich pociech, a wręcz zachęcał je i napominał, by do niej pisywały. W grudniu 1821 roku Władysław przeproszał ojca, że dotychczas nie złożył matce noworocznych życzeń, co tłumaczył natłokiem lekcji i brakiem wolnego czasu⁸¹. W styczniu 1822 roku Gabriela odnotowała: „odebraliśmy listy bardzo piękne od Mamy i od Babuni; Babunia [...] zaleca mi także żebym często pisała do Mamy”⁸². 16 grudnia 1822 roku Gabriela powiadomiła ojca: „Wczoraj trafiła mi się sposobność pisania do Mamy, przez pewną Panią Skulską, która jedzie w tamte strony, pisaliśmy wszyscy troje”⁸³. Wiadomo, że do dłuższego spotkania Anny z córkami doszło w sierpniu 1823 roku. Gabriela pisała ojcu o ukontentowaniu widzenia się z mamą: „Przyjechała z mężem do Warszawy dla interesów, a jak mówiła, najwięcej dla odwiedzenia nas; bardzo żałowała, że Władynia nie było. Codziennie była Mama u nas, i jeździliśmy z nią na spacer; [...] bawiła blisko tydzień”⁸⁴.

Z relacji Gabrieli trudno wywnioskować, czy owo „ukontentowanie” było jedynie grzecznościowym zwrotem użytym w liście bilansującym czas spędzony z Anną, czy też sprowadzało się do prawdziwego zadowolenia, czy widok matki rzeczywiście uradował panienki Radolińskie, wreszcie czy matka potrafiła znaleźć nić porozumienia z kilkunastoletnimi córkami, które tak naprawdę ledwie co znała, które nie zawdzięczały jej trudu wychowania i kto wie, czy nie żywiły zřęcznie skrywanej urazy z powodu podjętego przez nią wyboru. Niewykluczone, że siedemnastoletni Władysław umyślne nie uczestniczył w widzeniu z matką. Co istotne, pani *tertio voto* Kłobukowska nie zabrała ze sobą kilkuletnich: Józefa, Anny i Aleksandra, gdyż, biorąc pod uwagę okoliczności, niestosowne byłoby ich zapoznanie z przyrodnim rodzeństwem. Konflikt pomiędzy małżonkami, zdrada i proces rozwodowy niewątpliwie stanęły na drodze domowej harmonii i sielankowemu

⁸¹ Ibidem, list Władysława z grudnia 1821 r.

⁸² Ibidem, sygn. 3860, list Gabrieli ze stycznia 1822 r.

⁸³ Ibidem, list Gabrieli z 16 XII 1822 r.

⁸⁴ Ibidem, list Gabrieli z 28 VIII 1823 r.

dzieciństwu młodych Radolińskich, a pomimo tego dzieci nie odwróciły się od matki, nie odnosiły się do niej z nienawiścią. Możemy zastanawiać się, czy o choczko czy bez większego entuzjazmu przyjmowały jej wizyty, z pewnością jednak nie było mowy o wyartykułowanej niechęci, o jawnym antagonizmie. Właściwy obyczajowości epoki, zalecany dzieciom szacunek dla rodziców okazał się w tym wypadku brać górę ponad krytyką czy chęcią odwetu za niezawinioną krzywdę. Ważką rolę odgrywało tu też stanowisko ojca, który nie nastawiał dzieci przeciwko matce i nie sprzeciwił się jej chęciom widzenia się z nimi oraz wpływ babki Fiszerowej wstawiającej się za córką.

Z wybranych fragmentów korespondencji Władysława, Gabrieli i Petroneli z Ignacym Radolińskim wyłania się obraz szczęśliwego dzieciństwa, wolnego od większych trosk i zmartwień, mimo doświadczenia rozvodu rodziców, opuszczenia przez matkę i trwających nieraz wiele tygodni rozstań z ojcem. Niewątpliwie wpływ na tak pomyślny dla młodych Radolińskich stan rzeczy wywarła życzliwość otoczenia – wychowawców, krewnych i przyjaciół, a przede wszystkim miłość ojca – choć nie zawsze obecnego, to do głębi przejętego losem swoich pociech, zabiegającego o ich należyte wychowanie, wykształcenie, zatroskanego o zdrowie ich ciała i pogodę ducha. Nagła śmierć Ignacego 12 września 1825 roku (zmarł w Poznaniu, a pochowany został w rodzinnej krypcie w Jarocinie) pogrążyła rodzeństwo w głębokim smutku. Nad małoletnimi Władysławem, Gabrielą i Petronelą opiekę objął dyrektor Ziemstwa Kredytowego Józef Grabowski⁸⁵.

⁸⁵ S. Karwowski, *op. cit.*, s. 200–201.

JOANNA DROZD
(Uniwersytet Gdański)

KONTERFEKT POLEK - PATRIOTEK OCZYMA BARBARY WACHOWICZ

Jadwiga Prendowska, matka Stefana Żeromskiego, Józefa z Katerlów oraz matka Juliusza Słowackiego, Salomea to kobiety drugiego planu, które wywarły niemały wpływ na wydarzenia historyczne, a ich pozycję zdeteminowały realia społeczno-obyczajowe. W życiu kierowały się postawą patriotyzmu i dołożyły wszelkich starań, aby wychować swoje dzieci na wartościowych Polaków, którzy mają wiele do zaoferowania ojczyźnie.

Zagadnienie zostanie omówione na przykładzie pisarstwa Barbary Wachowicz, autorki biografii wielkich Polaków, scenarzystki, publicystki, autorki reportaży. Kobiece spojrzenie na konterfekty bohaterek dodaje eksponowanym postaciom niebywałego uroku, autentyczności, a przede wszystkim podkreśla ich znaczącą rolę, jaką w owym czasie odegrały. Pozwala czytelnikowi na nowo, z innej kobiecej perspektywy spojrzeć na znaną historię i biografię Żeromskiego czy Słowackiego.

Publikacje Barbary Wachowicz *Ciebie jedną kocham. Tropami Stefana Żeromskiego w (najściślejszej ojczyźnie*” oraz *Ty jesteś jak zdrowie. Z Mickiewiczem nad Wilią, Niemnem i Świtezią. Ze Słowackim w Krzemieńcu. Z Orzeszkową nad Niemnem* to opowieści biograficzne z pogranicza reportażu. Autorka potrafi z powodzeniem łączyć terażniejszość z przeszłością, dzięki jej reporterskim wędrówkom do miejsc związanych z bohaterem, by wśród miejscowej ludności doszukiwać się pamiątek po twórcy. Pisana przez nią biografia XIX-wiecznej postaci nie ulega przedawnieniu. Ks. Janusz Pasierb zauważał:

Pod jej piórem, przed jej obiektywem przeszłość nie tylko nie jest „trochę dalej”, lecz zupełnie blisko: Mickiewicz wyjechał przed chwilą, Conrad zaraz wróci, drzwi pozostają wiecznie niedomknięte. Drgają w powietrzu te same smugi cienia i światła, kolorów, zapachów. To jest ciągle ta sama Polska. Bezgraniczna¹.

Łączenie przeszłości z terażniejszością w biografiami zauważa także Janusz Sławiński, który tak oto konstatuje:

Całościowa strategia zachowań jednostki (osobowość), przeciwstawia się przemocy czasu: przekształca jego wpływ [...] w kompozycję atemporalną. [...] Czas jest zjawiskiem rozpraszającym biografię, osobowość koncentruje ją wokół jakichś względnie stabilnych ośrodków krystalizujących: postaw osobnika (rozumianych jako trwałe dyspozycje do pewnych działań), jego charakteru, „planu życiowego”².

Biorąc pod uwagę powyższe rozpoznania, należy stwierdzić, iż Barbara Wachowicz dominantą w swoich pracach czyni wagę środowiska, z którego człowiek wyrasta. Zwraca także uwagę na to, jak ważną rolę pełni rodzina, w której panuje zgoda, miłość i chroni się tradycję. W takim domu może wychować się człowiek, kochający ojczystą ziemię. Należy zwrócić uwagę na fakt, że to polskie dworki szlacheckie odgrywają niebagatelną rolę w czasach, gdy ojczyzny nie ma na mapie świata; to one stanowią ostoję polskości. Do dworu zjeżdżają się dla pokrzepienia serc i sił walczący powstańcy. To w rodzinnym domu szlacheckim bohaterowie biografii autorstwa Wachowicz uczą się dobroci, pokory, miłości i skromności, a przede wszystkim poszanowania kultury polskiej i historii. Autorka podkreśla, że atmosfera dzieciństwa i wpływ rodziców mają ogromne znaczenie w procesie kształtowania postawy patriotycznej późniejszych twórców.

Znajduje to swoje potwierdzenie we wzorcu dzieciństwa, o którym pisze w pracy poświęconej romantyzmowi w polskiej literaturze współczesnej Magdalena Rabizo-Birek. Według niej romantycy „Odkrywali dzieciństwo jako okres fundamentalny dla rozwoju człowieka i kształtowania się koncepcji sztuki”³.

¹ J. St. Pasierb, [w:] B. Wachowicz, *Ty jesteś jak zdrowie*, Warszawa 1989, okładka – artykuł Barbary Wachowicz, skąd zaczerpnięte są słowa ks. Pasierba ukazał się w czasopiśmie „Więź” 1990, nr 5–6 (379), s. 202).

² J. Sławiński, *Myśli na temat: Biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek, J. Sławiński, t. XL, Wrocław 1975, s. 17.

³ M. Rabizo-Birek, *Wstęp*, [w:] *Romantyczni i nowocześni. Formy obecności romantyzmu w polskiej literaturze współczesnej*, Rzeszów 2012, s. 36.

Barbara Wachowicz w opowieściach biograficznych realizuje romantyczny wzorzec dzieciństwa. Udowadnia, że skomplikowane losy Polski XIX-wiecznej sprawiły, że imperatywem moralnym patriotki było zadanie sobie pytania, jak służyć ojczyźnie. Musiała być to refleksja nad praktycznym patriotycznym programem. Dlatego też, niektóre z nich walczyły w oddziałach powstańczych, inne wychowywały dzieci na wartościowych Polaków. W proponowanej koncepcji pisarki wyraźnie zaznacza się paradygmat romantyczny, który jest obecny we wszystkich pracach autorki. Opiera się on między innymi na najważniejszym dla polskiego romantyzmu micie heroicznym, stworzonym przez Adama Mickiewicza „bohatera przemian”, który według Michała Masłowskiego oznacza: „nowy model rozwoju duchowego poprzez interioryzację wiary i heroiczny udział w przemianach świata ducha”⁴.

Można zatem stwierdzić, że autorka *Ciebie jedną kocham* konsekwentnie realizuje ten Mickiewiczowski model w swoich opowieściach biograficznych. Rozwój duchowy i heroiczny udział w przemianach świata realizuje prawie każda z jej bohaterek.

Powstanie styczniowe było pierwszym zrywem narodowym, w którym znaczący udział miały kobiety. Działały na wielu polach, nie wyłączając służby zbrojnej. W niesieniu pomocy powstańcom łączyły się przedstawicielki różnych stanów: damy z ziemiańskich i mieszczańskich sfer, a także z niższych stanów. Płaciły wysoką cenę. Wiele kobiet wyjeżdżało na Syberię, aby dzielić los bliskich im mężczyzn.

Kobieta polska jest wiecznym, nieubłaganym i nie wyleczonym spiskowcem [...] Polak może być białym, czerwonym, czarnożółtym [...] Polka tylko czerwoną być może [...] O! Nie żartujcie z nią! Ona prawdziwie niebezpieczna⁵.

Zdaniem Barbary Wachowicz ten zapis rosyjskiego historyka Mikołaja Berga można by wpisać do paszportu Jadwigi z Woyciechowskich Prendowskiej, córki szwoleżera, kurierki Rządu Narodowego, więźnia X Pawilonu i zesłańca⁶. Gdy wybuchło powstanie miała 31 lat. Od stycznia majątek Prendowskich – Mirzec niedaleko Łży staje się „jednym z ważniejszych centrów

⁴ M. Masłowski, *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze literackiej*, Warszawa 2011, s. 37.

⁵ B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham. Tropami Stefana Żeromskiego w (najściślejszej ojczyźnie)*, Warszawa 2008, s. 141.

⁶ Ibidem.

działalności powstańczej na terenie Kielecczyny”⁷. Przyjaciel Prendowskich przywiózł do ich dworu Mariana Langiewicza, generała i dyktatora powstania styczniowego. Niedługo po tym Jadwiga Prendowska decyduje się na udział w zrywie narodowowyzwoleńczym w charakterze kurierki. Zaopatrzona w dokument Rządu Narodowego podpisany przez Langiewicza objeżdża wsie i miasteczka Kielecczyny, przekazuje rozkazy, instrukcje, przewozi pieniądze i tajne materiały, zbiera dane dla wywiadu. Jest częstym gościem w obozach powstańców, dba, by nie byli głodni, mieli ciepłą odzież. Żołnierze nazywają ją matką oddziału i oddają honory wojskowe⁸. Prendowska w domu była gościem. Przychodziła tylko, po to, aby ucałować dzieci (urodziła ich ośmioro, wychowała pięcioro) i matkę, która nazywała ją „rabusiem”, bo zabierała do obozu wszystko, co było w domu.

Zachowały się *Wspomnienia* Jadwigi Prendowskiej, dzięki którym współczesny czytelnik może spojrzeć na powstańcze dni „od wewnątrz”. To wzruszające relacje, które obrazują kobietę niezwykłą, dzielnie znoszącą żołnierskie niewygody. Prendowska wiele razy ocierała się o śmierć, wielokrotnie była więziona i odbijana przez powstańców. Kiedy jej mąż, Jan Prendowski otrzymuje nominację Rządu Narodowego na wojskowego komisarza województwa sandomierskiego, Jadwiga zostaje jego łączniczką. Jest też odpowiedzialna za opiekę nad rannymi i chorymi. Wiosną 1863 aresztowano jej męża. Prendowska bez reszty angażuje się w ratowanie go, nie zważając na ostrzeżenia, że jej także grozi aresztowanie, co rychło staje się faktem⁹.

Przeżyła Cytadelę, śmierć trojga dzieci, wywózkę wraz z mężem do Kunguru. W marcu 1866 roku Jadwidze skrócono karę i pozwolono wrócić do Polski. Autorka *Malw na lewadach* podkreśla, że powrót do kraju po dwu i pół letniej nieobecności przyniósł rozczarowanie, gdyż rodzinny majątek zastała w ruinie. Najboleśniej jednak dla niej okazały się zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie. Znikła gdzieś solidarność i poczucie wspólnoty, ludzi paraliżował strach przed represjami. Zesłańcy, których przez wyjazdem na Syberię żegnano jak bohaterów, po powrocie z wygnania witano pretensjami i chłodem. Tę gorzką refleksję przytacza Wachowicz z zapisków Prendowskiej utrwalonych we *Wspomnieniach*. Wyraźnie w tym momencie zmniejsza dystans narrator – bohater. Biografistka ma rozeznanie w materiale

⁷ Ibidem.

⁸ K. Held-Olsińska, *Kobieca twarz insurekcji*, „Polityka” 2014, nr 4, s. 49.

⁹ Ibidem, s. 50.

źródłowym, co pozwala jej swobodnie rozkładać akcenty kreując daną postać, wiedząc przy tym doskonale, w jakim momencie zaskoczyć czytelnika czymś nowym, kiedy tylko uświadomić znany fakt, a w jakim uczynić partnerem piszącego. Tak oto angażuje czytelnika nie tylko intelektualnie, ale przede wszystkim emocjonalnie.

Pisarka prezentując dalsze losy Prendowskiej, eskaluje ogrom nieszczęść, które dotknęły bohaterkę, a dzięki godnemu stawieniu im czoła przyczyniły się do heroizacji postaci. Wachowicz dość szczegółowo informuje czytelników o śmierci Józefa Prendowskiego, cztery lata po przyjeździe z zesłania. Jadwiga zmuszona była do opuszczenia rodzinnego Mirca i zapewnienia bytu pięciorgu dzieciom¹⁰. Udzielała lekcji języka francuskiego i muzyki, utrzymywała stancję dla uczniów, prowadziła firmę przewozową, sklep, punkt kolportażu książek i czasopism. Zmuszona była do zmiany zajęć, gdyż władze stale nękały ją szykanami. Mimo tego cel osiągnęła: wykształciła dzieci i doprowadziła je do samodzielności.

We *Wspomnieniach* tak podsumowała swoje życie: „Z czasem wiele cierpień zostało zapomnianych, wypadki z oddalenia inaczej ocenione, dziś – wyznać mogę szczerze – otacza mnie szacunek ponad wszelką miarę”¹¹.

Zdaniem Barbary Wachowicz Jadwiga Prendowska patriotyzm rozumiała jako całkowite poświęcenie się dla ojczyzny. Wolność Polski była dla niej wartością nadrzędną. Miłość do rodzinnego kraju i gotowość przedłożenia wolności ojczyzny nad osobiste szczęście, to spuścizna, którą przekazuje się kolejnym pokoleniom. Pisarka w *Ciebie jedną kocham* zauważa, że śladami Jadwigi Prendowskiej podążają jej wnuki. Mieczysław Prendowski, wybitny ekonomista lat międzywojennych, żołnierz Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej, został aresztowany przez gestapo w 1943 roku, uwięziony w Oświęcimiu. W 1948 roku zatrzymany przez Urząd Bezpieczeństwa i skazany za (według aktu oskarżenia) „przyczynienie się do faszycyzacji kraju i do spowodowania klęski wrześniowej”¹².

Tak przedstawiony konterfekt Prendowskiej wyraźnie wskazuje na emocjonalny stosunek autorki do prezentowanych bohaterów. Stwierdzenie to potwierdza Andrzej Staniszewski, który w recenzji zamieszczonej w „Kontrastach” konstatował: „W omawianych utworach (Barbary Wachowicz – przyp. J. D.)

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham...*, s. 147.

sąsiadują obok siebie obiektywizm źródłowy i subiektywizm autorski, budowany na podstawie interpretacji faktów i luźnych asocjacji pisarki¹³.

Wachowicz na kartach *Ciebie jedną kocham* ukazuje historię ziemi kieleckiej, ziemi Żeromskiego i Jadwigi Prendowskiej. Krzysztof Teodor Toeplitz na łamach „Kultury” tak oto stwierdzał:

Autorka pisze [...] o historii, od pradziejowych, a potem biskupich czasów, aż do kieleckiej partyzantki z czasów II wojny światowej i okazuje się nagle, że ta ziemia, leżąca w sercu etnicznej Polski była świadkiem nieomal wszystkiego co działo się w Polsce. [...] Historia kieleckiego pejzażu idzie więc w głąb, w ludzi, w dzieje i zaczyna się nieomal wierzyć, że patrząc na tutejsze lasy i pola, rodzi się szczególnie gatunek ludzi – solidniejszych, prostszych, głębszych¹⁴.

Pisarka z głębokim namysłem opowiada kolejną bohaterską historię ziemi kieleckiej, aby na jej tle ukazać biografię Stefana Żeromskiego. Związki autora *Popiołów z ziemią*, na której wzrasta są dla niej bardzo istotne. Wachowicz rozpoczyna opowieść o nim od cytatu:

„Nie chodzi tutaj – i kaduka – o herb, ani o szereg przodków z podgolonych, z sarmackimi wąsami i przy karabelach, ani wydekoltowane prababki w fiołkach. Ojciec i matka – otóż i cały rodowód”¹⁵.

To pierwsze zdanie rozpoczynające *Przedwiośnie*, podkreśla, że Żeromski nie zagłębiał się w zawiloci genealogiczne rodu. Jeżeli losy dziadów prowokowały jego ciekawość to – zdaniem Wachowicz – tylko tych, „co służyli w krakusach lub pod Konstantym w kirasjerach”¹⁶. W opowieści biograficznej Barbary Wachowicz Stefan Żeromski jawi się czytelnikowi jako pisarz, który miłości do ojczystej ziemi nauczył się w szlacheckiej rodzinie, w której kultywowane były tradycje narodowo-wyzwoleńcze, pielęgnowane rodzinne legendy oraz historia najbliższej okolicy. Osobą, która wywarła wielki wpływ także na literackie zamiłowania Żeromskiego była matka, Józefa z Katerłów Żeromska.

¹³ A. Staniszewski, *Życia zapach i melodia, czyli o pisarstwie Barbary Wachowicz*, „Kontrasty” 1988, nr 8, s. 14.

¹⁴ K.T. Toeplitz, *Nikt już nie pisze takich książek*, „Kultura” 1979, nr 48, s. 10.

¹⁵ B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham...*, s. 227.

¹⁶ Ibidem.

Pisarz w *Dziennikach* wspomina pierwszą przeczytaną książkę – *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza: „Pamiętam z miłością to wydanie paryskie, ilustrowane, na którym uczyłem się czytać u stóp mojej matki”¹⁷. Po latach pisarz powiedział, że ta książka jest miarą człowieka: „Patrz, jak ją kto czyta, i poznasz, kto zacz”¹⁸.

Pisarka w *Ciebie jedną kocham* eksponuje również, że w dzieciństwie Żeromskiego, w czasie dla niego najszcześniejszym, wypełnionym wspólnym czytaniem, matka była najbliższym przyjacielem i powiernikiem. Pisarz tak wspomina owe chwile w *Dziennikach*:

Pierwsze tchnienie subtelnej poezji poznałem w dzieciństwie z urywków przepisywanych ręką matki¹⁹.

Jak ja zawsze lubiłem czytać książki! To ma jedyna zabawa z dzieciństwa [...]. Dziś jeszcze, jak na jawie, słyszę matkę czytającą, słyszę, zda mi się, głos jej drżący. Od dzieciństwa, od lat ośmiu wieku mojego zapamiętałem treść *Córy Piastów* [Władysława Syrokomli], którą matka czytała. Dziś jeszcze jak na jawie widzę śp. Matkę moją czytającą, słyszę, zda mi się, głos jej drżący... Boże mój, Boże, i ją targały może te same uczucia, którym ja na wieki na pastwę oddanym...²⁰.

Takimi lekturami karmiła pani Józefa Żeromska z ubogiego ciekockiego dworku wyobraźnię dziesięciolatka. Opowiadała mu także o majorze Księstwa Warszawskiego, pułkowniku wojska polskiego Stanisławie Katerli, zaszczepiając szacunek do rodu, z którego się wywodził.

Gdy umiera przedwcześnie, ból po jej stracie syn odnotowuje w *Dziennikach*:

Samotność naszych uczuć i naszych myśli. Takiej samotności może nas pozbyć tylko jedna kobieta. Imię jej: matka²¹.

Matka Stefana Żeromskiego przekazała synowi miłość do ojczyzny. To według niej, ale także Barbary Wachowicz, ważne zadanie każdej matki-Polki. Jak się później okazało, miało to niebagatelny wpływ na jego późniejszą twórczość.

¹⁷ Ibidem, s. 239.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 238.

²⁰ *Stefan Żeromski: Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile i S. Kasztekowicz, Kraków 1976, s. 19.

²¹ B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham...*, s. 238.

Kolejną bohaterką, której konterfekt kreśli biografistka w *Ty jesteś jak zdrowie*, jest Salomea Słowacka. Matka autora *Kordiana* wcześniej rozpoznała talent poetycki jedynaka i konsekwentnie dbała o jego rozwój. Pochodziła z drobnoszlacheckiego rodu, otrzymała staranne jak na owe czasy, choć nieco jednostronne wykształcenie, znała dobrze język francuski, grała na fortepianie, interesowała się literaturą. Miała przy tym wrodzony dar współzycia z ludźmi, była świetną organizatorką zebrań towarzyskich, dyskusji, zabaw. Nic więc dziwnego, że dom państwa Słowackich w Krzemieńcu stał się jednym z ośrodków życia towarzyskiego, skupiającym przede wszystkim ludzi ze środowiska naukowego i artystycznego²². To życie towarzyskie i kulturalne w domu Słowackich rozwinęło się jeszcze bardziej, gdy w roku 1811 Euzebiusz Słowacki otrzymał nominację na profesora Uniwersytetu w Wilnie. W ich salonie zaczęli bywać najwybitniejsi profesorowie tej uczelni, ze słynnymi uczonymi Janem i Jędrzejem Śniadeckimi na czele²³.

Na szczególną uwagę zasługują, zdaniem Barbary Wachowicz, wizyty Mickiewicza w wileńskim domu rodzinnym Słowackiego. Odegrały one niewątpliwie dużą rolę w kształtowaniu się literackich zdolności Juliusza. Nie znamy poetyckich próbek autora *Kordiana*, które pani Słowacka pokazywała głośnemu twórcy ballad. Może były to tylko owe „rymy częstochowskie”, o których wspominał w liście do matki z 7 listopada 1834 roku, a którymi wieszował rodzinie świąt Bożego Narodzenia.²⁴

Autorka *Malw na lewadach* opisuje spotkanie Adama Mickiewicza z Janem Śniadeckim, do którego doszło w czerwcu 1822 roku. Opinia elity gromadzącej się w salonie państwa Bécu odnosiła się krytycznie do nowatorskiego tomiku *Poezjy*, uważając go za „błazeństwo” i krytykując „gminność” pierwszych ballad Mickiewicza. Zdań tych z pewnością, według pisarki, nie podzielał Juliusz Słowacki i pani Salomea.

Słowacka dbała o staranne wykształcenie i wychowanie syna. Uczyła go języka francuskiego, gry na fortepianie, dobrych manier, dbałości o elegancję w stroju. Wpływ środowiska kobiecego, w jakim wychowywał się mały Julek Słowacki, daje o sobie znać w ukształtowaniu charakteru, jego niezwyklej wrażliwości, jak i w jego wyglądzie zewnętrznym.

²² E. Sawrymowicz, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1973, s. 13.

²³ Ibidem.

²⁴ Z. Sudolski, *Słowacki. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1978, s. 26.

Juliusz zostawał głównie pod kierunkiem kobiet – wspomina Aleksander Chodźko. – To w domu ton nadawała jego matka... Francuska poezja i muzyka były tej drobnej, ale nerwowej i namiętnej kobiety ideałem. Wszystko to odbiło się w dalszym życiu Juliusza. Dzieckiem jeszcze mówił bez akcentu, poprawnie po francusku, starannie się ubierał i rad szukał towarzystwa ludzi bogatych²⁵.

Dom pani Bécu wykazuje w tym czasie duży indyferentyzm polityczny. W jej salonie bywają także profesorowie zatwierdzeni przez Mikołaja Nowosilcowa z nowym rektorem na czele. Dla pełniejszego obrazu należy wspomnieć o ostatniej pożegnalnej wizycie złożonej przez Mickiewicza 22 października 1824 roku „w kilka godzin po odebraniu rozkazu oddalenia z Litwy”²⁶.

Salomea Słowacka-Bécu skrzętnie zamieszczała w zeszycie różne cytaty, urywki i zdania francuskie oraz fragmenty polskie zaczerpnięte z pism Klementyny Tańskiej. Tam znalazły się: wiersz Mickiewicza napisany przed opuszczeniem Litwy, improwizacje Julka wygłaszane podczas zabaw domowych²⁷.

Słowacka opisywana piórem Barbary Wachowicz to nade wszystko matka kochająca i niepokojąca się o los jedynaka, przebywającego na emigracji. Juliusz Słowacki czuje się samotny z dala od domu w kwitnącej kwiatami Florencji, tęskni za malwami rosnącymi wokół rodzinnego dworu w Krzemieńcu. Na pomoc stęsknionej duszy poety przychodzą listy od matki, kiedy i one milkną Słowacki zaniepokojony, pisze do wydawcy w Paryżu:

Zatrzymaj się na Boga z drukowaniem *Dantyszka* [...]. Przyczyną tej prośby najokropniejsze nieszczęście – Matkę moją aresztowano i wuja mego wzięto w niewolę, dowiedziałem się o tym od Krasińskiego... Pojmujesz, drogi, jaki to cios dla mnie. Nie śmiem więc teraz obrażać tego, który się na mojej Matce mścić może²⁸.

W zachowanych listach matki autora *Beniowskiego* do syna widoczna jest także głęboka troska o losy zniewolonej ojczyzny. Współczuła uciśnionym i prześladowanym przez zaborców rodakom, angażowała się w pomoc materialną dla ich rodzin. Znaczne kwoty pieniędzy wysyłała polskim zesłańcom w Nerczyńku. W 1838 roku Słowacka została aresztowana przez carską

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ B. Wachowicz, *Ty jesteś jak zdrowie*, Warszawa 2000, s. 447, 452.

policję, podejrzana o związki z konspiracją księdza Szymona Konarskiego. Przez prawie rok była więziona w Żytomierzu. Pod koniec życia powróciła do rodzinnego Krzemieńca. Syna przeżyła o sześć lat.

Biorąc pod uwagę powyższe rozpoznania, należy stwierdzić, że Wachowicz z ogromną pasją i rzetelnością zarazem stara się ukazać, jak wyglądało dzieciństwo i dojrzewanie jej bohaterów, co znaczyło ich domowe wychowanie, jak kształtowała poszczególne postaci rodzina i gromada, w której wzrastali, czym krajobraz, który ich otaczał, pobudzał wyobraźnię, inspirował. Rolę domu rodzinnego, znaczenie miejsca, w którym został ukształtowany człowiek, w twórczości Barbary Wachowicz dostrzega Kazimierz Nowosielski:

Patriotyzm dobrze pojmowany i praktykowany to ten rodzaj umiłowania, który zakłada uporządkowaną wolność i żarliwie realizowaną powinność. Reprezentują go bohaterowie opowieści Barbary Wachowicz – to osoby wszak niewymyślone, ale żyjące w konkretnym czasie i w konkretnym kraju, związane z taką, a nie inną historią i ziemią. Na przykładach znaczących dokonań ich życia pisarka ukazuje, iż mimo częstokroć straszliwych opresji, mroków losu, skrajnie niekorzystnych okoliczności (okrutne czasy zaborów czy hitlerowskiej oraz sowieckiej okupacji) można było, z pożytkiem dla własnego i wspólnotowego dojrzewania, dobrze spożytkować ofiarowane przez Opatrzność dary. Także wtedy pojawiali się Polacy, których stać było na wielkość ducha i wspaniałość dzieła, i to one razem – zdaje się mówić pisarka – również dla nas pozostają zarówno wyzwaniem, jak i zobowiązaniem²⁹.

W tym kontekście warto zadać pytanie, co sprawia, że życiorysy kreowanych przez pisarkę bohaterów mogą być atrakcyjne dla współczesnego czytelnika? Odpowiedzi należy szukać między innymi w reporterskim sposobie prezentowania pozyskiwanych materiałów. Wachowicz, przemierzając szlak związany ze swoimi bohaterami, często wśród miejscowej ludności, szuka związanych z nimi pamiątek. Rozmawia ze znawcami przedmiotu i ludźmi prostymi, którzy wspominają swoje rodzinne kontakty z interesującymi ją autorami. Czasami przypadkowo napotkani ludzie także stają się jakby osobnymi bohaterami jej opowieści, bywa, że angażują się w pozyskiwanie materiałów związanych z kreowanymi przez Barbarę Wachowicz postaciami, np. Kazimiera Zapałowa, wieloletnia kustosz Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach, autorka biografii Stefana Żeromskiego, inicjatorka

²⁹ K. Nowosielski, *Dom Barbary Wachowicz*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 5, s. 12.

stypendium im. Andrzeja Radka przyznawanego uzdolnionej młodzieży odnalazła dla pisarki w 2003 roku młodzieńcze zdjęcie rodziców autora *Szyzofowych prac*³⁰.

Pisarka stara się spojrzeć na swoich bohaterów z różnych stron. Sięga do korespondencji, korzystając ze starych fotografii przechowywanych przez rodzinę pisarzy, z zapisków w księgach parafialnych. Powołuje się przy tym na Melchiora Wańkowicza, który powiedział, że:

„pisanie reportażu – [...] – można porównać do pracy nad mozaiką: żadnej cząstki nie można pomalować, każdą trzeba wynaleźć w jej naturalnej barwie”³¹. Reporterka, jakby z dna rzeki czasu wydobywa kamyki – biograficzne fakty – aby utworzyć barwną panoramę ludzkiego losu.

Wachowicz często stosuje mowę pozornie zależną, wprowadza punkty widzenia kilku rozmówców, aby kreowany portret bohatera był zróżnicowany i zarazem prawdopodobny. Pisarka tak kształtuje swoje teksty, aby odbiorca odniósł wrażenie, iż jest uczestnikiem relacji, omawianych wydarzeń. Także pozycja autorki – narratorki jako osoby wysłuchującej wspomnień – podkreśla wiarygodność relacji. Wachowicz stara się nie konfabulować; próbuje się opierać nade wszystko na relacjach świadków. Pyta: Jak wygląda to teraz? Co było dalej?

Biografistka ma osobisty stosunek do prezentowanych przez siebie postaci, np. nie kryje miłości do twórczości Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza. Jest świadoma, że od jej manewrowania zebrany materiałem zależeć będzie konterfekt głównego bohatera i otaczającego go świata. Pisarka stara się stworzyć tak opowieść o losach bohatera, aby miała walory edukacyjne. Dla Wachowicz nie jest istotne samo opisywanie zdarzeń, ale ich moralne konsekwencje. Mimo że nie stara się jednoznacznie nikogo oceniać, to jednak w narracji uzewnętrznia swoje zdanie i tak kieruje prezentacją zdarzeń, aby odbiorca czegoś się nauczył. Należy w tym miejscu przywołać przekonanie Melchiora Wańkowicza, uważanego za mistrza reportażu, mówiące, że przekazywane słowo musi czemuś służyć. Piszący musi wiedzieć, co eksponuje i powinien w pewnym sensie czytelnika mobilizować: uczuciowo, rozumowo, wizualnie i wyobrazeniowo. Chęć służenia ludziom to pragnienie pisarza, reportera. Sokrates mówił: „jeśli pięknie zdobiona tarcza źle broni,

³⁰ B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham...*, s. 240.

³¹ M. Wańkowicz, *Prosto od krowy*, Warszawam1965, s. 20.

to nie można powiedzieć, że jest piękna”. I taką też szlachetnie służebną rolę spełniają książki Barbary Wachowicz. Pisarce zarzucano, że prezentuje bohaterów bez skazy. Na łamach prasy tak oto odpiera zarzuty:

Wybieram to, co w nich najpiękniejsze, najcenniejsze, wbrew przedziwnej manii i modzie – by jeśli już mowa o którymś z wielkich – eksponować wyłącznie to, co ma świadczyć o jego małości, z intymnościami chorobowymi włącznie... [...] Były w ich życiorysach sprawy tragiczne, bolesne, zagmatwane – nie było podłości. Bo nawet wielkie dzieła nie usprawiedliwią podłości żywota³².

Niewątpliwie cechą łączącą wspomniane powyżej bohaterki opowieści biograficznych Barbary Wachowicz jest miłość do ojczyzny i poczucie spełnienia obowiązku wobec niej. To przekonanie pozwala im zdystansować się do własnych niepowodzeń i dokonać wyboru dobra ojczyzny nad szczęście własne.

Może więc może dlatego opowieści biograficzne autorstwa Wachowicz są chętnie czytane przez współczesnych odbiorców, także młodych. Wykreowani przez nią bohaterowie to odpowiedź na zagrożenia egzystencjalne i potrzeby duchowe współczesnego człowieka.

³² A. Lewandowski, *Ostatni szaniec romantyzmu*, „Dziennik Polski” 1992, nr 70.

MAJA GARLIŃSKA
(Uniwersytet Warszawski
Instytut Polonistyki Stosowanej)

„PANNA” CHŁOPICKA.
ZASKAKUJĄCA PRZEMIANA W ŻYCIU
ZAPOMNIANEJ XIX-WIECZNEJ PISARKI
POLSKIEJ ZOFII KLIMAŃSKIEJ

Zmień moją twarz, na nowo ulep, rzeźbiarzu,
Urabiaj w dłoniach ją, jak lepi się glinę,
Prędeż mnie ulep, śpiesz się, śpiesz się, rzeźbiarzu,
Bo jeśli nie, to wnet ucieknę ci, zginę!

[...] Ja wiem – ten talent to jest moja opatrzność,
On moją duszę wydarł nocy ponurej,
Ale ja ciebie zobaczyłam, [...]
I zapomniałam, że powstałam z marmuru¹.

Co może zrobić człowiek, który jedzie rozpędzonym pociągiem znaną trasą, i nagle, po przebudzeniu, uznaje, że już nie chce jechać w tym kierunku, że jest znudzony, nieszczęśliwy, bezsilny i bezradny, ponieważ ktoś go do tego pociągu wsadził bez jego zgody? Wyskoczyć z narażeniem życia, poczekać do najbliższej stacji i pojechać gdzie indziej, może jest jeszcze jakieś rozwiązanie. Wyraźnie nakreślona droga, trasa życia może być również nieautoryzowana przez jego właściciela. W momencie przebudzenia porzuca on swoje dotychczasowe życie i ucieka w inne – nieznanne, obce. Przekracza granice, poszukując siebie, a może swojego przeznaczenia. Zadanie w tym miejscu pytania: „dlaczego tak się dzieje” wydaje się w pełni uzasadnione. Po co ruszać to, co jest kompletne i ułożone? Jaki sens może przynieść zmiana

¹ M. Borisowa, *Nocny szept Galatei do ucznia Pigmaliona*, [w:] *Nocny szept Galatei*, wybór, przekł. i posł. M. Leśniewska, Kraków 1985.

przyjętego i sprawdzonego, chociaż niewygodnego schematu? Być może na te pytania nie należy szukać odpowiedzi, może sam autor nie jest świadomy tego, co robi – jakaś siła, wewnętrzny imperatyw pcha go do rewolucji na skalę jednostkową.

Taką zmianę w życiu nazywam w pracy *przełomem* lub *zwrotem*. Definiuję go jako moment zwrotny, w którym człowiek zadaje sobie pytanie o sens dotychczasowego życia. Obszarem moich badań jest wiek XIX, a bohaterkami są kobiety budzące w swojej epoce wiele kontrowersji.

Rodząca się emancypacja, ruchy sufrażystek w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii czy Entuzjastki w Polsce zaczęły zmuszać do przemian sytuacji kobiet. Nadal jednak funkcjonowały utarte wzorce postaw i ról przypisanych kobietom.

Różne czynniki składały się na to, że rola kobiety w rodzinie i w społeczeństwie miała charakter stabilizujący dotychczasowy układ. Będąca w gorszej sytuacji prawnej i ekonomicznej kobieta bardziej była zależna od innych i bardziej liczyć się musiała z ich postawami. Mniej wykształcona niż mężczyzna, częściej nie dostrzegała potrzeby zmian istniejącego stanu rzeczy, rzadziej dostrzegała to, co nowe, i częściej ulegała naciskowi argumentów i autorytetów zastanych, dawnych, którym wierzyć przywykła².

Jedną z takich XIX-wiecznych kobiet, która może być przykładem obrazującym przemiany, jakie zachodziły w postawie kobiet w tamtej epoce, i jednocześnie osobą, która swoje życie zmieniała diametralnie, odnajdując spełnienie w pisaniu i działalności społecznej jest zapomniana pisarka polska Zofia Klimańska.

Z uwagi na brak materiałów w postaci korespondencji, pamiętnika tudzież dziennika, pracę przy rekonstrukcji życiorysu autorki *Samojedów salonowych*³ musiałam oprzeć przede wszystkim na materiałach z epoki i opracowaniach oraz utworach literackich autorki.

Jakie miejsce w społeczeństwie przewidywały konwencje XIX wieku dla zbuntowanej, nieszczęśliwej, niespełnionej żony radcy stanu? Jak postrzegało ją społeczeństwo? Jaką drogę, przemianę musiała przejść taka kobieta, by żyć zgodnie z własnymi zasadami i wartościami?

² A. Mączak, *Kobieta* [w:] I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1996, s. 460.

³ Z. Klimańska, *Samojedy Salonowe. (Spojrzenie mimojazdem)*, „Pamiętnik Naukowo-Literacki” 1849.

Zofia Klimańska, z domu Chłopiczka, wychowała się we wsi Furmaniszki. Był to folwark szlachecki, położony nad rzeką Dryndochą, w powiecie trockim na Wileńszczyźnie⁴. Pisarka przyszła na świat w rodzinie podkomorzego kowieńskiego Franciszka Chłopiczkiego i Zofii z Milejków Chłopiczkiej. Miała rodzeństwo: siostrę⁵ i dwóch braci. Data urodzenia mojej bohaterki budzi sporo wątpliwości. Dla wąskiego grona jej badaczy stanowi ona nie lada wyzwanie. Większość źródeł uznaje, iż jest to rok 1812⁶. Jednak w kilku opracowaniach pojawiają się również daty 1809 i 1819⁷ jako prawdopodobne lata przyjścia na świat Chłopiczkiej.

Na tablicy nagrobnej w warszawskim kościele Reformatorów widnieje rok 1819. Jednak Jarosław Marek Rymkiewicz w książce *Baket* podaje tę informację w wątpliwość:

„Wydaje się to jednak – myślę o dacie – mało prawdopodobne, bowiem gdyby tak było, piękna Zofia została by narzeczoną i kochanką mając zaledwie lat szesnaście. A z Antonim Edwardem Odyńcem romansowałyby nad Niewiażą mając lat jedenaście”⁸.

Podobnie uważa Zbigniew Sudolski; jego poszukiwania doprowadzają jednak do jeszcze innych odkryć. Dzieli się nimi w rozdziale poświęconym Klimańskiej w książce *Tropem detektywa*:

Jan Nepomucen Janowski w swym obszernym zbiorze *Notatek Bibliograficznych* jako rok jej urodzenia podaje 1809 (Bibl. PAN Kraków sygn. 7861). Dwie pierwsze daty [1812 i 1819 przyp. M.G.] mogą budzić zastrzeżenie z tego względu, iż w 1823 r. Zofia Chłopiczka znana jest już w Wilnie ze swej niezwyklej urody – czy możliwe by wśród filomatów budziła zachwyt już jako 11-letnia dziewczynka; z podobnych względów zdecydowanie odrzucić należy jako rok urodzenia 1819 (miałaby wówczas lat 4!). Z tych też względów na uwagę zasługuje rok 1809; Z. Chłopiczka miałaby w 1823 r. lat 14, nie jest to wprawdzie wiek dorastającej panny, ale najbardziej prawdopodobny⁹.

⁴ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. II, Warszawa 1881. Odnotowane jest tu również, iż urodziła się tam znana autorka Zofia Klimańska.

⁵ Siostra Zofii Klimańskiej poślubiła Maurycego Prozora i zamieszkała w Romaniach.

⁶ Są to między innymi: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII; *Nowy Korbut*, t. III; *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. V.

⁷ *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. VIII, Warszawa 1900; W. Korotyński, *Zofia Klimańska (Zofia z Brzozówki)*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VII, 1871, nr 158; Z. Sudolski, *Tropem detektywa: studia-materiały-sylwetki*, t. II, Warszawa 2009.

⁸ J. M. Rymkiewicz, *Baket*, Warszawa 1991, s. 6.

⁹ Z. Sudolski, przypisy w: *Burzliwe dzieje Zofii z Brzozówki Chłopiczkiej 1° v. Desztrungowej*,

Wszystkie te propozycje oparte są jednak na domysłach, nie ma bowiem dokumentu jednoznacznie potwierdzającego datę jej narodzin. Ostatecznie, dla potrzeb mojej pracy przyjmuję rok 1809 jako datę urodzenia Zofii Chłopickiej.

Jeszcze będąc dzieckiem, Zofia wraz z całą rodziną przeniosła się do powiatu kowieńskiego, w którym rodzice pisarki kupili dobra Wędziagoły. W tym czasie młoda Zofia rozwijała swoje rozliczne talenty. Pobierała lekcje muzyki, uczyła się rysunku i malarstwa.

„Wyuczono ją doskonale szczebiotać po francuzku, niemiecku, angielsku i włosku, a sama poduczyła się nieco łaciny”¹⁰.

Zmiany w jej życiu przyniosła śmierć ojca. Matka, która najprawdopodobniej nie mogła poradzić sobie z utrzymaniem majątku i jednocześnie zadbać o młodszą córkę, postanowiła oddać Zofię na wychowanie do swojej siostry Anny Bagniewskiej do Wilna. Zadaniem ciotki było znaleźć męża, co najmniej generała:

„Pani Bagniewska (ciotka generałowa) długo bardzo należała do rzędu najpierwszych dam ówczesnych w Gedyminowym grodzie. Jako osoba kochająca szczerze rodzinę, dorosłe kuzynki ściągała ze wsi do siebie i wprowadzała je w szranki zabaw wielkoświatowych”¹¹.

Pani Bagniewska otoczyła siostrzenicę rodzicielską opieką oraz dołożyła wszelkich starań, by cały światek wileński poznał jej wychowankę. Młoda Chłopicka dała się porwać w wir miejskich atrakcji, życia salonowego pełnego blichtru i szaleństwa. Pojawiła się w Wilnie około 1823 roku. Pomimo młodego wieku doskonale odnalazła się w swojej nowej życiowej roli. Pojawiając się w Wilnie, zrobiła wiele szumu wokół swojej osoby, zarówno wyglądem, jak i obyciem.

„W latach filomackich zgodnie uważano młodziutką Zofię za najpiękniejszą pannę w Wilnie. Kochali się w niej Antoni Edward Odyniec i Onufry Pietraszkiewicz [...]”¹².

2° v. *Klimańskiej (1812?–1870)*, [w:] idem, *Tropem detektywa...*, s. 84.

¹⁰ W. Korotyński, *op. cit.*

¹¹ E. Chłopicki, *Fela. Szkic bibliograficzno-powieściowy*, „Kłoso”, t. XLV, 1887, nr 1169.

¹² M. Jackiewicz, *Panna z (Dziadów” A. Mickiewicza*, „Kurier Wileński”, 18 VII 1992, s. 5.

Zofia Chłopiczka często gościła na różnych przyjęciach i balach, między innymi na „tańczących wtorkach” w pałacu Michała Tyszkiewicza przy ulicy Niemieckiej czy w kasynie. W XIX wieku:

„Bale zajmowały najwyższą pozycję wśród zabaw [...]. Obok nich istniały mniej okazałe wieczorki i »kawy tańczące« oraz zabawy taneczne, organizowane w miejscach publicznych – klubach, siedzibach stowarzyszeń społecznych”¹³.

Ciotka przyjęła za punkt honoru, by Zosia pokazywała się w wielu miejscach, a tym samym starała się „złović” jej właściwego kandydata na męża.

Pojawiająca się na przyjęciach Chłopiczka przykuła uwagę młodego poety Antoniego Edwarda Odyńca. Dla niego były to również pierwsze bale i przyjęcia. Tak zaczęła się historia ich krótkiej, niespełnionej miłości.

Edward Odyniec i Zofia Chłopiczka spotykali się często – niby to przypadkiem. Odyńcowi „brakło pretekstu”, by pojawić się w domu ciotki Bagniewskiej, ponieważ był studentem, a ona żoną wyższego urzędnika z ramienia rządu. Jednym z pomysłów by wspólnie spędzić czas było wzięcie udziału w „przedstawieniu” *Jerozolima Wyzwolona* Tassa, wystawianym w Wilnie w końcu kwietnia 1823 roku.

Pomysł żywych obrazów ruchomych był rzeczą zupełnie nową, a ułożeniem i wykonaniem jego zajmował się sam professor malarstwa, Rustem. Miały one przedstawiać trzy sceny z „Jerozolimy Wyzwolonej” Tassa, do których wchodziły: Erminia, Klorynda i Armida. Erminią była piękna hrabianka Kamilla Tyszkiewiczówna; Kloryndą, panna Alexandra Becu; Armidą, panna Zofia. Ja miałem reprezentować Tassa, który siedząc na przodzie sceny, miał odczytywać głośno, jakby samemu sobie, owe trzy sceny [...]”¹⁴.

Przy okazji tego wydarzenia Zofia Chłopiczka miała okazję wykorzystać i zaprezentować talenty artystyczne, które rozwijała w dzieciństwie. Czytając korespondencje filomatów z tamtego okresu, można odnieść wrażenie, że Odyniec był mocno zadurzony w Klimañskiej. W liście Jana Czczota do Marii Puttkamerowej można przeczytać:

¹³ *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 289.

¹⁴ A.E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 221.

„Odyniec w niedzielę powrócił ze swojej peregrynacji. Przyniósł nowiny od naszego poety–przyjaciela [Mickiewicza – przyp. M.G.], że zdrow, jeździ na spacerach. Musiał być kilka razy dla przyjaźni jego u Zosi, którą Odyniec adoruje”¹⁵.

Rozwój tej zażyłości bardzo skutecznie hamował sam Adam Mickiewicz. Być może pchany obowiązkiem opieki nad młodym poetą, jeździł na wspólne spotkania z Zosią.

Korespondencja na temat Zofii Chłopickiej znalazła swój finał w liście z czerwca, gdzie w dopisku do Odyńca Mickiewicz napisał:

„Byłem w Romaniach. Bawiłem się dzień prawie cały do dziesiątej w wieczór; nie mogę mówić, że bawiłem się, napadł mnie splin, rozmowa pewna z Zosią zagniewała mię i twoja bella wiele u mnie straciła łaski. [...] Zapraszany [...] na Zielone Świątki, nie pojechałem [...]”¹⁶.

Ta enigmatyczna informacja ma bardzo stanowczy wydźwięk. Dlaczego Adam Mickiewicz pojechał sam, bez Odyńca, do Zosi? Czego dotyczyła ich rozmowa? Dlaczego nie opisał tego w swoim liście? I wreszcie ostatnia kwestia: czy właśnie ta rozmowa była motywem umieszczenia Chłopickiej jako Panny w *Dziadach*?

Po latach, w książce *Człowiek niewidzialny*, Zofia Klimańska w wątku autobiograficznym tak opisuje ten czas swego życia: „[...] ty nie wiesz jak młodość moja przeszła marnie, świat modny igrał z nią jak z pięknem cackiem [...] bale, obiady, pikniki były mojem życiem, wesoło mi było [...]”¹⁷.

Owoce wielkiego, młodzieńczego zauroczenia był napisany przez Odyńca wiersz, którego bohaterką jest Zofia Chłopicka:

A toż, czy mnie sen mam, czy urok ułudy
Poetyckimi oko rozłakamia cudy!
Niebieskich godna chorów, a ziemską dziewczica,
I oczy zdumiewa, i serce zachwyca!...
Twarzyczka jej, jak ranna u wschodu jutrzeńka,
Jako pogodne niebo, błękitna sukienka.

¹⁵ *Korespondencja Filomatów (1817–1823)*, wybór i oprac. M. Zielińska, Warszawa 1989, s. 442, List Jana Czeczota do Marii Puttkamerowej, Wilno 15/27 V 1823.

¹⁶ Dopisek Adama Mickiewicza do A.E. Odyńca, 18/30 VI 1823, [w:] M. Dernałowicz, K. Kostewicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza lata 1798–1824*, Warszawa 1957.

¹⁷ Z. Klimańska, *Człowiek niewidzialny czyli cudowny kapelus. Poglądy obyczajowe*, wyd. R. Podbereski, Wilno 1850, s. 58 (rozdział IX uznaje się za autobiograficzny).

Ani tu złoto błyska, co człek ziemi kradnie,
Ni łzy jutrzeńki w morzu skamieniałe na dnie,
sama skromność! i.t.d.¹⁸.

Faworytem rodziny o rękę Zosi okazał się Leon Siergiejewicz Bajkow. Znajomość z tym mężczyzną była dla młodej Chłopickiej brzemienna w skutki. Leon Bajkow był:

[...] rzeczywistym Radcą Stanu, Szambelanem, kawalerem orderów św. Anny, św. Włodzimierza [...], urzędnik do szczególnych poróczeń u boku Senatora Nowosilcowa i jego ulubieniec [...]. Błagier i cynik z francuską ogładą, człowiek bez wszelkich zasad moralnych, bez czci i wiary, rozpustnik bez wszelkiego uczucia wstydu, chełpiący się z czynów bezecnych i niegodziwych, wróg chytry i przebiegły, [...] zapamiętały prześladowca słabszych, zausznik tych, którymi gardzi i których okrada, próżny i zakochany w sobie [...]¹⁹.

Ten fragment, który przytoczyłam, przedstawia Bajkova w tak złym świetle, że wprost nieprawdopodobne wydaje się uczucie, które miało połączyć tych dwoje. Trudno dzisiaj dochodzić, czy była to miłość czy wynik zabiegów ciotki Bagniewskiej.

Pierwsze spotkanie, według opisu autora dziennika²⁰, nastąpiło 29 stycznia 1828 roku. Rozwój tej znajomości następował bardzo szybko. Już 10 lutego 1828 roku Chłopicka zapewniała go o swej miłości. Dość szybko też Bajkow wspomniał, że Zofia „czeka na obietnicę ślubu, a on zwleka”²¹. Znajomość rzeczywiście przerodziła się w romans. Według wspomnianego dzien-

¹⁸ A.E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 220.

¹⁹ A. Kraushar, *Przedmowa*, [w:] L.S. Bajkow, *Bajkow: z kartek pamiętnika rękopiśmiennego (1824–1829)*, Kraków 1913, s. 3–4.

²⁰ Leon Bajkow opisuje (ibidem) swoje życie od 1826 roku aż do dnia swej nagłej śmierci. Dziennik ten jest pełen bardzo intymnych szczegółów dotyczących zarówno jego życia płciowego, jak i chorób (dokładny przebieg – jego odczucia fizyczne i psychiczne), znajomości z innymi kobietami, refleksji, przemyśleń na temat współpracowników i opisu własnych stanów psychicznych. Wydany dwa razy, jest opracowany i poprzedzony obszernym wstępem Aleksandra Kraushara. Ten ostatni uznał, iż treść niektórych fragmentów jest tak intymna i bulwersująca, iż postanowił ich nie tłumaczyć na język polski. Tak się też stało z większością opisów dotyczących znajomości z Chłopicką – pozostały w języku francuskim. Romans z Marią Kupiszką, który trwał podczas związku z Zofią pozostał również w oryginale (fragment): „Umawiamy się, że ona będzie nocowała w pokoju obok. Po kolacji rozstajemy się w oczekiwaniu na zmierzch. O trzeciej w nocy odsyłam Marię do jej pokoju [...] powtórzę tę operację z wczorajszego dnia. Czuję bardziej niż kiedykolwiek, jak moje siły witalne opadły” (ibidem, s. 193).

²¹ L. S. Bajkow, *op. cit.*, s. 161.

nika Bajkow bywał u Chłopickiej nawet parę razy dziennie (!), wymieniali czułości, poza całowaniem rąk Bajkow nadał przydomek jej piersi. W pamiętniku zapisał:

„[...] [Zofia – przyp. M.G.] która jest dzień po dniu coraz czulsza wobec mnie. Już dałem przydomki jej lewej piersi... Ona jest naprawdę zachwycająca w swym pięknie w stanie podniecenia”²².

Ciekawą informacją, a dla mnie najważniejszą, jest potwierdzenie, że Bajkow nie był świadomym wyborem 19-letniej Chłopickiej, był to raczej pomysł jej rodziny. Píše wprost, iż jest atakowany ślubem. Zatem można przypuszczać, że „skonsumowanie” tego związku było warunkowane zawarciem małżeństwa. Bez wątpienia Bajkow uległ urokowi Chłopickiej – niezwykle urodziwej 19-letniej panienki ze wsi, jednak nie był przekonany do tego, by spędzić u jej boku resztę swego życia:

„Obawa przed nieszczęśliwą przyszłością i przygnębienie po ślubie z Zofią – oto są myśli, które mnie nie opuszczają, kiedy tylko znajdę się w łóżku”²³.

Zadać warto tu może pytania, które stawia też wydawca dziennika Kraushar, na ile ona sama była zaangażowana w ten związek? Czy ulegając presji rodziny, miała świadomość, kim jest Leon Siergiejewicz Bajkow, czy też świat polityki był jej obcy?

Romans ten znalazł swoje literackie odbicie w roku 1832 w III części *Dziadów*. Adam Mickiewicz postanowił uwiecznić związek młodej Polki i rosyjskiego oprawcy, a Chłopicką pokazać jako pustą i egoistyczną Pannę. Na pytanie Senatora, w jaki sposób rodzina zmusiła ją do narzeczeństwa, Bajkow odpowiada:

„Zmusić? [...] /dość spojrzeć na tę lub na ową:/ *C'est beau* małej szlachciance być jenerałową. / Spytaj księdza, jeżeli zapłacze przy ślubie”²⁴.

²² Ibidem, s. 165 (tłum. prywatne – Ewa Raczyńska-Witkowska).

²³ Ibidem, s. 215 (tłum. prywatne – E. Raczyńska-Witkowska).

²⁴ A. Mickiewicz, *Dziady, część III*, [w:] idem, *Dzieła. Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, t. III, Warszawa 1995, s. VIII, w. 263–267.

Dzisiaj mało kto wiąże postać Panny z III części *Dziadów* z Zofią Chłopiczką, późniejszą Klimzańską. Myślę, że w momencie, gdy dramat został opublikowany, dla współczesnych oczywiste było, o kim pisze autor – szybko rozszyfrowali tajemniczą postać kobiecą i zestawili z niedoszlą narzeczoną Bajkowa – Zofią Chłopiczką. Chłopiczka nie była odosobniona w swoich kontaktach „z wrogiem”.

Nie należały wówczas do rzadkości bale, na których, wśród pijanej tłuszczy wszelkiego gatunku sowietników i registratorów, gubernatorów i ich kochanek, obracali się przedstawiciele najlepszych rodów polskich. Nie dziw, że młode pokolenia, w takiej wzrastającej atmosferze, nieraz zbaczaly z drogi obowiązku [...] Zofia Chłopiczka nie wstydziła się uchodzić za narzeczoną Bajkowa [...]”²⁵.

Dlaczego zatem to właśnie Zofię opisał Adam Mickiewicz? Pozostaje w sferze hipotez, ale warto tu powtórzyć pytanie, czy wpływ na jego decyzję mogła mieć rozmowa w Romaniach?

Wracam do roku 1828, w którym to Bajkow, pomimo huśtawki uczuć, zdecydował się na ślub z Chłopiczką. Odwiedzał ją regularnie, a ona nieświadoma (?) jego rozlicznych romansów, chorób i bezwzględnej zła korzystała z różnych dóbr, które on jej zapewniał. Historia ta jednak skończyła się śmiercią schorowanego, niedoszłego pana młodego.

Wypełniając bezwolnie pomysły rodziny, Zofia wyszła za mąż za radcę stanu, Adama Desztrunga. Daty ślubu niestety nie udało mi się ustalić, wątek ten najwyraźniej nie budził szczególnego zainteresowania i zajmuje niewiele miejsca w dostępnych źródłach. Kraushar we wstępie do dziennika pisze: „Już po zakończonym tak dramatycznie stosunku z Bajkowem, przeszła biedna ofiara przez czyściec niedobranego małżeństwa, z człowiekiem, równie jak i Bajkow podżyłym, radcą stanu Desztrungiem”²⁶. W „Kurierze Wileńskim” z 1992 roku znalazłam fragment w artykule *Panna z (Dziadów” Adama Mickiewicza* Mieczysława Jackiewicza dotyczący tego małżeństwa:

„Po nagłej śmierci Bajkowa Zofja wyszła za mąż za podstarzałego radcę Desztrunga, pozostając nadal ozdobą salonów”²⁷.

²⁵ H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w (Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części (Dziadów”, Warszawa 1999, s. 144–145.*

²⁶ A. Kraushar, *Opracowanie*, [w:] L.S. Bajkow, *op. cit.*, s. 227.

²⁷ M. Jackiewicz, *op. cit.*, s. 5.

Zofia Klimańska przyjęła rolę żony. Przestrzeń publiczna w tym czasie była całkowicie opanowana przez zaborcę, wyjątkiem był Kościół. Zatem utrwalanie tożsamości narodowej nie mogło odbywać się drogą oficjalną. Zostało przesunięte w przestrzeń prywatną. Polka XIX wieku to Matka i Żona, która wysyła męża i syna na bój o wolność, czeka ich powrotu, opatruje rany, wreszcie opłakuje, gdy umierają lub są wywiezieni na Sybir²⁸. Taka rzeczywistość była wciąż mojej bohaterce daleka. Korzystała bowiem z uroków życia, nie angażując się w sprawy narodowościowe. Po kontrowersyjnym związku z Bajkowem weszła w małżeństwo, które nie zmieniło jej oglądu świata, nie poszerzyło horyzontów. Nowa pani Desztrung nie potrafiła wyrwać się z roli, jaką przypisała jej rodzina.

W życiu Zofii Desztrung zmiana nastąpiła nieoczekiwanie, pojawił się kolejny mężczyzna. Kraushar napisał:

„Do roku 1845, ciążyła na pani Desztrungowej klątwa oburzonej opinii. W tym to czasie spotkała się Zofia z człowiekiem, który miał się stać dla niej przewodnikiem na drodze odrodzenia moralnego – Napoleonem Klimańskim”²⁹.

Kto przedstawił Zofię Desztrung Napoleonowi Klimańskiemu pozostanie niewiadomą. Do tej pory nie ma również żadnych świadectw mówiących o tym, kiedy się poznali. Według Wacława Korotyńskiego znali się 28 lat, zatem przyjmuje się, iż był to rok 1842. Była wtedy jeszcze żoną Adama Desztrunga. W *Człowieku niewidzialnym* opisuje swego ówczesnego męża, który zgodził się na jej spotkania z Klimańskim, prosząc ją jednocześnie, żeby zaniechała przeprowadzki do kochanka i mieszkała wciąż z nim. „Mąż mówił: kochaj go ale żyj ze mną pod jednym dachem; nie rób mnie wstydu rzucając mię”³⁰. Z bagażem swoich dotychczasowych życiowych doświadczeń Zofia Desztrung gotowa była wreszcie rozpocząć życie od nowa, w zgodzie ze sobą. Wiemy, że na lata młodości czy na wybór pierwszego męża bardzo silny wpływ miała rodzina, a przede wszystkim ciotka Bagniewska. Które zatem z życiowych decyzji bohaterki tego tekstu są jej własne? Ile z nich było wypełnieniem woli rodziny? Jaka jest w tym wina Adama Desztrunga, że żona go

²⁸ J. Prokop, *Kobieta Polka*, [w:] *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław 1994, s. 414.

²⁹ A. Kraushar, *Opracowanie*, [w:] L.S. Bajkow, *op. cit.*, s. 227.

³⁰ Z. Klimańska, *Człowiek niewidzialny...*, s. 60.

opuściła? Z *Człowieka niewidzialnego* wynika, że poświęcił się głównie karierze. Różnica wieku pomiędzy Desztrungiem a Chłopicką prawdopodobnie nie sprzyjała porozumieniu między małżonkami. Zofia szukała inspiracji do zmiany, do nowego życia, wreszcie z wielu fragmentów jej książki wynika, że zawsze szukała miłości. I wreszcie, poszukująca, niosąca na sobie „piętno przeszłości” Zofia Desztrung spotkała mężczyznę, który w żaden sposób nie pasował do wzorców, z jakimi wcześniej się zetknęła. Pokochała kolejny raz, a może po raz pierwszy. Kim był Napoleon Klimański? Niestety, nie udało mi się znaleźć o nim wielu informacji. Zbigniew Sudolski na podstawie drobiazgów wysnuł hipotetyczne wnioski dotyczące jego osoby.

Imię Napoleon, które nosił, zdaje się wskazywać na to, iż był zapewne rówieśnikiem Zofii, musiał się urodzić w okresie tryumfów cesarza, w bliskim sąsiedztwie lat 1807–1812. Pochodził ze środowiska szlacheckiego z Dydeliszek na Litwie; studiował podobno w Dorpacie, stąd zapewne brak o nim jakiegokolwiek śladu w korespondencji filomatów³¹.

Zofia Lewinówna przedstawia Napoleona Klimańskiego jako bardzo prawnego człowieka, który odmienił życie Zofii poprzez miłość i wspólne ideały:

„[Zofia – przyp. M.G.] [...] zmieniała się do gruntu pod wpływem wielkiej i odwzajemnionej miłości do najwybitniejszej indywidualności postępowego środowiska wileńskiego i właściwego jego przywódcy, Napoleona Klimańskiego; [...] stając się wierną towarzyszką jego życia i gorącą propagatorką wspólnych ideałów”³².

To, co zwróciło szczególną uwagę Chłopickiej na Klimańskiego, to zupełnie odmienne od jej własnych priorytety życiowe, takie jak oddanie się sprawie wyzwolenia Polski i walka o zachowanie polskości w trudnych warunkach politycznych. Napoleon Klimański stał się dla Zofii autorytetem i wzorem do naśladowania. Był dla niej również inspiracją do tego, by odnaleźć w sobie odwagę do głoszenia własnych poglądów: politycznych, religijnych i etycznych. To pomogło jej obudzić się ze snu, w którym żyła – trzymana pod kloszem przez rodzinę, a potem męża. Zofia Klimańska zaczęła pisać do gazet, jednej z nich „Pamiętnika Naukowo-Literackiego” była współzałożycielką.

³¹ Z. Sudolski, *op. cit.*, s. 74.

³² Z. Lewinówna, przypis 327, [w:] P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 525.

Niemal równocześnie zaczęła pisać powieści, opowiadania oraz obrazki. Niestety, większość pozostała w rękopisach, do dzisiaj nieodnalezionych. Poza pisarstwem, w czasie małżeństwa z Napoleonem odkryła w sobie powołanie pedagogiczne. W swojej oraz przyległych wsiach uczyła dzieci i młodzież literatury oraz przygotowywała je do szkół.

Zofia Klimańska dużo miejsca w swojej twórczości poświęciła reformie włościańskiej, problemom związanym z oświatą ludową, gospodarką i ekonomią. Idee te wprowadzała w życie, między innymi uwłaszczając w swoim majątku chłopów czy wspierając materialnie młodzież wiejską. Związek Zofii i Napoleona przeplatały zsyłki na Sybir za prowadzoną przez nich działalność polityczno-wydawniczą. Związek małżeński zawarli dopiero po śmierci Adama Desztrunga.

Nowy rozdział w życiu Zofii Klimańskiej był różny od poprzedniego. Zakładał wyzwanie zawodowe, samodzielność oraz szczere kontakty z otoczeniem. Konsekwentnie przeprowadziła tę zmianę w swoim życiu, nie wróciła na stare tory. Być może dzisiaj jej rozterki mogą wydawać się śmieszne i niedorzeczne, jednakże przyjmując perspektywę XIX-wieczną, myślę, że każda decyzja, która godziła w najmniejszym chociaż stopniu w ówczesne normy społeczne, kosztowała ją wiele wyrzeczeń. W swojej książce wspomina jak wiele wsparcia w tym czasie otrzymała od mężczyzny, którego pokochała, Napoleona Klimańskiego:

On mnie powiedział proroczym głosem: „Gabrielo, ty siebie nie znasz, kujesz w diament, a masz serce!” [...] Odważny to człowiek [...] nie zląkł się mojej przeszłości i przyszłości podobnej do pobielanego grobu; [...] A świat mnie kąsał, napuszczał jadu na moje uczucia, dziwił się szaleństwu młodzieńca, który umiał tak pokochać³³.

³³ Z. Klimańska, *Człowiek niewidzialny...*, s. 60.

KAROLINA MAZUR
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
Instytut Filologii Polskiej)

KAŁUŻA JAKO SYMBOL MAŁŻEŃSTWA Z ROZSĄDKU. HISTORIA OLIMPII, BOHATERKI POWIEŚCI J.I. KRASZEWSKIEGO „SERCE I RĘKA”

W mniemaniu XVI-wiecznej królowej Nawarry¹ małżeństwo „miało być nie tylko »stabilizacją« dla kobiety, ale i związkiem opartym, przy równoczesnym uznaniu autorytetu męża, na wzajemnym zaufaniu i miłości”². Podobny pogląd na temat małżeństwa zawarł na kartach swoich powieści Józef Ignacy Kraszewski, adwokat małżeństwa z miłości i krytyk związków wbrew woli zainteresowanych. Autor *Ulany* porusza tę kwestię w wielu utworach literackich. W powieści historycznej *Sekret pana Czuryły* można odnaleźć następującą przestrożę – „Małżeństwa przez ludzi klejone, najczęściej niedobre bywają”³. Natomiast w *Panu i szewcu* Kraszewski podkreślił główną rolę zawierania związków małżeńskich: „Małżeństwo było u nas zawsze jednym ze środków podniesienia się; ono wiązało solidarnie rodziny z rodzinami, zapewniało jednym sług, drugim protektorów”⁴. Według autora powieści *Serce i ręka*⁵ najlepszą receptą na szczęście i pokój

¹ Małgorzata z Nawarry (1492–1549) żona Henryka II, przeszła do historii literatury światowej jako czołowa przedstawicielka francuskiego renesansu. Zob. K. Kupisz, *W kręgu myśli i sztuki Małgorzaty z Nawarry*, Łódź 1968.

² Idem, *W kręgu feminizmu. Studia z literatury kobiecej XVI stulecia we Francji*, Wrocław 1990, s. 7.

³ J.I. Kraszewski, *Sekret Pana Czuryły*, Warszawa 1877, s. 19.

⁴ Idem, *Pan i szewc*, Wilno 1850, s. 34.

⁵ Powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego *Serce i ręka* po raz pierwszy ukazała się łamach lwowskiego „Tygodnia Literackiego, Artystycznego, Naukowego i Społecznego” w 1874, wydania osobnego doczekała się w 1875 roku we Lwowie. Natomiast w 1882 roku w Warszawie, ukazała się w *Wyborze pism Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w tomie V, na którym nakład J. Ungera przerwał wydawnictwo. Powieść *Serce i ręka* doczekała się wielu wydań książkowych (Lwów 1875; Warszawa 1882; Kraków 1972; Lublin 1990; Kraków 1990).

w rodzinie są małżeństwa zawierane z miłości. Najpierw pomiędzy młodymi powinno „zaiskrzyć”, a dopiero później powinni się pobrać. Warto podkreślić, iż Kraszewski poprzedził powieść *Serce i ręka* znamienym mottem, zaczerpniętym z łacińskiego przysłowia. Słowa *Connubia sunt fatalia* znaczą tyle, co „Małżeństwa są zrzędzeniem losu”. Zatem przeznaczenie, a nie familia łączą ze sobą mężczyznę i kobietę.

Obrazowe porównanie małżeństwa z rozsądku do kałuży, pisarz wplótł w rozmowę hrabiny Klary, przyjaciółki Olimpii z Zygmuntem: „Miałabym zaprawdę politowanie nad nim, gdybyś był zawiedzionym, oszukany, gdybyś nie rozmierzył dokładnie tej kałuży, w którą wszedłeś z dobrej woli”⁶. Wyrachowana hrabina Klara, dwukrotna wdowa, była ekspertką w zawieraniu małżeństw z rozsądku. Jej racjonalistyczny wywód skierowany do Zygmunta, wzbudził w nim poczucie winy:

Czuł się tak znikczemniany, tak poniżony, w jednej godzinie wypił tyle goryczy przeznaczonych do sączenia się po kropli przez długie lata, że musiał umrzeć, spodlić się lub zapragnąć otrząsnąć się z tego błota. W obrzydzeniu samego siebie nie miał nic na myśli, tylko jedno – oczyścić się, obmyć, wyjść z kałuży⁷.

Kulminacyjnym punktem tego typu związków, nie była ceremonia ślubna w kościele, ale sporządzenie interczy. W przypadku Zygmunta i Olimpii, ów „projekt interczy” sporządził ojciec przyszłej panny młodej:

Stało w niej, że państwu młodym z ojcowizny i macierzystych funduszków dawali tymczasowo państwo radcy trzy folwarki i pięć tysięcy talarów rocznego dochodu do nich. Po najdłuższym życiu pana radcy cały majątek ziemski obejmowała córka, obowiązując się dożywotnio wypłacać matce pewną sumę. Radczynie na wszelkie się warunki zgadzali. Dobińscy ani mogli marzyć o świetniejszych⁸.

Zatem wyprawa po „złote runo” opłaciła się zarówno ojcu, jak i synowi. Pisarz kreśląc dalsze perypetie życiowe Zygmunta, krok po kroku, wytłumaczył czytelnikowi w jaki sposób owe „złoto” zamieniło się w „błoto”⁹ i dlaczego Klara (kobieta, a nie mężczyzna) porównała małżeństwo z rozsądku do

⁶ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka. Powieść prawie historyczna*, Lublin 1986, s. 124.

⁷ Ibidem, s. 135.

⁸ Ibidem, s. 43.

⁹ Por. Idem, *Złoto i błoto. Powieść współczesna*, Lwów 1884.

„kałuży”. Słowo dwukrotnie pojawiające się na kartach powieści *Serce i ręka*, zaczerpnięte z języka kolokwialnego, nie figuruje w żadnym słowniku symboli¹⁰. Natomiast wchodzi w konotację z takimi wyrazami, jak „plama”, czy „błoto”, które często pojawiają się na kartach powieści *Serce i ręka*. Zygmunt w rozmowie z ojcem, porównuje Olimpię do „brzoskwini z plamką”. Ową „plamką”, skazą w życiorysie arystokratki był jej dwutygodniowy romans z nauczycielem muzyki. Według szambelana Dobińskiego taką „plamkę” można łatwo zmyć, to znaczy zapomnieć o niechlubnej przygodzie córki pana radcy. Adam Dobiński zaaferowany przyszłością syna i wprowadzenia swojego szlacheckiego rodu w świat arystokratyczny, zapomniał o tym, że świeżą „plamkę” można zmyć łatwo, ale nie tą dziesięcioletnią. Eksperci wyróżniają kilkadziesiąt rodzajów plam, aczkolwiek „plamka” na brzoskwini, świadczy o dojrzałości tego owocu i może być efektem niemiłych doświadczeń. Brzoskwinia to delikatny owoc o zamszowej skórce, mało odporny na urazy i odpowiedni do spożycia tylko w określonym stadium jego dojrzałości. Ponadto Zygmunt „znał nadto dobrze ludzi, by nie wiedział, że tylko ubogich grzechy są nie przebaczone; majątni na złotych szatach bezkarnie plamy noszą. Im wszystko wolno, są to przywileje stanu”¹¹. „Plama” pojawia się również w końcowych partiach powieści, w rozmowie Olimpii z ojcem:

Szczęśliwym będę, jeśli tego nie przeżyję... na czole srom... pali... pali mnie. Ojcowie i dziadowie upominają się u mnie, u ciebie, o sławę rodu i domu. Myśmy go skalali rozpustą... ten święty dom, który mógł być kościołem... Dziecko moje, płacz, płacz... nie mamy oboje dość łez do zmazania tej plamy!¹².

Konserwatywny radca z miłości do córki i w trosce o jej szczęście, naprawił błędy przeszłości. Doprowadził do rychłego rozwodu Olimpii z Zygmuntem oraz zezwolił na jej ślub z Bratankiem. Spokojna przyszłość jedyne go dziecka u boku ukochanej osoby była dla niego ważniejsza niż honor rodu. Olimpia była przekonana, że nie „splamiła” dobrego imienia swojej rodziny, ponieważ była i jest wierna jednemu mężczyźnie. Mężczyźnie, którego pokochała i przyrzekła dożgonną miłość oraz wierność. Zaślubiając Zygmunta

¹⁰ Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990; J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2000.

¹¹ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka*, s. 29.

¹² Ibidem, s. 181.

pierścionkiem Bratanka i robiąc wszystko, aby małżeństwo nie zostało skonsumowane udowodniła wszystkim, że jest silną i konsekwentną w działaniu kobietą.

Z literackim „błotem” i „brudem”, nierozzerwalnie od wieków funkcjonuje pieniądz, za który można kupić wszystko:

Pieniądz pokrywa wszystko – pieniądz jest rękojmą konserwatyizmu, pieniądz prowadzi z sobą przekonania, którym wyższe hołdują sfery, pieniądz wyświęca ludzi na praktycznych, pieniądz daje im przywilej rozumu. Najarystokratyczniejsze rody gotowe oddać córki, żenić synów z najbrudniejszych facjendarzy potomkami, byle w posagu szły miliony. Mieliśmy przykłady ludzi skalanych zbrodniami, których społeczeństwo rozgrzeszało... kupione złotem. Smutna to prawda, stara jak świat, lecz dopiero dziś stała się ona znamieniem wieku. Dawniej bywały wszakże wyjątki i pewne majątki, za które sobie kwalifikacji do wyższych sfer kupić nie było można – dzisiaj wszystko jest na sprzedaż. Ojciec Zygmunta pierwszy tę prawdę podniósł do aksjomatu, syn ją przyjął za życia prawidło¹³.

Spostrzeżenia Kraszewskiego, dotyczące obyczajowości w XIX wieku są wciąż aktualne. „Aksjomat” szambelana Dobińskiego stoi na szczycie współczesnych wartości. Zarówno ojciec, jak i syn wprowadzili do tego „kodeksu” specjalne „artykuły”. Pierwszy uważał, iż niezbędne do osiągnięcia powyższego celu jest dobre wychowanie i nienaganna ogłada towarzyska. Natomiast drugi utrzymywał, że „spryt i gęba potrzebne były koniecznie”¹⁴. Choć Zygmunt zdawał sobie sprawę z faktu, iż „jedynym sposobem wyjścia z brudnej sprawy niezbyt powalany jest nic nie żądać i nic nie wziąć”¹⁵, przyjął bez skrpułów od ojca Olimpii pięćdziesiąt tysięcy talarów zadośćuczynienia. Chciwość Adama Dobińskiego obróciła się przeciw niemu. Zygmunt, wbrew swojej obietnicy, nie wypłacił mu z tej puli dziesięciu tysięcy. Ta kwota poważnie ojcę i syna do końca życia. Warto nadmienić, iż przebiegły szambelan „przekazał owe dziesięć tysięcy, które mu tyle krwi napsuły” wnukowi. Domniemany baron doczekał się uregulowania dynastii swojego rodu. Był dumny, że jego syn ożenił się z hrabiną Klarą.

¹³ Ibidem, s. 114.

¹⁴ Ibidem, s. 114.

¹⁵ Ibidem, s. 157.

W tym miejscu warto nadmienić, iż Kraszewski był pilnym czytelnikiem prozy naturalistycznej. Dlatego też zadedykował powieść *Serce i ręka* Kamiłowi Lemmonierowi¹⁶ i kilkakrotnie tłumaczył pewne zachowania swoich bohaterów prawami natury. Jako przykład niech posłużą słowa majora Redke skierowane do szambelana Dobińskiego: „Cóż chcesz? Życie trzeba, czasy okrutnie ciężkie, a głupi ludzie stworzeni na to, aby na nich żyli mądrzejsi. To darmo. Prawo natury, panie szambelanie, prawo natury... Śmieli się oba”¹⁷.

Podtytuł powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Serce i ręka. Powieść prawie historyczna* jest dość mylący, ponieważ należy ten utwór zaliczyć do powieści współczesnych, a nie powieści historycznych. *Serce i ręka* to romans¹⁸ społeczno-obyczajowy, którego akcja rozgrywa się w 2. połowie XIX wieku w scenerii wielu krajów europejskich (Polska, Berlin, Szwajcaria, Włochy). Świadczą o tym następujące fragmenty powieści:

Sąsiadka nieznaną, Amerykanka, czuła się w obowiązku hrabinie Klarze udzielić wiadomości, iż Fratelli szczególnie nadzwyczajnym uczuciem w grze celował, że Ullmann go pierwszy gdzieś odkrył i dał poznać światu, i nie wątpi, że Rubinstein i Bülow mieć w nim będą niebezpiecznego współzawodnika¹⁹.

Fratelli i Ullman to postacie fikcyjne. Warto dodać, iż Viktor Ullmann – czeski kompozytor i dyrygent urodził się dopiero w 1898 roku w Cieszynie, a zmarł w 1944 roku w Auschwitz. Natomiast Rubinstein i Bülow to postacie historyczne. Anton Rubinstein żył w latach 1829–1894. Był rosyjskim pianistą i dyrygentem, koncertował w całej Europie i Ameryce. Zyskał sławę jednego z najwybitniejszych wirtuozów XIX wieku. Hans Bülow był od niego tylko o rok starszy (1830–1897). Przeszedł do historii muzyki poważnej, jako znakomity niemiecki pianista, dyrygent oraz krytyk i publicysta muzyczny. Warto

¹⁶ Kamil Lemmonier (1844–1913) był belgijskim pisarzem i krytykiem artystycznym, tworzącym w języku francuskim; głównym przedstawicielem naturalizmu w literaturze belgijskiej.

¹⁷ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka*, s. 161.

¹⁸ Henryk Markiewicz w podręczniku akademickim *Pozytywizm* ułokował powieść Kraszewskiego *Serce i ręka* z 1875 roku (oraz dwie późniejsze powieści pisarza – *Na wysokościach*, 1878, *Bez serca*, 1882), wśród prozy fabularnej pierwszego piętnastolecia, a dokładniej „romansów”, które wykorzystywały zawikłane wątki fabularne do celów czysto pragmatycznych, chciały ująć za serce jak największe grono czytelniczek – Zob. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1999, s. 123.

¹⁹ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka*, s. 101.

również przytoczyć słowa hrabiny Klary bezpośrednio związane z tymże tematem: „jakże to dziwnie brzmi w XIX wieku coś tak przestarzałego, jak prawdziwa miłość dwojga kochanków nie potrzebujących posagu”²⁰.

Tytan pracy w powieści *Serce i ręka* nawiązuje do wielu arcydzieł literatury europejskiej, począwszy od mitologii („zbudowany jak Herkules”), *Iliady* Homera (Penelopa – wzór wierności małżeńskiej), Biblii („plagi Hioba”), utworów Williama Szekspira (*Romeo i Julia*, *Makbet*, *Hamlet*) po *Don Kichota* Miguela Cervantesa. Jednak najciekawsze są nawiązania do biografii Jana Jakuba Rousseau oraz jego powieści epistolograficznej *Nowa Heloiza*. Warto podkreślić, iż w roku 1832 Kraszewski oddzielał swoje pisarstwo od takich dzieł, jak „dziwaczne, olbrzymie, ale niezgrabne utwory, jakimi są wyskoki Heloizy, Korynny, Matyldy, Amelii, jakimi napełnione są dzieła panny Radcliffe, Genlis, Cottin [...]”²¹. Anna Martuszevska trafnie zauważyła, że wśród autorów tych sentymentalnych powieści, Kraszewski pominął nazwisko autora XVIII-wiecznej „biblii zakochanych” – *Nowej Heloizy*²². Zasadniczym miejscem akcji powieści *Serce i ręka* jest Genewa – miasto, w którym urodził się Rousseau. Zygmunt na „wysepce Rousseau” spotkał hrabinę Klarę, przyjaciółkę Olimpii ze szkolnych lat, w której kochał się niegdyś całe dwa tygodnie. Powieść Kraszewskiego *Serce i ręka* opiera się na schemacie fabularnym oświeceniowej prozy sentymentalnej. Oba utwory opisują nieszczęśliwą miłość pomiędzy ubogim i skromnym nauczycielem i jego uczennicą, bogatą arystokratką. Kraszewski w przeciwieństwie do Rousseau doprowadza do szczęśliwego finału tej historii. Przełamuje stereotypowe schematy, podkreślając siłę miłości, uczucia, które według niego jest w stanie pokonać wszystkie przeciwności.

Warto zaznaczyć, iż w *Sercu i ręce* autor nawiązuje również do utworów z literatury polskiej, a w szczególności do satyry Franciszka Zabłockiego pt. *Ma pan rozum*, którą świadomie, bądź nieświadomie, przypisuje Trembeckiemu. Wzmianka na ten temat pojawia się w rozmowie ojca z Zygmuntem na temat jego przyszłego małżeństwa z rozsądkiem z Olimpią:

²⁰ Ibidem, s. 137.

²¹ Idem, *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem*, [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 23.

²² Zob. A. Martuszevska, *Józef Ignacy Kraszewski między romansem a powieścią*, [w:] *Kraszewski. Poeta i światy*, red. T. Budrewicz, E. Ichnatowicz, E. Owczarz, Toruń 2012, s. 91.

– [...] Ciesz się mnie niewymownie, że w zasadzie przyjmujesz mój projekt. Trzeba mieć rozum.– Tak, rozum, ten, jakim Trembecki uczcił słówko hetmana do podskarbiego (Ma pan rozum! – Trembeckiego wiersz). – Trzeba mieć rozum – nie przerywając sobie mówił szambelan. – Kto chce żyć i do czegoś dojść, musi być człowiekiem praktycznym. Słowa, idee, przesadzone pojęcia honoru są dobre dla tych, którzy mogą się sobie nimi bawić lub gotowi dla nich głodem mrzeć²³.

Satyra Zabłockiego powstała w 1789 roku podczas procesu podskarbiego koronnego Adama Ponińskiego – Sejm Czteroletni w 1790 roku pozbawił go wszelkich tytułów i skazał na banicję. Wyrok został uchylony w 1793 roku przez konfederację targowicką. Zawarty w tytule zwrot jest kluczem, którym posługują się od wieków wszyscy oszuści i złodzieje. Poniński przeszedł do historii jako zdrajca narodu, magnat pracujący na usługach zaborców.

Na początku powieści Kraszewski porównuje kobiety do orzechów, aby się nimi najeść trzeba posiadać umiejętności ich rozłupywania: „Z kobietami jak z orzechami, panie, kto ma zęby, temu orzech twardy doskonały, a komu ich brak, niech się do nich nie bierze, bo sobie kości do reszty pokruszy”²⁴. Warto podkreślić, iż pisarz tę ludową mądrość włożył w usta starego Macieja. Pokorny i wierny sługa radcy w rozmowie z księdzem, trafnie scharakteryzował relacje małżeńskie pomiędzy rodzicami Olimpi. Matka głównej bohaterki powieści potrzebowała twardej ręki, jej mąż był dla niej za dobry, za bardzo tolerancyjny i dlatego w ich domu według Macieja „weszła bieda”, nie w sensie materialnym, lecz moralno–obyczajowym.

Jan Zachariasiewicz, dziewiętnastowieczny powieściopisarz, przeszło dwadzieścia lat przed powstaniem powieści *Serce i ręka* napisał:

W powieściach jego roją się tysiące kobiet, a każda niby to inna [...]. Oto patrzcie na te portrety i sylwetki! Każda poza, każdy ruch jest tak swobodny, tak charakterystyczny. Tomy potrzeba by spisać, aby każdej stworzonej przez tego mistrza kobiecie poświęcić choć kilka kartek [...]. Jakaż tam różnorodność tych postaci kobiecych, zaczawszy od włośnianki z nieuczesanymi jeszcze włosami, aż do wyniosłej arystokratki [...]! Co za bogactwo dla studiów nastrocza ta galeria²⁵.

²³ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka*, s. 27.

²⁴ Ibidem, s. 9.

²⁵ J. Zachariasiewicz, *Kobieta Kraszewskiego. Studium*, „Kłósy” 1856, nr 746, s. 250.

Główna bohaterka powieści Kraszewskiego *Serce i ręka* należy do ostatniej kategorii kreacji kobiecych wymienionych przez Zachariasiewicza, mianowicie do „wyniosłych arystokratek”. Historię Olimpii należałoby rozpocząć słowami Stanisława Burkota, pierwszego i najwytrwalszego pasjonata kreacji postaci kobiecych w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego: „Cecylia Horyszko z Resurrecturi, Olimpia z powieści *Serce i ręka*, Amelia Zarzecka z Hołoty, Ludmiła Ścibor z Samej jednej otwierają galerię kobiet samodzielnych, nowoczesnych, które biorą na swe barki trud ponad siły”²⁶.

Historię Olimpii, głównej bohaterki powieści *Serce i ręka* można podzielić na pięć etapów – szczęśliwe i beztrudne dzieciństwo, burzliwą młodość (romantyczna ucieczka z kochankiem), dziesięcioletni okres żałoby po ukochanym, małżeństwo z rozsądku z Zygmuntem, rozwód i ślub z miłości z Brantankiem (I kochankiem). Prawnuczka Radziwiłłówny spędziła dzieciństwo na wsi, w rodowym majątku, w Zabrzeziu pod okiem kochającego ojca i frywolnej matki, która „latała po Paryżach”:

Dziecko było kochane, śliczne, aniołek, mój dobrodzieju, ale matka rozpieściła wniwecz i taką jej dała wolę, że małe to jeszcze, nie słuchało nikogo. Ojciec uściskiem tylko i pocałunkiem mógł ją czasem umiarkować. Z matką była zuchwałą. Tryskał ogień z oczów... uczyła się nie pracując, do czego się wzięła, pojęła, ale swawolnica, jakiej świat nie widział. A jeszcze, że to było takie śliczne, psuli wszyscy²⁷.

Rozrywkowa radczyni zgodnie z ówczesną modą, postanowiła wyjechać z córką za granicę, na kilka lat osiadła z nią w Dreźnie: „Do panienki chodziły guwernantki, guwernerowie, w domu była bona, ale choć pani ją kochała bardzo, więcej myślała, jak się sama zabawi, niż co się z dzieckiem dzieje”²⁸. Stary sługa radcy – Maciej, ze „ściśniętym sercem” obserwował płochę życie swojej pani, która „zazdrościła córce świeżości i piękności”. Olimpia przypominała wówczas „lilię” bądź „różyczkę”. W wieku czternastu lat „ślicznie” grała na fortepianie. Matka, aby dokończyć „muzykalne” wychowanie uzdolnionej

²⁶ S. Burkot, *W kręgu starych schematów*, [w:] idem, *Powieści współczesne (1863–1887) Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1967, s. 170. Zob. także idem, *Kobieta, emancypacja i (sprawy fatalne) w twórczości Kraszewskiego*, [w:] *Kraszewski – pisarz współczesny*, red. E. Ilnatowicz, Warszawa 1996; idem, *Kobieta w powieściach i publicystyce Kraszewskiego*, [w:] *Kraszewski. Poeta i świąty*, red. T. Budrewicz, E. Ilnatowicz, E. Owczarz, Toruń 2012.

²⁷ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka*, s. 12.

²⁸ Ibidem, s. 13.

córki postanowiła wynająć na rok, sławnego wirtuoza z Czech – Jarosława Bratanka. Francuskie wychowanie uczyniło z Olimpii kobietę podatną na miłosne uniesienia. Kraszewski dobitnie podkreślał, iż niechlubne poczynania Polek były konsekwencją zagranicznych, demoralizujących wpływów z zachodu Europy, głównie Francji:

Kapłanka domowego ogniska, kobieta polska nawet błędami swojego życia, na które nieopatrznie serce ją wiodło, dowodziła zbytnej wiary i uczucia wielkiego; nigdy płochości umyślnej i zepsucia. Były prawda z ogólnego tego prawa wyjątki nieliczne, ale wyrodziło je naśladownictwo cudzego świata [...] ²⁹.

Za wychowanie Olimpii odpowiedzialna była matka, która zamiast troszczyć się o właściwą edukację córki, martwiła się jedynie o siebie, była infantylną egoistką, myślącą o własnych przyjemnościach i rozrywkach. Zakochana w dwudziestoletnim Jarosławie Bratanku, nauczycielu muzyki Olimpii, nie zauważyła nawet, iż dwoje młodych ludzi połączyła miłość. Ten etap życia główna bohaterka powieści porównuje do tragedii Szekspira, nazywa „pierwszym aktem domowej tragedii” swojego życia. Po trzech latach ukradkowych spojrzeń młodzi decydują się na ucieczkę. Przez dwa tygodnie Olimpia mieszkała z ukochanym w wiejskiej chatce:

[...] ja go dziś tak kocham, jak tego dnia, gdyśmy z nim, uciekwszy razem, w ubogiej chatce czeskiego wieśniaka stworzyli sobie raj. Dwie trumny wysłane kwiatami stały w jednej izdebce, myśmy się upajali sobą w drugiej, trucizna stała na stolyczku otoczona kwiatkami. My z nim śpiewaliśmy pieśni, tworzyli kantyki i płakali, i byli szczęśliwi jak w raju! [...] Odkładaliśmy śmierć, ostatni akt Romea i Julii, od dnia do dnia ³⁰.

Za kilka dni niebiańskiego szczęścia Olimpia zapłacała dziesięcioletnim okresem samotności. Niedostępna dla towarzystwa, wśród sielskich uroków życia na wsi, pod czujnym okiem rodziców, rozpamiętywała godziny spędzone z ukochanym. Córka radcy „z dumą walczyła przeciwko pogardzie, jakiej się domyślała, i upierała się przy swej miłości, która ją jedna oczyścić i usprawiedliwić mogła. Miłość ta charakterowi jej nadała energii” ³¹. Olimpia,

²⁹ Idem, *Niewiasta polska*, „Dziennik dla Wszystkich” 1880, nr 16; idem, [*Romanse francuskie, angielskie i niemieckie*], [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962.

³⁰ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka*, s. 81.

³¹ Ibidem, s. 143.

opowiadając historię swojego życia przyjaciółce Klarze, wspomniała jej, iż przez wiele lat niewoli w Zabrzeziu przygotowywała się do życia w ubóstwie. Wierzyła, że wkrótce spotka mężczyznę, któremu oddała na wieki swoje serce:

Oto próbowałam na sobie głodu i postu dobrowolnego o suchym chlebie, zimna, pozbawienia się wszelkich wygódek. Brano to za rodzaj pokuty i ascezyzmu, jam się zbroiła tylko do walki... no i jestem do niej zbrojną³².

„Piękna, milionowa, rozumna, jedynaczka” miała wielu konkurentów do swojej ręki, ale żaden z nich nie umiał pozyskać jej serca. Zygmunt Dobiński jako pierwszy zastosował inną technikę zdobycia ręki dumnej arystokratki. Wydzierżawił okoliczny majątek – Muranowo, komplementami zdobył serce jej matki, a ojca wielkim taktem i prawością. Szambelan był dumny z „rozumnego syna”. Poradził mu, aby dał do zrozumienia Olimpii, że jest „[...] zwolennikiem emancypacji i zupełnej swobody kobiet, że krępować jej w niczym nie [...] będzie”³³. Bogata dziedziczka uległa namowom ojca i przyjęła oświadczenia Zygmunta. Olimpia nazywa ślub z Dobińskim „komedią”, którą należy zagrać z „zadowoleniem dostojnego parteru”, w tym wypadków – rodziców. Przed ceremonią zawarcia małżeństwa dumna arystokratka wyjawia swoją tajemnicę przyszłemu mężowi i stawia mu jeden warunek:

[...] zdjęła powoli z palca złoty pierścionek i trzymając w białym rękawku pokazała Zygmunтови.

– Pan mi dasz słowo uczciwego człowieka, że nie inną, jak tę poświęci jutro kapłan i włoży mi na rękę. Skłam pan, że to obrączka jego matki, rób, co chcesz. Jeśli mi inną poda ksiądz, a tę poznam i poczuję wszędzie, odejdę od ołtarza. Raz przysięgam i nie zmienię uroczystego słowa. Pan dla mnie będziesz tylko pełnomocnikiem tego króla, do którego należy moje życie³⁴.

Podobnie jak dla pani Bogusławowej, bohaterki powieści Kraszewskiego *Noc majowa*, symbolem wierności był portret zmarłego męża, tak dla Olimpii – obrączka. Złoty pierścionek, który od dziesięciu lat nosiła z pietyzmem na palcu, był dla niej oprócz wspomnień, jedyną pamiątką po ukochanym mężczyźnie. Zaślubiając Zygmunta obrączką ukochanego nie złamała przysięgi,

³² Ibidem, s. 137.

³³ Ibidem, s. 31.

³⁴ Ibidem, s. 53.

została wierna pierwszej miłości. Olimpia zaczęła egzystować pomiędzy dwoma skrajnymi uczuciami, miłością do Bratanka i nienawiścią do Zygmunta. Jednak, gdyby nie ślub z Dobińskim, nigdy nie odważyłaby się wyruszyć w podróż po Europie i nie spotkałaby po raz drugi ukochanego.

Jarosław Bratanek urodził się w Czechach. W celach zarobkowych udał się do Drezna, gdzie uczył młode, bogate panny gry na fortepianie. Za porwanie Olimpii został wtrącony do więzienia, z którego z pomocą przyjaciół uciekł do Włoch. Przybrał nowe nazwisko – Fratelli i w ciągu kilku lat zyskał miano światowej sławy wirtuoza. Białe włosy trzydziestoletniego muzyka wzbudzały sensację, wszyscy mówili o tym, że dziesięć lat temu przeżył wielką traumę i „wysiwiał jednej nocy”. Olimpia rozpoznała go na koncercie w Genewie, na który poszła na prośbę Klary, przyjaciółki ze szkolnych lat. Bratanek – podobnie jak Olimpia u mężczyzn – miał duże powodzenie u kobiet, ale pozostał wierny swojej pierwszej miłości.

Kraszewski wielokrotnie podkreślał urodę Olimpii i jej arystokratyczne korzenie. Godny uwagi jest opis wyglądu głównej bohaterki powieści na koncercie:

Stąd mógł doskonale widzieć Klarę w bladoliliowej sukni, jaśniejącą pożyczaną młodością, i Olimpię ubraną czarno z pąsowymi wstęgami, zwracającą na siebie oczy wszystkich. Słyszał nawet domysły i dopytywania otaczających, z których jedni brali Olimpię za hiszpańską jakąś księżną, drudzy za Włoszkę, inni za Francuzkę. Piękność jej, matowa bledość twarzy odbijająca od sztucznych rumieńców i białości pań siedzących obok, smutny wyraz intrygował mężczyzn i niepokoił kobiety. Najpowszechniejszym zdaniem było, że to być musi jakaś znakomitość arystokratyczna. Jakby dla dodania blasku Olimpii kontrastem obrachowanym umyślnie wykwitła obok niej różowa hrabina Klara. Pomimo wielkiego wdzięku nie tała sama przed sobą, że zgaszona przez sąsiadkę, służyła jej tylko za *repoussoir*³⁵.

Olimpia przez dziesięć lat żyła w innej rzeczywistości. W dniu, w którym rozpoznała we Fratellim ukochanego, „powstała z martwych”. „Marmurowa” arystokratka odzyskała sens życia, odmłodziła i zaczęła snuć palny na przyszłość. Z bladej i anemicznej pesymistki, przemieniła się w uśmiechniętą optymistkę. Lekceważąc opinię społeczną zamieszkała z ukochanym na obrzeżach Genewy. Mężna kobieta, obroniła swoje uczucie nawet przed łzami zatroskanego o dobre imię rodu, ojca.

³⁵ Ibidem, s. 100–101. Francuskie słowo *repoussoir* oznacza osiągnięcie efektu przez użycie kontrastu.

Na kartach powieści *Serce i ręka* pisarz, kreśląc historię Olimpii, posłużył się wieloma interesującymi porównaniami. Kraszewski chciał za ich pomocą zilustrować uczucia, które towarzyszyły jej na poszczególnych etapach życia. W dzieciństwie podobna była do młodej „różyczki”, zaś podczas zaręczyn przypominała „posąg marmurowy”:

Na kanapie Olimpia, którą zmuszono ślubnego stroju spróbować, siedziała w białej sukni morowej, ale z rozpuszczonymi włosami, popłatanymi nie-dbale. Sparta na ręku, leżała posągiem bladym, jak cesarowa żona z marmuru w Real Museo w Neapolu³⁶.

Powieść Kraszewskiego *Serce i ręka* kończy się *happy endem*. Odważna i wierna swojemu sercu Olimpia, poślubia Jarosława Bratanka. Wraz z mężem przeprowadza się do Czech. Wkrótce na świecie pojawia się ich ukochany syn. Radca, aby zadowolić krewnych „[...] wyrobił dla Olimpii urzędowe pozwolenie przyłączenia do nazwiska męża świetnego imienia rodziców”³⁷. Zygmunt poślubił hrabinę Klarę, kobietę przebiegłą i wielce doświadczoną. Przyjaciółka Olimpii, po raz trzeci wyszła za mąż z rozsądku, tym razem nie ze względów materialnych, lecz praktycznych. Doskonale znała wady i zalety Dobińskiego: „gdybym miała kiedy głupstwo to popełnić i iść za mąż... to tylko za dobrego, jak wy, starego i wypróbowanego przyjaciela”³⁸. Reasumując powyższe rozważania, z całą pewnością można zaliczyć Olimpię do grona emancypantek – Penelop. Wolnych, niezależnych kobiet, konsekwentnie dążących do wyznaczonego celu, które zgodnie z definicją emancypacji „romantycznego rachmistrza”³⁹ osiągnęły upragnione szczęście w stereotypowych dla kobiety rolach – żony i matki.

³⁶ Ibidem, s. 47.

³⁷ Ibidem, s. 200.

³⁸ Ibidem, s. 198.

³⁹ Zob. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Romantyczna biografia rachmistrza*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwornóg-Jadczyk, Lublin 2004.

ANNA JANICKA
(Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki)

POSTAĆ KURTYZANY W LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU

L iteracki wizerunek kurtyzany przyjmował różne warianty na przestrzeni XIX wieku, każdy z nich przynosił odmienne ujęcie tematu i kreował inny portret upadłej bohaterki. Autorzy epoki romantyzmu na kartach swoich utworów podjęli trudną – i jak na owe czasy skandalizującą – problematykę uprawiania tego procederu nie tylko przez kobiety złe i zdegenerowane, lecz także przez niewinne istoty o nieskalanej duszy, zmuszone do takiej pracy fatalnym położeniem finansowym i brakiem życiowych perspektyw. Tak powstał w literaturze popularny topos „kurtyzany o czystym sercu”, pojawiający się w utworach znanych i cenionych pisarzy¹. Pozostałością po epoce romantyzmu była wizja prostytutki jako sentymentalnej gryzетки – pohańbionej, choć szlachetnej towarzyszkii cyganerii, której przywrócić utraconą godność mogła jedynie uzdrawiająca siła miłości. Innym poromantycznym szablonem była postać pochodzącej z nizin społecznych kurtyzany o czystym sercu, zdolnej do heroicznego poświęcenia i odwagi.

Autorem jednej z pierwszych literackich realizacji tego motywu był jednak Eugeniusz Sue. Stał się on współtwórcą prototypu „upadłego anioła”, do którego z upodobaniem odwoływali się potem pisarze późniejsi. Bohaterką powieści *Tajemnice Paryża*, publikowanej w latach 1842–1843 w dzienniku „Le Journal des débats”, uczynił pisarz nastoletnią ulicznicę Gualezę, która na skutek intryg, knutych przez otaczających ją niegodziwych ludzi, zostaje zmuszona do życia w występku. Jest to postać przesadnie wyidealizowana,

¹ Między innymi Gualeza z *Tajemnic Paryża* Eugeniusza Sue, Fantyna z *Nędzników* czy Marion, bohaterka *Marion Delorme* Wiktora Hugo.

która pomimo moralnego upadku jawi się czytelnikom jako anioł pozbawiony skazy. Opisując losy nieszczęsnej dziewczyny, Eugeniusz Sue kreśli pewien schemat, powszechnie powielany później przez innych autorów. Przedstawia kurtyzanę jako bohaterkę tragiczną, której nawet najszczerze chęci nie pozwolą na odmianę losu, ponieważ rozpoczęcie nowego życia nie uczyni jej niepomną przeszłości. Gualeza jest szlachetna i bardzo przeżywa swoją hańbę. Odrzuca czekającą ją świetlaną przyszłość, bo tylko za murami klasztoru potrafi odnaleźć spokój. Sue wprowadza tu motyw ofiary, która stanie się odtąd niemal nieodłącznym czynnikiem w konstruowaniu życiorysów upadłych bohaterek. Wzorowane na niej „kurtyzany o gołęmbim sercu” często musiały bowiem, w ramach pokuty za grzeszną przeszłość, zrezygnować z własnego szczęścia: czy to dla spokoju sumienia, czy dla dobra ukochanych osób. Ich poświęcenie było oznaką skruchy i dowodem na to, że pomimo błędów i słabości nie zasługują na odsądzanie od czci i wiary, lecz na powrót na łono społeczeństwa. Do tego grona można zaliczyć także Fantynę, bohaterkę *Nędzników* Victora Hugo, która z miłości do dziecka decyduje się zejść na drogę hańby. Inną kreację szlachetnej ladacznicy stworzył Hugo w dramacie *Marion Delorme*, którego tytułowa bohaterka gotowa jest upodlić się, aby uratować życie ukochanego mężczyzny. Kolejne realizacje tego wzorca zawdzięczamy Aleksandrowi Dumasowi, który w swojej najsłynniejszej powieści *Dama Kameliowa* uwiecznił Małgorzatę Gautier – „XIX-wieczne wcielenie Kopciuszka”, oraz Fiodorowi Dostojewskiemu – twórcy postaci „świętej grzeszniczcy” Soni Marmieladow, bohaterki *Zbrodni i kary*.

„Upadłe anioły” zadomowiły się na kartach powieści i dramatów; często bywały elementem pejzażu wielkiego miasta, innym razem pretekstem do wydania bolesnej diagnozy zakłamanemu społeczeństwu, przyzwalającemu na podwójną moralność, i dramatycznym apelem o dostrzeżenie sytuacji kobiet, które musiały wybierać między moralnością a kromką chleba².

Na gruncie polskim bohaterkę taką powołała do życia Gabriela Zapolska w swojej powieści *O czym się nie mówi*, demaskującej brutalną prawdę o życiu przedstawicielek klasy najniższej, zmuszonych do odnalezienia się w miejskiej rzeczywistości. Co ciekawe, pisarka poznała wcześniej prototyp swojej bohaterki – mianowicie jeden z jej przyjaciół Antoni Godziemba-Wysocki zapałał uczuciem do panienki lekkich obyczajów i zwierzył się jej ze swojego

² G. Matuszek, *Gabriela Zapolska*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach. Młoda Polska*, red. A. Skoczek, t. VII, cz. 2, Bochnia 2005, s. 134.

romansu³. Zapolską historia miłosna znajomego zafrapowała do tego stopnia, że zapragnęła osobiście poznać jego wybranek, a nadto – przebrana w męski strój – odwiedziła jeden z lupanarów, aby na własne oczy ujrzeć życie owych dziewcząt. Skończyło się to zresztą niemałym zamieszaniem, ponieważ jedna z panien zorientowała się, że ma do czynienia z kobietą. Gdyby nie interwencja przyjaciela pisarki, wyszedłby z tego spory skandal. Jednak Zapolska była zdeterminowana w swoim dążeniu – chciała jak najlepiej poznać świat płatnej miłości, aby wiarygodniej oddać na kartach swojej książki dylematy „nocnych ciem”.

Lecz pierwowzór powieściowego *Poranka* spotkał los o wiele smutniejszy niż ten „wywrotzony” przez pisarkę⁴. Nie opuściła swego ukochanego, wręcz przeciwnie – kiedy ten zostawił ją samą w domu i wybrał się do przyjaciół na świąteczną kolację, dziewczyna targnęła się na własne życie. Zapolska wybrała inny koniec dla swojej bohaterki, mimo to jej powieść jest utrzymana w tonie głębokiego pesymizmu⁵. Traktuje o odwiecznych barierach, których nie jest w stanie pokonać nawet siła prawdziwej miłości; o międzyludzkich podziałach, które na zawsze pozostaną nieprzekraczalne. I o ludzkiej hipokryzji, która potrafi zbrukać nawet najpiękniejsze uczucie.

Powieściowa Franciszka Wątopek jest młodą i urodziwą dziewczyną, która wychowała się na wsi i po przeprowadzce do miasta musiała dostosować się do nowych realiów. Początkowo próbowała pracy jako szwaczka – był to wówczas, tuż obok służącej, zawód najczęściej wybierany przez młode, niezamożne kobiety. Jednak nie mogła liczyć na godziwy zarobek; pensja nie wystarczała jej na fatalaszki i „bywanie” w świecie, którego tak pożądała. Niewątpliwie uroda była paszportem do innego świata – przejście do niego okazało się dla Frani jednak niełatwe i – co najważniejsze – nieodwracalne. Uboga, niewykształcona, zdana na siebie i własną intuicję, która niestety czasem ją zawodziła, sprowadzona na złą drogę przez złych ludzi, niczym zaszczute zwierzę, wiedzione na pewną śmierć – tak zarysowuje Zapolska portret swojej głównej bohaterki. Frania czaruje perlistym śmiechem i pogodą ducha, swoją nieskomplikowaną i prostolinijną naturą. Trudno ją nazwać kobietą fatalną – ma w sobie urok pociesznego dziecka, na wpół rozkwitłego podlotka. Jej „zepsucie” nie rzuca się w oczy – toteż wywodzi w pole nawet inżyniera Krajewskiego, uważającego się za wytrawnego znawcę kobiet.

³ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966, s. 416.

⁴ J. Bieniasz, *Gabriela Zapolska. Opowieść biograficzna*, Wrocław 1960, s. 253.

⁵ Bohaterka Zapolskiej opuściła kochanka, aby uchronić go przed nękającymi ją wierzycielami; w pozostawionym mu liście jedynie sugerowała samobójcze zamiary.

Postępowanie Frani nie było jednak podyktowane cynizmem – ona naprawdę pokochała swego „opiekuna” i pragnęła trwać przy nim tak długo, jak tylko to było możliwe. Nie chciała okłamywać swojego ukochanego – po prostu nie była w stanie wyznaczyć mu druzgocącej prawdy. Jednak doskonale wiedziała, że jako „tolerowana” podlegała nadzorowi państwa, któremu musiała się regularnie wypłacać. Z chwilą otrzymania „czarnej książki” stała się niewolnicą, której odebrano godność i prawo do decydowania o sobie. Odtąd nie była już w pełni kobietą, powołaną do życia w szczęściu u boku ukochanego człowieka; jej kobiecość została zdegradowana do funkcji zaspokajania męskich pragnień – a wszystko to za aprobatą rządowych instytucji.

Ponadto autorka na ostatnich stronach wprowadza wątek choroby głównej bohaterki. Wiadomo, że u wyniszczonej i anemicznej Frani Wątopek z dnia na dzień coraz bardziej nasila się kaszel. Zaniepokojony opiekun prowadzi ją do lekarza, który orzeka, że „coś tam dawniej w płucach było”⁶. Zapolska nie rozstrzyga jednak losów swojej bohaterki – Frania pozostawia po sobie pożegnalny list, w którym prosi kochanka o przebaczenie, bo „już idzie do ziemi”⁷. Można to interpretować dwojako – jako zapowiedź planowanego samobójstwa lub świadomość rychłej śmierci na galopujące suchoty. Tego jednak się nie dowiadujemy – los bohaterki Zapolskiej pozostaje w zawieszaniu. Zresztą na przestrzeni utworu w samej Frani trudno dopatrzeć się znamion „suchotnicy *in spe*” – finalne „obdarowanie” jej chorobą stanowi raczej zabieg literacki, mający służyć spotęgowaniu dramatyzmu zakończenia, niż logiczne następstwo wcześniejszych wydarzeń. Kwestia ta zostaje potraktowana przez autorkę marginalnie i pełni raczej funkcję ornamentu.

W 1909 roku w „Kurierze Warszawskim” ukazuje się artykuł Henryka Gallego, poświęcony bohaterce Zapolskiej. Wypowiada się on pochlebnie na temat powieści, wskazując tym samym na fatalne położenie dziewcząt pokroju Frani i niemożność wydostania się z pułapki, zastawionej na nie przez władze, w pozornej trosce o morale społeczeństwa. Ponadto zestawia postać Frani z bohaterką wydanej w 1906 roku powieści Żeromskiego *Dzieje grzechu* – Ewą Pobratyńską. Pada wówczas słynne stwierdzenie: „Żeromski strąca kobietę do poziomu prostytutki, Zapolska podnosi prostytutkę do godności kobiety”⁸. Zachęcona pozytywnymi

⁶ G. Zapolska, *O czym się nie mówi*, Kraków 2002, s. 234.

⁷ Ibidem, s. 246.

⁸ J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1987, s. 288.

opiniami Zapolska około 1914 roku postanowiła stworzyć ciąg dalszy historii Frani, zatytułowany *Frania Poranek. Jej dalsze losy*. Książka ukazała się w roku 1922, jednak nie powtórzyła sukcesu *O czym się nie mówi*; była zresztą o wiele słabsza literacko. Zatem próba powrotu do sprawdzonej tematyki tym razem okazała się chybiona.

Zapolska ukazała swoją bohaterkę w pozytywnym świetle, co nie znaczy, że usprawiedliwiała uprawiany przez nią proceder. Jako kobieta utrzymująca się z pisania oraz gry aktorskiej, co u schyłku XIX wieku wciąż nie było jeszcze powszechnym zjawiskiem, sama borykała się z finansowymi problemami. Poznała uroki pozornej finansowej niezależności, która w praktyce oznaczała głodowe wynagrodzenie w zamian za wytężoną pracę. Trudna sytuacja życiowa uwrażliwiła ją na los innych kobiet, a obrany przez nią nurt literacki – naturalizm – nakazywał jej postawę interwencyjną. Zapolska nie broni postępowania kobiet parających się prostytutką, wręcz przeciwnie – gani ich bezmyślność i zamiłowanie do zbytków. Jednocześnie nie odtrąca ich i nie wyklucza poza nawias społeczeństwa, lecz stara się je zrozumieć. Nie wyraża aprobaty dla ich profesji, ale ukazuje bezlitosne mechanizmy społeczeństwa, w którym ubogie, pozbawione wykształcenia dziewczęta są skazane na pastwę losu. Obwinia o to przestarzały model wychowania kobiet, nieadekwatny do nowych czasów. Postuluje zmianę podejścia do edukacji, która uczyniłaby z panien pełnowartościowe, samodzielne kobiety, zdolne do życia na własną rękę i odnalezienia się w społeczeństwie. Potępia salonowe wychowanie, upośledzające kobietę i sprowadzające ją do rangi pięknego przedmiotu.

Ponadto bez przemilczeń przedstawia los kobiet „tolerowanych”, zakładniczek społeczeństwa pozbawionych ludzkiej godności. Piętnuje pożałowania godny system obrotu płatną miłością, na który władze dają przyzwolenie, traktując go jako mniejsze zło, mające zadośćuczynić najniższym męskim instynktom. Powieściowa Franciszka Wątorek stanowi swoiste *exemplum*, obrazujące los „księżniczek”, nazywanych tak ze względu na czarne książeczki, otrzymywane w momencie wstąpienia do niewoli nierządu. W zamian za zgodę władz na uprawianie tej profesji, stają się niewolnicami systemu, który odbiera im możliwość decydowania o sobie – a wszystko po to, aby z pozornie potępianego procederu czerpać jak największe zyski. Zapolska zwraca uwagę na praktyczny brak możliwości odstąpienia kobiet od nierządu i konieczność wypłacania się państwu, ścigającemu „tolerowane”

niczym zwierzynę łowną, aby ściągnąć z nich haniebnny haracz. Podnosi problem ubóstwa i braku wykształcenia, które popychają kobiety do nierządu. Ponadto ukazuje sytuację swoistego „osaczenia” młodych, samotnych dziewcząt przez mężczyzn, wywierających na nich presję i chcących sprowadzić je na złą drogę. Próbuje tym samym zwrócić uwagę społeczeństwa na sytuację kobiet, które raz zbłądziwszy, stały się na zawsze zakładniczkami okrutnego systemu, i apeluje o podanie im pomocnej dłoni.

Pomimo licznych literackich realizacji toposu kurtyzany-anioła, w powszechnej świadomości zapisał się zgoła inny wizerunek kobiet lekkich obyczajów. We Francji okresu Drugiego Cesarstwa narodziło się nowe zjawisko, będące „efektem ubocznym” podwójnej moralności epoki. Aleksander Dumas określił je mianem „półświatka. „Klasyczna” stereotypowa kurtyzana była wówczas postrzegana jako zimna, cyniczna, bez cienia skrupułu wykorzystująca swoich protektorów, a nadto pozbawiona resztek moralności kobieta, której jedyną kartą przetargową jest własna uroda. Ten obraz znajdował potwierdzenie w rzeczywistości, bo większość służebnic Wenery można byłoby pokrótce scharakteryzować w taki właśnie sposób. Nie uszło to uwadze XIX-wiecznych pisarzy, którzy portretowali je jako krwiożercze monstra, połykające majątki kolejnych partnerów. Wymienić tu należy choćby Emila Zolę czy Franka Wedekinda. „Samozwańczy sekspert” Aleksander Parent-Duchâtelet twierdził na przykład, że kobieta trudniąca się nierządem „ma to we krwi”, a do pełnienia tego zawodu predestynuje ją „naturalne lenistwo i wyuzdanie”⁹. Wkrótce „miłośnice” wzięto pod lupę i rozpoczęto wnikliwą analizę ich charakteru.

„Badania” wykazały, że wszystkie przedstawicielki tej profesji odznaczają się wachlarzem identycznych, negatywnych cech. Mianowicie są „na przemian posępne i dziko frywolne, wyniosłe i wulgarnie poufałe”, charakteryzuje je zmienność w kwestii poglądów, nastrojów, ubiorów, miejsc zamieszkania, a nawet „klas społecznych”. Ponadto cechuje je gadatliwość, choć nie mają nic do powiedzenia; są kłamliwymi, obzerającymi się i wiecznie pijanymi kreaturami, które miewają regularne napady wściekłości. Nie znają umiaru w szatanianiu pieniędzmi i – co ciekawe – wykazują skłonności lesbijskie. Pewien anonimowy francuski autor w 1892 roku pisał także, że prostytutka odznacza się „psychiką dziecka i niezdolnością do skupienia się właściwą młodemu

⁹ N. Roberts, *Dziwki w historii. Prostyucja w społeczeństwie zachodnim*, przeł. L. Engelking, Warszawa 1997, s. 339.

dzikusowi, jej mózg jest zmienny i pusty jak mózg prehistoryczny, zanurzony jeszcze w zwierzęcości”¹⁰. Herbert Lippert, inny niekwestionowany „znawca” w dziedzinie prostytucji, w swoich twierdzeniach posunął się jeszcze dalej. Jego zdaniem oczy prostytutek nabierają „przenikliwego wyrazu” wskutek nieustannego napięcia mięśni ocznych podczas wyszukiwania i przyciągania klientów. Wszystkie bez wyjątku kurtyzany mają duże usta, ponieważ te „organy przeżuwania stale są zajęte jedzeniem lub całowaniem”. Ich czoła są niskie, a okolice potylicy „szczególnie wydatne”. Włosy ładacznic są rzadkie, ponieważ wiodą one niespokojne życie, niezależnie od pogody chodząc po ulicach z obnażoną głową. Łysieją także na wskutek ciągłego trefienia kosmyków i – co właściwe nierządnicom gorszej kategorii – picia brandy. Zachrypnięty głos z kolei zawdzięczały odejściu od właściwej funkcji, jaką powinny pełnić – roli matki¹¹.

Co zaskakujące, te paranaukowe wywody znalazły grono swoich entuzjastów, a nawet kontynuatorów. Badaniami tych „indywiduów” zajęł się Cesare Lombroso, przeprowadzający swoje badania na terytorium włoskim i rosyjskim. Uznał prostytutkę za relikwiny wcześniejszego stadium ewolucji gatunku ludzkiego, podczłowieka niedorozwiniętego umysłowo i zdeformowanego fizycznie. Opierając się na jego teoriach, nierządnicę można było rozpoznać z daleka, ponieważ odznaczała się niskim, wąskim czołem, rozwiniętą szczęką, „nienormalnymi” kośćmi nosa i nadmiernym owłosieniem. Utrzymał on, że ładacznice mają mniejsze czaszki – a co za tym idzie – także i mózgi. prostytutki sprowadzone do poziomu podludzi poddawano torturom, aby udowodnić ich niewrażliwość na ból. Wyniki tych eksperymentów miały uwiarygodnić tezy stawiane przez naukowców w ich rozprawach. Pozwoliło to na przypięcie kurtyzantom etykiety grupy dewiacyjnej, egzystującej poza nawiasem społeczeństwa. Nie była to jednak jedyna kara, jaką mogła je spotkać. Za swoją odmienność i nieprzystawanie do wiktoriańskiego ideału kobiety często musiały zapłacić cenę najwyższą – własnego życia.

Najsłynniejszą reprezentacją kurtyzany-potwora na gruncie europejskim jest naturalnie Anna Coupeau, czyli Nana Emila Zoli. Natomiast świetny przykład realizacji tego toposu w literaturze polskiej stanowi *Aszantka* Włodzimierza Perzyńskiego. W dramacie tym autor podjął się zilustrowania prowokacyjnego tematu, jakim jest wykorzystanie seksualne młodych,

¹⁰ Ibidem, s. 341.

¹¹ Ibidem, s. 344–345.

naiwnych dziewcząt, przyrównywanych tu do przedstawicielek dzikich, nieokrzyszanych plemion, przez swoje niedoświadczenie podatnych na męskie umizgi i awanse. Termin zawarty w tytule dzieła w wolnym tłumaczeniu oznacza bowiem intrygującą dzikuskę, wywodzącą się z afrykańskiego szczepu Aszanti. Słownik gwary warszawskiej XIX wieku Bronisława Wiczorkiewicza notuje hasło „aszant” w znaczeniu „dzikus”, zatem było to wówczas powszechnie funkcjonujące określenie¹².

Tytułową bohaterką komedii jest osiemnastoletnia warszawianka Władka Lubartowska. Dziewczyna stawia dopiero pierwsze kroki w swojej profesji, ma w sobie jeszcze wiele skromności i uroku niewinnego dziecka. Jednocześnie promieniuje od niej dzikie, nieokreślone piękno, ukryte pod fasadą lumpenproletariackiej biedy. Jest trochę nieśmiała i nieokrzyszana, dlatego jej przyszły kochanek Edmund Łoński chrzci ją mianem „Aszantki”. Próżny i lekkomyślny właściciel ziemski jest nią oczarowany. Widzi w nieco zagubionej dziewczynie potencjał i zamierza ją sobie „przysposobić”. Chce przyoblec Władkę w nowe stroje, opłacić jej fryzjera, nauczyć manier i „wychować” sobie idealną kochankę. Jednak obrany przez Łońskiego plan szybko okazuje się chybiony. Władka otoczona luksusem przechodzi metamorfozę – wyzbywa się resztek dziewczęcej niewinności i powoli przeobraża się w wyrafinowaną, bezduszną kokotę¹³. Mężczyzna okazujący wobec niej słabość, spełniający wszelkie jej zachcianki, ryzykujący przy tym nawet własną reputację, szybko przestaje być dla niej atrakcyjny – bo „Aszantka” poszukuje ciągle nowych wrażeń i obiektów westchnień. Dziewczyna po osiągnięciu społecznego awansu nie zamierza już zawracać sobie głowy dawnym kochankiem. Staje się cyniczna i do szczętu zepsuta. Jej jedyną ambicją jest bogacenie się i zyskiwanie wpływowych wielbicieli. Dzięki ich protekcji stać ją na modne stroje, urządzenie mieszkanka, a nawet zatrudnienie gosposi. We wszystkich działaniach wspiera ją matka, która także pragnie czerpać zyski z nierządu córki. Wymawia jej nawet zbytnią rozrzutność i proponuje „odkładanie na starość”, kiedy nie będzie już mogła zarabiać na swojej urodzie – naturalnie pieczę nad gromadzonymi pieniędzmi miałaby sprawować „pani mama” Lubartowska. Łoński wciąż łudzi się, że uda mu się ponownie zdobyć względy Aszantki. Traci dla niej resztki majątku, „zgrywa się” do cna na wyścigach konnych, aby

¹² W. Perzyński, *Wybór komedii. Lekkomysłna siostra. Aszantka. Szczęście Frania*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1980, s. LXXIII.

¹³ A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2001, s. 237.

tylko zadowolić żadną satysfakcją dziewczynę. Ona wciąż utrzymuje z nim kontakt, ale jedynie ze względów finansowych.

W życiu odmienionej Władki nie ma już miejsca na sentymenty. Jest dumna z tego, że staje się rozpoznawalna, zdobywa sławę i „renomę” w światku warszawskiej ulicy. Łoński zaś ponosi życiowe fiasko. Jego ukochana kobieta, którą nazwał i stworzył, za miłość odpłaciła mu pogardą i lekceważeniem. Poświęcił dla niej fortunę, a ona nie miała dla niego nawet dobrego słowa. Wciąż próbował odnaleźć w niej zapoznaną niegdyś dziewczynkę, jednak w ówczesnej Władce nie było już po niej śladu. Bezkrytycznie parła przed siebie, nie licząc się z tym, kogo będzie musiała po drodze pogrożyć. Przepych, którym się otaczała, zastępował jej potrzebę miłosnych uniesień, a mężczyzn tolerowała tylko do momentu, kiedy przynosili jej zyski i nie zdążyli się zupełnie opatrzyć. Lecz nawet śmierć dawnego ukochanego nie robi na dziewczynie większego wrażenia; początkowo wybucha płaczem, a po chwili rzuca się na barona z pretensjami: „Nie mogłeś mi tego jutro powiedzieć! On zawsze z czymś takim musi przleźć. Idiota!”¹⁴. Końcowa scena najwymowniej świadczy o charakterze Aszantki – nie żałuje mężczyzny, który z miłości do niej targnął się na własne życie, ale jest wściekła, że tym postępkim zrujnował jej dobre samopoczucie i plany na wieczór. Tak smutno kończy się historia mężczyzny, który pragnął okiełznać i udomowić dzikie „zwierzątko”, znalezione na warszawskim bruku i za wdanie się w ten mezalians poniósł najwyższą cenę – cenę własnego życia.

Gabriela Matuszek zwraca uwagę na analogię dzieła z dramatopisarstwem Strindberga i adaptacją na polski grunt rodzimej wersji kobiecego „wampiryzmu”. Perzyński jednak koncentruje się głównie na ekonomicznym aspekcie męsko-damskiej zależności; jego „wampirzyca” Aszantka nie jest potworem, wysysającym z mężczyzny wszelkie siły witalne, lecz raczej chłodno kalkulującą panienką, żerującą na kieszeni swojego wybranka¹⁵. Władkę porównywano także do wedekindowskiej Lulu, bohaterki dramatu o tym samym tytule, i Conchity Pierre’a Louÿsa z powieści *Kobieta i pajac*. Jednocześnie nie jest ona postacią o tak pogłębionej psychologii; nie może uchodzić za „demonia ziemi” – to przeciętna, prosta dziewczyna, o której losach zdecydował zwykły przypadek. Nie nosi w sobie demonicznego potencjału, jej postępowania

¹⁴ W. Perzyński, *op. cit.*, s. 102.

¹⁵ G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2001, s. 379.

nie nie jest spowodowane wrodzonym wyrachowaniem i chęcią niszczenia wszystkiego, co napotka na swojej drodze – po prostu w przeszłości zaznała biedy i robi wszystko, aby już nigdy nie powrócić do tego stanu.

Ponadto Aszantka nie chce być niczyją niewolnicą – a już zwłaszcza należeć do człowieka takiego, jak Łoński, który osacza ją i traktuje jak swoją własność. Gabriela Matuszek podejmuje się odczytania postaci Władki zgodnie ze strindbergowską optyką, w świetle której Aszantka byłaby dramatem o zemście kobiet na płci męskiej. W postawie mężczyzny biorącego pod swoją „kuratę” nieopierzoną, bezbronną dziewczynę wyraźnie zaznacza się seksizm, wiążący się z poniżeniem kobiety, bowiem Łoński uznaje swoją wyższość nad Władką¹⁶. Mężczyzna-konkwistador realizuje swoją potrzebę władzy, wybierając z tłumu bezwolną niewolnicę i kształtując ją na własną modłę. Kiedy kobieta uważana za „przedmiot subtelnej rozrywki” chce wziąć odwet na rasie swoich ciemniejszych, staje się niebezpiecznym przeciwnikiem, który w końcu zwycięża w odwiecznej walce płci – a Łoński ponosi klęskę. Pisarz ujawnia tu niebezpieczeństwo podobnych relacji, w których ubezwłasnowolniona ofiara po ugruntowaniu swojej pozycji nie okazuje wdzięczności swojemu „dobroczyńcy”, ale wykorzystuje jego przywiązanie, aby dokonać na nim zemsty. Jest to konsekwencja seksistowskiego stosunku do kobiety i przekonania, że mężczyzna może wejść w jej posiadanie. Autor kreśli jej sylwetkę na podobieństwo zolowskiej Nany, ale jednocześnie dowodzi, że jego bohaterka nie jest krwiożerczą bestią, ale praktycznie myślącą o życiu dziewczyną, która odrzuca protekcję natrętnego opiekuna i pragnie sama decydować o własnym życiu. Dzieło Perzyńskiego można traktować jako przestrożę przed męskim pragnieniem uprzedmiotowienia kobiety, która otoczona niechcianą protekcją walczy o swoją niezależność, przeciwstawiając się próbom narzucenia jej określonej roli.

W okresie młodopolskim zgodnie z mizoginistycznymi nastrojami postać Władki odczytywano jako uosobienie kobiety-modliszki, która nie stanowi podpory dla partnera, ale spycha go na dno. Jednak w roku 1934 Tadeusz Boy-Żeleński podjął się obrony bohaterki Perzyńskiego, pisząc o niej jako o „prostej dziewczynie, zamężonej przez jaśnie pana, który nawet dla niej jest za ordynarny, za nudny i za głupi”¹⁷. Śledząc postępowanie Łońskiego, który

¹⁶ Ibidem, s. 380.

¹⁷ T. Boy-Żeleński, *Perzyński: «Aszantka»*, [w:] idem, *Reflektorem w serce. Wrażenia teatralne*, [w:] idem, *Pisma*, oprac. J. Kott, t. XXV, Warszawa 1968, s. 268.

zadręcza Władkę swoim przywiązaniem i zniewala ją, odbierając jej prawo do własnych myśli i działań, trudno odmówić krytykowi cienia słuszności. Panicz wprawdzie poświęca się dla niej – ale w zamian nie pozostawia jej możliwości decydowania o sobie. Dziewczyna dusi się w tym związku, pragnie się z niego uwolnić – i trudno mieć jej to za złe. Ponadto Boy-Żeleński postuluje, aby mianem „aszantów” objąć i Władkę, i Łońskiego, przy czym należałoby to rozumieć jako określenie właściwe cyganerii, składającej się z młodzieży ziemiańskiej i burżuazyjnej, starzejących się hulaków i panien podejrzanej kondyty. W takim ujęciu byłby to termin charakteryzujący pewną niejednorodną grupę społeczną¹⁸.

Autorzy XIX-wieczni czynili kurtyzany bohaterkami swoich dzieł z różnych pobudek – jednych skłaniało ku temu zauroczenie ich innością, inni widzieli w nich zagrożenie dla moralności społeczeństwa. Powoływano je do życia na kartach literatury jako *exemplum* kobiecych zmagania z ówczesną sytuacją ekonomiczną oraz przestrogę dla panienek z dobrych domów. Wiek XIX bywa wszak – za Markiem Karpińskim, autorem opracowania *Najstarszy zawód świata. Historia prostytucji* – nazywany „stuleciem pary, elektryczności i burdeli”¹⁹. Zapisał się bowiem w historii jako epoka rozwoju nowych technologii, ale zarazem wielkiej ambiwalencji w kwestiach obyczajowych.

Panowały wówczas ideały wiktoriańskie, w myśl których kobietom odmawiano prawa do wyrażania własnej seksualności i sprowadzono je do roli strażniczek domowego ogniska, odznaczających się nieposzlakowaną moralnością. Jednocześnie pruderia i utrzymywanie w ryzach kobiecych popędów owocowały często rozpasaniem tłumionych instynktów, a także zwiększonym zapotrzebowaniem mężczyzn na miłosne usługi, ponieważ nie znajdowali oni zadowolenia w domowej alkwie. Pozornie rygorystyczna moralność prowadziła do sytuacji zdrożnej i chorobliwej, bowiem małżeńska niewierność często kończyła się rozpadem rodziny, mającej pełnić funkcję gwaranta w okresie społeczno-gospodarczych burz i zawirowań²⁰. Nie bez wpływu na rozwój społecznej patologii pozostało także podłoże społeczno-gospodarcze tej epoki. Industrializacja, migracja ludności napływowej do miast i tworzenie się ośrodków miejskich, przyczyniły się do gromadzenia w jednym miejscu sporych rzesz męskich, a co za tym idzie – zwiększenia popytu na kobiece

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ M. Karpiński, *Najstarszy zawód świata. Historia prostytucji*, Warszawa 2010, s. 218.

²⁰ N. Roberts, *op. cit.*, s. 335.

usługi seksualne²¹. W okresie masowej urbanizacji światem zaczął rządzić pieniądz, co sprzyjało rozkwitowi zakazanej profesji.

Dziewiętnastowieczne kurtyzany ubóstwiano i potępiano, wywyższano i odsądzano od czci i wiary – jednak niezmiennie stanowiły intrygujące zjawisko, z którym wielu literatów próbowało zmierzyć się w swoich utworach. Fascynowały i budziły grozę, lecz nie można zaprzeczyć temu, że na tle niesamodzielnym, pozbawionych prawa do decydowania o sobie matek i żon stanowiły jedyne poniekąd wyzwolone kobiety epoki.

²¹ M. Karpiński, *op. cit.*, s. 210.

MARIUSZ FURMAN
(Uniwersytet Jagielloński
Instytut Historii Sztuki)

„RES SEVERA EST VERUM GAUDIUM” KWESTIE KOBIECE NA ŁAMACH PIOTRKOWSKIEGO „TYGODNIA” W LATACH 1873-1905: TEMATYKA I RECEPCJA

Wydawany w gubernialnym Piotrkowie „Tydzień” ukazywał się w latach 1873–1906¹. Do 1881 roku – do powstania „Gazety Łódzkiej” – pozostawał jedynym polskim czasopismem w całej guberni. Nie była to jednak prowincjonalna „gazetka bez pretensji karmiąca się przedrukami”², lecz jak wykazał autor jego monografii, prof. Stanisław Frycie – jeden z lepszych tygodników wydawanych poza metropoliami³. Na swojej drodze redaktorzy „Tygodnia” – Antoni Porębski, następnie (od 1878 r.) Mirosław Dobrzański – zaangażowali do pomocy ponad stu współpracowników; by wymienić ważniejszych: Adama Asnyka, Władysława Bukowińskiego, Wiktora Gomulickiego, Henryka Elzenberga, Marię Konopnicką, Elizę

¹ Pierwszy numer gazety opatrzony jest datą 5 I 1873 r., ostatni zaś – 14 X 1906 r. Kompletny zestaw egzemplarzy „Tygodnia” posiadają Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim oraz – w zbiorach prywatnych – mgr inż. Krzysztof Rondo, prawnuk redaktora M. Dobrzańskiego. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie dysponuje prawie wszystkimi numerami z lat 1880–1905. Zdekompletowane zbiory posiadają z kolei biblioteki warszawskie oraz piotrkowski Oddział PTTK. W formie elektronicznej egzemplarze „Tygodnia” udostępnia Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi.

² Tak o prasie prowincjonalnej wypowiedział się J. Łoziński, zob. idem, *25 lat prasy galicyjskiej*, [w:] *Księga jubileuszowa (Kuriera Porannego) 1877–1902 wydana z powodu 25-lecia pisma*, Warszawa 1903, s. 71.

³ S. Frycie, *„Tydzień” piotrkowski jako czasopismo społeczno-literackie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Studium Terenowego Krakowskiej WSP w Rzeszowie” 1964, z. 1, s. 37–141.

Orzeszkową, Zenona Przesmyckiego (Miriamą) i Walerego Przyborowskiego⁴. „Tydzień” obejmował swoim oddziaływaniem zarówno miasto, jak i całą gubernię piotrkowską – od kominów łódzkich fabryk po szyby górnicze Zagłębia Dąbrowskiego. Swoich prenumeratorów i korespondentów miał także poza granicami Królestwa, szczególnie w Galicji. W jego obiektywnym zasięgu w 1886 roku, w samej tylko guberni, znajdowało się niemal 928 tys. osób, w tym 477 tys. kobiet⁵. O ile danych tych absolutnie nie można przekładać na liczbę faktycznych czytelników gazety, to – jak potwierdzają relacje z prasy ogólnokrajowej – pod wpływem haseł programowych tego jednego z najpoważniejszych organów prasowych znajdowało się wiele tysięcy osób⁶. Przez cały okres istnienia „Tydzień” był tytułem antylojalistycznym i negatywnie ustosunkowanym do zaborców. Reprezentował kierunek pozytywistyczny (później – narodowy), walczył o kapitalistyczny postęp społeczeństwa, rozwój przemysłu, rolnictwa, oświaty oraz emancypację kobiet⁷. Właśnie z punktu widzenia kwestii kobiecych pozostaje jednym z nieodkrytych i niewykorzystanych źródeł⁸.

W związku z powyższym – przedmiotem badań uczyniono treści kobiece na łamach tygodnika w latach 1873–1905. Rozważania otwiera pierwszy rok wydawania pisma. Zamyka je z kolei rok, w którym zaprzestano drukowania w „Tygodniu” interesujących nas treści, albowiem w 1906 roku tygodnik zajmował się już niemal wyłącznie tematyką polityczną. Pierwsze z dwóch pytań badawczych, które sformułowano, dotyczy samej tematyki artykułów „ważnych dla pań”, drugie – recepcji ich treści wśród czytelniczek.

Główny obszar oddziaływania „Tygodnia” – gubernia piotrkowska – to w zakresie narodowościowym i społecznym teren niezwykle interesujący. Spotykamy tu szeroki wachlarz kobiet: Polki, Rosjanki, Niemki i Żydówki – damy, żony modne, żony obywateli i ziemian, kobiety nowoczesne, robotnice czy chłopki.

⁴ D. Warzocha, *Czasopiśmiennictwo piotrkowskie w latach 1867–1915*, Piotrków Trybunalski 2007, s. 36–52.

⁵ E. Dobrzańska, *Piotrkowska gubernia*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Wawelski, t. VIII, Warszawa 1887, s. 206.

⁶ *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany”, 28 III 1903, nr 13, s. 243.

⁷ Sprawę częściowej zmiany orientacji tygodnika, przy zachowaniu akceptacji dla haseł pozytywistycznych, naświetla S. Frycie (*Tydzień” piotrkowski...*, s. 66–96).

⁸ Na kwestię tę wskazałem w ogłoszonej niedawno książce, zob. M. Furman, *Między prowincją a wielkim światem. Życie społeczno-kulturalne Piotrkowa 1867–1884*, Kraków 2012.

Pod względem „kobięcym” równie interesujący pozostaje sam Piotrków.

„W gronie licznych [...] panien Piotrkowskich – pisał już w 1850 roku Oskar Flatt – wszelkie znajdziesz odcienia: młodość, piękność, niewinność, wykształcenie, a obok tego dojrzałość i często li tylko samą piękność oblicza, znajdziesz nawet czysty typ naśladownictwa wielkich miast: młode lwice Piotrkowskie [...]”⁹.

Temat owych „lwic” w kilka lat później na dobre przechwycił redaktor „Tygodnia”, pisząc w 1877 roku, że kobietę wychowywać należy nie tylko na „przyjemną w towarzystwie, gładką w obejściu i szykowną w publicznych występach”. Najwyższy już czas – jego zdaniem – zakończyć uczenie jej „muzyki, języków obcych i wielu takich rzeczy, które nie mają zastosowania w życiu codziennym i nie przynoszą korzyści”¹⁰. Podobne – praktyczne i coraz bardziej nowoczesne [sic!] wskazówki gościły w tygodniku (przy różnych okazjach) aż do roku poprzedzającego jego zamknięcie.

Kobiety-czytelniczki „Tygodnia” oraz kobiety żyjące obok tworzyły swoisty tygiel kultur. Przyjrzyjmy się więc z jakimi tematami i treściami zapoznawano te pierwsze oraz jaki użytek z nich robiły – w zależności od pochodzenia i stanu – w życiu codziennym.

Całościowa tematyka artykułów tygodnika obejmuje, nie licząc informacji bieżących, kronik i korespondencji, kilkanaście dziedzin ogólnych: gospodarkę, ekonomię, sprawy społeczne, prawo i administrację, historię, archeologię i numizmatykę, etnografię, biografistykę, pedagogikę, teologię, nauki przyrodnicze, medycynę z higieną, weterynarię, statystykę, geografę, astronomię, meteorologię, sztukę (w szeroki rozumieniu), literaturę wraz z dodatkami literackimi (m.in.: poezje, powieści, nowele, humoreski, anegdoty, utwory sceniczne, bajki)¹¹. We wszystkich tych dziedzinach, choć w różnych stopniach i kontekstach, pojawiają się ustępy zarówno mogące interesować kobiety, jak i ich dotyczące.

⁹ O. Flatt, *Opis Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym*, Warszawa 1850, s. 29.

¹⁰ J. Boczyński, *Potrzeba reformy w wychowaniu kobiet naszych*, „Tydzień”, 27 V 1877, nr 4, s. 1–3 [Dalej cytaty z „Tygodnia” wyłącznie z oznaczeniem daty – wg nowego porządku – i numeru strony].

¹¹ M. Witanowski-Rawita, *Skorowidz Przedmiotów w XXV rocznikach (Tygodnia Piotrkowskiego)* [sic!] z lat 1873–1898, Piotrków 1907.

Dokładniejsza analiza treści z 33 roczników „Tygodnia” pozwala sklasyfikować te z nich, które *stricte* dotyczą spraw kobiecych w dwudziestu podkategoriach. Z uwagi, iż gazeta reprezentowała kierunek pozytywistyczny – najwięcej miejsca poświęcono na kwestie związane z pracą (1) i edukacją kobiet (2). Obszerne artykuły dotyczą również ich emancypacji oraz funkcjonowania tak w przestrzeni rodzinnej, jak i publicznej (3), oraz dobroczynności i opieki społecznej (4). Sporo miejsca zajmuje tematyka związana z rozrywką, działalnością intelektualną, kulturą i sztuką (6). Kolejne podkategorie to: sport (7), pedagogika z poradnictwem macierzyńskim (8), moda (9), medycyna (10). Z pozostałych zaś dziedzin wymienić należy: działalność i rolę kobiet w Kościele (11), prawo (12), notatki kryminalne (13), *Rozmaitości* (14), porady kulinarne (15), gospodarskie i ogrodnicze (16), literaturę (17), aforyzmy (18), nekrologi (19). W końcu – zupełnie odrębną z podkategorii pozostają „ważne dla pań” reklamy (20).

Pod względem ilościowym – artykułów, felietonów i notatek (w różnym stopniu) dotyczących spraw kobiecych znaleziono w 33 rocznikach gazety kilkaset. Pod względem ilości znaków – w zależności od tematyki i idei programowej – są one różnej długości, zwykle jednak nie odbiegają obszernością od artykułów adresowanych *stricte* do mężczyzn. W ok. 60% treści kobiece na łamach „Tygodnia” opracowane są przez związanych z nim autorów (i korespondentów), a jedynie ok. 40% to przedruki. Wybór tych ostatnich – zarówno z prasy warszawskiej, jak i obcej – cechuje się dużą starannością, a kluczem jego jest pozytywistyczne założenie popierania i popularyzowania użytecznych działań i inicjatyw. Z przytoczonych danych, jak i informacji ramowych dotyczących samej gazety, wynika jednoznacznie, iż treści kobiece „Tygodnia” adresowane były przede wszystkim do Polek, zamężnych, średniozamożnych, mieszkających w miastach (tudzież majątkach ziemskich) i posiadających potomstwo. Nie oznacza to oczywiście, iż redaktorzy nie publikowali np. z myślą o posiadającej umiejętność czytania służbie domowej.

Gazeta Porębskiego, następnie Dobrzańskiego, pojmowała rolę kobiety w społeczeństwie według modelu pozytywistycznego. Stąd nowoczesnie rozumiana praca zarobkowa stanowiła wiodącą podstawę – przy największym poparciu dla zaangażowania i praw robotnic, służących i nauczycielek¹².

¹² *Dla zabezpieczenia nauczycielek ludowych...*, 22 VIII 1904, nr 36, s. 5; *Nauczycielka*, 21 XII 1902, nr 51/52, s. 5; *Nauczycielka. Sylwetka*, 19 IV 1885, nr 17, s. 5; *Piękny zwyczaj*, 25 V 1902, nr 21, s. 3; *Wyzysk nauczycielek*, 4 XI 1894, nr 44, s. 3.

Dla wszystkich grup zawodowych tytuł domagał się godnych warunków pracy i adekwatnej do zaangażowania płacy. Ponadto – drukując informacje o przykładowych karierach – dążył „Tydzień” do przełamywania stereotypów i humanitarnej pracy kobiet w – uznawanych za typowo męskie¹³ – zawodach fizycznych i umysłowych¹⁴. Pojawiają się ponadto doniesienia o położeniu pracownic w innych krajach¹⁵.

W przypadku robotnic – włączyła się gazeta szczególnie do walki o właściwy wymiar pracy¹⁶. Kobiety zatrudnione w handlu starała się chronić przez „żywołem niemieckim i żydowskim”, zalecając chociażby bojkot obcych sklepów¹⁷. Nawoływała do feminizacji rzemiosła¹⁸. Z kolei dla służby domowej przewidywała – oparty o zaangażowanie i sumienność – dialog z chlebowodawcami, skutkujący zaawansowanym systemem jej rekrutacji, podnoszenia kwalifikacji oraz premiowania i wynagradzania¹⁹. Popierała kobiety w przedsiębiorczości rolniczej i ogrodniczej²⁰. Przedstawicielki wszystkich profesji zachęcała do ubezpieczeń oraz zakładania kas zapomogowo-pożyczkowych²¹.

¹³ *Jedna z młodych...*, 6 VIII 1882, nr 32, s. 2; *Kobiety...*, 1 IX 1889, nr 35, s. 4; *Kobiety...*, 7 X 1883, nr 40, s. 3; *Kobiety na kolei*, 22 I 1893, nr 4, s. 3; *Kobiety w telegrafii*, 25 II 1894, nr 8, s. 5.

¹⁴ *Aptekarka*, 23 II 1896, nr 8, s. 2; *Emancypacja kobiet*, 18 XII 1887, nr 51, s. 3; *Kobieta doktorem prawa*, 27 I 1895, nr 4, s. 4; *Kobieta matematyk*, 22 VI 1884, nr 25, s. 5; *Kobieta weterynarz*, 18 XII 1887, nr 51, s. 3; *Kobiety-lekarki*, 31 III 1876, nr 13, s. 1–2; *Kobiety lekarze...*, 12 VI 1898, nr 24, s. 3; *Kobiety na służbie rządowej*, 5 XII 1897, nr 49, s. 4; *Nowy doktor-kobieta*, 16 X 1892, nr 42, s. 3–4; *Nowy doktor-kobieta*, 29 I 1893, nr 5, s. 3; *Rodaczki nasze...*, 30 III 1890, nr 13, s. 5.

¹⁵ *Kobiet pracujących...*, 1 VI 1890, nr 22, s. 3; *Praca kobiet*, 29 XI 1885, nr 48, s. 5.

¹⁶ *Kobiety w kopalniach angielskich*, 18 I 1880, nr 3, s. 4–5; *Praca kobiet i dzieci*, 7 IX 1902, nr 36, s. 2–3; *Praca nocna kobiet w fabrykach*, 29 XI 1891, nr 48, s. 3; *Praca nocna...*, 26 I 1896, nr 4, s. 4; *Przyczynek do pracy kobiet w kopalniach*, 13 XII 1891, nr 50, s. 7; *(W kole pracy kobiet)*, 12 VI 1905, nr 26, s. 4.

¹⁷ *(Marta)*, 28 VII 1889, nr 30, s. 2; *(Nadestane)*, 23 IV 1899, nr 17, s. 3; *Polowanie na targu*, 10 X 1880, nr 41, s. 1–2; *Przekupki...*, 25 VI 1893, nr 26, s. 3.

¹⁸ *Dostojna rzemieślniczka*, 10 V 1885, nr 19, s. 5; *Kobiety w cechach*, 17 IX 1899, nr 38, s. 3; *Nowy zakład*, 21 VII 1889, nr 29, s. 1; *Pracownia kobiet*, 12 XII 1875, nr 44, s. 2–3.

¹⁹ *Brakowi dobrych gospodyń...*, 15 XI 1891, nr 46, s. 4; *Nadestane*, 5 IX 1886, nr 36, s. 2; *Nadestane*, 19 X 1890, nr 42, s. 1; *(Nadestane)*, 8 IX 1889, nr 36, s. 2; *(Nadestane)*, 15 X 1893, nr 42, s. 1; *(Nadestane)*, 23 IX 1894, nr 38, s. 3; *Panie i sługi*, 2 IX 1900, nr 35, s. 4; *Prawa sług i chlebowodawców*, 3 XII 1876, nr 37, s. 1–2; *Rs. 1...*, 20 IX 1891, nr 38, s. 3; *W kwestyi kantoru stręczęń służących*, 15 XII 1889, nr 50, s. 1.

²⁰ *Panna...*, 30 I 1887, nr 5, s. 5; *Praca kobieca*, 1905, nr 10, s. 3; *Praca kobiet*, 1901, nr 50, s. 2.

²¹ *Kasa pomocy dla nauczycieli i nauczycielek prywatnych*, 1 IX 1895, nr 35, s. 2; *W sprawie funduszu dla nauczycieli i nauczycielek prywatnych*, 13 X 1895, nr 41, s. 1–2; *W sprawie funduszu pomocy dla nauczycielek i nauczycieli prywatnych...*, dodatek 15 XII 1895, nr 50, s. 1.

Równie dużo „kobiecego” miejsca poświęca „Tydzień” na zagadnienia związane z edukacją. Przez cały okres – publikuje stałe doniesienia na temat polityki edukacyjnej i żeńskiego szkolnictwa średniego (gimnazja rządowe, pensje prywatne) na obszarze Królestwa, a szczególnie guberni (Piotrków, Łódź, Częstochowa)²². Raportuje o uniwersyteckich studiach kobiet i wzmiankuje o ich doktoratach²³. Nie zapomina także o znajdującym się na przeciwnym biegunie szkolnictwie elementarnym, zawodowym i nauczaniu „wyrobu koronek”²⁴. Zajmuje się głównie Polkami, aczkolwiek sporo miejsca dedykuje również Żydówkom. Śledzi edukacyjne nowinki z innych krajów europejskich²⁵.

Krocie artykułów poświęcono materii stosunków rodzinnych (i pozycji w nich żony), feminizmu oraz moralności²⁶. Na temat małżeństwa „Tydzień” wypowiada się na płaszczyznach – od matrymonialnej i dotyczącej miłości po prawną²⁷. Zabiera głos w sprawie modelu koegzystencji w rodzinie²⁸. Rozmyśla też nad losem niezamożnych panien²⁹.

²² *Dzielną dziewczyna...*, 1 V 1898, nr 18, s. 5; *Gimnazyjum dla włościanek*, 21 IV 1901, nr 16, s. 3; *Nauka kobiet*, 8 X 1893, nr 41, s. 5; *Reforma wykształcenia kobiecego*, 25 II 1894, nr 8, s. 4; *Szkoła żeńska handlowa w Pabjanicach*, 11 II 1900, nr 6, s. 2.

²³ *Kobiety w uniwersytetach*, 14 VII 1901, nr 28, s. 4; *Ni to – ni owo*, 24 X 1886, nr 43, s. 2–3; *Szkoła żeńska*, 13 II 1876, nr 6, s. 2; *Wyższe kursa żeńskie*, 10 XI 1889, nr 45, s. 4.

²⁴ *Do nauki...*, 3 XII 1882, nr 49, s. 2; *Doczekaliśmy się...*, 27 IV 1884, nr 17, s. 2; *Dziewczęta...*, 25 XII 1887, nr 52, s. 2; *Koronkarstwo w Warszawie*, 26 III 1882, nr 13, s. 3; *Koronki piotrkowskie*, 24 I 1886, nr 4, s. 3; *Kursa wieczorowe dla robotnic*, 28 X 1900, nr 43, s. 4; *(Nadesłane)*, 19 XII 1897, nr 51, s. 4; *Nauczanie wyrobu koronek...*, 9 XI 1884, nr 45, s. 3; *Nauczycielka koronek*, 19 IX 1880, nr 38, s. 2; *Nauka bezpłatna koronek...*, 22 XII 1889, nr 51, s. 2; *Nauka koronek*, 16 III 1884, nr 11, s. 3; *Nauka robót kobiecych...*, 22 XI 1891, nr 47, s. 2; *Nauka wyrobów...*, 15 VII 1888, nr 29, s. 1; *Ogrodniczki*, 26 I 1896, nr 4, s. 3; *O (ślójdzie*, 12 X 1902, nr 41, s. 1; *O wyrobie koronek...*, 21 II 1886, nr 8, s. 2; *Przykład godny naśladowania*, 12 IX 1880, nr 37, s. 1; *(Ślójd*, 5 X 1902, nr 40, s. 4; *Szkołę gospodarstwa domowego dla kobiet...*, 22 XI 1891, nr 47, s. 3; *Wiadomość o wyrobie koronek...*, 31 X 1886, nr 44, s. 2; *W szkole koronkarstwa...*, 30 X 1881, nr 44, s. 3; *Wyroby miejscowe*, 2 XII 1888, nr 49, s. 2; *Zamówienia na koronki...*, 8 XI 1885, nr 45, s. 1; *Z nauką koronek...*, 31 XII 1882, nr 53, s. 1.

²⁵ *Pierwsze gimnazyjum żeńskie w Austrii*, 27 XI 1892, nr 48, s. 4; *W szkołach żeńskich w Ameryce...*, 13 VIII 1882, nr 33, s. 5.

²⁶ *Jesień – karnawał – młoda żona*, 30 X 1881, nr 44, s. 2; *O cześć kobiety*, 13 VIII 1905, nr 33, s. 2; *Zniesienie kary cielesnej*, 8 I 1893, nr 2, s. 3.

²⁷ *Małżeństwa żydowskie*, 11 VI 1893, nr 24, s. 5; *Małżeństwo przez kantor*, 16 VIII 1885, nr 33, s. 6; *Myśli przęda i uczuć kwiaty*, 6 V 1888, nr 19, s. 2–3, 13 V 1888, nr 20, s. 2–3; *Objaw miłości małżeńskiej*, 18 IV 1886, nr 16, s. 2; *Pod względem...*, 5 XII 1880, nr 49, s. 2; *Rozmaite żony*, 19 IV 1885, nr 16, s. 5; *Ułatwienie małżeństw*, 28 V 1899, nr 22, s. 4.

²⁸ *?*, 27 V 1883, nr 21, s. 1–2; *Wieczory rodzinne*, 19 XI 1882, nr 47, s. 1–2.

²⁹ *Asekuracja od staropanieństwa*, 21 IV 1895, nr 16, s. 3; *Ubezpieczenie starych panien*, 25 III 1894, nr 12, s. 5.

W kwestii emancypacji kobiet – o ile jeszcze w latach 70. XIX wieku prezentował stanowisko umiarkowane, to za czasów redaktorstwa Dobrzańskiego stopniowo się do niej przekonał³⁰.

W koncepcji czasopisma ważką rolę odgrywały sprawy dobroczynności. Bezcelowym jest wymienianie przykładów, albowiem nie znajdziemy numeru, w którym nie poświęcono by im choć kilkunastu zdań. „Tydzień” organizował i zapraszał na najrozmaitsze akcje dobroczynne (włączał się także do inicjatyw ogólnokrajowych), dawał z nich sprawozdania, przedstawiał listy darczyńców, drukował sprawozdania z aktywności instytucji filantropijnych. Nawoływał do przełamywania znieczulicy społecznej³¹ oraz wspierania ludzi biednych i wdów. Aktywizował kobiety i włączał je do zbiorów codziennych i świątecznych na: ubogich i głodujących, ofiary kataklizmów, sieroty różnych wyznań, niezamożnych uczniów, kobiety poszukujące „przystani”, działalność zakładów rękodzielniczych, funkcjonowanie wielorakich przytułków, ochronę dóbr narodowych, wystawianie pomników zasłużonym itd.

Niemal w każdym numerze gazety odnajdujemy adresowane do kobiet zaproszenia na piotrkowskie (choć nie tylko) imprezy (bale, koncerty, sztuki teatralne, pokazy, wystawy, odczyty), zwykle o charakterze dobroczynnym, oraz sprawozdania z ich przeprowadzenia³². Publikowano relacje z akcji przygotowawczych imprez oraz listy uczestniczek. „Tydzień” był przychylny społecznej rozrywce umysłowej, wspierając nade wszystko postawy patriotyczne i obywatelskie³³. Systematycznie podkreślał rolę kobiet – zarówno

³⁰ *Do kobiet*, 20 VI 1875, nr 19, s. 1–2; *Kobiece rządy*, 30 III 1884, nr 13, s. 5; *Los kobiet...*, 27 III 1887, nr 13, s. 5; *Sylwetki prowincjonalne. Feministka*, 27 X 1895, nr 43, s. 2–3; *To i owo*, 29 XII 1895, nr 52, s. 2–3; 7 VI 1896, nr 23, s. 2–3; *Zasługi amerykanek*, 30 XII 1883, nr 52, s. 5–6; *Ze świata kobiecego* 30 V 1897, nr 22, s. 5.

³¹ *Brak serca*, 17 VII 1881, nr 29, s. 4; *Charakterystyczne!*..., 12 X 1902, nr 41, s. 1; *Nieszczęśliwa kobieta*, 25 IX 1898, nr 39, s. 4; *O zakładzie rękodzielniczym dla kobiet*, 12 I 1879, nr 2, s. 1–2; *Widmo nędzy...*, 17 VII 1881, nr 29, s. 4; *Zakład rękodzielniczy dla kobiet*, 2 XII 1888, nr 49, s. 2.

³² *Bal chorążanek*, 21 I 1883, nr 3, s. 3; *Bal paniński*, 26 I 1896, nr 4, s. 2–3; *Bal paniński*, 15 II 1903, nr 7, s. 3–4; *Bal paniński*, 14 II 1904, nr 7, s. 3; *Bal „panieński”*, 1 III 1903, nr 9, s. 3; *Do czynu!*, 30 I 1881, nr 5, s. 1–2; 26 XI 1882, nr 48, s. 1; *Lista dam...*, 23 VI 1889, nr 25, s. 1; *Oryginalna wystawa*, 28 I 1894, nr 4, s. 3; *Ręka kobieca...*, 24 VIII 1884, nr 34, s. 5; *Uroczę majówki*, 26 VI 1881, nr 26, s. 4; *W sobotę...*, 16 I 1881, nr 3, s. 3; *Wieczorek paniński*, 25 III 1888, nr 13, s. 1; 22 IV 1888, nr 17, s. 2; *Wieśniacy na „Czartowskiej ławie”*, 23 I 1881, nr 4, s. 3; *Wystawa obrazów...*, 7 VI 1885, nr 23, s. 2; *Z powodu balów*, 29 I 1888, nr 5, s. 1; *Zabawa kwiatowa...*, 16 VI 1889, nr 24, s. 1.

³³ *25 lat uczciwej pracy...*, 10 VII 1881, nr 28, s. 3; *Polske damy a divky...*, 13 I 1884, nr 2, s. 5; *Starożytny zabytek*, 15 I 1888, nr 3, s. 3.

powszechnie znanych, jak i działających lokalnie – na polu kultury. Agitował na rzecz rozwoju kobiecych czytelni, klubów, herbaciarni, cukierni itd.³⁴ oraz udziału kobiet w stowarzyszeniach³⁵. Polecał lekturę kobiecych czasopism i informował o nowościach³⁶.

W temacie coraz bardziej docenianego pod koniec XIX i na początku XX wieku sportu, „Tydzień” za „istotne dla pań” uznawał kwestie związane z prozdrowotną gimnastyką, sportem cyklicznym, dodatkowo – popularną „ślizgawką”. O ile początkowo niechętny był widokowi kobiet jeżdżących na rowerach, który „poniewierać” miał „godność niewieścią”, z czasem uznał, iż *rower*: „[...] może mieć prawo obywatelstwa wśród kobiet, o ile służyć im będzie do przejażdżki dla zdrowia lub interesu”³⁷. Autorzy lansując „higieniczność” i „obyczajność” omawianego sportu pokusili się w końcu o przytoczenie słów jednego z lekarzy francuskich, który dyplomatycznie stwierdził, że „kobieta ślicznie wygląda na rowerze [...] o ile nie jest ubrana po mężku i jedzie wolno. Pod względem [...] siły, szybkości na dużym dystansie, nie może walczyć z mężczyzną, ale pod względem elegancji, lekkości w jeździe zwyczajnej, mężczyzna musi jej ustąpić, bo kobieta równie pięknie jeździ na rowerze, jak pięknie tańczy”³⁸. Zgodnie z powyższymi sugestiami promował „Tydzień” specjalny rowerowy strój kobiecy³⁹ oraz wycieczki rekreacyjne na krótszych dystansach⁴⁰.

Jedną z dziedzin, do których żurnaliści tygodnika podeszli w sposób szczególny była pedagogika – rozumiana tu bardzo szeroko: od wskazówek wychowawczych po poradnictwo dla matek i bon⁴¹.

³⁴ *Cukiernia damska*, 27 IX 1896, nr 39, s. 3; *Klub paniński*, 5 II 1893, nr 6, s. 6.

³⁵ *Nasza Straż Ogniowa*, 27 II 1881, nr 9, s. 1-2; *Ni to – ni owo*, 23 VIII 1885, nr 34, s. 2; *Żeńska ochotnicza straż ogniowa...*, 30 I 1887, nr 5, s. 5.

³⁶ *Dziennik dla kobiet*, 1 IX 1895, nr 35, s. 4; *Pismo kobiece w Paryżu*, 6 X 1889, nr 40, s. 5.

³⁷ *Kobieta i rower*, 4 IX 1898, nr 36, s. 5.

³⁸ *Kobieta i rower*, 6 X 1895, nr 40, s. 5.

³⁹ *Gorset i welocyped*, 6 X 1895, nr 40, s. 5.

⁴⁰ *Cyklistki*, 29 IV 1894, nr 17, s. 3; *Pierwsza cyklistka*, 6 X 1895, nr 40, s. 4.

⁴¹ *Co się stanie...*, 15 IX 1889, nr 37, s. 3; *Co to jest...*, 1 VII 1883, nr 26, s. 2-3; *Jak karmić niemowlęta*, 7 VI 1903, nr 23, s. 5; *Jak mamy wychowywać nasze córki?*, 15 XI 1891, nr 46, s. 4; *List otwarty...*, 8 IX 1889, nr 36, s. 1; *Matki!*, 6 XII 1903, nr 49, s. 3; *Matki...*, 8 I 1882, nr 2, s. 3; *Na tle wakacyj*, 7 VIII 1881, nr 32, s. 1-3; *Nasze bony*, 4 XI 1900, nr 44, s. 5; *(Panny na wydaniu*”, 4 V 1902, nr 18, s. 2-3; *Paryżkie lalki*, 13 X 1878, nr 15, s. 2-3; *Projekt...*, 10 VI 1883, nr 23, s. 2; *Przykłady idą z góry*, 3 VI 1877, nr 5, s. 1-2; *Rodzicom ku nauce*, 23 VIII 1885, nr 34, s. 1-3, 30 VIII 1885, nr 35, s. 1-2; *Zabawki*, 17 XII 1882, nr 51, s. 1-2; *Zachęta do macierzyństwa*, 20 XI 1904, nr 47, s. 5; *Ze świata kobiecego*, 18 IV 1897, nr 16, s. 5, 9 V 1897, nr 19, s. 4.

Moda – temat od zarania wabiący płeć piękną – choć znajdowała odbicie w „Tygodniu”, to poświęconych jej artykułów nie publikowano szczególnie często. Charakterystyczne jest przy tym, iż przedstawiając trendy damskie, niemal zawsze opisywano i równoległe męskie. Redaktorzy – wskazując obojętne czy kreując przyszłe kierunki – bazowali na przedrukach z pism krajowych i zagranicznych⁴². Czytelniczkom wskazywano zarówno na stylizacje zalecane podczas uroczystości oficjalnych (np. przyjęć weselnych)⁴³, jak i odpowiednie do określonych pór roku⁴⁴. „Tydzień” w kwestii mody reprezentował stanowisko zachowawcze, wskazując na nieprzyzwoitość „rozebranych” oraz kosztownych strojów⁴⁵. Obserwatorzy tygodnika z namiętnością powracali co pewien czas do tematu „szkodliwości zdrowotnej gorsetów”⁴⁶ oraz prześmiewczo ukazywali odzieżowe ciekawostki⁴⁷.

„Tydzień” informował w materii zdrowia i higieny. Tematyka notatek i artykułów rozciąga się od wskazówek kosmetycznych⁴⁸, poprzez proste zalecenia odnośnie leczenia bólu czy oparzeń⁴⁹, dane dotyczące „higieny na co dzień”⁵⁰, aż po ogłoszenia akuszerki⁵¹ i doniesienia o funkcjonowaniu przytułków położniczych⁵². Równoległe redaktorzy troszczą się o higienę psychofizyczną czytelniczek – w artykule *Bal pod względem higienicznym* autor nazywa nocną zabawę „najzjadliwszą trucizną”, wskazując na negatywny wpływ: braku snu, męczącego tańca, spożywania niezdrowych ciast i cukrów oraz duszności pomieszczeń⁵³. W końcu – ściga i napiętnuje się medyczną niewiedzę i zabobon⁵⁴.

⁴² *Moda przyszłości*, 17 V 1891, nr 20, s. 3–4.

⁴³ *Moda*, 20 XII 1891, nr 51, s. 5.

⁴⁴ *Mody wiosenne*, 6 V 1894, nr 18, s. 5; *Wieśniaczki według żurnalu*, 23 IX 1888, nr 39, s. 6.

⁴⁵ *Modna kobieta*, 10 V 1896, nr 19, s. 3; *Z tajemnic mody*, 16 II 1896, nr 7, s. 5.

⁴⁶ *Czy gorset jest przedmiotem zgorzenia i obrazy?*, 8 IV 1894, nr 14, s. 5; *Gorsety wychodzą coraz więcej z użycia*, 28 VIII 1904, nr 35, s. 5; *Przeciw gorsetom*, 26 XI 1899, nr 48, s. 4.

⁴⁷ *Najnowsza moda amerykańska*, 28 XI 1886, nr 48, s. 5.

⁴⁸ *Traktowanie włosów*, 11 I 1880, nr 2, s. 4.

⁴⁹ *Lekarstwo na ból zębów*, 23 I 1881, nr 4, s. 5; *Środek na oparzenie*, 20 II 1881, nr 8, s. 5.

⁵⁰ *Kobiety i higiena*, 19 II 1899, nr 8, s. 5; *W imię higieny!*, 3 V 1896, nr 18, s. 5; *W rękę każdej kobiety...*, 16 X 1887, nr 42, s. 2.

⁵¹ *Akuszerka*, 21 II 1875, nr 2, s. 4; *Akuszerka...*, 3 XI 1895, nr 44, s. 1.

⁵² *Akuszerki wiejskie*, 18 II 1900, nr 7, s. 4; *Oddział dla kobiet*, 25 XII 1887, nr 52, s. 2; *Przytułek położniczy w Częstochowie*, 19 V 1901, nr 20, s. 1; *Przytułek położniczy w Radomiu*, 21 VII 1901, nr 29, s. 3.

⁵³ *Bal pod względem higienicznym*, 16 I 1881, nr 3, s. 1–2, 23 I 1881, nr 4, s. 2–3.

⁵⁴ *Rzadki wypadek...*, 20 IV 1884, nr 16, s. 5.

Rzecz następna, funkcjonowanie i działalność kobiet w Kościele katolickim, opisywana jest przy okazji spraw związanych z kultem (zwłaszcza obchodami świąt religijnych) oraz dobroczynnością. Niekiedy informuje się o hojnych ofiarach na rzecz Kościoła⁵⁵, a w celu ukazania autorytetów – o działalności wybitnych zakonnic⁵⁶. Dodatkowo, z uwagi na program pisma – dość często pojawiają się notatki o neofitkach⁵⁷.

Warte uwagi treści dotyczące niezwykle ważnej dziedziny życia społecznego, jaką jest prawo, mogły znaleźć czytelniczki zarówno w prawniczych artykułach ogólnych, jak i artykułach specjalistycznych im dedykowanych, z których najszerzy ukazał się w grudniu 1891 roku⁵⁸.

„Tydzień” należy do niewykorzystanych źródeł odnośnie badań nad XIX-wieczną przestępczością kobiet. Wartość jego stanowią systematyczna kronika i statystyka kryminalna oraz artykuły analityczne, usiłujące – według ówczesnego stanu wiedzy kryminalistycznej – tłumaczyć etiologię przestępstw. Najwięcej wyselekcjonowanych notatek dotyczy przypadków handlu kobietami⁵⁹ oraz dzieciobójstw⁶⁰. Odnajdujemy również przekaz odnoszący się do innych przestępstw przeciwko zdrowiu⁶¹ i życiu oraz kradzieży (w tym popełnianych przez służbę domową)⁶².

Dla mniej wymagających czytelniczek zamieszczał „Tydzień” stałe doniesienia sensacyjno-obyczajowe oraz ciekawostki. Wprawdzie redaktorzy jego deklarowali niechęć wobec „taniej sensacji”, jednak w celu uatrakcyjnienia pisma posiłkowali się przedrukiem owych „niewymagających” treści. Były to dla przykładu informacje z życia „sfer wyższych” i plotki, teksty o stereotypach i finansach, fantastyczne doniesienia spoza Europy, komunikaty z różnych sfer życia społecznego, informacje o nowościach technicznych, w końcu – notatki o przypadkach medycznych, długowieczności, wielodzietności

⁵⁵ (*Nadesłane*), 10 I 1904, nr 2, s. 4.

⁵⁶ *Siostra Aleksandra*, 14 VII 1901, nr 28, s. 3; *Siostra Teresa*, 25 VIII 1895, nr 34, s. 4; *Zakonnice na uniwersytetach*, 22 XI 1903, nr 47, s. 6.

⁵⁷ *Neofitka*, 13 XI 1887, nr 46, s. 1.

⁵⁸ *Prawa majątkowe żony handlującego*, 13 XII 1891, nr 50, s. 9–10.

⁵⁹ *Handel dziewczętami*, 3 VIII 1902, nr 31, s. 1; *Handlarka dziewcząt*, 25 X 1896, nr 43, s. 4; *Handlarz dziewcząt*, 22 XI 1896, nr 47, s. 3; *Handlarze dziewcząt*, 19 I 1902, nr 3, s. 5; *Zaginiona*, 31 I 1897, nr 5, s. 2.

⁶⁰ Notatki na temat dzieciobójstw pojawiają się niemal w każdym numerze gazety.

⁶¹ 15 VIII 1880, nr 33, s. 2; *Matka i córka*, 16 I 1887, nr 3, s. 2.

⁶² 20 II 1881, nr 8, s. 4; *Złodziejki*, 12 IV 1885, nr 15, s. 2.

czy nietypowym pożyciu małżeńskim⁶³. Nie był to jednak przekaz zupełnie bezrefleksyjny, gdyż kiedy to możliwe – opisom towarzyszy krytyka (np. zabobonności ludu czy plotkarstwa)⁶⁴.

Porady kulinarne i dietetyczne stanowią w piśmie niezwykłą rzadkość. Poradnictwo „Tygodnia” poprzestaje na zachwalaniu diety bogatej w nabiał oraz udzieleniu kilku wskazówek w sprawie przetrzymywania produktów spożywczych⁶⁵. Sylwetkę dobrej gospodyni – w dość specyficznej formie – zakreślono natomiast m.in. w artykule ośmieszającym „zwyczaje” Niemców⁶⁶.

Tygodnik zamieszczał notatki obejmujące poradnictwo domowe i gospodarskie. Formułując *vademecum* pani domu tudzież sumiennej służącej, wskazywał skuteczne sposoby prania i czyszczenia odzieży⁶⁷, oczyszczania i przechowywania przedmiotów⁶⁸, dezynsekcji⁶⁹. Mieszkanki wsi odsyłał zaś do czasopiśmiennictwa fachowego⁷⁰.

⁶³ Z pokaźnego zestawu wybrano przykładowe artykuły, które, prócz adresowania do kobiet, tychże dotyczą: *Curiosum*, 8 XI 1891, nr 45, s. 3; *Czy suchotnice mogą wychodzić za mąż?*, 9 X 1904, nr 41, s. 6; *Dla dam...*, 30 VIII 1891, nr 35, s. 5; *Dotąd...*, 1 IV 1883, nr 13, s. 3; *Dwie siostry*, 21 VI 1896, nr 25, s. 3; *Fijołki z cmentarza*, 15 IV 1894, nr 15, s. 4; *Imiona kobiece*, 26 IV 1885, nr 17, s. 5–6; *Jedyna w świecie*, 9 IX 1900, nr 36, s. 5; *Konkurs bukieciarek*, 5 VII 1896, nr 27, s. 4; *Między żaby*, 26 VI 1892, nr 26, s. 2–3; *Najbogatsza dziedziczka*, 1 IX 1895, nr 35, s. 4; *Nerwowość kobiet*, 15 I 1888, nr 3, s. 3; *Ni to – ni owo*, 3 VI 1888, nr 23, s. 1–2, 10 VI 1888, nr 24, s. 2–3, 12 VIII 1888, nr 33, s. 2–3, 23 XI 1888, nr 52, s. 2–3; *Nieobywatelski postępek*, 6 II 1887, nr 6, s. 3; *Nieostrożność*, 8 VIII 1875, nr 26, s. 2; *Nowa choroba... damska*, 30 VII 1899, nr 31, s. 4; *O plotkarkach*, 7 VI 1885, nr 23, s. 4; *Oszczędność kobiet*, 9 IV 1899, nr 15, s. 5; *Otrucie męża*, 12 I 1896, nr 2, s. 2; *Pojedynek kobiet*, 8 XII 1889, nr 49, s. 4; *Pomysłowa wdówka*, 8 VI 1890, nr 23, s. 3; *Powonienie u kobiet*, 17 VII 1887, nr 29, s. 3; *Przedziały dla dam*, 34 XII [sic!] 1893, nr 53, s. 3; *Przykry wypadek...*, 5 V 1889, nr 18, s. 3; *Samobójstwo kobiety-lekarza*, 12 IV 1903, nr 15, s. 4; *Smutny los mężów*, 25 IX 1892, nr 39, s. 4; *Stuletnia staruszka*, 19 I 1896, nr 3, s. 4; *Stworzenie kobiety*, 29 IX 1901, nr 39, s. 5; *Ucieczka dla starych panien*, 16 VIII 1891, nr 33, s. 3; *Wdowa po 8. mężach*, 8 IX 1901, nr 36, s. 5; *Wytrwała małżonka*, 27 III 1904, nr 13, s. 6; *Ze świata kobiecego*, 16 V 1897, nr 20, s. 4–5; *Zemsta kobiet*, 4 III 1894, nr 9, s. 3; *Żony amerykańskie*, 3 I 1892, nr 1, s. 4.

⁶⁴ *Plotki*, 2 III 1873, nr 9, s. 1, 12 XII 1875, nr 44, s. 1–2; *U nas i gdzie indziej*, 27 IX 1891, nr 39, s. 2–3; *W okolicach Jędrzejowa...*, 11 IX 1892, nr 37, s. 5.

⁶⁵ *Dobra rada w kuracy mlecznej*, 18 I 1880, nr 3, s. 5; *Dojrzewanie owoców w wacie*, 3 XII 1882, nr 49, s. 4; *Masło*, 19 IV 1891, nr 16, s. 4; *Naprawa zgorzkniałego i zjełczałego masła*, 12 VI 1881, nr 24, s. 4.

⁶⁶ *Gimnastyka dla kobiet w Niemczech*, 17 I 1886, nr 3, s. 5.

⁶⁷ *Jak wywabiać plamy z atramentu lub smoły*, 28 V 1899, nr 22, s. 4; *Sposób prania bielizny*, 21 XI 1880, nr 47, s. 3.

⁶⁸ *Dla pań*, 16 VI 1895, nr 24, s. 3; *Dwa sposoby przechowywania rzeczy...*, 10 V 1885, nr 19, s. 4; *Oczyszczanie brązowych i mosiężnych przedmiotów...*, 20 II 1881, nr 8, s. 5; *Przechowywanie bukiecików*, 22 XI 1885, nr 47, s. 4.

⁶⁹ *Wyniszczanie robaków w doniczkach kwiatowych*, 20 II 1881, nr 8, s. 5.

⁷⁰ *Gospodyni wiejska*, 31 VII 1881, nr 31, s. 4. (*Gospodyni wiejska*”, 2 III 1884, nr 9, s. 3.

„Tydzień” bogaty jest w przeróżne utwory literackie. Prócz stałego dodatku powieściowego⁷¹, przygotowywanego pod kątem zainteresowań kobiecych, drukowano w nim wiersze⁷², fraszki⁷³ i fragmenty dzienników⁷⁴. Zdarzają się w tygodniku mówiące o kobietach i tematach kobiecych: wypowiedzi „wielkich tego świata”⁷⁵, aforyzmy⁷⁶, anegdoty⁷⁷ i przysłowia⁷⁸. Pojawia się także humor⁷⁹, w tym jego mniej przychylny paniom odcień⁸⁰.

Nekrologów kobiet na łamach „Tygodnia” odnajdujemy niemało, aczkolwiek logicznym następstwem epoki jest mniejsza ich liczba w porównaniu z nekrologami mężczyzn. Dotyczą one zarówno zmarłych z samego Piotrkowa, innych zakątków guberni, jak i pozostałych terenów. Pisane na zamówienie rodziny bądź z inicjatywy redakcji, prezentują sylwetki kobiet powszechnie znanych⁸¹ oraz kobiet ze sfer wyższych (np. małżonek obywateli oraz ziemianek)⁸², aczkolwiek zdarzają się także epitafia kobiet „nowoczesnych”, np. działaczek patriotycznych lub oświatowych, wywodzących się z kręgów uboższych⁸³. Pod kątem treściowo-wizualnym – do czynienia mamy z formami tak wielozdaniowymi i ozdobnie drukowanymi⁸⁴, jak i związłymi,

⁷¹ Por. S. Frycie, *Bibliografia zawartości literackiej (Tygodnia piotrkowskiego)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne”, 1968, z. 3, s. 313–372.

⁷² *Białogłowo!*, 7 V 1893, nr 19, s. 5; *Do****, 13 VIII 1893, nr 33, s. 4–5; *Do Pani Maryi O. w dzień imienin*, 15 X 1876, nr 33, s. 3; *Do Pani Piotrowej z alkantary*, 24 X 1875, nr 37, s. 4; *Kobiéta*, 2 XI 1890, nr 44, s. 5; *Z powinszowaniem Nowego Roku...*, 7 I 1883, nr 1, s. 5.

⁷³ *Fraszki*, 14 I 1894, nr 2, s. 3.

⁷⁴ *Gwiazdka (z dziennika matki)*, 25 XII 1892, nr 52, s. 2–3; *Z dziennika młodej warszawianki*, 11 IV 1875, nr 9, s. 2–3.

⁷⁵ *Franciszek Coppée o kobietach*, 9 VIII 1885, nr 32, s. 5; *Zdanie o kobietach polskich...*, 31 VII 1892, nr 31, s. 5.

⁷⁶ *Aforyzmy*, 26 XII 1897, nr 52, s. 4; *Aforyzmy o kobiecie*, 1 VIII 1880, nr 31, s. 4; *Anioł i kobieta*, 30 III 1890, nr 13, s. 5.

⁷⁷ *Ogłoszenia*, 24 X 1880, nr 43, s. 3; *Tu tylko...*, 21 V 1882, nr 21, s. 2.

⁷⁸ *Matka w przysłowiu*, 2 VIII 1891, nr 31, s. 5.

⁷⁹ *Do czego się kobieta nie przyzna?*, 15 V 1887, nr 20, s. 3; *Dziennikarskie porównanie*, 20 II 1887, nr 8, s. 5; *Ile są warte kobiety?*, 25 I 1885, nr 4, s. 6.

⁸⁰ *Ciekawa statystyka mowy ludzkiej*, 5 IV 1891, nr 14, s. 5; *Rozmaitości*, 2 III 1890, nr 9, s. 5.

⁸¹ *Ś. p. Maryja Ilnicka*, 5 IX 1897, nr 36, s. 2.

⁸² Por.: [*Ś. p. Józefa z Radwanów Cholewicka*], 20 I 1895, nr 3, s. 5. Rzadką sytuacją były nekrologi nie-Polek, zob. nekrolog małżonki gubernatora, *Ś. p. Aleksandra z Koncewiczów Miller*, 8 X 1893, nr 41, s. 3.

⁸³ Por.: *Ś. p. Józefa Kleszczowska*, 8 X 1893, nr 41, s. 4; *Ś. p. Ludwika Rzezińska*, 2 VII 1893, nr 27, s. 1; *Ś. p. Michalina z Jaworskich Ruszkowska*, 14 VII 1901, nr 28, s. 4.

⁸⁴ Por.: [*Ś. p. Celina Chrzanowska*], 16 VIII 1885, nr 33, s. 6; *Ś. p. Emilia z Wagów Dylewska*, 28 VII 1889, nr 30, s. 5.

o charakterze wyłącznie informacyjnym⁸⁵. Epitafia nierzadko służyły pozytywnym żurnalistom do kreowania ideału Matki Polki⁸⁶, popierania działalności dobroczynnej⁸⁷ oraz walki o kwestię narodową⁸⁸.

Reklamom poświęcone były zazwyczaj dwie pełne strony każdego numeru. Na „ważne dla pań”, niejednokrotnie o bogatej grafice, natrafiamy często, lecz – biorąc pod uwagę przeanalizowany materiał z 33 roczników – powiedzieć należy, iż nie były one w „Tygodniu” nastawione na płeć piękną w sposób priorytetowy. Zdecydowana większość, ponad 65% znalezionych reklam „kobiet”, odnosi się do odzieży (suknie wieczorowe, gorsety, kapelusze), którą oferowały zarówno profesjonalne sklepy, jak i pracownice krawieckie. Około 13% z oznaczonych reklam dotyczy artykułów kosmetycznych (np. odżywka do włosów, puder kosmetyczny), zaś w 22% przekazu promocyjnego mieszczą się m.in.: biżuteria, artykuły wystroju wnętrz, artykuły ogrodnicze, chemia gospodarcza. Reklamy opłacały podmioty z Piotrkowa, jak i całego Królestwa.

Kończąc rozważania wspomnieć należy o dwóch kobietach najsilniej związanych z „Tygodniem” na płaszczyźnie redakcyjno-organizatorskiej. Pierwszoplanową rolę odgrywała w środowisku tym Emilia z Karczewskich Dobrzańska (1852–1924), małżonka Mirosława. Jej przesiąknięte patriotyzmem publikacje dotyczyły literatury i historii. W wyczerpujący sposób opracowała hasło na temat guberni piotrkowskiej do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Drugą postacią związaną z „Tygodniem” była pochodząca z rodziny o tradycjach szlacheckich i żołnierskich Felicja Krzywicka (1822–1896)⁸⁹. Podobnie do wspomnianej uprzednio Emilii, prowadziła w Piotrkowie pensję żeńską, zaś w mieszkaniu jej przy Krakowskim Przedmieściu działał najprężniejszy z piotrkowskich salonów kulturalnych⁹⁰. Felicja była ponadprzeciętnie pracowitą tłumaczką, zajmu-

⁸⁵ Por.: *Ś. p. Anna Skrobanek*, 25 VI 1893, nr 26, s. 3; *Ś. p. Józefa z Komornickich Gogolewska*, 26 II 1893, nr 9, s. 3; *Ś. p. Klementyna Stronczyńska*, 4 IV 1886, nr 14, s. 1; *Ś. p. Maryja Ludwika Kozanecka*, 24 XII 1893, nr 52, s. 2; *Ś. p. Michałina z Morchnerów Maszewska*, 5 VII 1896, nr 27, s. 1.

⁸⁶ Por.: [*Ś. p. Izabela z Rudzkich Bąkowska*], 17 IV 1887, nr 16, s. 3; *Ś. p. Olimpia Jastrzębska*, 8 VIII 1897, nr 33, s. 3.

⁸⁷ Por. *Ś. p. Teofila Koczorowska*, 31 XII 1882, nr 53, s. 1.

⁸⁸ Por. *Ś. p. Gertruda Henschel*, 26 VIII 1894, nr 34, s. 2–3.

⁸⁹ Zob.: 16 II 1896, nr 7, s. 3; 23 II 1896, nr 8, s. 1.

⁹⁰ Tak pisał o działalności salonu Mirosław Dobrzański: „[...] cała prawdziwa inteligencja miasta ześrodkowała się w gościnnym domu ówczesnych przełożonych pensji żeńskich pań Krzywickich. Antoni Bądzkiewicz, a potem Roman Plenkiewicz, znakomici znawcy literatury naszej, Rzecznowski historyk, Sztukowski i Strahler, Kański matematyk, Popowski przyrodnik, dr Szancer higienista, Goleński pierwszy twórca chórów amatorskich – oto grono ludzi,

jąc się głównie francuskimi, angielskimi i niemieckimi romansami i powieściami. W jej tłumaczeniach (w „Tygodniu”, „Bluszczu”, „Dzienniku Łódzkim”) ukazały się m.in.: *Prawo odwetu* K. Bernarda, *Przepaść* W. Colliusa, *Przysięga Eleonory* A. Dolsema, *Paulina* A. Dumasa oraz *Złote róże* P. Favela. Teatralna trupa J. Puchniewskiego korzystała z jej interpretacji francuskiej sztuki *Plama krwi*⁹¹.

„Tydzień” jednoznacznie i konsekwentnie wypowiadał się za pozytywizmem, później – opcją narodową. Popierał rozwój wszystkich grup zawodowych, a pamiętać należy, że w samym tylko Piotrkowie w 1882 roku grupa robotnicza stanowiła 24% społeczności, zaś służba domowa – 25,5%. Co jednak istotne dla odpowiedzi o poczytność pisma i recepcję jego postulatów – analfabetyzm przypisać możemy jedynie ok. 46–48% z wyżej wymienionej grupy⁹².

Treści kobiece (o kobietach i dla kobiet), choć nie ma ich na przestrzeni 33 lat wiele, były w tygodniku stale obecne. Większość z nich miała charakter pierwotny, a co równie ważne – przedrukami posiłkowano się w kwestiach mniej istotnych z punktu widzenia programu społecznego czasopisma. Warto pamiętać, iż „Tydzień” – jako źródło do kwestii kobiecej – wykorzystywać wypada do badań nie tylko nad społeczeństwem Piotrkowa, ale całej guberni – od Łodzi po Zagłębie Dąbrowskie. Opisana materia dotyczy głównie Polek, jednak równolegle – zawartość „Tygodnia” pozostaje cennym źródłem do badań nad kwestią niemiecką czy żydowską (szczególnie w zakresie oświaty).

Specjalnej rubryki traktującej o sprawach kobiet, poza krótkim epizodem w 1897 roku (*Ze świata kobiecego*), w gazecie nie prowadzono. Widoczne jest jednak – mimo umieszczania treści w różnych działach – iż według dwójki redaktorów naczelnych podjęcie kwestii kobiecej uchodziło za niezbędne. Różnice nacisku kładzionego przez nich na ową kwestię sprowadzić można jedynie do tego, iż Porębski specjalizował się w tekstach o wychowaniu i emancypacji, podczas gdy Dobrzański – wprowadził do „Tygodnia” pełną już gamę zagadnień niewieścich. Charakterystyczne, że w podejściu do problemu emancypacji kobiet widoczna jest u niego ewolucja; stanowisko

którzy ulatując nad poziomy do ogólnych społecznych dążyli ideałów [...]” – zob. M. Dobrzański, *Kilka słów o (Tygodniu)*, 12 XII 1897, nr 50, s. 2.

⁹¹ Podstawową literaturę dotyczącą działalności Felicji Krzywickiej zestawiła D. Wawrzykowska-Wierciochowa, zob. eadem, *Krzywicka Felicja (1822–1896)*, PSB, t. XV, s. 570.

⁹² J. Kański, *Rys statystyczny miasta Piotrkowa na podstawie danych drugiego jednodniowego spisu*, Piotrków 1883, s. 200–202 i in.

zachowawcze zachował natomiast m.in. na płaszczyźnie mody. Pod kierownictwem Dobrzańskiego „Tydzień” oddaje ducha epoki.

Drukowane nieprzerwanie odezwy i sprawozdania (a niekiedy także wyrazy krytyki) ukazują najpełniej, iż treści i postulaty kobiece – formułowane w zarysowany w niniejszym artykule sposób – trafiały na podatny grunt. Szczególnie widoczna jest aktywizacja kobiet w zakresie działalności społecznej i dobroczynności. Za jedyną niekonsekwencję redaktorów uznać należy natomiast zamieszczanie sporej liczby artykułów sensacyjno-obyczajowych.

W dużej mierze dzięki pracy środowiska skupionego wokół „Tygodnia”, Piotrków – na niwie społeczno-kulturalnej i patriotycznej – rozwijał się na przełomie XIX i XX wieku jak nigdy przedtem i nigdy później. Głosy uznające „Tydzień” za gazetę „małego miasta” z pełnym przekonaniem uznać należy za anachronizm⁹³.

⁹³ Temat rozwijam w książce z 2012 r., zob. przyp. 8.

BOŻENA WOLANO
(Uniwersytet Rzeszowski
Instytut Historii)

WIZERUNEK GALICYJSKIEJ NAUCZYCIELKI NA PRZYKŁADZIE ANTONINY MACHCZYŃSKIEJ (1837-1919)

Antonina Machczyńska, zapomniana już dzisiaj postać, była jedną z najbardziej zasłużonych dla galicyjskiego szkolnictwa nauczycielek. Szeroko zakrojona działalność nauczycielska rozpoczęła się wraz z jej przybyciem do Lwowa w roku 1867. Okres lwowski w życiu Antoniny Machczyńskiej rozpoczął się wraz ze śmiercią księżnej Anny Czartoryskiej, wdowy po jej tamtejszym pracodawcy. Wówczas to opuściła ona Paryż i na stałe osiedliła się w Galicji, początkowo wybierając Lwów, gdzie zamieszkała przy ulicy Kurkowej 2 oraz Lelewela 5a, zaś przed wybuchem wojny przenieśli się do Krakowa. Czasy te znamionowały usilne zabiegi dotyczące utworzenia wyższych żeńskich seminariów nauczycielskich. W roku 1871 udało się utworzyć takie zakłady w Krakowie, Lwowie oraz Przemyślu. W seminarium lwowskim Machczyńska mianowana została c. k. starszą nauczycielką i od tej pory jej głównym celem życiowym stała się praca dydaktyczno-wychowawcza. Obok Seminarium utworzony został Internat dla kandydatek zamiejscowych, a także Związek Koleżeński byłych Seminarzystek, którym aż do 1903 roku kierowała Machczyńska.

Już z początkiem lat 60. w Galicji rozpoczęła się gwałtowna dyskusja – głównie na łamach prasy takiej jak „Kalina”, „Dziennik Mód Paryskich”, „Niewiasta” – dotycząca wychowania i kształcenia dziewcząt. Po roku 1868 wśród Galicjanek pojawiła się myśl, by wnieść do Sejmu petycję o utworzenie żeńskiego publicznego zakładu wychowawczego we Lwowie. Dążono, by językiem wykładowym stał się język polski. Oprócz wysuwanych kwestii

językowo-historycznych, postulowano również aby sporo czasu poświęcić też nauce przedmiotów przyrodniczo-matematycznych oraz pedagogicznych. W tym właśnie czasie w Krakowie, dzięki staraniom Adriana Baranieckiego otworzono Kursa Wyższe dla Kobiet. Wedle koncepcji założyciela, kursy te miały stanowić namiastkę uniwersytetu i umożliwić kobietom uzyskanie wyższego wykształcenia. Dotychczasowe, powierzchowne i cudzoziemskie, wykształcenie miało zostać zastąpione solidną nauką¹.

Na pierwszym posiedzeniu nowego organu szkolnego, Rady Szkolnej Krajowej², w dniu 24 stycznia 1868 roku, za jeden z punktów obrano powołanie komisji w celu zbadania kwestii seminariów nauczycielskich, a także opracowania projektu ich założenia. Podczas kolejnych posiedzeń Rady sukcesywnie podejmowano ów temat, co dobitnie świadczy o tym, że organ ten rzeczywiście chciał pomysł zrealizować. Czasopismo „Szkoła” włączyło się skutecznie w dyskusję, drukując na swych łamach artykuły wskazujące na potrzebę założenia w kraju tego typu szkół. Już druga część tytułu owego periodyku³ sugerowała, iż temat ten będzie się na jego szpaltach pojawiał nieustannie. W pierwszym, niejako programowym, numerze pisma drukowano artykuł pt. *O seminariach nauczycielskich*, w którym autor, redaktor Karol Maszkowski, wskazywał na zasadność utworzenia tego typu instytucji, dobrze już wówczas prosperujących za granicami. Jak pisał: „Wszakże tu idzie o urządzenie seminariów nauczycielskich dla naszego kraju, o wychowanie nauczycieli,

¹ Szerz.: J. Kras, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie 1868–1924*, Kraków 1972.

² Rada Szkolna Krajowa została utworzona wraz z nastaniem autonomii galicyjskiej i zaopiniowana jako najwyższa władza nadzorcza i wykonawcza w sprawach szkół ludowych i średnich. Znajdowała się pod zarządem namiestnika, zaś w jej skład wchodził referendarz namiestnictwa do spraw szkolnych, dwaj inspektorzy szkolni, dwaj duchowni, członek Wydziału Krajowego, dwaj delegaci rad miejskich Lwowa i Krakowa oraz dwaj przedstawiciele nauki. Pierwotny statut bez żadnych zmian zachował się aż do roku 1905, kiedy to rozszerzono kompetencje Rady. Pomysły dotyczące reformy szkolnictwa galicyjskiego rodziły się w dwóch głównych ośrodkach – Krakowie i Lwowie, a najbardziej znanym ich propagatorem był Józef Dietl (J. Dietl, *O reformie szkół krajowych*, Kraków 1866). Por. Wstęp [w:] A. Knot, *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, Kraków 1955. Pisali o tym także m.in.: R. Terlecki, *Początki oświaty dorosłych i popularyzacji nauki w autonomicznej Galicji w latach 1867–1880*, Warszawa 1988; K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914: Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Wrocław 1959; Cz. Majorek, *System kształcenia nauczycieli szkół ludowych w Galicji doby autonomicznej (1865–1914)*, Wrocław 1971; S. Zaleski, *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772–1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego*, Lwów 1904; A. Bilewicz, *Prywatne średnie, ogólnokształcące szkolnictwo żeńskie w Galicji 1867–1914*, Wrocław 1997, i inni.

³ Tytuł brzmiał: „Szkoła. Pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich tudzież seminariów nauczycielskich”.

których zadaniem będzie wychowywać dzieci kraju naszego!”⁴. Sprawę Rada odesłała jednak do specjalnie wyznaczonej komisji, co oddaliło jej realizację o całe 3 lata. W momencie przybycia zatem Machczyńskiej do Galicji, szkolnictwo znajdowało się w stadium gwałtownych przemian, co stanowiło czynnik sprzyjający dla nowatorskich pomysłów nauczycielki.

Utworzenie z dniem 26 maja 1871 roku żeńskiego seminarium nauczycielskiego⁵ było prawdziwym sukcesem Antoniny Machczyńskiej. Dzięki publikacji artykułu pt. *O wychowaniu żeńskim*⁶ i *O usiłowaniach prywatnych dla oświaty ludowej*⁷, zainteresowała ona tą sprawą Radę Szkolną Krajową, a sprzymierzeńców i środków na realizację swego projektu szukała gdzie tylko mogła⁸. O potrzebie stworzenia żeńskich seminariów nauczycielskich opowiedziała namiestnikowi, hrabiemu Agenorowi Gołuchowskiemu, inspektorowi szkolnemu, a także referentowi Czerkawskiemu i rektorowi UJ, Józefowi Majerowi. Wszystkie te zabiegi przyniosły wreszcie oczekiwany skutek. Seminarium początkowo mieściło się w budynkach klasztornych siostr benedyktynek ormiańskich, później w kamienicy Lewakowskich w Rynku, a następnie przeniesiono je do lokalu przy ulicy Skarbkowskiej, który stanowił własność seminarium. Jak donosił jednak redaktor „Słowa Polskiego”, budynek był ciasny, z małą ilością sal wykładowych i niewielką kaplicą niezdolną pomieścić wszystkich seminarzystek. Usiłowano przenieść Seminarium do większego budynku przy ulicy Sakramentek, dyrekcja uzyskała nawet poparcie Rady Szkolnej Krajowej, jednakże na przeszkodzie stanęły trudności finansowe

⁴ Zob. K. Maszkowski, *O seminariach nauczycielskich*, „Szkola”, R. 1, 1868, s. 32.

⁵ Oprócz seminarium lwowskiego powstały wówczas seminaria żeńskie w Przemyślu i Krakowie, zaś męskie we Lwowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Krakowie. Dopiero w okolicach roku 1890 dały się słyszeć głosy o potrzebie zwiększenia liczby seminariów, lecz dotyczyło to jedynie placówek męskich. Mimo iż chętnych było tak dużo, że przyjąć można było jedynie 50 %, a czasem nawet i 30% zgłaszających się, przez długi czas nie postulowano zasadności zwiększenia ich liczby. Jednym z powodów była niechęć absolwentek do podejmowania pracy na wsiach, przez co w miastach wytwarzał się ich spory nadmiar. Por. C.K. *Seminaria Nauczycielskie męskie i żeńskie Królestwa Galicji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w okresie 1871–1896. Pamiętnik wydany z powodu czterdzielatkowego jubileuszu galicyjskich seminariów nauczycielskich, obchodzonego we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 listopada 1896 r.*, Lwów 1897, s. 22–53.

⁶ Por. A. Machczyńska, *O wychowaniu żeńskim*, „Szkola”, R. 2, 1869, s. 40–41.

⁷ Zob. Antonina Machczyńska, „Nauczycielka” 1919, nr 6,7, s. 34.

⁸ Nakłady finansowe na seminaria nauczycielskie były bardzo niewielkie. W roku 1878 wyniosły ledwie 12,99 % austriackich wydatków na wszystkie seminaria, a powiększały się niezwykle wolno, w roku 1913 dochodząc do 19,36% nakładów państwowych. Por. J. Dybiec, *Finansowanie nauki i oświaty w Galicji 1860–1918*, Kraków 1979, s. 20.

i techniczne i sprawę odroczone na czas nieokreślony. Wszystkie seminaria odczuwały dotkliwie brak środków finansowych na przybory naukowe, co stawiało je w o wiele gorszej sytuacji niż choćby szkoły realne, dość dobrze wyposażone, bo czerpiące pieniądze z dotacji skarbu państwa, opłat wstępnych czy rozmaitych fundacji gminnych⁹.

Dyrektorem został powszechnie ceniony Antoni Łuczkiwicz, a seminarium cieszyło się od początku wielkim zainteresowaniem, tak, iż w roku 1876 wynikła potrzeba tworzenia równoległych klas. Wynikało to z coraz silniejszego pędu kobiet do wyższego wykształcenia, co związane było z pojawiającą się koniecznością zarabiania przez nie na własne utrzymanie. Seminaria zastępowały kobietom w Galicji szkołę średnią, czyli gimnazjum, otworzone w roku 1896. Wśród uczennic przeważały panny z rodzin inteligenckich, późniejsze studentki uniwersytetów. Podobnie jak w pozostałych seminariach nauczycielskich, we Lwowie obowiązywał statut i plan naukowy opracowany przez Radę Szkolną Krajową. Do grona nauczycielskiego Antonina Machczyńska dołączyła w roku szkolnym 1871/1872, jako c. k. starsza nauczycielka i pracowała aż do emerytury, przez 30 lat. Oprócz języka polskiego podjęła się nauczania takich przedmiotów jak nauka gospodarstwa domowego, historia ojczyzna na pierwszym roku oraz geografia (przez rok). Antonina Machczyńska wraz z początkiem roku szkolnego 1872 udała się na urlop spowodowany chorobą¹⁰, lecz już w 1874 roku zdała z wynikiem bardzo dobrym egzamin na nauczycielkę szkół wydziałowych. 2 sierpnia 1874 roku minister wyznań i oświecenia publicznego mianował ją rzeczywistą starszą nauczycielką przy Seminarium z płacą roczną tysiąca złotych wraz z dodatkiem¹¹.

Zachowany rozkład nauczania z roku szkolnego 1878/1879 szczegółowo prezentuje nauczane przez Machczyńską treści. W pierwszej klasie były to: nauka o zdaniu pojedynczym, najważniejsze wiadomości z głosowni w połączeniu z zasadami pisowni, deklinacje imiesłówów i partykuły, czytanie, opowiadanie, opracowywanie pod względem formy treści i myśli przewodniej wzorowych ustępów prozy i wierszy, czytanie książek dla młodzieży takich

⁹ Zob. Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), sygn. IV. 9845, k. 4, Varia dotyczące różnych spraw społecznych z papierów Antoniny Machczyńskiej: *Jubileusz naszych seminariów nauczycielskich*, „Słowo Polskie”, 20 X 1896, b. n.

¹⁰ *C.K. Seminaria...*, s. 61.

¹¹ Zob. BN, sygn. IV. 9812, k. 4, Dokumenty osobiste i materiały biograficzne Antoniny Machczyńskiej. Od 1898 roku płaca ta wynosiła 2400 złotych rocznie razem z dodatkiem, który pozostał bez zmian. Zob. *Ibidem*, k. 31.

autorów jak Hoffmanowa czy Jachowicz. W klasie drugiej nauczycielka kładła nacisk na: naukę o zdaniu złożonym i okresach warunkowych, koniugacje czasowników, związki czasowników z rzeczownikami, czytanie, opowiadanie i opracowywanie trudniejszych ustępów wierszy i prozy odnoszących się zwłaszcza do literatury XVIII wieku wraz z życiorysami autorów i bliższym poznaniem postaci tego okresu takich jak Krasicki, Niemcewicz, Woronicz, Naruszewicz. W klasie trzeciej uczennice zdobywały wiedzę z następującego zakresu: leksyka i systematyczne powtarzanie wiadomości gramatycznych, czytanie pożytecznych autorów w kolejności chronologicznej, charakterystyka epok, stylistyka w poezji i formy poetyckie. Klasa czwarta poświęcona była na powtórzenie wiadomości gramatycznych oraz literackich, a także rozwinięcie umiejętności analizy poezji i prozy¹².

Wedle doniesień „Świtu” z roku 1886 warunkiem przyjęcia do seminarium było ukończenie 15 lat i 8 lat szkoły miejskiej wydziałowej. Ten ostatni wymóg nie był jednakże obligatoryjny, gdyż każda kandydatka przystępowała jeszcze do egzaminu wstępnego, ostatecznie decydującego o przyjęciu, podczas którego zdawano następujące przedmioty: język polski, język niemiecki, język rosyjski, język rusiński, historię, geografie, arytmetykę oraz, w okrojonym zakresie, fizykę i nauki przyrodnicze. Po skończonej, czteroletniej, nauce kandydatki zdawały egzamin dojrzałości, lecz aby otrzymać posadę w publicznej szkole elementarnej, musiały zmierzyć się jeszcze z egzaminem kwalifikacyjnym. Te z nich, które chciały pracować w wyższych szkołach żeńskich zobowiązane były do złożenia dodatkowego egzaminu z wybranego przez siebie przedmiotu¹³.

Machczyńska, jako starsza nauczycielka, posiadająca spore doświadczenie pedagogiczne, posiadała dość jasno sprecyzowane poglądy na kwestię wychowania młodzieży. Twierdziła mianowicie, iż starszych wiekiem uczniów traktować należy jako własnych współpracowników, ukazując im tym samym właściwe ścieżki postępowania. Oczywiście stosowano wówczas podejście indywidualne, dobierając odpowiednie środki metodyczne, gdyż uczennice wychowywane wcześniej w różnych środowiskach, posiadały także różne umiejętności i zdolności. Owe zasady postępowania na dobre utrwaliły się w seminarium lwowskim i przez długie lata okazywały się być

¹² Zob. BN, sygn. IV. 9824, k. 3, Materiały Antoniny Machczyńskiej jako nauczycielki języka polskiego w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim we Lwowie.

¹³ Por. W. S., *Nauczycielki szkół publicznych w Galicji*, „Świt”, nr 110, s. 141–142.

skuteczne. Każda kandydatka wstępująca do seminarium na początku roku otrzymywała egzemplarz książeczki pod tytułem *Przepisy karności*, której miały ściśle przestrzegać. Ważnym czynnikiem, pozwalającym nauczycielowi oddziaływać na ucznia, stanowiła, według Machczyńskiej, nauka języka polskiego, pozwalająca wyrobić w każdym sercu miłość do ojczyzny. Drugi, najważniejszy przedmiot upatrywała nauczycielka w historii, która miała przypominać dzieje narodowe i kształcić w ten sposób charakter. Oprócz przedmiotów szkolnych seminarium pozwalało i zachęcało uczennice do innych form aktywności, takich jak nauka tańca, nauka deklamacji, zwiedzanie wystaw krajowych, muzeów czy uczestnictwo w obchodach rocznicowych. Wszystko to miało na celu kształtowanie odpowiednich cech charakteru, uczuć patriotycznych i estetycznych. Wychowawcy seminarium troszczyli się także o warunki materialne, w jakich zamieszkiwały uczennice, zwłaszcza te zamiejscowe, przebywające czasowo na stancjach. Liczne odwiedziny często ukazywały skrajną nędzę z jaką musiały się zmagać dziewczęta, dążąc do zdobycia wykształcenia i podniesienia swych warunków życiowych. Pomocne dla dziewcząt były zwłaszcza internaty oraz stypendia pieniężne, pozwalające choć w niewielkim stopniu poprawić ich los¹⁴. Machczyńska jako kobieta miała możliwość zbliżenia się do uczennic, także na gruncie pozaszkolnym. Jej zainteresowanie problemami i potrzebami wychowanek wykraczało daleko poza sztywne ramy obowiązków. Zawsze była dla nich dostępna, służąc radą, dając pociechę i wsparcie, a często wręcz matczyną czułość. Wszystko to zjednywało jej szacunek i zaufanie wychowanek, które okazywały jej wdzięczność na każdym kroku, często także po wielu latach¹⁵.

W 1901 roku przypadało trzydziestolecie pracy nauczycielskiej Antoniny Machczyńskiej, co połączone zostało z jej pożegnaniem przed przejściem na emeryturę. Profesorowie i uczennice jubilatki zorganizowali piękną uroczystość w sali seminaryjnej. Dyrektor Seminarium poruszył kwestię ważności dokonań takich osób, jak właśnie Machczyńska:

Jeżeli seminarja w ogóle w organizmie społecznym mają swą wybitną rolę, to seminaria żeńskie, mają ją w dwojnasób. Powiadam dziś mają, ale cofnąwszy się wstecz o lat 80 – stawało się tylko przed znakiem zapytania – przed samym pragnieniem – przed teoretycznym systemem, który mógł mieć wzory obce,

¹⁴ Zob. *C.K. Seminarja...*, s. 108–118.

¹⁵ Por. *Antonina Machczyńska*, „Wędrowiec” 1899, nr 26, s. 503.

mógł po części czerpać karmę z byłych preparand, ale koniec końców był wielką tylko próbą. System – plan nowy wykonać, wprowadzić w ruch, nadać mu ciało i życie, to z pewnością rzecz mniej łatwa, niż naśladować go dalej, po utartej już koleji i dla tego ci pierwsi pracownicy, którzy seminaρια nasze piastowali w ich zaraniu, mieli zadanie prawdziwie szczytne, ale i prawdziwie trudne¹⁶.

Nie tylko „Kurier Lwowski” rozpisywał się o tym wydarzeniu, „Bluszcz” poświęcił mu cały numer¹⁷, a inne periodyki również zamieściły wzmianki.

1 listopada 1892 roku, dzięki staraniom Antoniny Machczyńskiej, otworzono we Lwowie Internat dla kandydatek seminarium nauczycielskiego żeńskiego, mieszczący się przy ulicy Słodowej 6. Główną bolączką nauczycielki stało się pozyskanie odpowiedniego miejsca, budynku będącego własnością Internatu, co nie było możliwe bez odpowiednich dotacji finansowych. Mimo życzliwego wsparcia wielu osób i wielu zabiegów Machczyńskiej przez długi czas brak pieniędzy na ten cel spędzał jej sen z powiek. Ostatecznie Internat znalazł się on pod opieką Sióstr Rodziny Maryi¹⁸, wspomagając się funduszami w kwocie 27 tys., uzyskanymi od filantropki hrabiny Felicji Marii z Golejewskich Czarkowskiej, którą inicjatorka przedsięwzięcia знаła jeszcze z Paryża. Do pierwszych najhojniejszych protektorów należeli m.in.: ś.p. ksiądz Arcybiskup Feliński, ksiądz Arcybiskup Seweryn Morawski, Ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski i Związek koleżeński byłych seminarzystek. Poświęcenie i otwarcie instytucji miało miejsce 7 listopada 1892 roku o godzinie 11 rano. W roku następnym powstało Towarzystwo opieki obywatelskiej nad Internatem, które wykształciło się z komitetu opiekuńczego. Antonina Machczyńska pełniła w owym towarzystwie funkcję sekretarki, zaś później przewodniczącej, którą początkowo została Jadwiga (Adamowa) z Sanguszków ks. Sapieżyna. Internat zapewniał pomoc 43 dziewczętom, dając im schronienie,

¹⁶ „Kurier Lwowski”, 20 I 1901, [w:] *Papiery dotyczące...*, k. 70.

¹⁷ Znalazł się tam m.in. artykuł Kazimierza Glińskiego, w którym padły następujące słowa na temat Machczyńskiej: „Ona zreformowała odczyty dla kobiet, ona czynny udział brała podczas klęski głodowej w Galicji i żywą przeprowadziła akcję przeciwko uciskowi niemieckiemu w Poznańskim. Nie pytać: gdzie ona jest? lecz pytać: gdzie jej niema? potrzeba. Gdyby takich wychowawczyń, takich nauczycielek, jak Machczyńska, więcej było, oglądalibyśmy już królestwo Boże na tej ziemi. Lecz zanim kto inny w pracy tak plennej w ziarna złote zastąpi ciebie, włodarko Pańska, mamy jeden tylko wyraz dla oddania czci tobie należnej: Błogosławiona bądź!” Zob. *Papiery dotyczące...*, k. 73; „Bluszcz” 1901, nr 6.

¹⁸ Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi z Czerniowiec, powołane przez ś. p. księdza Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, byłego arcybiskupa warszawskiego.

utrzymanie i uzupełnienie wychowania szkolnego. Kandydatkami seminarium były w dużej mierze córki ubogich rodziców, sieroty pozbawione opieki zdobywające swoją pozycję poprzez pracę¹⁹. Aby mogły jednak liczyć na przyjęcie do internatu musiały wykazywać się wielką pilnością, starannością i odpowiednimi zdolnościami rokującymi w zawodzie nauczycielskim, gdyż w dalszym ciągu chętnych było znacznie więcej niż miejsc, a o tym kto zostanie przyjęty decydowała komisja wyłoniona z grona nauczycieli. Kierownictwo internatu zwracało się z licznymi apelami do bogatych panien, córek zamożnych rodziców o pomoc dla swych ubogich rówieśnic.

W kwestii organizowania szkolnictwa żeńskiego Machczyńska nie poprzestała jedynie na Seminarium. W 1883 roku na łamach „Muzeum” wyszła z inicjatywą założenia w miejsce istniejących wykładów Towarzystwa pedagogicznego wyższych kursów dla kobiet. Pomysł ten przeszedł wówczas bez echa i dopiero w roku 1894 na pierwszym kongresie pedagogów polskich Machczyńska znów podjęła temat. W wyniku jej wystąpienia zarówno we Lwowie, jak i w Krakowie zaczęto zakładać gimnazja i licea żeńskie²⁰.

Idea Związku Koleżeńskiego byłych Seminarzystek i Nauczycielek we Lwowie, a później Związku Nauczycielek oraz Schroniska dla Nauczycielek we Lwowie narodziła się już podczas obchodów dwudziestolecia istnienia Seminarium, dnia 10 maja 1891 roku. Uczestniczki zjazdu, zebrawszy się pod przewodnictwem Antoniny Machczyńskiej, założyły na jej wniosek Towarzystwo noszące nazwę: Związek Koleżeński byłych Seminarzystek lwowskich, którego celem stało się wzajemne wspieranie się, utworzenie schroniska dla byłych nauczycielek oraz wspieranie Internatu dla Kandydatek Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie. Pierwsze Walne Zgromadzenie Związku odbyło się 8 stycznia 1892 roku, a odezwy wyrażające radość napływały ze wszystkich stron kraju. Postulowano również rozszerzenie Związku na wszystkie nauczycielki, co spotkało się z aprobatą Walnego Zgromadzenia, które przekazało wniosek nowo wybranemu Wydziałowi, mającemu przygotować zmiany do statutu. Sekretarką Związku została Wilhelmina Blińska, która to utrzymywała żywe stosunki z prowincjonalnymi członkami. Drugie Walne Zgromadzenie poświęcone zostało wyłącznie sprawie rozszerzenia Związku na podstawie składanych wniosków, a liczba członków zwyczajnych

¹⁹ Por. BN, sygn. IV.9837, k. 10, Materiały dotyczące Internatu dla Kandydatek Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie.

²⁰ Zob. *Antonina Machczyńska*, „Nauczycielka” 1919, nr 6–7, s. 35.

wzrosła wówczas do 400, a w roku 1894 do 500. Od chwili obowiązywania nowego statutu Związek mógł mieć również członków wspierających. Uchwalono wówczas również wysokość składki członkowskiej na 1 zł rocznie, a dla jeszcze większego podniesienia wpływów zarządzano organizację odczytów naukowych, których środki miały być przeznaczane na pomoc koleżeńską. Wydział prowadził aktywną działalność wspierającą członków, udzielał zapomóg pieniężnych, a także pomagał w znalezieniu odpowiednich posad. Zajmowały się tym kobiety dobrowolnie działające na rzecz Związku, dla których praca społeczna stanowiła źródło satysfakcji²¹.

Widmo wojny światowej wisiało w powietrzu już pod koniec 1912 roku. Machczyńska, zaniepokojona o własne bezpieczeństwo, zmuszona została do opuszczenia ukochanego Lwowa i udała się najpierw do Wiednia, następnie Marienbadu w Czechach, a później do Krakowa, gdzie spędziła swe ostatnie lata. Na początku sierpnia 1914 roku wyruszyła w drogę pociągiem ze Lwowa wraz z innymi opuszczającymi miasto. Droga jej wiodła przez Przemyśl, Sambor do Drohobycza, gdzie na krótko się zatrzymała. 30 sierpnia Machczyńska stanęła w Krakowie, lecz w nocy otrzymała pilny telegram, by wracać i następnego dnia rano znów ruszyła w drogę do Drohobycza. Niedługo mogła się cieszyć ponownym pobytom, na skutek zawieruchy wojennej, chaosu w kursach pociągowych i ogólnej dezorientacji, co do bezpiecznego miejsca schronienia, stanęła w Zakopanem. Jak czytamy w dzienniku Machczyńskiej, 6 listopada trwała ewakuacja Krakowa, przypuszczano że i to miasto stanie się celem ataku nieprzyjaciela²². W zamiarach jej dalszej podróży coraz bardziej na plan pierwszy zaczął wysuwać się Wiedeń. 17 listopada rozpoczęła kolejny etap ewakuacji – po czterdziestogodzinnej podróży pociągiem dotarła do Wiednia. Fakt, jak sama to nazywała „przymusowego wygnania”, stanowił dla Machczyńskiej olbrzymi ciężar, lecz żywiła nadzieję, że owe poświęcenie nie pójdzie na marne i przyszłe pokolenia odniosą z niego korzyści. Początkowe miejsce jej pobytu w Wiedniu stanowił skromny pokój hotelowy, lecz niebawem znalazła dość wygodne mieszkanie. W 2. połowie kwietnia pomału zaczął krystalizować się plan dalszej podróży – tym razem do Marienbadu, do którego wyruszyła 3 maja 1915 roku. Od 5 lipca 1916 roku Machczyńska przybywała w Rudawie nieopodal Krakowa, w pensjonacie panny Marii

²¹ *Sprawozdanie z czynności Wydziału Związku Koleżeńskiego byłych Seminarzystek i Nauczycielek we Lwowie. 1891–1894*, Lwów 1894, s. 3.

²² Por. BN, sygn. II.9816, z. 11, k. 74, Dziennik i notatniki z lat 1874–1919.

Domańskiej. 3 września Machczyńska opuściła Rudawę, udając się do Krakowa, który oznaczać miał kres jej tułaczki. Wielokrotnie zmieniała tam miejsce zamieszkania, głównie ze względu na wysokie koszty, ale czasem także i niewygodę. Początkowo zatrzymała się w hotelu Saskim, 8 września zameldowała się już w pensjonacie Goplana, jednak tam koszty były równie wysokie. Z tego względu 11 września przeniosła się do pensjonatu Doroty Mankowskiej na ulicy Pijarskiej⁹²³.

W roku 1916 obchodzono uroczyste jubileusz sześćdziesięciolecia jej pracy, a rok później osiemdziesiątą rocznicę urodzin. Mimo podeszłego już wieku i w Krakowie zajęła się energicznie organizowaniem życia społecznego. Jedną z takich inicjatyw było utworzenie Bursy przemysłowej dla dziewcząt – sierot po poległych. Na prośbę założycielek przyjęła stanowisko doradczynie, służąc radą i bogatym doświadczeniem. Pomoc doświadczonej osoby była tym cenniejsza, że był to pierwszy tego typu obiekt w Galicji, brak było zatem punktu odniesienia. Z tego też względu Kierownictwo Bursy zastrzegło sobie możliwość zwiedzania Zakładów wychowawczo-przemysłowych w Księstwie Poznańskim, na Śląsku czy w Czechach. Bursa w swym założeniu miała kształcić praktycznie, nie zaś, jak wiele szkół rzemieślniczych, jedynie teoretycznie. W ten sposób uczennice zyskiwały poczucie działania, a dostając minimalną nawet zapłatę odczuwały o wiele większą satysfakcję niż z przyswajania wyłącznie wiedzy książkowej. Informacje o zapotrzebowaniu na pracowników czerpano od majstrów, rzemieślników, właścicieli warsztatów. W grudniu 1915 roku Bursa wydała swoim nakładem tysiąc kartek świątecznych na których znalazł się wiersz Machczyńskiej *Gwiazdka dla Sierot po poległych (i oficerach wojny)*. Również i w Krakowie doceniono Antoninę Machczyńską, gdy w dzień jej imienin panny polskie miasta Krakowa, wchodzące w skład Komitetu Bursy przemysłowej, wyraziły jej wdzięczność za otrzymaną pomoc i wsparcie. Ten sam Komitet, reprezentowany przez Marię Bogdanikównę, pożegnał ją po śmierci w 1919 roku.

²³ Por. *Ibidem*, z. 33, k. 1–5.

JOLANTA ZAŁĘCZNY
(Muzeum Niepodległości w Warszawie)

KOBIETY UCZESTNICZKI, OBSERWATORKI I SPADKOBIERCZYNI POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Wiek XIX to czas polskich powstań zbrojnych, czas podejmowania różnych form oporu przeciw zaborcom. Wobec tych działań kobiety polskie nie pozostały obojętne. Choć często w cieniu mężczyzn, odcisnęły trwałe ślady w dziejach narodu. Dlatego warto przypomnieć postawy kobiet w 2. połowie XIX wieku, które – niezależnie od okoliczności „dążyły zwartym szeregiem pod sztandar organizacji, niosły wysoko godło miłości ojczyzny, ofiarności i poświęcenia, krzepiły ducha walczącej braci, a po upadku powstania koili cierpienia, łagodziły skutki nieszczęść, spieszyły z pomocą i opieką pozbawionym podstaw bytu rozbitkom”¹.

Kobiety zostały uwikłane w historię, ich życie prywatne zeszło na drugi plan, najważniejsza stawała się służba ojczyźnie. Podział na uczestniczki, obserwatorki i spadkobierczynie powstania jest dość schematyczny. Z reguły wszystkie były w jakiejś mierze uczestniczkami wydarzeń, wspierały powstańców czy walczyły z bronią w rękę. Zostawiając po sobie zapiski pamiętnikarskie (m.in. Jadwiga Prendowska², Elżbieta Tabeńska³, Maria Antonina Lix⁴, Zofia

¹ *Polki w czasie powstania r. 1863/1864*, [w:] *Księga Pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864 przez J. Białynię Chotodeckiego*, Lwów 1904, s. 147.

² J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, oprac., przedm. E. Kozłowski, K. Olszański Kraków 1962.

³ E. Tabeńska, *Z doli i niedoli. Wspomnienia wygnanki*, Kraków 1897.

⁴ Zamieszczono je w 1906 roku na łamach francuskiego pisma „Revue des deus mon des”; E. i B. Liszewscy, *Wszystko dla ojczyzny*, „Panorama Polska. Niezależny magazyn kulturalny” 2011, nr 9, s. 10.

Romanowiczówna⁵, Emilia Heurichowa⁶), dały świadectwo uważnego obserwowania rzeczywistości. Ich pamiętniki są świadectwem epoki i interesującym źródłem historycznym.

Żadna z kobiet tego okresu nie pozostała obojętna wobec wydarzeń 1863 roku, a poniższy tekst jest próbą przypomnienia ich patriotycznych postaw.

Pierwsze przejawy aktywności Polek w okresie poprzedzającym wybuch powstania to udział w nabożeństwach i manifestacjach patriotycznych. W roku 1861 uczestniczące w zajściach kobiety dzieliły los innych manifestantów, 27 lutego w starciach z carską policją ranna została Matylda Malta, która zmarła po kilku dniach⁷. Wśród setki ofiar manifestacji 8 kwietnia 1861 roku były trzy panie: Sara Blumenthal, Eleonora Sieczkowska i Konstancja Zdrodowska. Już w roku 1861 kobiety zaangażowały się w organizację tajnych stowarzyszeń zwanych „piątkami”, których celem było m.in. gromadzenie pieniędzy, pomoc uwięzionym i ich rodzinom. Organizatorką tego ruchu była Seweryna Pruszkowa-Duchińska, spośród innych działaczek warto wspomnieć Kazimierę Wóycicką, Wandę Umińską, Emilię Hennelową, Emilię Heurichową, Marię z Maykowskich Ilnicką.

Kobiety podkreślały swój patriotyzm, nosząc manifestacyjnie czarne suknie i biżuterię patriotyczną⁸, np. Tekla Zalewska z ziemi radomskiej nosiła na szyi gruby żelazny łańcuch symbolizujący ojczyznę w niewoli⁹. Jak wspominała Jadwiga Prendowska w lutym 1861 roku „całe miasto przybrało się w żałobę. Mężczyźni krepę i białe sznureczki włożyli na kapelusze, kobiety tylko czarno ubrane, z welonami krepowymi mogły się pokazać na ulicy

⁵ Z. Romanowiczówna, *Z dni krwi i łez*, Lwów, b.r.w. Ciekawe notatki wyszły spod pióra Marii Bonin, która przed powstaniem przybyła na ziemie polskie z Turynii oraz Józefy ze Świętorzeckich Obieziarskiej. O tych pamiętnikach szerzej: D. Samborska-Kukuć, *Powstanie 1863 w narracjach kobiet*, „LiteRacje” 2013, nr 1, s. 97–100.

⁶ E. Heurichowa, T. z Heurichów Kiślańska, *Wspomnienia matki i córki z powstania*, Warszawa 1918.

⁷ *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na placu boju, oraz zmarłych w więzieniach, na tułactwie i na wygnaniu syberyjskim od roku 1861–1866: ze źródeł urzędowych, dzienników polskich, jak najmniej z ustnych podań osób wiarogodnych i towarzyszy broni*, zeb. i ułoż. Z. Kolumna, cz. I, Kraków 1867, s. 2.

⁸ Szerz.: P. Bezak, *Biżuteria patriotyczna doby Powstania Styczniowego*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 1–2 (41–42), s. 113–122.

⁹ W. Caban, *Kobiety i powstanie styczniowe*, [w:] *Kobiety i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 60.

[...] Ubierano się ogólnie po polsku: kobiety zupełnie czarno, z dość dużymi hebanowymi krzyżami na czarnej wstążce i orłami srebrnymi zamiast broszki [...]”¹⁰. Gdy zaś wystawiono w Hotelu Europejskim trumny ze zwłokami pięciu poległych i zaczęto zbierać datki, „ludzie rzucali, co kto miał; kobiety rzucały obrączki ślubne i kolczyki z uszów wyjmowały”¹¹. Spontanicznie dawały wyraz swojego oddania ojczyźnie, przykładem pomoc przy wznoszeniu kopców dla upamiętnienia ofiar starć z policją carską (w Busku, w Solcu).

Już w roku 1861 kobiety kwestowały na ulicach, zbierając pieniądze na wieńce i pogrzeby ofiar manifestacji (w Żytomierzu krawcowa Okienkiewiczowa wraz z żoną byłego marszałka guberni Niemierzycką zebrały 2 240 rubli¹²). Potem zbierały datki na potrzeby organizujących się oddziałów, organizowały loterie fantowe, z których dochód przeznaczano na zakup broni dla powstańczych oddziałów, a po upadku powstania przygotowywały kwesty na rzecz weteranów¹³. Prowadziły szeroko zakrojoną działalność agitacyjną, angażując się na wszystkich szczeblach organizacji powstańczej.

Kobiety aktywnie angażowały się w działalność powstańczą, choć trudno precyzyjnie określić w liczbach ich udział¹⁴. Były kurierkami, ekspediowały dokumenty i prasę powstańczą na prowincję, organizowały punkty kontaktowe, ukrywały powstańców. Organizowały pomoc dla aresztowanych i uwięzionych na Pawiaku czy w Cytadeli Warszawskiej. Zakładały komitety opieki nad rannymi, organizowały i prowadziły szpitale i punkty produkcji broni i materiałów opatrunkowych. Na czele lwowskiej organizacji kobiecej stanęła Felicja Wasilewska¹⁵. Wśród aktywnych działaczek były także: Karolowa Wildowa, Helena z Dzieduszyckich Pawlikowska¹⁶. Nie zabrakło kobiet w składzie komitetów pomocy powracającym z zesłania. W Warszawie aktywnie działały Maria Bauerfeind i Apolonia Świeszewska, w Mińsku Kamila Marcinkiewiczówna, Kazimiera Bulewska¹⁷.

¹⁰ J. Prendowska, *op. cit.*, s. 34.

¹¹ *Ibidem*, s. 32.

¹² W. Przyborowski, *Historia dwóch lat: 1861–1862*, t. II, Kraków 1889, s. 153.

¹³ W lutym 1863 roku taką loterię zorganizowała we Lwowie Żerdzińska; więziona potem przez Austriaków w 1863 i 1864 – Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, oprac. Z. Sudolski, t. II: *1842–1887*, Warszawa 2005, s. 477.

¹⁴ Na przykład Józef Białynia Chołodecki wymienił ponad 100 nazwisk kobiet zaangażowanych w działalność konspiracyjną; zob. *Nieco szczegółów biograficznych dotyczących uczestników organizacji i partyzantki r. 1863/64*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 157–421.

¹⁵ Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, s. 469, 512.

¹⁶ *Polki w czasie powstania r. 1863/1864*, s. 148; *Nieco szczegółów...*, s. 326.

¹⁷ B. Jędrzychowska, *Polscy zesłańcy na Syberii 1830–1883*, Wrocław 2000, s. 36.

Na wieść o wybuchu powstania kobiety uznały za swój patriotyczny obowiązek włączyć się do walki, więc nie bez powodu określa się styczniowy zryw „wojną kobiecą”¹⁸. Pomagały przy produkcji amunicji, przy transporcie broni z zagranicy, zaopatrywały powstańców w odzież. Szyciem i dostawą bielizny dla powstańczych oddziałów zajmowała się Biruta ze Stróżnickich Łukasiewiczowa, czy Waleria z Turczanowiczów Kucharska¹⁹. Zbiórki odzieży i żywności dla powstańczych oddziałów organizowała Teofila Piotrowska z Nasutowa, żona dowódcy powstańczego oddziału Seweryna Piotrowskiego²⁰. Ponadto – nie bacząc na niebezpieczeństwo – dostarczała wiadomości o rozlokowaniu wojsk rosyjskich. Kobiety były łączniczkami, zajmowały się dostarczaniem tajnych dokumentów, przykładem Ludwika Kossakowska czy Aleksandra Wyrzykowska²¹. Związki z władzami powstańczymi narażały je na represje ze strony cara. Maria Żebrowska z Warszawy została oskarżona o „przestępcze kontakty z członkami buntowniczej organizacji” i skazana na 6 lat ciężkich robót, wyrok zamieniono potem na osiedlenie i utratę praw. Siostry Barbara i Emilia Guzowskie pracowały w Ekspozyturze Rządu Narodowego, przenosiły dokumenty, zapewniały łączność między agendami Rządu. Obydwie zostały skazane na 6 lat ciężkich robót na Syberii, karę odbywały w Usolu. Tam spotkały się z ogromnym szacunkiem ze strony zesłańców, szczególnie młodzież była pełna uznania dla ich zasług patriotycznych. Na rzecz powstania czynnie działały Tekla z Dalewskich Janikowa, Jadwiga Gieysztorowa, Karolowa Armatysowa, Wanda Dybowska, Julia Dzierżanowska. Kurierką była Mieczysława ze Stodólskich Miecznikowska i Tekla Dwernicka (używająca nazwiska Orłowska), która przewoziła broń i meldunki na terenie Lubelszczyzny²². Z Lwowa do Warszawy ważne dokumenty i broń przewoziła Seweryna Krzętowska²³.

¹⁸ Zob.: J. Załęczny, *Powstanie Styczniowe „wojnę kobiecą”*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 1–2 (41–42), s. 87–98.

¹⁹ *Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni z roku 1863. Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. na 70-lecie powstania styczniowego*, red. W. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1933, s. 52.

²⁰ *Nieco szczegółów biograficznych...*, s. 290, 354.

²¹ W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 232, 371. W pamiętnikach B. Anc podkreśla, że „Każdy oddział, każdy dowódca miał swoją lub swoje kurierki, a więc organizacja cywilna także miał swoje. Były to w ogóle zacne osoby, oddające wielkie usługi powstaniu” – B. Anc, J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861–1864*, Brody 1907.

²² *Nieco szczegółów biograficznych ...*, s. 204.

²³ W. Śliwowska, *Syberia...*, s. 168, 190, 198–199, 214, 381; *Nieco szczegółów biograficznych...*, s. 160, 163, 204–206, 361.

Wśród kurierek wyróżniała się wspomniana już Jadwiga z Woyciechowskich Prendowska. Była łączniczką w oddziale Langiewicza, nazywano ją „matką obozu”²⁴. W historii powstańczych działań zapisała się Emilia Cieszkowska, walcząca w oddziale męża Kajetana Cieszkowskiego. Przewoziła dokumenty, broń, finansowała zakup uzbrojenia i umundurowania, pomagała rannym, walczyła też bronią w rękę. Została aresztowana w Rozwadowie, ale na szczęście udało jej się zbiec²⁵. Izabela Bieczyńska przewoziła rozkazy, dostarczała broń i amunicję do oddziałów na Lubelszczyźnie. Zdołała uniknąć więzienia i uciec do Francji. Broń i zaopatrzenie dostarczała Wanda Kelleńska; zatrzymana przez kozaków nie straciła zimnej krwi, sypnęła im ponoć przewożoną tabaką w oczy, co pozwoliło jej uciec i ocalić ukrywane dokumenty powstańcze. Za pomoc powstańcom, przewożenie broni i meldunków, a potem udział w pogrzebie poległych w bitwie pod Sucholipiem w styczniu 1864 roku aresztowana została Michalina Wodzyńska. Kara zsyłki na Syberię dotknęła kurierkę Marcina Borelowskiego „Lelewela” Anielę Kozłowską oraz Marię Porębską, która dostarczała dokumenty do komisarza Rządu Narodowego w Lublinie.

Prywatne domy pełniły funkcję tajnych lokali Rządu Narodowego. W warszawskim mieszkaniu Teodory Heurich (kurierki Rządu Narodowego) przechowywane były dokumenty i spotykali się dowódcy²⁶. W domu kurierki Henryki Daniłowskiej znajdowały się powstańcze dokumenty i pieczęcie. Akta Rządu Narodowego trafiły do mieszkania Zofii Romanowiczówny, która była aktywną uczestniczką konspiracji, przewoziła tajną korespondencję, rozkazy, listy więźniów, angażowała się w produkcję amunicji i szycie odzieży²⁷. Kurierką była Wanda Umińska, która po powstaniu będzie upamiętniać uczestników walk, tworząc kolekcję zdjęć powstańców. Licząca 292 fotografie kolekcja znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Polskie kobiety dbały o aprowizację powstańczych oddziałów. Elżbieta Tabeńska dowoziła prowiant oddziałom powstańczym walczącym w rejonie Lidy²⁸. We Lwowie kuchnię dla więzionych prowadziła Felicja Cieszkiewicz; przygotowywała posiłki, osobiście rozdzielała je więźniom, a korzy-

²⁴ J. Prendowska, *op. cit.*, s. 110.

²⁵ T. Mencil, *Lubelskie wypadki i ludzie powstania styczniowego*, „Kalendarz Lubelski” 1983, http://tnn.pl/tekst.php?id=706&f_2t_artykul_trescPage=7 [dostęp: 18 III 2013].

²⁶ *Żywe pomniki...*, s. 40.

²⁷ *Ibidem*, s. 35, 69.

²⁸ W. Śliwowska, *Syberia...*, s. 190, 222–223; A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zestanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, Warszawa 1992, s. 329.

stając z okazji ułatwiała też ucieczkę. Jej współpracownicami były: Ludwika Żerdzińska i Krzysztofowa Hillichowa. Józefa z Szubertów Hertrich, mieszkając obok lwowskiego więzienia, wielokrotnie pomagała w ucieczce uwięzionym powstańcom. Więźniom pomagała Hortensja Jakubowiczowa z Kurzan oraz Julia z Kamińskich Domaradzka²⁹. W pomoc więźniom aktywnie zaangażowała się Maria Herdin – dostarczała żywność do radomskiego więzienia, ułatwiała więźniom korespondencję z rodzinami, dowoziła ciepłą odzież skazanym na wysyłkę w głąb Rosji, a nawet przemycała skazanym narzędzia, dzięki którym kilku z ich udało się zbiec. W niecodzienny sposób uratowany został powstaniec Morawski. Uciekł ze szpitala w przebraniu odwiedzającej go Julii Domaradzkiej³⁰.

Narażając się władzom zaborczym, a także ryzykując życie, wiele kobiet pracowało przy wyrobie amunicji. Były to m.in. lwowianki Aniela i Marcela Bielańskie, Aniela i Stefania Morelowskie, Honorata Komarnicka, Barbara Sawicka, Helena Ziembicka, Barbara i Julia Janowskie, Marcela Papara. Dom tej ostatniej był małą fabryką oraz kwaterą dla dowódców okolicznych oddziałów³¹. Justyna Gostyńska była kierowniczką w dziale wyrobu nabożów we Lwowie, gdzie pracowała też jej siostra Pelagia. Uczestniczkom tego procederu groziło więzienie czy zesłanie. Nie trzeba tłumaczyć, że zadania te były niebezpieczne. Zdarzało się, że dochodziło do wybuchu prochu używanego do wyrabiania ładunków, np. w Krakowie przy ul. Szewskiej zginęły Ludwika Królikowska i Maria Wiatrowiczówna³², a Anna Zakrzewska została ranna³³.

Kobiety organizowały powstańcze szpitale, gromadziły lekarstwa, środki opatrunkowe, opiekowały się rannymi, „niestrudzone, niezrażone dobywały niespożytych sił ducha i woli, by wytrwać godnie przy łożu boleści”³⁴. Znanymi fundatorkami szpitali były m.in. Emilia Szczaniecka, Gryzelda Działyńska i Leontyna Sapieżyna. Jednak wiele takich cichych opiekunek pozostało bezimiennych, o innych wiadomo niewiele. We Lwowie powstał komitet pań, którego zadaniem było pielęgnowanie rannych. Wśród aktywnych działaczek była Maria Reinbergerówna, która przez rok pracowała w szpitalu, opiekując

²⁹ *Nieco szczegółów biograficznych...*, s. 190, 233–234, 238, 250, 418.

³⁰ Z. Romanowiczówna, *Z dni krwi...*, s. 70.

³¹ *Nieco szczegółów biograficznych...*, s. 168, 260, 324.

³² *Pamiętka dla rodzin polskich...*, s. 137, 292.

³³ *Ibidem*, s. 303.

³⁴ *Polki w czasie powstania...*, s. 150.

się rannymi powstańcami; Julia Winnicka, Ludwika i Stefania Zączkowskie, matka i córka Węglińskie. Swoją majątek na pomoc powstańcom poświęciła Joanna Cielecka, niosąc ponadto pomoc rannym przebywającym w szpitalu w Rzeszowie. Warto też przypomnieć postać Zuzanny Czaplicowej, wdowy po aptekarzu z Pilicy. Jeszcze przed wybuchem powstania włączyła się w akcję gromadzenia leków i środków opatrunkowych dla oddziałów powstańczych. Potem organizowała zaopatrzenie medyczne dla oddziału Apolinarego Kurowskiego w Ojcowie, utworzyła szpital powstańczy w Pieskowej Skale. Za aktywną działalność na rzecz powstania Czaplicowa, wraz z dziećmi, trafiła do Cytadeli Warszawskiej, a stamtąd na zesłanie. Rannymi opiekowała się Gromadzińska, właścicielka dóbr Poddniestrzany. „Każdego, kto uciekł się pod jej opiekę, otaczała jak własne dziecko troskliwością”, pomagała też w ucieczce za granicę³⁵. Chorymi w powstańczych lazaretach opiekowała się Zofia Orzechowiczowa, żona lwowskiego lekarza. Ewa Komarowa ukrywała rannych powstańców i przeprowadzała ich przez Niemen. Szpitale zaopatrywała w niezbędne leki Jadwiga z Zamoyskich Sapieżyna, która kierowała organizacją pań w Przemyślu. Oddała nawet do dyspozycji rannych powstańców swój pałac w Oleszycach. Społeczeństwo Lwowa doceniło jej zasługi – 11 marca 1886 roku wybito na cześć Jadwigi Sapieżyny pamiątkowy medal.

W działania na potrzeby powstańczej służby medycznej włączyły się żeńskie zakony: szarytki, dominikanki, felicjanki. Za taką działalność groziły surowe kary, przykładnie więc ukarano pozbawieniem praw i zesłaniem na Syberię przełożoną Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego Paulo Annę Dąbrowską i jedną z zakonnice Anielę Gajewską³⁶.

Kobiety dostarczały broń walczącym powstańcom. Judyta z Krasowskich Wesołowska dowoziła broń do oddziału ks. Mackiewicza i Krasowskiego. Została za to aresztowana i osadzona w więzieniu w Kownie, skąd zesłano ją do guberni tobolskiej³⁷. Broń, amunicję i rozkazy przewoziła 12-letnia Maria Bentkowska. Trafiła do więzienia w Berdyczowie, gdzie poddawana torturom nikogo nie zdradziła. Zwolniono ją, gdy rodzina zapłaciła wysoką

³⁵ *Nieco szczegółów biograficznych...*, s. 225.

³⁶ A. Schletz, *Gajewska Aniela*, Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), t. VII, s. 213; F. Śmidoda, *Dąbrowska Anna*, ibidem, t. IV, s. 469.

³⁷ J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym*, b.m.w. 1930, s. 43–44.

grzywnę³⁸. Broń, dokumenty i żywność do oddziału Zameczka dostarczała Aleksandra Janiszewska.

Liczna była grupa kobiet walczących z bronią w rękę. Marii Bruchnalskiej udało się ustalić 33 nazwiska, ale wiadomo, że przynajmniej kilkanaście kobiet-powstańców pozostało bezimiennych³⁹. Powszechnie znana jest Henryka Anna Pustowójtówna, adiutantka Mariana Langiewicza, uczestniczka walk pod Małogoszczem, Chrobrzem, Grochowiskami⁴⁰. W oddziale Langiewicza walczyła również Karolina Wojciechowska z Ostoja-Ostaszewskich, która pełniła służbę wywiadowczą, była kurierką, dostarczała żywność, materiały opatrunkowe, odzież, pomagała w organizowaniu przerzutu uczestników powstania do Galicji. Za taką działalność została aresztowana, ale dzięki zabiegom ojca udało się jej uniknąć zesłania. Zmarła w wolnej Polsce w roku 1929, zaś jej pogrzeb stał się manifestacją z udziałem wojska, członków Związku Weteranów i miejscowego społeczeństwa⁴¹.

Kurierką i żołnierzem w oddziale Wiśniewskiego, a potem Langiewicza była Lucyna ze Skrzyńskich (po mężu Żukowska), posługująca się pseudonimem Fulgentyna. Walczyła pod Bodzentynem, Kunowem i na Lubelszczyźnie. W bitwie po Tyszowcami została ranna i trafiła do niewoli. Pięć miesięcy spędziła w rosyjskim szpitalu, później więziona była przez 7 miesięcy w twierdzy zamojskiej. Została zwolniona za poręczeniem, co uratowało ją przed zsyłką na Sybir⁴².

Magdalena Wołkow służyła w oddziale Traugutta. Podczas walk wielokrotnie odznaczyła się odwagą. Poległa pod Paszkowskim Ostrowiem raniona bagnetem, stoczywszy przedtem nierówny bój z nacierającymi Moskalami⁴³.

³⁸ *Żywe pomniki...*, s. 28.

³⁹ M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933, s. 201–254.

⁴⁰ F. Rawita-Gawroński, *Henryka Pustowójtówna*, Lwów 1911; D. Wawrzykowska-Wierciuchowa, *Najdziwniejszy z adiutantów – opowieść o Annie Henryce Pustowójtównie*. Warszawa 1968; S. Kieniewicz, *Henryka Pustowojtow*, PSB, t. XXIX, s. 432–434. O Pustowójtównie w sposób wyidealizowany pisał J. Stella-Sawicki, *Ludzie i wypadki z 1861–1865. Obrazki z powstania 1863 roku*, Kraków 1889, s. 114–115.

⁴¹ „Gazeta Kielecka” nr 10/1930; [http://jura-pilica.com/?karolina-wojciechowska-z-ostoja-ostaszewskich-\(powstaniec-styczniowy\),153](http://jura-pilica.com/?karolina-wojciechowska-z-ostoja-ostaszewskich-(powstaniec-styczniowy),153) [dostęp: 18 III 2013].

⁴² Życiorys spisany przez Żukowską: http://bagdad.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/aktualnosci_2/powstanie_styczniowe_historia_powstanca_kobiety_lucyny_ze_skrzynskich [dostęp: 13 II 2014].

⁴³ *Pamiętka dla rodzin polskich...*, s. 298.

W bitwie pod Koziółkiem (w rejonie Płocka) brała udział Agnieszka Preibiszówna z Wielkopolski, w oddziale Czachowskiego służyła Apolonia z Grzywińskich Fijałkowska z Galicji. Uczestniczyła w bitwie pod Potokiem, nad Tanwią i pod Hutą Krzeszowską. Pod Małogoszczą, podczas napadu Rosjan na oddział Langiewicza, poległa Zofia ze Sztencłów Dodbonoki, przeszyta 8 kulami⁴⁴.

Nie sposób pominąć Marii z Rogolińskich Piotrowiczowej spod Łęczycy⁴⁵, córki powstańca listopadowego, która wraz z mężem walczyła w oddziale Józefa Sawickiego. Jak wiele kobiet-powstańców obcięła włosy i zamieniła suknię na męski strój. Zginęła 24 lutego 1863 roku (będąc w ciąży) w bitwie pod Dobrą, wraz z dwiema innymi kobietami: Weroniką Wojciechowską i Antoniną Wilczyńską.

Śmierć Piotrowiczowej odbiła się szerokim echem. Wydział Wojny Rządu Narodowego wydał nawet zakaz przyjmowania kobiet do oddziałów powstańczych⁴⁶. Decyzja ta nie zniechęciła kobiet, nadal wstępowały do wojska, zamieniając sukienki na męskie stroje i przyjmując męskie nazwiska: Anna Kobyłecka uczestniczyła w powstaniu pod nazwiskiem Kobyłecki, Antonina Łowicka walcząca pod Wolą Starogrodzką używała nazwiska Stanisław Grabczyński. Dostała się do niewoli rosyjskiej i trafiła do Cytadeli Warszawskiej. W oddziale Zygmunta Chmieleńskiego i Władysława Sokołowskiego służyła – pod nazwiskiem Michał Ponury – Maria Antonina Lix⁴⁷.

Kobiety udzielały w swoich domach schronienia działaczom Rządu Narodowego czy ukrywającym się powstańcom. W posiadłości Elizy Orzeszkowej pod Kobryniem przebywał Romuald Traugutt. Stamtąd pisarka przetransportowała go 26 lipca 1863 roku do Warszawy. Trauguttem opiekowała się Helena z Majewskich Kirkorowa, aktorka związana Wilnem i Krakowem. W czasie powstania mieszkała w Warszawie, jej dom był punktem konspiracyjnym i miejscem schronienia Traugutta. Za kontakty z Naczelnikiem została aresztowana 11 kwietnia 1864 roku i skazana przez sąd polowy na utratę praw

⁴⁴ Ibidem, cz. II, s. 55; J. Prendowska, *op. cit.*, s. 78 i 365.

⁴⁵ E. Kozłowski, *Piotrowiczowa Maria*, PSB, t. XXVI, s. 454.

⁴⁶ M. Bruchnalska, *op. cit.*, s. 236–240. O postaci tej: R. Madej-Janiszek, *Maria Piotrowiczowa – bohaterka małej bitwy pod Dobrą w 1863 r. Na podstawie współczesnej ikonografii, dokumentów, doniesień prasowych i pamiątek*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 1–2 (41–42), s. 99–112.

⁴⁷ *Cudzoziemcy w walce o wolność Polski. Porucznik Maria Antonina Lix. Epizod z Powstania Styczniowego*, „Dziennik Łódzki”, 24 I 1932, nr 24, s. 3.

i 8 lat ciężkich robót na Syberii. Trauguttowi pomagała także Józefa Żarecka, właścicielka ziemiska z powiatu kobryńskiego. Za wspieranie powstańców, a przede wszystkim podarowanie Romualdowi Trauguttowi konia została aresztowana i osadzona w więzieniu w Wilnie, a po zwolnieniu oddana pod dozór policyjny⁴⁸. Salomea Klimowiczowa, żona urzędnika policji we Lwowie ukrywała dyrektora policji narodowej Bolesława Lutostańskiego⁴⁹.

Innego działacza ukrywała Józefa Gudzińska, właścicielka piwiarni na Starym Mieście w Warszawie. Została aresztowana, przeszła przez Cytadelę i trafiła do kopalni w Usolu. Kiedy zmarła w 1866 roku, jej pogrzeb stał się manifestacją patriotyczną, w której uczestniczyło wielu zesłańców. Postać Gudzińskiej została opisana przez Ludwika Zielonkę oraz uwieczniona na obrazach Aleksandra Sochaczewskiego. Otwarty dla uczestników powstania był lwowski dom Henryki Bogdańskiej. Powstańczych rozbitków wspierała Michalina Czapska, „kobieta wielkiego serca i wzniosłej duszy”⁵⁰.

Wiele kobiet pomagało powstańcom w okresie ich uwięzienia (np. wspomniane przez Konrada Zielonkę siostry Bienkowskie), a przebywając na Syberii opiekowały się zesłańcami (Tekla Bodzanowska). Wdowami i sierotami po powstańcach zajęła się córka gen. Różyckiego Zakaszewska⁵¹. Powstańcom w przekroczeniu granicy z Galicją pomagała wspomniana Anna Kobyłecka z Pilicy. Fałszowała dokumenty, organizowała pomoc. Za swą działalność została powieszona przez Rosjan w grudniu 1864 roku.

Kobietom uczestniczącym aktywnie w powstaniu poświęcono już sporo uwagi. Ich postawy opisała Maria Bruchnalska, Maria Rokita⁵², Adam Massalski⁵³. Pewne jest jednak, że nie udało się wyczerpać tematu i warto – sięgając do opracowań oraz zapisków pamiętnikarskich – przywołać sylwetki kobiet, które angażując się w działalność powstańczą, często składały „na ołtarzu ojczyzny najdroższy skarb swój” – swoich synów czy córki, jak np. Henrykowa

⁴⁸ W. Śliwowska, *Syberia...*, s. 222–223, 380; A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga...*, s. 297.

⁴⁹ *Nieco szczegółów biograficznych...*, s. 258.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 174, 186, 189, 192.

⁵¹ W. Śliwowska, *Syberia...*, s. 222–223; A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga...*, s. 263.

⁵² M. Rokita, *Udział kobiet w powstaniu styczniowym (1863–1864)*, „E-TEKI Czasopismo Internetowe Naukowego Koła Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego” 2008, nr 1.

⁵³ A. Massalski, *Kobiety wobec powstania styczniowego*, „Mówią Wieki” 2013, nr 1, s. 24–27.

Bogdańska⁵⁴. Bo – jak pisał Wacław Koszczyk – „kobieta tak nieszczęśliwego narodu musi być silna, nie wolno jej być przeciętną”⁵⁵.

Poświęcały więc własne życie, ale też „wysyłały swych synów, mężów, braci i kochanków na plac boju, błogostawiły odchodzących, zachęcały do czynu, skrapiały łzami, zdobiły wieńcami mogiły poległych, opłakiwały drogie istoty, lecz nie zlorzeczyły losowi. Ból ich łagodziło poczucie spełnionego wobec ojczyzny obowiązku. Czuwając na grobie, wierzyły w zmartwychwstanie!”⁵⁶.

W każdej sytuacji kobiety prezentowały postawy godne największego szacunku. Tak pisała o tym Prendowska, wspominając wyjazd z Warszawy: „Wszystkie okna, balkony, bramy, ganki zapełniały tłumy ludzi różnego wieku i stanu. W głębokim milczeniu kobiety powiewały chusteczkami, mężczyźni kapeluszami. Żegnałam ich wzrokiem i ręką. Nie płakałam wcale. Ani jednej łzy mojej nie widzieli, nie powinni byli widzieć”⁵⁷. Podobnie – z godnością i spokojem – żegnała zesłańca Henryka Samborskiego jego matka: „Nie urońwsiży ani jednej łzy, by nie okazać żalu wobec wrogów, a mnie podtrzymać na duchu – pobłogostawiła na drogę”⁵⁸.

Miejsce kobiet w powstaniu można podsumować słowami szwajcarskiego podróżnika Franciszka von Erlacha: „Kobiety są prawdziwą duszą powstania. Przed kobietami wszyscy pochylają się z szacunkiem”⁵⁹.

Historia pisała kolejny rozdział dziejów polskich kobiet. Po upadku powstania – znów w żałobie – opłakiwały poległych i wzięły na siebie ciężar utrzymania rodzin albo trafiły do carskich więzień, a potem na zesłanie. Ruszyły na Sybir, towarzysząc ukochanym mężczyznom. Częstym obrazkiem były śluby w więzieniu. Przykładem związek Piotra Czekotowskiego z Mińska i Kazimierzy Bulewskiej czy Jarosława Dąbrowskiego, który w Cytadeli 5 kwietnia 1864 roku wziął ślub z Pelagią ze Zgliczyńskich. Adiutant Oksińskiego – Leon Rolke w warszawskim więzieniu poślubił Otylię. Młoda żona wyruszyła razem z nim na katorgę. W więzieniu w Tobolsku odbył się ślub Edwarda Łazowskiego z Antoniną Tabeńską, która potem towarzyszyła mu na zesłaniu w Usolu⁶⁰.

⁵⁴ *Nieco szczegółów biograficznych...*, s. 174.

⁵⁵ W. Koszczyk, *Zygmunt Sierakowski, naczelny wódz Żmudzi w roku 1863*, b. d. m. w., s. 76.

⁵⁶ *Polki w czasie powstania...*, s. 147.

⁵⁷ J. Prendowska, *op. cit.*, s. 185.

⁵⁸ *Wspomnienia z Powstania 1863 r. i pobytu na Syberji. Skreślił Henryk (Ostoja) Samborski*, Warszawa 1916, s. 56.

⁵⁹ F. L. von Erlach, *Partyzantka w Polsce w roku 1863*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1963, s. 148.

⁶⁰ W. Śliwowska, *Syberia ...*, s. 251, 308.

Kobiety skazywały się dobrowolnie na syberyjski los, tak rozumiały bowiem swoje powinności. „Podążały więc żony za mężami, [...] za synami szli starzy ojcowie, a za braćmi – siostry”⁶¹. A warto pamiętać, że wśród Polaków, którzy trafili na Syberię za udział w powstaniu, osoby towarzyszące stanowiły 9,8%⁶². Niektóre kobiety zostawiały dzieci pod opieką rodziny, inne zabierały je ze sobą. Grono żon skazańców było dość liczne. Emilowi Gieysztorowi, wysłanemu na zesłanie do Kangury Permskiej za udział w organizacji powstańczej towarzyszyła żona Jadwiga z Szustów, która wcześniej wspierała go czynnie w działalności konspiracyjnej. Wacława Lasockiego skazanego na 10 lat ciężkich robót za udział w powstaniu przez całą drogę oraz pobyt na zesłaniu wspierała żona Maria z Mianowskich⁶³. Maria Bartoszewiczowa nie opuściła męża Teodora. Na zesłaniu w Cywilsku towarzyszyła Stefanowi Gieysztorowi żona Józefa z Oskierków⁶⁴.

Obecność kobiet – towarzyszek życia wywarła znaczny wpływ na losy polskich zesłańców. To one opiekowały się mężczyznami, towarzyszyły im w trudnych chwilach, wspierały, dbały o edukację i życie kulturalne. Jak pisał August Iwański: „sprawiedliwość nakazuje złożyć wszystkim hołd uwielbienia niewiastom polskim, na barkach których spoczywał prawie wyłącznie ciężar zatrudnień domowych i wychowania dzieci, a które przy tym chciały i umiały być osłoda w życiu nie tylko mężów, ale i bezdomnych, co się do ich gniazd tuliły”⁶⁵.

Inne kobiety – matki, siostry, żony zostawały w kraju, czekały, tęskniły, dbały o majątek rodzinny, czuwały nad wychowaniem dzieci. Niektóre doczekały powrotu ukochanych z zesłania. Wspomniany już Samborski z rozrzewnieniem opisał spotkanie z matką, która „prawie przez 7 lat oczekiwała z utęsknieniem jedynaka [...]. Wrażenia serdecznego powitania i łzy radości nie dadzą się opisać”⁶⁶.

Wspierały, dawały przykład, kochały, pomagały w trudnych chwilach... A w odrodzonej Polsce działały w stowarzyszeniach, z dumą nosiły mundur weterana powstania, uczestniczyły w obchodach rocznicowych. Razem z mężczyznami przenosiły wzorzec walczącego o ideały powstańca w nowe realia.

⁶¹ *Zesłanie i katorka na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, Warszawa 1992, s. 148.

⁶² H. Skok, *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*, Warszawa 1975, s. 108.

⁶³ J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani...*, s. 17, 26.

⁶⁴ W. Śliwowska, *Syberia...*, s. 14, 25.

⁶⁵ A. Iwański, *Pamiętniki 1832–1876*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968, s. 217.

⁶⁶ *Wspomnienia z Powstania 1863 r...*, s. 88.

Można w tym miejscu powtórzyć za Henrykiem Wiercińskim: „naród, który takie niewiasty posiada, przetrwać może wszystkie kataklizmy dziejowe, na jakie nasz naród jest skazany”⁶⁷.

⁶⁷ H. Wierciński, *Polki 1863*, Lublin 1916, s. 14.

JUSTYNA ŻAK
(Uniwersytet Warszawski Wydział Pedagogiczny
Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie)

KOBIETY Z ŻYRARDOWSKIEJ FABRYKI - BOHATERKI WIELKIEGO STRAJKU Z 1883 ROKU

Początki funkcjonowania fabryki wyrobów lnianych na terenach dzisiejszego Żyrardowa sięgają lat 30. XIX wieku. Okres wielkiego rozwoju zakładów i rozbudowa całej osady fabrycznej – domów dla robotników oraz wielu obiektów użyteczności publicznej – przypada na 2. połowę XIX wieku. W roku 1857 manufakturę zakupili niemieccy przemysłowcy – Karol Teodor Hielle oraz Karol August Dittrich i w niespełna 30 lat przekształcili ją w największy zakład wyrobów lnianych w Europie. Fabryka żyrardowska w tym czasie otrzymywała liczne nagrody i wyróżnienia m.in. medale z wystaw w Wiedniu, Moskwie, Londynie, czy Filadelfii. Sklepy ze swoimi materiałami posiadała w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Lwowie, Moskwie, Petersburgu, Kijowie i w innych wielkich miastach, głównie na terenach wschodnich.

U podwalin tego spektakularnego sukcesu leżał korzystny splot wielu czynników społecznych i ekonomicznych, m.in. kapitał i kompetencje kadry zarządzającej, polityka gospodarcza Królestwa Polskiego i wprowadzenie nowatorskich rozwiązań technologicznych. Wśród nich nie można pominąć także struktury zatrudnienia. Po okresie wielkiej modernizacji, w 1882 roku, w żyrardowskiej fabryce pracowało ponad 8 tys. osób, z czego ok. 50% stanowiły kobiety. Był to najwyższy wskaźnik masowego zatrudnienia kobiet w przemyśle włókienniczym na ziemiach polskich. Ogólnie dynamiczny rozwój przemysłu lekkiego w 2. połowie XIX wieku wiązał się ze zwiększeniem zatrudnienia kobiet, zwłaszcza w ośrodkach zajmujących się

włókiennictwem. Istotny jest przy tym fakt, że zarobki kobiet były w wielu wypadkach o połowę niższe od płac mężczyzn. Powyższy stan załogi znacznie przyczyniał się do obniżenia kosztów produkcji, czyli zwiększania zysków właścicieli manufaktur.

Ponad $\frac{1}{5}$ żyrardowskich robotników zaliczała się do okolicznej bezrolnej i małorolnej ludności chłopskiej, która codziennie dochodziła do fabryki z okolicznych wsi. Ludność, która na stałe przenosiła się ze wsi do Żyrardowa i osiągała kwalifikacje zawodowe w zakładach, traktowała zatrudnienie w fabryce jako awans społeczny. Istniało także przekonanie, że sam fakt zamieszkania w Żyrardowie i związek z osobą pracującą w zakładach stanowi „przepustkę” do otrzymania pracy w fabryce. Jak pisał przewodniczący Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żyrardowskich Karol Dittrich w swojej notatce dla gubernatora Warszawskiego Medema:

Wielu mężczyzn żeni się z tutejszymi dziewczętami właśnie w nadziei, że zostaną dzięki temu przyjęci do fabryki, zdarza mi się bardzo często otrzymywać podania młodych mężatek o przyjęcie do pracy ich mężów i przypuszczam, że kandydaci nierzadko kierują się nawet mniemaniem, że ożenek z robotnicą fabryki daje im pewne prawo do otrzymania pracy w zakładach¹.

Warunki mieszkaniowe właściwie od początku istnienia osady stanowiły zachętę dla nowoprzybyłych robotników do osiedlania się przy miejscu pracy na stałe. Stawiano wyłącznie murowane domy z czerwonej cegły, w których mieszkało przeważnie po 12 rodzin, gdzie na każdą z nich przypadała najczęściej jedna izba. Dodatkowo robotnicy mieli do dyspozycji osobno wznoszone komórki drewniane i przydomowe ogródki. Dyrekcja fabryki dbała o podnoszenie standardów socjalnych i estetycznych osiedli robotniczych. Zachęcała mieszkańców do pielęgnowania swych domostw i okolicznej zieleni, choćby przez urządzenie stałego konkursu na najładniejsze ogródki, za które zwycięzcy otrzymywali nagrody². Ponadto wybudowano również obszerny trzypiętrowy budynek w charakterze hotelu robotniczego zwany „familijnikiem”. Składał się on z kilkudziesięciu mieszkań i czterech obszernych sal. Jak pisze na łamach „Życia Żyrardowa” Maciej Twardowski:

¹ Notatka przewodniczącego Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żyrardowskich K. Dittricha dla gubernatora Warszawskiego M. Medema o przyczynach strajku, [w:] *Wypadki majowe 1891 roku w Żyrardowie. Wydawnictwo źródeł*, zebrał i oprac. H. Rappaport, Warszawa 1973, s. 130.

² A. Woźniak, *Dittrichowie, a kultura robotnicza Żyrardowa*, Żyrardów 1983, s. 13.

Mieszkały w nich osoby najbiedniejsze – samotne, po kilka w każdej sali. Ponieważ były to przeważnie kobiety, nazywano je „salówkami”. Każda z nich miała tylko swój ką odgrodzony szafą, parawanem lub samodziałową derką, w którym stało łóżko, szafka, stołek albo krzesło. Przez małe okienka, przesłonięte bujnie wyrośniętymi pelargoniami, rzadko kiedy zaglądało słońce³.

Poza mieszkaniami dla robotników, z inicjatywy zarządu fabryki powstało wiele innych obiektów służących przybywającym coraz liczniej osadnikom. Wzniesiono kościoły różnych wyznań, szczególnie z myślą o przybywającej z zagranicy wyspecjalizowanej kadrze, szpital, ochronkę dla najmłodszych i szkoły, w których było wiele klas żeńskich.

Mieszkaniki Żyrardowa już od najmłodszych lat były przyuczane do zawodu i włączane w obowiązki domowe, rozumiane głównie przez opiekę nad młodszym rodzeństwem. W przeprowadzanych przez pracowników żyrdowskiego muzeum wywiadach biograficznych z mieszkańcami Żyrardowa urodzonymi pod koniec XIX wieku, w wypowiedziach kobiet można odnaleźć na ten temat krótkie relacje: „Jako najstarsza z rodzeństwa zastępowałam w wielu przypadkach matkę, przygotowywałam jedzenie i szyłam ubranka dla rodzeństwa”⁴ albo „Był taki zwyczaj, że najstarsze córki pomagały matce w wychowaniu młodszego rodzeństwa”⁵. A zatem nie wszystkie dziewczynki mogły korzystać z opieki i edukacji oferowanej przez fabrykantów, gdyż same, i to już często w wieku siedmiu lat, musiały się zajmować najmłodszymi członkami rodziny. Jednak w aspekcie wychowawczym nie można pominąć również znaczenia instytucji pozarodzinnych. Istotną rolę odgrywała fabryczna ochronka, która oprócz opieki i posiłków zapewniała najprostsze badania lekarskie oraz program nauczania. Zajęcia edukacyjne były przewidziane dla najstarszej grupy dziewcząt i obejmowały naukę haftu i szycia, czyli „umiejętności, które doskonalone przez całe dzieciństwo miały stać się punktem wyjścia do ich ewentualnej dalszej pracy”⁶. Jak wspomina jedna z respondentek: „Siostra rozpoczęła pracę jako młoda dziewczyna w Zakładach Żyrardowskich, pracując jako hafciarka, chałupniczo. Haftowała białym i kolorowym jedwabiem »laufry« (długie serwetki) i bieliznę damską (koszulki damskie z »płóciemka« bawełnianego, batystu, nansuku)”⁷.

³ M. Twardowski, *Tajemnice starego Żyrardowa* (9). *Familijniak*, „Życie Żyrardowa”, 5 IV 1969, nr 14 (850), s. 3.

⁴ Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie, Wywiad nr 53, wypowiedź F. K., ur. 1888 r.

⁵ Ibidem, Wywiad nr 113, wypowiedź J. M., ur. 1890 r.

⁶ A. Kuczyńska-Skrzypek, *Z badań nad rodziną robotników Żyrardowa początku XX wieku*, [w:] *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa*, red. A. Woźniak, Warszawa 1982, s. 60.

⁷ Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie, Wywiad nr 42, wypowiedź W. Ł., ur.

Z końcem XIX wieku działały trzy szkoły dla dzieci pracowników fabryki. Po skończonych w nich kursach, niekiedy już od 10 roku życia, dzieci wzywano do kantoru zakładów, skąd przydzielano miejsca pracy. Dziewczynki przeważnie otrzymywały zatrudnienie tam, gdzie pracowały ich matki, czyli najczęściej w przędzalni, wykańczalni, czy szpularni. Zdarzało się, że już przed okresem zatrudnienia, dzieci były przyprowadzane przez swoje matki do fabryki, aby im pomagały oraz obserwowały wykonywane przez nie czynności zawodowe. W wymienionych wyżej oddziałach warunki wykonywania zawodu były niezwykle trudne i szkodliwe dla zdrowia, a przy tym nisko opłacane. Bardziej prestiżowa była praca w tkalni, ale ta była przeznaczona głównie dla mężczyzn. We wspomnieniach kobiet pojawiają się m.in. poniższe opinie:

Robotnicy tkalni byli najzdolniejsi i najlepiej opłacani – nie każdy mógł być tkaczem [...]. W wieku 14 lat poszłam do „szkółki fabrycznej” – tam nauczyłam się tkać na krosnach. Dziewczęta uczyły się tkactwa prostego – tkwały zwykle płótno. Chłopcy uczyli się tkactwa na krosnach żakardowych [...]⁸.

Pracowałam w tkalni zajmując się produkcją wyłącznie gładkich tkanin płóciennych (lnianych). Przed 1914 r., do kiedy istniało w Zakładach Żyrardowskich silnie rozwinięte jeszcze tkactwo ręczne, wyrobem tkanin wzozystych zajmowali się niemal wyłącznie mężczyźni⁹.

Ze swoistą nobilitacją dla kobiet wiązała się nie tylko praca w tkalni – gdzie akurat kobiety korzystały z urządzeń, których obsługa nie wymagała skomplikowanych czynności i wysokich kwalifikacji – ale również praca w pończoszarni, gdzie żeńska część załogi odgrywała dominującą rolę:

Robotnice pończoszarni różniły się od innych, jako te lepiej zarabiające. Nosiły na święto suknie długie, wykończone na dole szczoteczka, bluzki obcisłe z fiszbinami u szyi. Obcasy wysokie. Parasolki białe z koronką, rękawiczki [...] Takie panie nazywano „facetkami”¹⁰.

1896 r.

⁸ Ibidem, Wywiad nr 39, wypowiedź L.K. ur. 1895 r.

⁹ Ibidem, Wywiad nr 49, Wypowiedź M.P. ur. 1898 r.

¹⁰ Ibidem, Wywiad nr 41, Wypowiedź M.C. ur. 1898 r.

Przy całym zróżnicowaniu zarobków na poszczególnych oddziałach, ogólnie pensje robotników w Żyrardowie były niższe niż w zakładach włókienniczych w Łodzi i w Warszawie. Kobiety pracujące w fabryce wspierały swoimi zarobkami budżet rodziny, z którą zamieszkiwały. W skali całego Królestwa pracę podejmowały głównie córki rodzin robotniczych, czyli dziewczęta i młode kobiety w wieku do dwudziestu kilku lat. W grupie wiekowej powyżej 40 roku życia odsetek zatrudnionych kobiet był bardzo niski. Struktura zatrudnienia kobiet w Żyrardowie pod względem wieku i stanu cywilnego, wyróżniała się na tle innych ośrodków włókienniczych w kraju. Sytuacja finansowa żyrdowskich rodzin często zmuszała kobiety do kontynuowania pracy po zamążpójściu i to często nawet pomimo wielokrotnego macierzyństwa. Jak wynika ze spisu, pod koniec XIX wieku, ponad 30% robotnic to były żony i młode matki (w porównaniu do innych ośrodków to dosyć wysoki wskaźnik zatrudnienia kobiet zamężnych, również wskaźnik zatrudnienia kobiet powyżej 40 roku życia jest wyższy niż w innych ośrodkach włókienniczych Królestwa). Poza działającą przy fabryce ochronką, do której można było posłać dzieci w godzinach pracy, zakłady żyrdowskie nie stwarzały robotnikom sprzyjających warunków do zakładania rodziny (sytuacja pracujących mężczyzn była pod tym względem korzystniejsza, choćby przez wzgląd na to, że byli oni wynagradzani za staż pracy i kwalifikacje zawodowe). W związku z powyższym, kobiety, zwłaszcza włóknikiarki z okręgu warszawskiego, często były skazane na rozłąkę z najbliższymi, jak pisze Anna Żarnowska: „Szczególnie dużą rolę wśród załóg kobiecych Żyrardowa, Marek itp. odgrywały robotnice pochodzące z okolicznych wsi i okresowo rozdzielone z rodziną”¹¹.

Praca w fabryce wyznaczała kobietom rytm życia i pochłaniała także czas spędzany w domu. Zajęcia związane z wykańczaniem i zdobieniem wyrobów fabrycznych jak haftowanie, mereżkowanie, czy robienie wokół tkanin koronek, były w środowisku robotnic popularne i wykonywane w charakterze prac chałupniczych. Poza tym, kobiety wiodły prym w obowiązkach domowych, czyli w praniu, sprzątaniu, gotowaniu i szyciu, co w połączeniu z wychowywaniem potomstwa i pracą zawodową nobilitowało je do pełnienia funkcji głowy rodziny, o czym traktują wspomnienia rodowitych mieszkańców Żyrardowa

¹¹ A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego*, Warszawa 1974, s. 219.

dotyczące końca XIX i początku XX wieku. Jak podaje zwięźle jedna z mieszkanki: „Matka była głową rodziny – gotowała, sprzątała, prała, szyła ubrania dla siebie i dzieci, zelowala dzieciom buty, szyła bambosze z filcu i robiła zabawki”¹².

Styl funkcjonowania kobiet w rodzinie, paternalistyczny model zarządzania osadą fabryczną i obowiązki życia codziennego przez długie lata osłabiały wszelkie próby negocjacji zarobków i poprawy warunków bytu. Dopiero informacja o obniżeniu płac szpularkom stała się zarzewiem protestu pracujących kobiet. Ich bunt przerodził się w pierwszy masowy strajk w Królestwie Polskim, który rozpoczął się 23 kwietnia 1883 roku, m.in. w imię przywrócenia dawnych płac i nie zatrudniania w fabryce dzieci poniżej 15 roku życia.

Rok przed żyrardowskim strajkiem powstała pierwsza partia robotnicza na ziemiach polskich „Proletariat”, która ogłosiła swoją przewodnią odezwę programową 1 września 1882 roku. Partia rekrutowała członków z różnych środowisk i swoją aktywność rozpoczęła głównie w Warszawie i okręgu warszawskim. Jej działacze byli zaangażowani w kilka akcji o charakterze masowym. Wśród tych najgłośniejszych, znanych z początków jej działalności, był protest w lutym 1883 roku przeciwko zarządzeniu Buturlina. Dotyczyło ono kontroli sanitarnej, która miała być dla robotnic upokarzająca. Organizacja partyjna nakłaniała wówczas robotników do sprzeciwu wobec wprowadzenia planowanych praktyk, które w następstwie jedynomyślnego protestu zostały odwołane. Dwa miesiące po zwycięskiej interwencji, partia zaangażowała się w kolejne wydarzenie z życia polskiej klasy robotniczej, czyli w żyrardowski strajk z kwietnia 1883 roku. Zdaniem Karola Grünberga: „Strajk ten, który ogarnął 8 tysięcy robotników, miał charakter powszechny”¹³. Partia „Proletariat” w tym przypadku pełniła funkcję mobilizującą robotników do buntu i to nie tylko w aspekcie ekonomicznym, ale również politycznym. Jak zauważa dalej Grünberg: „Zapoczątkowała tym samym nową fazę rozwoju w dziejach polskiego ruchu robotniczego – walka ekonomiczna powiązana została z walką polityczną [...]”¹⁴. Jej znani działacze, jak choćby Kazimierz Tomaszewski, czy Leon Banachowicz oraz wielu innych, propagowali rewolucyjne hasła w Żyrardowie, gdzie w wyniku kryzysu ekonomicznego z 1882

¹² Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie, Wywiad nr 41, Wypowiedź M.C. ur. 1898 r.

¹³ K. Grünberg, Cz. Kozłowski, *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864–1918. Węzłowe zagadnienia*, Warszawa 1962, s. 66.

¹⁴ *Ibidem*, s. 67.

roku wytworzył się dla krzewicieli idei socjalno-rewolucyjnych podatny grunt. Jednak samą działalność „Proletariatu” należy raczej uznać za pośrednią przyczynę wybuchu strajku. Bezpośrednią przyczyną była decyzja dyrekcji zakładów z dnia 7 kwietnia 1883 roku o obniżeniu płac szpularkom w sytuacji, gdy ich dzienne wynagrodzenia stanowiły jedno z najniższych stawek zarobkowych w zakładach (często ok. 20-25 kopiejek) przy 14-godzinnym czasie pracy – od godziny 5 rano do godziny 19 wieczorem. Administracja fabryki z dwutygodniowym wyprzedzeniem wywiesiła ogłoszenie o obniżce płac w kantorze. Według niego szpularki w praktyce zarabiałyby mniej o 5-6 kopiejek dziennie. Możliwości masowego sprzeciwu nie brano wówczas pod uwagę, gdyż nigdy przedtem podobne wydarzenia nie miały miejsca.

Szacunek do pracy, pokora i podporządkowanie normom znajdowały swój wyraz w niemal każdym aspekcie życia codziennego żyrdowskiej kobiety. Począwszy od przestrzegania wymaganych standardów ubioru, które obowiązywały w zakładach, poprzez dbałość o stanowiska pracy a także troskę o utrzymywanie przydzielonych mieszkań w czystości. Nad tym wszystkim według lokalnych opowieści mieli czuwać właściciele fabryki postrzegani przez mieszkańców „jako dobrzy, choć surowi gospodarze, sprawujący sami nad wszystkim nadzór”¹⁵. Ten rodzaj kontroli społecznej i ingerencji w funkcjonowanie żyrdowskich rodzin stanowił niespotykany ówczesnie, na tak wielką skalę, system paternalistycznych rządów kapitalistycznych przedsiębiorców. W konsekwencji silnie uzależniał robotników od swoich pracodawców. Szacunek do pracy mógł wiązać się ze strachem o utratę nie tylko miejsca zatrudnienia, ale całego życiowego dobytku. W powyższym świetle protest szpularek, jak wynika z dokumentów żandarmskich, stanowił dla wszystkich zaskoczenie, zarówno dla fabrykantów, jak i władz guberni¹⁶.

21 kwietnia 1883 roku, czyli w dniu, kiedy miały otrzymać obniżoną wypłatę, szpularki udały się do dyrektora Tomasza Garwiego z prośbą o przywrócenie dawnych płac. Wizyta w kantorze fabryki nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, zostały odprawione bez możliwości negocjacji zarobków. Następnego dnia odbyły się w środowisku robotniczym liczne narady. Wcześniejsze odezwy „Proletariatu” wzywające robotników do podejmowania walk ekonomicznych w formie strajku, miały się ziścić 23 kwietnia.

¹⁵ A. Woźniak, *op. cit.*, s. 14.

¹⁶ Ż. Kormanowa, *Pierwszy strajk powszechny na ziemiach polskich*, [w:] *Z walk robotników żyrdowa*, red. J. Kaźmierski, Żyrdów 1960, s. 26.

Zdecydowano, że tego dnia szpularki nie rozpoczną pracy, co zmusi pozostałe oddziały, przede wszystkim tkalnię, do zatrzymania produkcji z powodu braku przędzy. Tkacze z dłuższym stażem zaczęli wyrażać obawy. Jak opisuje w lokalnej prasie Maciej Twardowski: „Początkowo starsi tkacze, których praca uzależniona była od szpularek, zaczęli sarkać kobiety, że »przeszkadzają w robocie«. Wobec postępu szpularni zaczęło bowiem brakować nici. Dla przywykłych do posłuszeństwa robotników było to wręcz szokujące. Takiego »zuchwalstwa« jak fabryka – fabryką nigdy jeszcze nie widziano”¹⁷. Dnia 23 kwietnia 1883 roku w poniedziałek, prawie połowa pracownic szpularni (120 na 245 zatrudnionych¹⁸) nie stawiała się w fabryce. Karol Dittrich, który był właścicielem zakładów Iniarskich, zaniepokojony sytuacją, gotów był przywrócić dotychczasowe zarobki, jednak pozostali członkowie zarządu byli temu przeciwni. Zdecydowali się uciec do szantażu. Sprowadzili do kantorku wybrane szpularki w towarzystwie mężów i ojców, tym ostatnim pod groźbą utraty mieszkań i pracy nakazano nakłonić kobiety do powrotu do pracy. Szpularki wspierane głównie przez młodych tkaczy, zainspirowanych socjalistycznymi ideami, nie odstąpiły.

24 kwietnia zwiększyła się liczba strajkujących kobiet, do których dołączali pracownicy innych oddziałów postulujący podwyżki również dla pozostałych pracowników. Zaczynają się wiece i uliczne zgromadzenia, wśród protestujących jest już 800 robotników tkalni. Do Żyrardowa przyjechał naczelnik powiatu błońskiego Kruzensztern oraz naczelnik straży ziemskiej Chełmiński. Wysłano do Warszawy depezę z prośbą o ściągnięcie sił kozackich. Do zgromadzonych robotników przemawiał jeden z przedstawicieli administracji zakładowej Mikołaj Wątróbski, który nawoływał do zaniechania protestu i do zaakceptowania zaistniałej sytuacji, wspominając o dobroczynnej działalności właścicieli fabryki i o wygórowanych roszczeniach samych strajkujących. Na żądanie właścicieli zakładów, pojawili się pod fabryką żołnierze carscy. Gubernator warszawski Medem na bieżąco informował o sytuacji strajkowej generał gubernatora i ministra spraw wewnętrznych. Następnego dnia, 25 kwietnia, było jeszcze więcej strajkujących oraz więcej sił wojskowych tłumiących zgromadzenie. Na miejsce walk robotniczych przybył gubernator

¹⁷ M. Twardowski, *Od Rudy Guzowskiej do Żyrardowa: Pierwszy bój*, „Życie Żyrardowa”, 23 V 1964, nr 21, s. 3.

¹⁸ J. Kazimierski, *Pierwszy powszechny strajk w Żyrardowie (23–28 IV 1883 r.)*, [w:] *Żyrardów 1829–1945*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1980, s. 150.

Medem oraz dwa bataliony pułku piechoty z pobliskiego Mszczonowa, a także wzywani kozacy. Doszło do starć, w wyniku których było wielu rannych oraz trzech zabitych (młodzi robotnicy w wieku 15, 17 i 19 lat). Dziesięciu najbardziej aktywnych robotników osadzono w areszcie gminnym. Gubernator w raporcie do ministra relacjonował: „[...] wieść o zabiciu i ranieniu robotników, w tym dzieci, rozniosła się jak błyskawica wśród robotników; krzyk, płacz, odgłosy oburzenia a zwłaszcza silnego poruszenia rozchodziły się po całej osadzie grożąc przejściem od słów do czynów”¹⁹.

26 kwietnia tłum robotników zaczął dewastować hale fabryczne, wybijano szyby w mieszkaniach dyrektorów zakładów, m.in. Wątróbskiego i Garwiego. Stała cała fabryka, ponad 8 tys. zatrudnionych strajkowało. Właściciel zakładów Karol Dittrich wówczas zobowiązał się:

- skrócić dzień roboczy;
- przywrócić dawną płacę szpularkom,
- zorganizować fabryczne sklepy spożywcze z taną żywnością dla robotników,
- objąć opieką medyczną poszkodowanych w strajku
- ufundować uroczysty pochówek zabitych podczas strajku
- zapłacić za dni strajku
- nie wyciągać konsekwencji wobec strajkujących
- nie zatrudniać dzieci poniżej 15 roku życia
- zwolnić jednego z dyrektorów i tych urzędników, którzy byli szczególnie brutalni w stosunku do robotników

Większość postulatów zostało spełnionych. 27 kwietnia odbył się uroczysty pogrzeb poległych, w którym uczestniczyło kilka tysięcy osób, wśród nich także właściciel fabryki. Jednak represje wobec protestujących trwały nadal. Ukazało się na ulicach obwieszczenie gubernatora warszawskiego, zakazujące wszelkich zgromadzeń pod karą więzienia. Zarządzono ochronę budynków fabrycznych, na placach odbywały się warty straży i wojskowych. Dalszy opór robotników i nieprzestrzeganie nakazów zawartych w obwieszczeniach spotkały się z decyzją o kolejnych aresztowaniach. Jednocześnie władze fabryki nakłaniały robotników do pracy, a szczególnie szpularki, bez których nie można było rozpocząć produkcji. W dokumentach archiwalnych

¹⁹ *Strajk żyrdardowski (23–28 IV 1883 r.) w dokumentach władz carskich, „Z pola walki” 1958, nr 3, s. 92–117.*

zachowała się odezwa do robotników z dnia 27 kwietnia 1883 roku, podpisana przez Karola Hiellego i Karola Dittricha, której fragmenty są warte przytoczenia:

Dla błahego powodu zaprzestaliście pracować, pod pozorem zbyt małej płacy za szpulowanie surowej przędzy. Gotów byłem pozostawić na 2 miesiące poprzednią płacę a nawet gwarantuję obecnie poprzednią płacę za szpulowanie [...]. Aby zapobiec dalszym obopólnym niewygodom zrobię dobrowolną ofiarę przy następnej wypłacie jako wynagrodzenie za stratę zwyczajnej płacy tym robotnikom, którzy od poniedziałku opuścili robotę i przez to nie mieli zarobku, lecz którzy chcą powrócić do zwykłej i uczciwej pracy. Jutro rano zwykły znak parowej świstawki wezwie do pracy. Kto chce niech wróci do spokojnej pracy, opieka i troskliwość moja dla robotników przypadnie i nadal tym w udziale, którzy zechcą być uczciwymi robotnikami²⁰.

Ostatecznie, pomimo poniesionych strat i ofiar, strajk zakończył się dla robotników zwycięsko. Ich postulaty zostały w znacznej mierze spełnione. 28 kwietnia 1883 roku zdecydowana większość powróciła do pracy. Niemniej dochodziło również do represji po zakończeniu strajku, co dotyczy aresztowań, a nawet wysiedleń robotników szczególnie zaangażowanych w walkę o poprawę warunków bytu. W celu szybkiego powstrzymywania ewentualnych zamieszek i kolejnych buntów, właściciele żyrardowskiej fabryki wybudowali koszary, aby kozacy mogli stacjonować w pobliżu zakładów. Jak wspomina Paweł Hulka-Laskowski: „Ludzie bali się wychodzić z domu po ciemku, a gdy już trzeba było wyjść koniecznie, skradali się podwórkami i opłotkami, jak złodzieje. Ale i to nie na wiele się zdało, bo kozacy zaczajali się po podwórkach i urządzali sobie polowanie na biedaków zmuszonych wyjść z domu. [...] Chciano ludzi zastraszyć i przerazić”²¹.

Jednak oprócz budowy koszar, właściciele fabryki zaczęli także inwestować w pomoc socjalną dla robotników i faktyczną poprawę warunków ich bytu. Założono Kasę Chorych, z czego opłacano robotnikom pomoc lekarską, przy udziale pobieranych z ich wypłat niewielkich składek (ok. 2% miesięcznego wynagrodzenia). Zorganizowano szpital, przytułek dla starców, wybudowano szkoły i biblioteki dla pracowników fabryki. Syn Karola Augusta Dittricha, który przejął po ojcu większość udziałów w notatce do Medema z 1891 roku

²⁰ Archiwum Państwowe, Oddział w Grodzisku Mazowieckim, TAZŻ, 35, Odezwa Hiellego i Dittricha do robotników Żyrardowa, 27 IV 1883 r.

²¹ P. Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów*, Warszawa 1934, s. 73.

wspomina, że na jego ojca „[...] niewdzięczność robotników wywarła bardzo silne wrażenie, a ponieważ już wówczas był chory, to nie wykazał koniecznej stanowczości a obiecał robotnikom pełną zapłatę za wszystkie dni strajku, byle tylko go zakończyć. Chociaż środek ten podziałał, to stał się on niestety najbardziej niekorzystnym precedensem na przyszłość [...]”²².

Masowy strajk zainicjowany przez żyrdowskie szpularki przyczynił się nie tylko do podniesienia standardów życia codziennego rodzin zatrudnionych w fabryce wyrobów lnianych. Odbił się on także szerokim echem w krajowej prasie i stanowił przykład dla innych robotniczych ruchów rewolucyjnych, również poza granicami Żyrardowa. Było to istotne wydarzenie kształtujące samoświadomość klasy robotniczej i jeden z pierwszych wielkich strajków na świecie, w którym kluczową rolę odegrały kobiety – bohaterki życia codziennego.

²² Notatka przewodniczącego Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żyrardowskich K. Dittricha dla gubernatora Warszawskiego M. Medema o przyczynach strajku, [w:] *Wypadki majowe 1891 roku*, s. 131.

ELWIRA KAMOLA
(Uniwersytet Gdański)

ODBIÓR SPOŁECZNY KOBIEŃ Z WYKSZTAŁCENIEM W POWIEŚCIACH EMMY JELEŃSKIEJ Z DMOCHOWSKICH

Kobieta powinna być żoną, matką, gospodynią: oto jej cel jedyny, jej nieodzowne przeznaczenie; a gdy go nie osiągnie, gdy życie jej innymi pójdzie drogami, jest ona wśród ludzkości jak niepotrzebna odrośl urodzajnego drzewa, istotą o chybionym życiu, czymś nieokreślonym i nie mogącym zdać sobie i innym sprawy, dlaczego istnieje¹.

* * *

Emma Dmochowska wskazywała pozytywne skutki wspólnej pracy całego społeczeństwa na polu oświaty. Zdawała sobie doskonale sprawę, że od tej inicjatywy uzależnione są losy Polaków, mieszkańców ziem zaboru rosyjskiego. Emma Jeleńska wskazywała: „My wszyscy, cośmy się dotychczas oświatą zajmowali po kryjomu, teraz mamy prawo i możliwość, i obowiązek wzniesienia pochodni naszej wysoko”². W bardzo trudnych warunkach, pomimo sprzeciwu władz, zakładała szkoły i kształciła panienki na prawdziwe bojowniczkę polskiej oświaty³. Aktywna działaczka problem wykształcenia kobiet wieloaspektowo przedstawiła w swoich utworach.

Emma Dmochowska była redaktorką popularnego tygodnika „Zorza”, członkiem zarządu towarzystwa „Oświata”. Bardzo często podkreślała, że priorytetem jest kształcenie młodzieży chłopskiej. Postulowała, by wysyłać dzieci również do szkół rolniczych i gospodarczych. Należy dodać, że była

¹ J. Detko, *Orzeszkowa wobec tradycji narodowowyzwoleńczych*, Warszawa 1965, s. 106.

² S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2002, s. 113.

³ H. Romer, *Dwie śmierci*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 8, s. 127.

pomysłodawczynią pierwszego zjazdu młodzieży rolniczej z Królestwa i Litwy: „zjazd był tajny, udał się doskonale i przez to stosunki międzydzielnicowe wśród młodego pokolenia zostały zawiązane”⁴.

Emma Dmochowska przez 28 lat z ogromnym zapałem i prawdziwym poświęceniem kształciła nauczycielki ludowe w Wilnie i okolicach. Zyskała powszechne uznanie swą pracą i rzetelnością. Otwarte szkoły wizytowała zazwyczaj w przebraniu. Jej życie związane było nierozdzielnie z wsią, na której prowadziła także akcje oświatowe⁵. Emma Dmochowska z Jeleńskich rozpoczęła swoją pracę jako kilkunastoletnia osoba. Początkowo otwierała w swoich majątkach na Polesiu (Łuszczycy i Komarowicze) tajne szkółki. Kolejno zaczęła tworzyć programy nauczania. Była współautorką podręcznika *Materiały do pogadanek z kobietą ludu*. Od 1905 roku pracowała w Wilnie w czytelni im. Mickiewicza. Samodzielnie organizowała tzw. ruchome biblioteki, dzięki którym osoby mieszkające na wsi mogły wypożyczać książki. Warto dodać, że była współzałożycielką szkoły zawodowej dla dziewcząt w Wilnie, którą po jej śmierci przekształcono w Średnią Szkołę Przemysłowo-Handlową im. Emmy Dmochowskiej. Z własnych funduszy przyznawała dla starszej młodzieży stypendia i zapomogi finansowe na naukę w szkołach rolniczych i gospodarczych⁶. Znaczące jest także, że w zarządzie polskiego Komitetu Edukacyjnego pełniła zaszczytną funkcję wizytatorki szkół ludowych w mieście i na wsi. Wiązało się to z odbywaniem w trudnych warunkach bardzo dalekich i nieodpowiednich dla pogarszającego się stanu zdrowia inspekcji kontrolnych. W czasie jednej ze wspomnianych wypraw powieściopisarka przeziębła się, rozchorowała i zmarła 24 stycznia 1919 roku⁷.

Dawniej do obowiązków kobiet należało głównie wychowanie potomstwa, utrzymanie atmosfery harmonii i spokoju w miejscu wspólnego egzystowania, przekazywanie tradycji, zwyczajów, wzorców, kultury religijnej. Działalność ograniczała się zatem do zakulisowych wpływów kobiet na bieg życia własnych dzieci⁸. Kobieta była opiekunką ogniska domowego a także

⁴ S. Walasek, *op. cit.*, s. 137.

⁵ S. Kościałkowski, *Dmochowska Emma z Jeleńskich*, PSB, t. V, s. 202.

⁶ *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice, biografie*, red. E. Fryś-Pietraszkowa i A. Spiss, t. II, Kraków 2007, s. 132.

⁷ C. Jankowski, *In memoriam Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej*, „Słowo” 1929, nr 20, s. 3.

⁸ W. Bitner, *Nowe prawa – nowe obowiązki kobiety*, „Bluszcz” 1921, nr 6, s. 2.

wzorcem posłuszeństwa. Wymagano od niej głównie, by była: wzorową żoną, prawdziwą chrześcijanką, opiekunką, czcicielką tradycji⁹.

Status kobiet, niewątpliwie podrzędny, wynikał z nieumiejętności postrzegania siebie, jako odrębnych, pełnoprawnych, pełnych, samodzielnych, wartościowych ludzkich istnień. Kobiętę postrzegano przez pryzmat relacji z mężczyzną. Zmiana myślenia o samej sobie a także zmiana stosunku psychicznego głównie do rodziny, pracy, związku zaowocowała aktywnością i mobilizacją kobiet do podjęcia działań w kierunku przedefiniowania praw i obowiązków kobiet. System nauczania, proces edukacji, młodych dziewcząt Turzyma określił „tresurą wyłącznie utylitarną”, która potrafi wyzwolić w kobiecie jedynie „uległość i rezygnację”. Jak konstatuje Aneta Górnicka-Boratyńska: „kobieta dzisiejsza nie jest sobą, nie czuje się jednostką samą w sobie i samą dla siebie. Jest ona żebrem Adamowym, jest sługą – niewolnicą mężczyzny, jest jego dopełnieniem, podporą, pociechą, osłodą, ozdobą – lalką – zabawką, jest jego wzorem, przykładem, ideałem, marzeniem, jego aniołem lub jego szatanem, jego zbawieniem lub przekleństwem, słowem wszystkim, ale w odniesieniu do mężczyzny”¹⁰.

Doświadczenia „drugiej płci” są nieobecne w narracjach o przeszłości, tę nieobecność feministki pierwszej fali interpretowały, jako konsekwencję przyjętej perspektywy i wartościowania działań dotychczasowych dziewcząt¹¹. Walery Przyborowski w 1868 roku w czasopiśmie „Przegląd Tygodniowy” wskazuje, że początkiem dyskryminacji kobiet był rozpropagowany pogląd, że kobieta to „ozdoba towarzystwa”. Jest to wyjaśnieniem faktu, dlaczego panny poddawano „salonowej edukacji” i ograniczano im dostęp do poważnej lektury i wykorzystania zdobytej wiedzy w praktyce¹². Wiele panien podejmowało naukę wbrew woli swoich bliskich. Kierowało nimi pragnienie zdobycia niezależności, upragnionego zawodu, pozycji społecznej,

⁹ B. Żuromskaite, *Nieznana erudytką Rzeczypospolitej Anna z Potockich Mniszkowa – obraz XVIII-wiecznej kobiety*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, t. I, Warszawa 2007, s. 277.

¹⁰ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą*, Izabelin 2001, s. 119.

¹¹ E. Sala, *Przemilczana historia polskiego feminizmu*, [w:] *Kobiety w społeczeństwie polskim*, red. A. Pałęcka, H. Szczodra, M. Warat, Kraków 2011, s. 235.

¹² A. Szwarz, *Krytyka kobiecości czy próżniaczego stylu życia? Stare i nowe wzorce życia codziennego kobiet w publicystyce i literaturze pięknej epoki pozytywizmu*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. V, Warszawa 1997, s. 299–300.

a także kwestie ekonomiczne, zdobycie ważnych, nowych umiejętności i wiadomości. Praca rozumiana była jako wyjątkowe posłannictwo i służba dla całego społeczeństwa¹³.

Od najmłodszych lat starano się u dziewcząt rozwijać głównie: cierpliwość, czułość, łagodność i powolność. Przecież mężczyźni tak samo jak kobiety powinni kształcić te same obligatoryjne cechy. Cierpienie i słuchanie nie jest przeznaczeniem niewiasty. Wszyscy jednogłośnie potrzebujemy: wytrwałości, wsparcia, siły, woli a także ambicji. Kobiety powinnością jest wszechstronnie się doskonalić, należy uświadamiać od najmłodszych lat, iż uzyskane zdolności i umiejętności w przyszłości będą mogły wykorzystać dla dobra siebie, dla dobra swoich rodzin i dla dobra pokolenia. Dorota Zamojska w *Innym modelu feminizmu*, stwierdziła, że „sztuka podobania się mężczyźnie, zdobywania go i utrzymywania, później wypełniania roli żony i matki, upośledzała kobiety, a co gorsza – one same akceptowały ten stan rzeczy”¹⁴.

W „Wiecu” ukazały się artykuły *Niewiasta-Polka* w 1862 roku. Cykl ten wskazywał, że upowszechnienie oświaty jest rozwiązaniem dotychczasowego salonowego wychowania panien, przede wszystkim niepraktycznego a także niezyciowego. Edukacja była drogą do zniwelowania próżności, manier arystokratycznych i głównie mierności intelektualnej¹⁵. Warto zauważyć, że obecność kobiet do wieku XIX na rynku wydawniczym była praktycznie marginalna. Pisarstwo, guwernerka i nauczycielstwo stwarzało możliwość pełnej samorealizacji a także rozwój zainteresowań¹⁶.

W powieści *Obrączka* jedna z bohaterek, młoda panienska, w Krakowie na uniwersytecie uzyskała doktorat z filozofii. Niestety ta wyjątkowa, mądra, dobrze wykształcona i natchniona kobieta nie знаła wartości uzyskanego tytułu. Ostatecznie wyszła za mąż. Partner nie doceniał zdolności żony, a także kompletnie nie potrafił zrozumieć wzniosłego a także momentami duchowego życia swojej wybranki¹⁷. Matki, wychowawczynie młodych pokoleń, powinny móc same o sobie decydować, być cenione i wspierane

¹³ U. Perkowska, *Kształtowanie się etosu studentki polskiej w dwóch pierwszych pokoleniach studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1894–1939*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, s. 388–389.

¹⁴ B. Zwolińska, *O kwestiach kobiecych w korespondencji Narcyzy Żmichowskiej*, Gdańsk 2007, s. 73.

¹⁵ Ibidem, s. 74–75.

¹⁶ Ibidem, s. 189.

¹⁷ A.E. Balicki, *Nowe książki*, „Czas” 1907, nr 4, s. 4.

a także uświadomione społecznie o własnej roli. Często zdolne panienki były dyskryminowane, lekceważono naukę dziewcząt, nie interesowano się efektywnym nauczaniem, odpowiednim do ich zdolności i umiejętności. Starano się kształcić wszystkich mężczyzn w rodzinie, dla kobiet często nie było już czasu, pieniędzy i chęci¹⁸.

Kobiety głównie uczyły się w domu, umiały zazwyczaj pisać i czytać, jednak nie troszczono się o wszechstronny rozwój i ich edukację. Dostęp do kształcenia wyższego był zamknięty, nie istniały szkoły zawodowe, pensje były bardzo drogie a szkoły klasztorne oferowały niski poziom nauki. Panowało przekonanie, że „kobieta nic nad potrzebę uczyć się nie powinna. Użyteczność jest miarą nauki kobiet”¹⁹. Aneta Górnicka-Boratyńska w książce *Stańmy się sobą* zauważyła, iż mężczyźni byli przeciwni rozwijaniu umiejętności i samodzielności kobiet. Wynikało to głównie z obawy, że kobieta, „powolne i uległe narzędzie przyjemności”, zrozumie swoją sytuację i zaprotestuje wobec zastanego porządku. Zależność materialna od wybranka była podstawą władzy mężczyzny. Te specyficzne zależności nazwał „wychowaniem kobiety na żonę i matkę”, choć wspomniane wychowanie było dalekie od posłannictwa kobiet²⁰.

Ówczesny system wychowania panien nie był odpowiedni, wywołał wiele polemik i dywagacji. Fundamentem tego systemu było postrzeganie kobiety jako istoty fizycznie słabej, która była powierzchownie wykształcona, umiała życie partnerowi, pomagała w realizacji jego marzeń i pragnień. Zalety nabyte i wrodzone całkowicie powinny służyć mężowi. Kobieta nie powinna przekraczać pola własnej działalności, nietaktem było wkraczanie na pole męskiej nauki i działalności²¹.

Powieść *Kobieto, puchu marny* zbudowana jest na przedstawieniu dwóch ambiwalentnych kobiecych typów. Została przedstawiona Mańka – wykształcona działaczka społeczna, gorliwa patriotka, administratorka majątku, aktywna uczestniczka na posiedzeniach towarzystw rolniczych. Mańka z pewnością wzorcowo wypełnia swoje obowiązki nie tylko rodzinne ale także społeczne. Z kolei Lola jest zupełnym przeciwieństwem. To salonowa laleczka, kapryśna, pusta, nieodpowiedzialna, zwolenniczka zabaw i bezsensownych

¹⁸ A.P.G., *O przyszłość naszych córek*, „Głos kobiet” 1930, nr 3, s. 9.

¹⁹ A. Górnicka-Boratyńska, *op. cit.*, s. 13.

²⁰ *Ibidem*, s. 110.

²¹ A. Dzieduszycka, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, Lwów 1871, s. 79.

flirtów²². Warto zauważyć, że praca jest ważna nie tylko dla mężczyzny ale także dla kobiety. Od najmłodszych lat kobiety powinny wiedzieć, że umacnia, udoskonala, rozwija, czyni człowieka pożytecznym, wpływa na wewnętrzny spokój, komfort psychiczny, równowagę a także duchową pogodę²³. Kobieta powinna pracować, z kolei społeczeństwa obowiązkiem jest ułatwić jej tę pracę.

W artykule *O pracy kobiecej* autorka wskazuje, że edukację kobiet postrzegano jako przystrojenie umysłu w błyskotki na pokaz. Czytanie rzeczy błahych i nieistotnych było zaliczane do szkodliwych i próżnych zajęć, z kolei poważne artykuły zajmowały, jak powszechnie uważano, nieliczne kobiety. Poważne treści umysł kształcą, zatem czynność ta nie powinna zajmować dużej ilości czasu, ponieważ umysł zmęczony i wyczerpany nie odnosi odpowiedniej korzyści z czytania²⁴.

Mrowiński zauważył, iż w modelu idealnej rodziny żona ma obowiązek pomagać we wszystkim swojemu mężowi, być mu posłuszną, może jedynie wspomagać go swoimi przemyśleniami i radami²⁵. Jedynie równouprawnienie, dostęp powszechny do studiów, możliwość kształcenia zawodowego, praca w nowych dziedzinach, obecność w życiu publicznym i politycznym pozwoliły kobietom wkroczyć w nowe obszary i dziedziny życia dotychczas dla nich zamknięte²⁶. Eliza Orzeszkowa zauważyła, że kobieta wyemancypowana będzie z pewnością lepszą towarzyszką życia dla mężczyzny. Kobiety pragną zmian nie dla siebie lecz dla swoich najbliższych rodzin. Oczywiście wspomniane przemiany powinny dokonać się w ramach obowiązującego społecznego układu, gdzie fundamentem jest założenie podstawowej, najmniejszej komórki społecznej²⁷.

Kobieta powinna mieć własne ideały, pragnienia, dążenia i być przede wszystkim sobą. Najważniejsze powinna żyć dla siebie a nie dla innych. Powinny panny zmienić myślenie i być celem same dla siebie. Rola reflektora jest niewystarczająca²⁸. Kobietę i mężczyznę należy poddać identycznemu

²² H. Galle, *Powieści kobiece*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 21, s. 425.

²³ A. Dzieduszycka, *op. cit.*, s. 86.

²⁴ A.B. [A. Borkowska], *O pracy kobiecej*, „Kronika rodzinna” 1871, nr 22, s. 343.

²⁵ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 154.

²⁶ D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. Anny Żarnowskiej, Andrzeja Szwarca, Warszawa 2000, s. 141.

²⁷ A. Janicka, *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, t. VIII, Warszawa 2004, s. 303.

²⁸ *Ibidem*, s. 304.

procesowi kształcenia, zdaniem Anastazji Dzieduszyckiej, odmienne skutki wywoła to jednak w ich umysłach: „Niemniej i w mężczyźnie i w kobiecie i umysł i uczucie muszą być kształcone, inaczej mężczyźni doszliby do okrucieństwa i barbarzyństwa, kobiety do lekkomyślności i nicości”²⁹.

Jadwiga jest główną bohaterką powieści *Panienka*. Po śmierci ojca wypełnia wszystkie jego obowiązki ziemiańskie, poświęca się innym, opiekuje się chorą matką, samodzielnie wychowuje młodszego brata, spłaca długi Leona, starszego brata, a swoje pragnienia i potrzeby tłumi. Opiekuje się całą rodziną i sumiennie wypełnia wszystkie obowiązki. W dworze, Hrabowie, kontynuuje patriarchalny porządek. Władysław Jabłonowski zauważył, że nawet silny mężczyzna mógłby nie sprostać obowiązkom bądź poddałby się fatalistycznie losowi³⁰. Jadwiga jest wychowana w duchu emancypacji. To osoba bardzo zaradna i przedsiębiorcza. Kobieta to człowiek, który w niczym nie ustępuje mężczyźnie, zrozumienie tego aspektu jest początkiem efektywnej walki o prawa kobiet. W powieści *Panienka* mamy przykład zamiany ról życiowych. Jadwisia myśli o ulepszeniach gospodarskich, zarządzaniu majątkiem. Kański, adorator panienki, daremnie stara się rozbudzić jej uwagę dla kwestii rodzącego się uczucia. Mężczyzna w tej powieści ma czas na marzenia, nie jest jedynie zaabsorbowany realnymi sprawami doczesnymi³¹.

Katarzyna Bucholc-Srogosz zauważyła, że „społeczne przemiany, jakie dokonały się w wyniku I wojny światowej, a także uzyskanie niepodległości przez Polskę przyniosły kobietom w II Rzeczypospolitej istotne osiągnięcia na płaszczyźnie politycznej, zarówno na rynku pracy, jak i w życiu rodzinnym. Często osiągnięcia te pozostawały jedynie na papierze, nie mając odzwierciedlenia w rzeczywistości”³². Ruch kobiecy walczył o poszerzenie edukacyjnych możliwości młodych pań, dostęp na uczelnie wyższe, godziwe wynagrodzenie za pracę, znalezienie miejsc pracy, wywalczenie praw politycznych i rodzinnych³³. Łucja Charewiczowi prowadziła badania nad historią kobiet. Zauważyła, że po I wojnie światowej kobiety masowo aplikowały na wyższe studia: „Dawne rzadkie i z uśmiechem różnorodnym witane koleżanki

²⁹ A. Dzieduszycka, *Gawędy matki*, Lwów 1881, s. 160.

³⁰ W. Jabłonowski, *Nowe książki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 16, s. 319.

³¹ M. Rawicz, *Kronika literacka*, „Przegląd Polski”, t. CXXXII, 1899, s. 350.

³² K. Bucholc-Srogosz, *Sytuacja prawna kobiet w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Oczekiwanie kobiet...*, t. I, s. 71.

³³ M. Bogucka, *Gorsza płeć*, Warszawa 2005, s. 261–262.

zastąpił tłum kobiet, zmuszonych do zdobywania drogi nauki samodzielnej wobec życia postawy”³⁴.

Emilie von Berlepsch już w 1791 roku w Niemczech wskazywała na aspekty mizoginistyczne w literaturze i publicystyce. Kobiety powinny być niezależne, samodzielne, swobodnie myślące, rola rodzicielki czy gospodyni domowej nie była już wystarczająca. Wypowiedź ta jest nawiązaniem do traktatu Ernesta Georga Brandesa *O kobietach* z 1787 roku, w którym założono, że kobiety nie są zdolne, by konsekwentnie sobą móc kierować. Traktat był kolokwialnie mówiąc kijem wrzuconym w mrowisko, rozpoczął dysputę z okresu Oświecenia, zaczęto dywagować po raz kolejny, czy kobieta jest człowiekiem³⁵.

Dopiero w XIX wieku kobiety przerwały milczenie i zaczęły tworzyć literaturę piękną. Wolfgang Menzel to jeden z niemieckich krytyków literackich, który w maju 1831 roku, dokładnie w czasopiśmie „Literatur-Blatt”, zauważył, że: „mogłyby przecież wszystkie nasze piszące damy zamiast za gęsie pióro chwycić za igłę... Panny nie chcą dziś wychodzić za mąż – jeno pisać – nie chcą kobiecych rządów – jeno pisać”³⁶. Dla Elizy Orzeszkowej koniecznością społeczno-historyczną była emancypacja. Rozbieżność pomiędzy tradycyjnym modelem wychowania a obecnymi wymaganiami współczesności była krzywdząca dla kobiet, wskazała na to Orzeszkowa w tekście *W Kilku słowach o kobietach*. Potrzebna i istotna była zmiana statusu kobiet. Dostęp do kształcenia i satysfakcjonującej pracy to podstawa emancypacji³⁷.

Często kobietom przypisywane są cechy negatywne i ambiwalentna ocena ze strony otaczającego społeczeństwa. Będzie ona postrzegana jako zła matka, jeśli dobrze pracuje, rywalizuje i spełnia się zawodowo. Z drugiej strony, jeśli poświęci swoje życie wychowywaniu dzieci, społeczeństwo będzie spostrzeżało ją, jako osobę o słabej wewnętrznej motywacji do podjęcia pracy, która nieprecyzyjnie wypełnia swoje obowiązki zawodowe, oczywiście opinia ta jest niezależna od rzeczywistych zawodowych osiągnięć³⁸.

³⁴ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 144.

³⁵ M. Bogucka, *Gorsza płeć*, s. 243.

³⁶ *Ibidem*, s. 271.

³⁷ A. Górnicka-Boratyńska, *op. cit.*, s. 10–11.

³⁸ R.E. Gryciuk, *Idealna pracownica? – czyli „stara panna” a praca zawodowa*, [w:] *Kobieta i praca: wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 357.

Do stworzenia udanego związku nie wystarczy sama miłość, niezbędne jest wzajemne wspieranie i zrozumienie. W powieści *Z miłości* mąż uważał swoją wybrankę za dziecko i nie zapoznawał jej z własnymi zamiarami i planami. Swoje myśli i spostrzeżenia zachowywał dla siebie, konsekwencją tego było wyalienowanie żony z kręgu spraw zawodowych. Kobieta zaczęła czuć się obca w swoim domu i wobec własnego męża³⁹. Polacy pragnęli mieć doskonałe matki, żony i obywatelki a bagatelizowali niewystarczające wykształcenie panien. Przecież osoba ograniczona, niepewna, bierna, pozbawiona inicjatywy i niedoinformowana nie potrafiła w pełni wypełnić swoich ważnych funkcji. Niestety zmiany i próby reformy szkolnictwa nastąpiły dopiero po II wojnie światowej⁴⁰. Ideałem nadal była z pewnością kobieta gotowa poświęcić całe swoje życie jedynie dla domu i dzieci. Panny zamożne także pobierały kształcenie, które miało ułatwić im drogę do zamążpójścia. Po pierwsze powinny być przykładnymi żonami, najpiękniejszymi salonu ozdobami, kolejno najlepszymi towarzyszkami rozmów dla męża, a także niestrudżonymi nauczycielkami własnych dzieci⁴¹.

Karol jest bohaterem powieści Emmy Dmochowskiej *Z miłości*, to młody prawnik, który nie pozwala żonie spełniać swoich pragnień i zaangażować się w społeczną pracę. Nie zważa na opinie innych, sam z oddaniem i pasją zajmuje się pracą. Ewidentnie powiela wyniesione wzorce z domu. Pozostaje wierny tradycjom i stereotypom. Od początku związku z Wandą nie podjął trudu poznania jej osobowości, dążeń i poglądów. Uważał, że żona to ozdoba domu, stworzona do czekania na powrót z pracy męża. W artykule *Oblicza emancypacji przełomu wieków w powieściach dla kobiet Emmy Jeleńskiej* znaleźć można znamienne słowa: „Odsunięcie od żony wszystkich spraw związanych z pracą, nauką i działalnością społeczną, niechęć do prowadzenia z nią poważnych rozmów, niewiara w jej zdolności intelektualne powoduje, że życie młodej kobiety zaczyna ograniczać się do nielicznych obowiązków domowych, poza którymi czai się najgorszy wróg – nuda i monotonia pustych,

³⁹ W. Wiecki, *Przegląd piśmiennictwa*, „Przegląd Powszechny”, t. LXXXI, 1904, s. 105.

⁴⁰ A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, t. VIII, Warszawa 2004, s. 11.

⁴¹ M. Sikorska-Kowalska, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Meyer i Marii Eiger-Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 106.

samotnych dni”⁴². Maria Sucheni-Rutkowska zauważyła, że większość osób, które podejmują naukę bez wewnętrznego przekonania o wartości wykształcenia stają się pseudointeligentami, bądź załamują się przed zakończeniem procesu edukacyjnego. Konsekwencją jest znaczne obniżenie poziomu studiów jak również poziomu przyszłej pracy zawodowej⁴³.

Zagrożeniem jest niezdrowe współzawodnictwo wewnątrz tego samego Narodu. Każdy powinien podejmować pracę adekwatną do predyspozycji, zdolności i umiejętności. Należy nieustannie wzbogacać życie gospodarcze i dołączać nowe dziedziny nauki w pole aktywności kobiet⁴⁴. Mężczyzna i kobieta powinni otrzymywać jednakowe wynagrodzenie za wykonaną pracę, ponieważ zróżnicowane wynagrodzenia ze względu na płeć pracownika zazwyczaj koreluje z wysiłkiem pracy kobiet. Z kolei wypełnianie obowiązków staje się dużym ciężarem dla osób, które bez oddania, zdolności i prawdziwej potrzeby rozpoczynają studia, bądź idą do pracy. Kobieta zaczęła pisać szczerze, otwarcie, empatycznie, twórczość ich staje się spowiedzią z życia, własnych obserwacji i myśli. Ta twórczość nie jest tylko naśladownictwem twórczości męskiej⁴⁵.

Wybór pracy i drogi zawodowej był ściśle związany z poprzedzającą ten proces edukacją. Wykształcenie podstawowe, bardzo często domowe i prywatne szkoły średnie dla dziewcząt były niewystarczające. Konsekwencją było uczestnictwo wielu kobiet w tajnych kursach nauczycielskich i wszechstronne samokształcenie⁴⁶. Do poważnych tragedii rodzinnych prowadzi brak zrozumienia faktu, że kobiecie przestała wystarczyć, zdaniem Emmy Jeleńskiej, jedynie funkcja towarzyszki życia i „ozdoby” domu. Kobiety również są zdolne, konsekwentne, pracowite i elokwentne⁴⁷. Zofia Kozłowska w 1916 roku napisała, że kadra dydaktyczna próbowała początkowo wpływać demotywująco na kobiety. Zaobserwować można było zniechęcanie studentek do udziału w zajęciach, złośliwe komentarze, uwagi i pretensje: „zapisalam się

⁴² K. Eremus, *Oblicza emancypacji przełomu wieków w powieściach dla kobiet Emmy Jeleńskiej*, „Gazeta Kulturalna” 2009, nr 7, s. 4.

⁴³ M. Sucheni-Rutkowska, *Praca zarobkowa kobiet*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 9, s. 115.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 115.

⁴⁵ A. Strzelecki, *Powieść polska 1908–9*, Warszawa 1910, s. 123.

⁴⁶ M. Abram, *Aktywizacja polityczna kobiet polskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Humanistyka i płeć*, red. E. Pakszys, W. Heller, Poznań 1991, s. 83.

⁴⁷ I. Fedorovič, *Emma Jeleńska-Dmochowska – „patriotka bez lęku i skazy”*, [w:] *Vilniaus kultūrinis gyvenimas: moterų indėlis, 1900–1945: mokslinės konferencijos, vykusios 2003 m. balandžio 24 d., papildyti pranešimai*, oprac. A. Lapinskienė, Vilnius 2005, s. 53.

na geografię i zamierzam się do niej poważnie wziąć, dziś poszłam nawet na konieczną geologię, ale Szajnocha urządził nam prima aprilis – przyszedł, policzył słuchaczki i dwóch słuchaczy i powiedział, że przyjdzie na przyszły tydzień. Jakoś się nie spieszą do oświecania płci pięknej”⁴⁸.

Panowało powszechne przekonanie, że kobiety walczą o dostęp do kształcenia uniwersyteckiego głównie w celach matrymonialnych. Wiele matek i żon pomimo wypełniania obowiązków domowych kontynuowało pracę naukową a także zawodową. Pozostałe najczęściej wspierały swoich wybranków i ich działalność. Przykładowo zajmowały się korespondencją, wprowadzały korekty i zmiany, zbierały materiały a także współpracowały z mężami⁴⁹.

Przed kobietami, które wkraczały przed stu laty w progi Uniwersytetu Jagiellońskiego stało trudne zadanie. Z pewnością musiały udowodnić mężczyznom, że powinny mieć prawo do studiów wyższych a także do zdobywania akademickich stopni. Obecność kobiet musiała stać się zjawiskiem powszechnym i naturalnym. Dopiero dwa pierwsze pokolenia przyczyniły się do akceptacji tych praw. Kobiety dzięki mądrej postawie, przewyciężaniu trudności, pilności, oddaniu, mobilizacji i wytrwałości udowodniły, że zasługują na odpowiednie i skrupulatne kształcenie⁵⁰.

Światy kobiet i mężczyzn wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Kobiety i mężczyźni to przecież dwie płcie tego samego gatunku. Historia kobiet jest próbą poszerzenia spektrum przeszłości. Dzięki Innemu jesteśmy w stanie dogłębnie poznać samych siebie⁵¹. John Stuart Mill wskazał, że kształcono kobiety w taki sposób, by ulegały cudzej woli i nie kierowały się własną. Powinna kobieta żyć dla innych nigdy dla siebie, ponieważ nie potrzebuje tego jej natura. Ważny jest mąż i dzieci z którymi tworzy nowy i nierozrwalny związek⁵². Kontynuował, że niewiastę nauczono, by podejmowała się tylko tych czynności, których ją nauczono:

nauczono kobietę, że nie powinna zajmować się rzeczami nie należącymi do jej sfery; rzadko zatem miewa zdanie sprawiedliwe i sumienne w podobnych kwestiach; nie zajmuje się nimi w celach słusznych, godziwych, ale wtedy

⁴⁸ U. Perkowska, *op. cit.*, s. 394.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 402.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 403.

⁵¹ A. Kusiak, *O historii kobiet*, [w:] *Humanistyka i płeć*, s. 217.

⁵² J.S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, przeł. G. Czernicki, Kraków 1866, s. 298.

tylko ich się dotyka, gdy ma osobisty interes. W polityce nie wie, po czyjej stronie jest sprawiedliwość i nie dba o to; wie tylko, co przyniesie pieniądze, lub zapewni pożądane stosunki, jak zyskać tytuł dla męża, posadę dla syna, a dla córki świetne zameście⁵³.

Zarzucono również kobietom większą wrażliwość, skłonność do uniesień, zmienność, uległość aktualnym wrażeniom, niezdolność do całkowitego panowania nad sobą. Cechy te dyskwalifikować miały kobietę na rynku pracy i potwierdzać tezę, że domowe obowiązki powinny być polem jej aktywności⁵⁴. Mężczyzna, wychowany od dzieciństwa w pojęciu o wyższości swojej, znajduje w nim źródło podsycające jego dumę⁵⁵.

W rozprawie Orzeszkowej *Kilka słów o kobietach* z roku 1870 znaleźć można przykłady działań, które mogły przyczynić się do ujednoczenia szans obu płci. Ważne było wydłużenie czasu kształcenia, rozszerzenie treści kształcenia i zmiana metod nauczania kobiet. Orzeszkowa nie szuka osób ponoszących winę za dotychczasowy proces edukacji tylko wskazuje drogi odbudowy⁵⁶. Program działania Orzeszkowej zakładał również przededefiniowanie roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Kobieta miała być partnerką męża i razem z nim decydować i współuczestniczyć w ważnych wydarzeniach⁵⁷.

Kobiety powinny, zdaniem Elizy Orzeszkowej, nawiązywać coraz to nowe kontakty z innymi ludźmi. Ważne jest zdobycie konkretnych, weryfikowalnych czynności i umiejętności, ponieważ właśnie one otwierają drogę do wyższych stanowisk. Każda umiejętność może przydać się w dalszej egzystencji człowieka. Nie wszystkie wiadomości i zdobyte umiejętności stanowią podstawę przyszłego wykonywanego zawodu⁵⁸. Powszechnie wskazuje się, że osobom samotnym, które nie mają jeszcze obowiązków rodzinnych, łatwiej zdobyć wysoką pozycję zawodową a także zrobić karierę. Renata Gryciuk wskazała jednak, że pożądanym rozwiązaniem jest godzenie obowiązków rodzinnych z zawodowymi czy społecznymi i małżeńskimi⁵⁹.

⁵³ Ibidem, s. 322.

⁵⁴ Ibidem, s. 344.

⁵⁵ Ibidem, s. 347.

⁵⁶ J. Zacharska, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 12.

⁵⁷ Ibidem, s. 13.

⁵⁸ Ibidem, s. 267.

⁵⁹ R.E. Gryciuk, *op. cit.*, s. 354.

W powieści Emmy Jeleńskiej *Trzy pokolenia* wnuczka Tola postanawia za wszelką cenę iść w ślady swojej babci. Pragnie służyć ojczyźnie. Pozostanie w domu rodzinnym kojarzy jej się ze spełnieniem roli panny na wydaniu, w domu rodzinnym czuje się jak bierne stworzenie, pozbawione cennej wolności. Tola nie chce żyć jak jej matka, nie pragnie być tylko żoną i matką, ta rola jest dla niej niewystarczająca. Bohaterka w konsekwencji zostaje redaktorką „Pochodni”⁶⁰. Wskazywano, że niewykształcone kobiety kochają równie mocno swoje dzieci i w identyczny sposób gotowe są poświęcić się dla dobra bliskich co kobiety wykształcone, dlatego zdaniem niektórych, proces edukacji był niepotrzebny dla kobiet. Natrętnie powtarzano, że są kształcone wszechstronnie i dokładnie. Jednak edukacja powierzchowna dostarczała wiele wiadomości zabawnych, pobieżnych i nieprzydatnych z różnych dyscyplin naukowych.

Jeden z dyrektorów kolei Southern Pacific Railway prowadził kontrowersyjną kampanię przeciwko kobietom, twierdził:

potrzebujemy urzędników, którzy pragną zarabiać coraz więcej, posuwają się naprzód, i którzy dlatego robią dobrze. Kobiety zaś usiłują tylko tyle zarobić, ile potrzebują w danej chwili, nie troszcząc się o przyszłość. Kobieta, przyjmując posadę, czyha tylko na to, aby ją najprędzej opuścić. Jedynym jej celem jest małżeństwo i z chwilą gdy się znajdzie kandydat do jej ręki, rzuca natychmiast biuro dla własnego ogniska. Kobiety nie rozwijają się, nie doskonalą się w swoim fachu tak, jak mężczyźni, lecz stoją w miejscu. I dlatego nie są nam potrzebne⁶¹.

Jak widać kobietę postrzegano jako osobę całkowicie związaną z mężczyzną a także całkowicie zależną od mężczyzny.

Kobiety podejmując pracę w gronie mężczyzn upodabniały się do nich wizualnie, także starały się naśladować mężczyzn i zachowywać w podobny sposób. Jest to przykład maskulinizacji kobiet. Tytuł naukowy, kobieta-doktor, kobieta-minister, był celem, który pragnęły osiągnąć panny. Praca zawodowa stała się obiektem pożądania kobiet, z kolei codzienne obowiązki domowe ambiwalentnie były terenem pracy pogardzanym i marnym w zestawieniu z pracą zawodową⁶². W powieściach sentymentalnych kobiety przedstawiane

⁶⁰ A. Grzymała Siedlecki, *Za panią matką... powieść*, „Czas” 1913, nr 270, s. 1.

⁶¹ T. Jeske-Choiński, *Nowa kobieta*, „Przegląd Powszechny”, t. CXII, 1911, s. 380.

⁶² M. Sucheni, *Wyższe aspiracje*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 38, s. 560.

były jako istoty uduchowione, subtelne, delikatne, izolowane od aspektów finansowych, ekonomicznych, czy publicznych. Ta kreacja predestynowała ją ewidentnie do roli muzy, kapłanki, strażniczki piękna a także opiekunki sztuki i literatury, inspiratorki, krzewicielki kultury estetycznej. Taki wzorzec prezentowany był nie tylko w ówczesnej praktyce społecznej ale także w literaturze⁶³. Anastazja Dzieduszycka stwierdziła, że kobieta w relacji z mężczyzną tak naprawdę nad nim panuje, jedynie na pozór jest jemu posłuszna. Często nie domyśla się, że uległ jej wpływowi. Przecież to ona czuwa nad losami rodziny i całej ludzkości. Pełni zręcznie, przebiegle czasami z wdziękiem wiele różnorodnych ról, może być żoną, siostrą, kochanką, działaczką społeczną, opiekunką...⁶⁴.

⁶³ J. Kamionkova, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970, s. 82.

⁶⁴ A. Dzieduszycka, *Kilka myśli o wychowaniu...*, s. 11.

KATARZYNA BURZYŃSKA
(Szkoła Wyższa Socjologii Społecznej w Warszawie)

KOBIETY WITRAŻYSTKI, DZIAŁAJĄCE NA TERENACH ZIEM POLSKICH

Temat konferencji zainspirował mnie do rozpoczęcia badań nad sylwetkami artystek obecnych w dziejach polskiego witrażownictwa. Zacznę od wspólnego mianownika, którym jest niedocenywanie i marginalny sposób traktowania w polskiej literaturze przedmiotu zarówno sztuki kobiet, jak i sztuki witrażowej. Podjęłam oba wątki splatając je w jeden.

Zanim przedstawię moje bohaterki nakreślę krótko sytuację kobiet artystek w XIX wieku. Ich kariera zawodowa nie była oczywista i społecznie akceptowana, wymagała, więc od nich uporczywości oraz przezwyciężenia społecznego tabu. Możliwość zdobycia wyższego kształcenia artystycznego była dla kobiet kluczowa a zarazem niedostępna na terenach ziem polskich. Polskie artystki pojawiały się, więc od lat 80. XIX wieku w Paryżu. Jako że na kobietach nie spoczywał wówczas obowiązek zarobkowania i utrzymania rodziny, nie skłaniały ich do emigracji – jak mężczyźni – względy zarobkowe czy zawierowania polityczne, a wyjazdy Polek z powodów artystycznych były najczęściej sponsorowane przez rodzinę. Do 2. połowy lat 90. XIX wieku paryskie ośrodki naukowe były dla nich pierwszymi zagranicznymi uczelniami, na jakich mogły studiować. W późniejszym czasie przyjeżdżały do Paryża już po studiach w Królestwie Polskim, w Monachium lub w Wiedniu. Wacław Gąsiorowski, pisarz i dziennikarz, na łamach warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” tak pisał o sytuacji polskich artystek w Paryżu:

kobiety artystki niemal wszystkie i nawet te, które zdobyły sobie rozgłos, posiadają bądź własne kapitałiki i dochody, niemające nic ze sztuką wspólnego, bądź zaopatrzenie domowe. Nędza pośród nich bywa wyjątkowym

zjawiskiem. Ma to swoje bezpośrednie następstwo w sumie pracy. Ilość dzieł artystek Polek na wystawach paryskich jest stosunkowo większa niż artystów Polaków¹.

Temat sztuki kobiet poruszano już m.in. na sympozjum naukowym „Twórczość sakralna kobiet artystek” w Rzeszowie, gdzie wygłoszone referaty w większości traktowały o malarstwie (w tym polichromii), rzeźbie i literaturze. Zabrakło tam zwrócenia uwagi na kobiety bezpośrednio lub pośrednio związane ze sztuką witrażową. Informacje na temat witraży były podawane zdawkowo, zapewne z powodu ubogich, a nawet znikomych badań nad działalnością kobiet w zakresie witrażownictwa. Sądzę więc, że warto podjąć ten temat, nawet wówczas, gdy witrażownictwo było tylko epizodem w twórczości wchodzących w grę artystek.

Dla kobiet, które pokrótce przedstawię, sztuka witrażu była formą malarstwa i jednym ze sposobów artystycznej ekspresji. Witraż wymaga wielu umiejętności, zarówno artystycznych, jak i rzemieślniczych. Do realizacji witraża potrzebny jest projekt-karton, następnie trzeba dokonać wyboru szkła i ich cięcia, potem należy przystąpić do opracowań malarskich. Zatrzymajmy się na chwilę przy technice malowania witraży, wymaga ona bowiem znajomości stosowania farb szklanych. Jest to żmudny proces sporządzania szklanej nakładania go na szkło, topowania, skrobienia, itd. Artysta musi już w fazie projektowania uświadamiać sobie stopień przenikalności światła. Kolejny etap to oprawianie szkła w profile ołowiane za pomocą hufnali (gwoździe kowalskie) i młotka. Wyobraźmy sobie teraz kobiety w pracowni witrażu – świecie, wydawać by się mogło, męskim.

Artystki pokonały skutecznie wszelkie trudności, aby móc prowadzić pracownię, projektować i realizować witraże. Działalność Natalii Kickiej, Magdaleny Łubieńskiej, Zofii Baudouin de Courtenay niewątpliwie przetarła szlaki kolejnym kobietom uprawiającym sztukę witrażową, które – tak jak Pawłowska i Massalska – wniosły do polskiego witrażownictwa niezwykle wartościowe i monumentalne w skali dzieła.

¹ W. Gąsiorowski, *Emigracja intelektualna*, [w:] E. Bobrowska, *Emancypantki? Artystki polskie w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku*, „Archiwum Emigracji. Studia-Skice-Dokumenty” 2012, z. 1-2 (16-17).

Dodać trzeba, że informacje na temat działalności wyżej wymienionych artystek-pionierek polskiego witrażownictwa są bardzo skąpe. O Natalii Kickiej przeczytać możemy w „Rolniczym Magazynie Elektronicznym”², wzmianki o twórczości artystek zajmujących się witrażami znajdują się również w artykułach Danuty Czapczyńskiej-Kleszczyńskiej³ lub Tomasza Szybistego również „Gazeta Wyborcza” zamieściła kilka artykułów dotyczących witrażownictwa.

Przejdę teraz do przedstawienia sylwetek moich bohaterek. Ich kolejność jest chronologiczna a opisy wydają się lakoniczne, ale, jak już wspominałam, jestem u progu bardziej zaawansowanych badań.

Z dostępnych źródeł wiemy, że Natalia Kicka (1801–1888) w 1863 roku wyjechała z Warszawy do Drezna z powodu groźby aresztowania. Tam też opiekowała się powstańcami. Po dwóch latach powróciła do Warszawy nadal uprawiając sztukę. Jej rysunki doceniono i zamieszczono w publikacji *Pamiętki historyczne z rozmaitych zbiorów*. Natalia Kicka działała również na polu archeologii i napisała rozprawę *Jaszczów* pod względem archeologicznym, którą opublikowano w 1882 roku w „Wiadomościach archeologicznych”.

Prowadziła pamiętnik, w którym opisała poglądy ówczesnej arystokracji, szczególnie warszawskiej. Wyrażała w nim też swoją niechęć do idei socjalistycznych i carskiej Rosji oraz krytykę rodzimego kapitulantstwa i trójjlojalizmu. W tym aspekcie pamiętnik ów jest cennym źródłem historycznym. Dla mnie istotny jest fakt, iż była autorką i fundatorką witraży do katedry w Janowie Podlaskim; wykonała je z pomocą swojego nauczyciela, artysty malarza Jana Puzyny.

Kolejną z przedstawianych kobiet jest założycielka (w 1867 roku) szkoły rysunku i malarstwa dla kobiet, a w roku 1874 pierwszej polskiej wytwórni witraży, która później przyjęła imię Św. Łukasza⁴. Mowa o Marii Łubieńskiej (1833–1920), córce Henryka hr. Łubieńskiego i Ireny z Potockich. Uzyskała staranne domowe wykształcenie. Była drugą żoną Pawła Łubieńskiego, który

² J. Radzewicz, *Pamiętniki/Natalia Kicka*. Warszawa 1972, „Rolniczy Magazyn Elektroniczny”, <http://rme.cbr.net.pl/archiwum/maj-czerwiec-nr-43/57-pamitnikarstwo/144-pamitniki--natalia-kicka-warszawa-1972.html> [dostęp: 20 XI 2014].

³ D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Zapomniani twórcy. Stan badań nad polskim witrażownictwem (druga połowa wieku XIX–rok 1945)*, „Sacrum et Decorum” Rok 1, 2008, s. 107.

⁴ D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Zapomniani twórcy...*, s. 107.

był jej stryjecznym bratem, publicystą i entuzjastą agrotechniki⁵. Naukę rysunku i malarstwa pobierała u Wojciecha Gersona. Rzemiosła uczyła się również u Geylinga w Wiedniu, a także w Berlinie, Wrocławiu, Monachium i Paryżu⁶. Uprawiała malarstwo olejne o tematyce religijnej i portretowe. Tworzyła również w technice akwareli i drzeworytu. W 1877 roku otrzymała nagrodę za malarstwo na Wystawie Pracy Kobiet w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Sylwetka artystki pojawiła się na liście malarzy polskich w kalendarzu wydanym przez „Przegląd Tygodniowy” w 1887 roku. Scharakteryzowano ją jako artystkę religijną malującą obrazy („Serce Jezusa”, „Św. Rudolf”, „Św. Benigus”, „Anioł Stróż”, „Św. Katarzyna”) i malowidła w oknach kościelnych⁷. W wyniku bankructwa rodziny, artystka dzięki umiejętnościom artystycznym podjęła pracę zarobkową. Najpierw udzielała lekcji prywatnych rysunku z czasem zakładając wspomnianą na wstępie Szkołę Rysunku i Malarstwa. Zajęcia odbywały się w jej prywatnym mieszkaniu. O szkole pochlebnie pisała warszawska prasa:

Sama p. *Łubieńska*, doskonała znawczyni i amatorka obecną bywa na lekcjom, i pod względem naukowym i artystycznym także wielce się przyczynia do pożyteczności instytucji, wzorów zaś, gipsów i wszelkiego rodzaju pomocy naukowych nie brak uczniom⁸.

Szkoła pełniła ważną funkcję, przygotowywała bowiem kobiety do pracy. Umożliwiała absolwentkom podjęcie pracy zarobkowej w Malarni (powstałej w 1878 roku), zajmującej się wytwarzaniem prac związanych z rysunkiem i malarstwem. „Malarnia” umożliwiała kobietom uzupełnienie kwalifikacji. W 1881 roku Malarnia przekształciła się w Zakład Św. Łukasza, w którym kobiety pracowały i otrzymywały pensję, ale również partycypowały w zyskach⁹. Firma Marii Łubieńskiej składała się z czterech wydziałów: malowania kościelnych obrazów religijnych, ornamentacji wyrobów przemysłowych, malowania porcelany i malowania witraży. To właśnie witraże przyczyniły się do sukcesu Zakładu Św. Łukasza.

⁵ D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Maria Magdalena Łubieńska (1833–1920) – artystka wyemancypowana*, „Sacrum et Decorum”, Rok 4, 2013, s. 9.

⁶ J. Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki dawnej w Polsce*, Kraków–Warszawa 1888, s. 586; D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Zapomniani twórcy...*, s. 107.

⁷ *Ruch. Kalendarz encyklopedyczny na rok zwyczajny 1887*, Warszawa 1887, s. 109; D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Maria Magdalena Łubieńska...*, s. 10.

⁸ W. Bartkiewicz, *Szkoła żeńska rysunku i malarstwa*, „Bluszcz” t. IV, 1868, s. 1–2.

⁹ D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Maria Magdalena Łubieńska...*, s. 13.

O umiejętnościach Łubieńskiej w „malowaniu na szkle wypalonym” pisał Karol Matuszewski¹⁰, podkreślając jej zainteresowania zapomnianą techniką malarstwa, jaką jest witraż. Wiek XX dość krytycznie ocenia witraże pochodzące z zakładu a to z powodu kopiowania malarstwa włoskiego i flamandzkiego (dotyczy to większości witraży w XIX-wiecznej Europie). Obecnie wszelkie XIX-wieczne wytwory w zakresie witrażu są dla nas cenne, ponieważ są artefaktem zapomnianej techniki malarskiej. Działalność Marii Łubieńskiej z pewnością przyczyniła się do rozwinięcia techniki witrażowej w Polsce. Dzięki Zakładowi Św. Łukasza kobiety mogły doskonalić warsztat malowania na szkle wypalonym w Polsce; jego założycielka musiała pobierać nauki za granicą u Carla Geylinga, w Paryżu, Monachium i Berlinie¹¹.

Witraże z zakładu możemy oglądać w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie (według projektu Biedrońskiego), w Zerzeniu w dzielnicy Wawer (ulica Trakt Lubelski). Ozdobne okna z jej pracowni znajdziemy też w bocheńskiej farze (chór muzyczny, kaplica Matki Boskiej Różańcowej). Pod koniec XIX wieku przeprowadzano w jej zakładzie konserwacje witraży przeszkleń ufundowanych około 1360 roku przez biskupa Zbyluta z Gołańczy z katedry we Włocławku¹². Kolejne wytwory zakładu możemy oglądać w kościołach: Św. Anny w Jakubowie, Św. Jana w Łodzi, Św. Jana chrzciciela w Pilicy, Św. Michała Archanioła w Sokolinie, Piotra i Pawła w Ciechocinku, Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Milejowie, Najświętszej Marii Panny w Krzeszowie nad Sanem, Najświętszego Serca Jezusa w Wojcieszkowie, Św. Anny w Lubartowie.

Maria Zajdzikowska (1864–1888), miała z kolei ogromny wkład w konserwację witraży z Kościoła Mariackiego w Krakowie. Była córką Teodora Zajdzikowskiego, założyciela pracowni witrażowej w 1880 roku, która zrealizowała w Krakowie witraże między innymi projektowane przez Wyspiańskiego

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 14.

¹² Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego im. Księży Chodyńskich we Włocławku, mps, sygn. Wł.26, s. 12, J.P. Grajner, *Średniowieczny witraż katedry Włocławskiej*, Włocławek 1960; E. Hankowska-Czerwińska, *Historia katedry*, [w:] A. Bujak, *Katedra Włocławska*, [Warszawa 2000], s. 16–31; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, red. T. Chrzanowski, M. Kornecki, t. XI: *Dawne województwo bydgoskie*, z. 18: *Włocławek i okolice* Warszawa 1988, s. 10, 22; Ośrodek Dokumentacji Zabytków, Karty inwentaryzacyjne Włocławek-katedra, oprac. D. Wiśniewska; W. Stroner *O witrażu średniowiecznym w katedrze włocławskiej*, „Prace Sekcji i Historii Sztuki i Kultury” 1924, t. I, z. 1, s. 71–92; J. Zalewska, *Witraże Józefa Mehoffera w katedrze we Włocławku*, <http://www.artifex.uksw.edu.pl/mehoffer.html> [dostęp: 20 XI 2014].

i Mehoffera. Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska przypuszcza, że część witraży mogła być malowana również przez siostrę Marii, Franciszkę Ksawerę Zajdzikowską, która zajmowała się malarstwem na szkle¹³. W listach do Karola Maszkowskiego Stanisław Wyspiański pisał:

Wyobrażam sobie już naprzód kłótnie i swary, jakie z nim trzeba będzie przechodzić przy wyborze próbek – przy wypalaniu szyb, a cóż dopiero przy wykonaniu rysunków, którą to część pracy zajmuje się sama córka [...] rodziny Zajdzikowskich¹⁴.

Pozostałe córki również uprawiały twórczość artystyczną: Maria Zajdzikowska, siostra Franciszka Ksawery, która wystawiła malowane tuszem talerze na wystawie krajowej w 1887 roku, namalowała na nich portrety króla Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, Bony, Reja z Nagłowic¹⁵.

Teodor Zajdzikowski był fundatorem witraży w oknie VI w kościele Mariackim w Krakowie. Jedna z kwater zawiera wizerunek patrona fundatora świętego Teodora; inskrypcja znajdująca się w nimbie tak identyfikuje figurę: S. Teodorus, postać klęczy i w dłoni trzyma banderolę z napisem: „Fund. Teodor Zajdzikowski MDCCCXCI”. W lewym górnym rogu znajduje się tarcza herbowa cechu malarzy. Druga z kwater przedstawia postać św. Franciszka Ksawerego, udzielającego eucharystii. Prawdopodobnie kwatery te powstały dla upamiętnienia drugiej córki Teodora Zajdzikowskiego, wspomnianej już Franciszki Ksawery (1865–1922), która pracami nad malarstwem i witrażem zasłużyła sobie na miejsce pośród uhonorowanych patronatem ojca wielkich miasta Krakowa.

Zofia Baudouin de Courtenay (1887–1967) to artystka, o której pisano, że przywróciła *sacrum* we współczesnej sztuce religijnej. Jan Borowski, krytyk sztuki pisał o jej pracach, że wyróżniają się prostotą i jasnością, wpisując się jednocześnie wspaniale w architekturę. Urodziła się 1 lutego 1887 roku w Dorpacie (Tartu) w Estonii, zmarła w Częstochowie 28 marca 1967 roku (pochowana na Powązkach). Jej ojcem był wybitny, światowej sławy

¹³ D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Rola kobiet w odrodzeniu polskiego witrażownictwa*, odczyt wygłoszony 22 IV 2009 w krakowskim oddziale Stowarzyszenia Historyków Sztuki, [w:] T. Szybisty, *Sztuka sakralna Krakowa w wieku XIX. Część 4: Malarstwo witrażowe*, Kraków 2012.

¹⁴ S. Wyspiański, *Listy zebrane*, red. M. Rydlowa, t. III: *Listy do Karola Maszkowskiego*, Kraków 1997, s. 28–29.

¹⁵ „Czas” 1887, nr 228, s. 3; T. Szybisty, *op. cit.*

językoznawca Jan Niesław Ignacy Baudouin de Courtenay. Matka, Romualda z Banickich (1857–1935) była lekarką (ukończyła Wyższe Kursy dla Kobiet im. Bestużewa w Petersburgu). Pisała recenzje i artykuły związane z kulturą, interesowała się sprawami polsko-rosyjskimi, należała do ówczesnych organizacji kobiecych. Wyszła za mąż za Baudouina de Courtenaya w 1882 roku. Mieli pięcioro dzieci: Cezarię Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Jędrzejewiczową (1885–1967), która była profesorem etnografii Uniwersytetu Warszawskiego, a po II wojnie światowej została rektorem Polskiego Uniwersytetu w Londynie; Zofię (1887–1967), o której powiem więcej w dalszej części, Świętosławę (1888–1960), prawniczkę i dyplomatkę; Ewelinę Małachowską (1892) i Marię (1897).

Zofia Baudouin de Courtenay studiowała w Paryżu u Maurice'a Deniesa i Paula Serusiera, w założonej w 1908 roku Akademii Ranson. Do 1918 roku studiowało tam osiem Polek¹⁶. O twórczości artystki możemy przeczytać w kontekście kryzysu sztuki sakralnej w artykule Stanisława Pospieszalskiego i Anny Baranowej, zamieszczonym w miesięczniku „Znak” z 1988 roku¹⁷. Autorzy podkreślają najpierw, że artystka jest mało znana i nie odnotowana przez historię sztuki¹⁸. Cytat umieszczony na początku artykułu bardzo trafnie określa jej zamierzenia twórcze: „Zrobić dzieło, przed którym biedni mogliby się modlić, a od którego nie uciekaliby artyści”. Zarówno w polichromiach, jak i witrażach artystka połączyła sztukę i estetykę z religią. Autorzy zwracają uwagę na jej zdolność do kontemplacji i przeżycia religijnego tak ważnego w procesie tworzenia sztuki sakralnej. Zofia Baudouin de Courtenay zaproponowała więc powrót do tradycji i czerpania z dorobku chrześcijańskiego, nie tylko w obszarze porządku teologicznego, ale także etosu artysty. Wychowana przez ojca ateistę i matkę katoliczkę, początkowo była obojętna wobec religii. Jednak podczas studiów w Paryżu (1908–1909) odkryła Boga i doznała wewnętrznej przemiany, żyjąc w dalszym ciągu prawie jak zakonnica. Pragnęła, idąc za przykładem prerafaelitów, założyć grupę artystyczną o charakterze bractwa zakonnego, wskrzeszającego tradycję średniowiecznych cechów artystycznych. Miała na celu przywrócenie wysokich wymagań

¹⁶ E. Bobrowska, *op. cit.*

¹⁷ S. Pospieszalski, A. Baranowa, *Zofia Baudouin de Courtenay a kryzys sztuki sakralnej*, „Znak”, R. 38, 1988, nr 2–3, s. 44–53.

¹⁸ Wyjątek stanowi szkic o życiu i twórczości artystki, napisany przez ks. prof. Władysława Smolenia w „Roczniku Humanistycznym” (1969, t. XVII, z. 5), oraz wspomniany w tekście artykuł: S. Pospieszalski, A. Baranowa, *op. cit.*

wobec artystów religijnych. Być może duży wpływ na artystkę podczas jej pobytu w Paryżu wywarł Paul Serusier, rozwijający estetykę benedyktyńskiej szkoły Neuron, odnawiającej sztukę kościelną, tworzącą nową estetykę malarstwa monumentalnego. Faktycznie jednak to Michał Bojczuk (były uczeń Wyspiańskiego) był tą osobą, która najbardziej wpłynęła na kształtowanie się estetyki artystki. Od niego pobierała nauki w sprawie kompozycji monumentalnej i warsztatu technik ściennych. Spotkanie z Bojczukiem stanowiło dla niej mistyczne niemalże doświadczenie, mające wpływ na całe jej twórcze życie. Wokół Bojczuka skupiała się nieformalnie grupa negujących działania awangardy artystów i artystek, do której oprócz Zofii należeli między innymi: Helena Schram, Wanda Nalepińska, Zofia Segno, Antoni Buszek. Grupa ta działała w zamkniętym gronie, nawiązywała do charakteru wschodnich cechów malarskich, poszukując reguł dla malarstwa monumentalnego. Grupa zrealizowała wspólnie kilka prac na terenie Lwowa i Kijowszczyzny. Sama Zofia Baudouin de Courtenay rozpoczęła działalność artystyczną od realizacji polichromii w Jarosławiu (z udziałem Schramówny) w kościele garnizonowym, samodzielnie już pracowała w Starachowicach (1922), w Wierzbniku, Chruślinie i Bielawach pod Łowiczem, gdzie wykonała freski, enkaustykę i mozaikę. Pracowała też w Grodźcu koło Konina, w Raciążku koło Włocławka, w Radziejowicach i w Trzebieszowie. Zaprojektowała witraże do kościoła w Grodzisku pod Warszawą i do kościoła św. Anny w Wilnie (niezrealizowane z powodu wybuchu wojny).

Po 1945 roku artystka zrealizowała witraże i drogę krzyżową w katedrze w Oliwie, witraże w kościele św. Elżbiety (Błogosławieństwa) oraz św. Jakuba („Męczeństwo św. Jakuba Apostoła i Patrona”, fresk) w Gdańsku, freski w Sopocie w kościele św. Jerzego, *sgraffito* stacji i witraże w Częstochowie w kościele Świętego Krzyża. Mimo choroby powstało też 11 monumentalnych witraży znajdujących się w kościele św. Antoniego na Ostatnim Groszu w Częstochowie (1960–1963); projektowała kartony, ale również malowała osobiście szkła. Zespół witraży przedstawia w formach pasowych żywoty świętych: Franciszka i Antoniego, patrona parafii, a także życie i działalność Chrystusa. Kompozycje Zofii Baudouin de Courtenay charakteryzują się syntetycznymi uproszczonymi układami, obwiedzionymi wyrazistą linią. Sylwetki postaci są hieratycznie wydłużone. Formy ułożone rytmicznie tworzą na poły abstrakcyjne układy, zdystansowane od ornamentalnej stylizacji.

Artystka zajmowała się zagadnieniem kompozycji, sformułowała teorię „kompozycji monumentalnej”, w niepublikowanym tekście *Kompozycja na płaszczyźnie*.

Zofia Baudouin de Courtenay w ten sposób określiła pojęcie kompozycji:

Komponowanie, mówiąc po prostu, jest to takie rozmieszczenie przedmiotów na płaszczyźnie, względnie bryle architektonicznej, by sobie nie przeszkadzały i zarazem wiązały się pomiędzy sobą. Nie mogą, więc w sposób obojętny obcinać zasłaniać jedne drugie, chyba, że nadają sobą skończony kształt przedmiotowi, który zasłaniają i tworzą z nim razem jakby jedną figurę, całość. Linie kompozycyjne nie mogą też tworzyć przypadkowych punktów zbiegu, zawężeń, zagmatwań. Mówiąc trochę mniej prosto, kompozycja, jest to takie działanie całości (powierzchni obrazu, ściany, bryły) by części jej z powrotem wiązały się w jedno¹⁹.

Ścisła i przejrzysta kompozycja nie znaczy bynajmniej naciągana „stylizacja”, sztuczne naginanie form „mechanicznych” – mechaniczne składanie i sztywne niby – wiązanie form i linii zgeometryzowanych [...]. Takie rozwiązywanie jest raczej mniej lub więcej sprytnym kombinowaniem, a nie twórczym komponowaniem. Kompozycja twórcza nie powtarza form za geometrią, tak jak nie kopiuje machinalnie natury; operuje w sposób naturalny formami „abstrakcyjnymi” [...], a przecie indywidualnymi, szczególnymi, niepowtarzalnymi, niemającymi racji bytu na innym miejscu, w innej kombinacji²⁰.

Możemy mówić, że jej realizacje spełniają trzy warunki nakładane na dzieło sztuki sakralnej, a mianowicie: duchowe predyspozycje, znajomość języka ikonograficznego i dojrzały warsztat artystyczny. Realizacje te są czytelne, odwołują się, bowiem do uniwersalnej, osadzonej w tradycji chrześcijańskiej ikonografii w obrębie *sacrum*. Jednocześnie artystka kładła nacisk na spójność i współbrzmienie treści z formą malarską. Miała eksponującą potrzebę ustanowienia reguł w języku sztuki sakralnej, które zawarła w rozprawce o charakterze filozoficznym *O świętości*.

Po II wojnie światowej Zofia Baudouin de Courtenay była krótko profesorem w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Warszawie, wyrzucano ją jednak już w 1947 roku. Przygarnął ją ówczesny biskup Zdzisław

¹⁹ Z. Baudouin de Courtenay, *Co to jest kompozycja?*, [w:] S. Pospieszalski, A. Baranowa, *op. cit.*, s. 44–53.

²⁰ Ibidem.

Goliński, Zofia zamieszkała na plebanii kościoła św. Barbary w Częstochowie²¹. W tym okresie powstały wspomniane wcześniej przez mnie stacje drogi krzyżowej i witraże w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Częstochowie (1957), rozeta ukazująca Maryję Królową Polski w katedrze częstochowskiej (1957) i 11 witraży w kościele św. Antoniego na Groszu (1960). Artystkę wspomina Barbara Litwin w artykule traktującym o odbudowie i nowym wystroju kościoła pod wezwaniem Narodzenia NMP w Chełmie w okresie międzywojennym w kontekście konkursu na polichromię. Komisja konkursowa odrzuciła nadesłane wówczas prace uznając, że w konkursie wzięli udział młodzi artyści, niedoświadczeni, a wśród nich Zofia. Tłumacząc tę decyzję Barbara Litwin dodaje:

Dzisiaj wiemy, że z czasem stały się to nazwiska wielkiego formatu, jak chociażby: Zofia Baudouin de Courtenay, Jan Sokołowski, Witold Muller, Leonard Pękalski, Adam Kossowski, Ludwik Gardowski, Adam Stalony-Dobrzański [...] ²².

Mimo wielu realizacji prac malarstwa ściennego i witraży w kościołach bohaterka tej części mojego artykułu pozostaje zapomnianą malarką. W kościołach Sopotu i Gdańska zniknęły polichromie (ostatnie przed kilku laty w kościele św. Jakuba), których ślad pozostał na stronach internetowych parafii – zamieszczono zdjęcia z remontu z adnotacją, że zostały one zabezpieczone i zamalowane za zgodą konserwatora zabytków. Jednak tablica informacyjna na temat świątyni zamieszczona na obiekcie nie zawiera żadnych informacji o autorstwie zamalowanych polichromii. Po działalności artystycznej Zofii Baudouin de Courtenay pozostały jednak witraże.

Należy jeszcze wspomnieć, że Zofia Baudouin de Courtenay opublikowała dwa teksty: *Uwagi o technice malowideł ściennych pompejańskich*²³ i *Jak powstaje witraż*, z prac niepublikowanych wymienić trzeba wspomnianą

²¹ G. Ułamek, *Wracamy do fresków*, „Tygodnik Katolicki Niedziela” 2001, nr 13.

²² B. Litwin, *Historia odbudowy i nowego wystroju kościoła pw. Narodzenia NMP w Chełmie w okresie międzywojennym*, cz. 2, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”, (czerwiec) 2012.

²³ „Prace i materiały sprawozdawcze Sekcji Historii Sztuki”, VI 1935, II 3, s. 193–208, Unison Kontrapunkt, Skarpa Warszawska 2 (1946), z. 25.

wcześniej *Kompozycję na płaszczyźnie*, rozprawki – *Tako rzecze Pan Benet*, *Powieść dla inteligentnych acz nie rozsądnych czytelników*, oraz powieści zatytułowane *Egzorcyzm*, *Jeden skromny żywot*, *O zranionym sercu pazia*.

Twórczość Zofii Baudouin de Courtenay uważana była przez niektórych za kontrowersyjną, przyczyny należy upatrywać w fascynacji artystki sztuką bizantyjską, która widoczna była w projektach. O ośmieszeniu jej twórczości pisze w artykule *Arcydziała w oknach* Tadeusz Piersiak²⁴. Wspomina o konkursie na wystrój katedry w Chełmie Lubelskim, w którym brała udział Zofia Baudouin de Courtenay. Projekty artystki zostały odrzucone; prawdopodobnie za bardzo kojarzyły się z Bizancjum, a chciano uniknąć wszelkich elementów prawosławia w punickiej katedrze. Jednak zrobiono wystawę „Odrzuconych projektów Zofii Baudouin de Courtenay”, bo jak wspomina Wojciech Skrodzki (autor *Sztuki polskiej I połowy XX wieku*), „na nic innego nie zasługują”²⁵.

O kontrowersjach wokół projektów pisze również Ewa Jachnicka²⁶:

Jak wynika z Kroniki kościoła w roku 1952 Zofii Baudouin de Courtenay otrzymała zlecenie przyozdobienia prezbiterium kościoła freskami. Założeniem artystki było wykonanie fresków w technice wapiennej nawiązujących do przedstawień wczesnochrześcijańskich. Jednak już sam projekt budził wątpliwości oraz zastrzeżenie władz konserwatorskich i kościelnych. Po przeprojektowaniu i burzliwych dyskusjach prace ukończono dopiero w 1954 roku.

Wspomniane wcześniej zamalowania polichromii artystki w trójmiejskich kościołach, dokonano po analizie stanu zachowania. Na przestrzeni 20 lat polichromie podlegały pracom interwencji konserwatorskich wykonanych przez konserwatorów, ale także metodą „gospodarczą”, w wyniku których zatracono autorski rysunek artystki. Podjęto, zatem decyzję o zabezpieczeniu warstwy malarskiej i zamalowaniu malowideł.

Twórczość pierwszych w Polsce kobiet witrażystek niewątpliwie uutorowała drogę kolejnym artystkom. O relacji mistrz i uczeń, możemy mówić w przypadku Zofii Baudouin de Courtenay i Barbary Pawłowskiej (1927–2009),

²⁴ T. Piersiak, *Arcydziała w oknach*, „Gazeta Wyborcza”, (wyd. Częstochowa), 28 V 2005, nr 122, s. 4: <http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/2029040,0> [dostęp: 1 III 2014].

²⁵ Ibidem.

²⁶ E. Jachnicka, *Program prac konserwatorskich dotyczący polichromii ścian prezbiterium kościoła św. Jakuba w Gdańsku*, Gdańsk 2008 [dokumentacja o.o. Kapucyni, Gdańsk].

którym poświęcona była wystawa „Mistrzynie i uczennica”²⁷ w Rzeszowie. Pawłowska przez okres sześciu lat pracowała u boku Zofii, w zespole projektującym wnętrza sakralne. U boku swojej profesor poznała teorię w zakresie sakralnej sztuki monumentalnej oraz technik plastycznych. Praca z Zofią Baudouin de Courtenay ukształtowała twórczą postawę Barbary Pawłowskiej, była kontynuatorką jej idei. Mimo fascynacji swoją Profesor, artystka potrafiła zachować własną osobowość i pozostać autonomicznym twórcą. Witraże Pawłowskiej są statyczne, zamknięte w formie geometrycznej, wydają się być spokojniejsze, zarówno kompozycyjnie, jak i malarsko. Mianownikiem wspólnym, łączącym działania obu artystek jest duży „ładunek” treści religijnych zawarty w pracach. Witraże Barbary Pawłowskiej znajdują się w kościele w Sypniewie, Drzewicy, w kościele Św. Zygmunta w Warszawie.

Nowatorskie myślenie o malarstwie monumentalnym Barbary Massalskiej (1927–1980) i zastosowanie przez nią brył szkła hutniczego oraz zainteresowania malarstwem monumentalnym, musiało wykiełkować z ziaren zasianych być może przez Zofię Baudouin de Courtenay, artystki, bowiem mogły się spotkać w Gdańsku po wojnie.

Zastosowanie brył szkła hutniczego przez Massalską, a właściwie technologiczny proces, nawiązuje do techniki malarskiej jaką jest mozaika. Bryły szkła są układane w pozycji poziomej na zasadzie zestawiania kostek barwnych układanych na płycie, bez możliwości obejrzenia kwatery w całości w świetle przechodzącym. Artystka mogła polegać jedynie na barwie bryły, ewentualnie zestawieniu kilku brył w świetle przechodzącym oraz na własnej intuicji i wyobraźni. W witrażu natomiast szkło jest zawsze podświetlane. Podczas powstawania witrażu światło przechodzące jest konieczne do jego powstania. Massalska stworzyła witraże o charakterze mozaikowym, ale działające obrazem z dwóch stron, posiadające dodatkowe cechę charakterystyczną dla tej techniki czyli bogatą fakturę. Uważam tę technikę witrażowniczą za nowatorską i znaczącą dla polskiej sztuki witrażowej. Witraże Barbary Massalskiej możemy zobaczyć w Gdańsku w kościołach: Św. Elżbiety i Św. Józefa, a także w Sopocie.

²⁷ G. Ryba, *Mistrzynie i uczennica. Z twórczości Zofii Baudouin de Courtenay i Barbary Pawłowskiej*, katalog wystawy, Rzeszów 2012.

Ciekawy jest również wątek patriotyczny moich bohaterek. Natalii Kickej nie był obojętny los Polski, pisała o tym w *Pamiętnikach*, Zofia Baudouin de Courtenay odmówiła podpisania listu potępiającego prymasa Stefana Wyszyńskiego, czego skutkiem było usunięcie jej z uczelni, natomiast Barbara Pawłowska i Barbara Massalska były łączniczkami w powstaniu warszawskim. Niewątpliwie **charyzma**, **determinacja** w dążeniu do celu, **patriotyzm** i **talent** to słowa określające najtrafniej działania moich bohaterek.

MONIKA NAWROT-BOROWSKA
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

JAK DBAĆ O ZDROWIE SWOJE I RODZINY? PORADNICTWO DLA KOBIET Z ZAKRESU HIGIENY NA ŁAMACH „DWUTYGODNIKA DLA KOBIET” (1880-1885)

Rozwój prasy polskiej w zaborze pruskim zależny był od warunków określanych przez prawo i politykę rządu zaborcy. Choć początkowo swobody były bardzo ograniczone, w 2. połowie XIX wieku ich zakres stopniowo się powiększał. Władze pruskie zezwalały na ukazywanie się gazet i czasopism pozostających w opozycji do systemu politycznego, a możliwość jego krytyki była znaczna. Dlatego też głównym celem prasy polskiej stała się walka z systemem zaborcy i obrona narodowości polskiej. Jednak mimo stosunkowo szybkiego rozwoju prasy, nieliczne tytuły ukazywały się przez dłuższy okres i zyskiwały sobie szerokie rzesze czytelników¹.

Będące podstawą źródłową niniejszych ustaleń czasopismo „Dwutygodnik dla Kobiet” ukazywało się w Poznaniu w latach 1880–1885. Wielkopolska była tą dzielnicą zaboru pruskiego, która dominowała pod względem wydawnictw prasowych nad Śląskiem, Pomorzem czy Warmią i Mazurami. Wśród pism wielkopolskich, których głównym ośrodkiem wydawniczym był Poznań, ukazywały się także czasopisma adresowane specjalnie dla płci pięknej. Pierwsze pismo dla kobiet powstałe w zaborze pruskim nosiło nazwę „Dziennik Domowy” i ukazywało się w latach 1840–1848. Kolejnym pismem kobiecym, powstałym po długiej, bo 32-letniej przerwie, był „Dwutygodnik dla Kobiet”.

¹ W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce (1859–1918)*, [w:] *Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1854–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 199–201; J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 52.

Pierwszy numer analizowanego czasopisma, pod pełną nazwą „Dwutygodnik dla Kobiet. Pismo Beletrystyczne i Naukowe” ukazał się 2 października 1880 roku w Poznaniu. Dwutygodnik ukazywał się co drugą sobotę. Za nakład i redakcję odpowiedzialne były Teresa Radońska (od 1880 roku do marca 1883 roku) i Teofila Radońska² (do 1885). Odbiorcami pisma były kobiety z zaboru pruskiego, głównie z Księstwa Poznańskiego, czasopismo nie docierało do czytelników w Królestwie Polskim³. Adresowane było ono głównie do kobiet z warstw ziemiańskich, inteligencji, bogatego mieszczaństwa. Jak podaje Zofia Zalewska, pismo było poważne i stało na wysokim poziomie literackim i naukowym⁴. Bogaty i wartościowy był także jego układ. Rozpoczynało się ono zwykle artykułem wstępnym o tematyce historycznej, wychowawczej, życiu domowym i rodzinnym, pracy i moralności, a zdarzało się, że numer otwierano wierszem. W treści nie brakowało artykułów o tematyce literackiej, zarówno polskiej, jak i obcej, szkiców z podróży, powieści, obrazków i nowel w odcinkach. Sporo miejsca zajmowały też korespondencje z różnych części kraju (Warszawy, Poznania, Krakowa), a także z zagranicy (np. autorem listów z Drezna był Józef Ignacy Kraszewski).

² Teofila Katarzyna Zofia Radońska (1846–ok. 1913). Wykształcona w Poznaniu w żeńskiej szkole kierowanej przez M. Mottego. W 1872 r. wydała *Krótką gramatykę polską dla uczącej się młodzieży, w sposób łatwy i przystępny opracowaną*. Publicystka, pisała także wiersze, pracowała nad przekładami. Swoje prace publikowała w pismach poznańskich. Od 2 X 1880 redagowała w Poznaniu „Dwutygodnik dla Kobiet”, później „Tygodnik Beletrystyczny i Naukowy” (1885–1887) i „Dom Polski. Pismo Beletrystyczne i Naukowe” (1888–1889). Prowadziła w Poznaniu pensjonat dla dziewcząt, wykładała religię na pensji żeńskiej. W latach 1893–1895 wraz z Józefem Chociszewskim redagowała w Inowrocławiu „Dziennik Kujawski”. Nigdy nie założyła rodziny, zmarła w domu starców pod Krakowem; Teresa Radońska – młodsza siostra przyrodnia Teofili, nauczycielka, autorka powiastek *Szpilka miss Nelly* i *Powieści o minionym szczęściu*, zamieszczonych na łamach „Dwutygodnika dla Kobiet”. Siostry, obok redagowania czasopisma, pisywały do niego artykuły, powiastki, recenzje i omówienia książek – za: W. Albrecht-Szymanowska, *Radońska Teofila, Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX, s. 739; zob. też: J. Chociszewski, *Piśmiennictwo polskie w życiorysach znakomitych pisarzy przedstawione dla ludu polskiego i młodzieży*, Poznań 1893, s. 307; K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia. Lata 1881–1900*, t. IV, Kraków 1916, s. 8; J. Data, *Problematyka literacka czasopism poznańskich w latach 1869–1896*, Gdańsk 1984, s. 173–174, 177–178; *Wielkopolski Słownik Pisarek* – projekt badawczy Pracowni Krytyki Feministycznej Instytutu Filologii Polskiej UAM, we współpracy z Interdyscyplinarnym Centrum Płci Kulturowej i Tożsamości UAM. Zob. http://pisarki.wikia.com/wiki/Teofila_i_Teresa_Radońskie [dostęp: 20 XI 2014].

³ J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918: w kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 191.

⁴ Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce: (materiały do historii czasopism): rok 1818–1937*, Warszawa 1938, s. 91.

Czytelniczki znajdowały w piśmie także doniesienia z dziedziny teatru, na bieżąco informowano o interesujących i istotnych wydarzeniach społecznych, kulturowych (w dziale „Rozmaitości i rzeczy bieżące”). Zamieszczano także w „Kronice literackiej” sprawozdania i recenzje nowych książek, ukazujących się na terenie wszystkich trzech zaborów, głównie polskich i przeznaczonych dla kobiet. Nie brakowało także pismu wymiaru praktycznego, wskazówek dotyczących różnych sfer życia kobiecego, które podawano np. w działach „Przepisy praktyczne”, „Z gospodarstwa domowego”, „Z gospodarstwa kobiecego”. Wskazówki dotyczyły m.in. prania, czyszczenia odzieży; zamieszczano także przepisy kulinarne. Dla zainteresowanych podawano co jakiś czas przypomnienia ogrodnicze. Każdy numer kończył się łamigłówką czy szaradą. Na ostatniej stronie zamieszczano także ogłoszenia i reklamy – najczęściej szkół i pensjonatów dla młodzieży, wydanych nowości książkowych czy kursów kształcących w różnych dziedzinach.

Przedmiotem niniejszego tekstu jest poradnictwo dla kobiet z zakresu higieny i troski o zdrowie publikowane na łamach „Dwutygodnika dla Kobiet”. Celem opracowania jest ukazanie powinności i zadań kobiety – matki-patronki domowego ogniska w zakresie troski o zdrowie swoje i rodziny oraz próba odtworzenia systematyki i problematyki porad dotyczących higieny i zdrowia, która zajmowała na stronach „Dwutygodnika dla Kobiet” stosunkowo wiele miejsca. Istotnym celem jest także uzupełnienie istniejącego już dorobku badawczego dotyczącego propagowania higieny na terenie Wielkopolski pod jarzmem pruskiego zaborcy. Tekst ten ukazuje również, jaki był udział prasy polskiej (na przykładzie „Dwutygodnika dla Kobiet”) w zakresie niesienia pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego kobietom – adresatkom i czytelniczkom czasopisma⁵:

⁵ Prasa kobieca jako źródło do odtworzenia problemów higieny została wykorzystana w pracy D. Fleming, *Warszawianka w kąpeli. Problem higieny w warszawskiej prasie kobiecej lat 1860–1918*, Warszawa 2008. O znaczeniu prasy w badaniach historyczno-pedagogicznych pisali m. in.: J. Hellwig, *Czasopiśmiennictwo polskie okresu zaborów jako źródło do badań nad rolą rodziny w wychowaniu (na przykładzie zaboru pruskiego)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994; A. Kicowska, *Prasa jako źródło w badaniach historii wychowania*, [w:] *Metodologia w badaniach naukowych historii wychowania*, red. T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Łódź 1993; eadem, *Prasa jako źródło w badaniach historyczno-edukacyjnych (wybrane problemy)*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Kraków 2004; B. Krzywobłocka, *Prasa jako źródło historyczne*, [w:] *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, red. M. Kafla, t. III, Warszawa 1971; W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

„Dwutygodnik dla Kobiet” (dalej: DdK) był pismem o charakterze anty-emancypacyjnym. Opowiadał się za tradycyjnym podziałem ról kobiecych i męskich. W wielu tekstach wyraźnie podkreślano stanowisko kobiety jako towarzyszkii życia mężczyzny, pozostającej w kręgu rodzinnym i prowadzącej gospodarstwo domowe:

Niewiasta jest towarzyszką mężczyzny i połowę obowiązków życia dźwigać musi: jeśli on jedną część pracy wypełnia poza domem, ona drugą – w domu⁶.

Kobieta, jako matka rodziny, jako gospodyni i pani domu, wybitne zajmuje miejsce i ma przeważne stanowisko⁷.

W myśl założeń programowych pisma zadaniem kobiety było w głównej mierze bycie matką i patronką domowego ogniska, zarządzanie domem, zaspokajanie potrzeb męża i domowników, wychowanie dzieci. A więc także troska o zdrowie rodziny i domowników spoczywała głównie w jej rękach⁸.

Od pani domu zależy nie tylko powodzenie i ład wewnętrzny domu, ale i zdrowie dzieci, męża i domowników, oraz ich potrzeb zaspokojenie, toteż potrzebne są jej wszystkie cnoty – pobożność, zamiłowanie porządku, zapobiegliwość, dobroć, czujność i słodycz [...]⁹.

Jeśli kobieta poszukiwała pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego, wychowaniu dzieci, czy w trosce o rodzinę i jej dobrobyt, znajdowała je właśnie w DdK. Rozpoczynając wydawanie piątego rocznika DdK, redakcja wyraźnie podkreślała poradnikowy charakter czasopisma: „Ogniskiem szlachetnych usiłowań, poparciem, radą, wskazówką, co czynić, a czego unikać my, kobiety polskie mamy, pragnie być nasz »Dwutygodnik«”¹⁰. Na łamach pisma (obok wskazanych już artykułów o tematyce historycznej, literackiej, wychowawczej, szkiców z podróży, powieści, obrazków i nowel w odcinkach, aktualności itd.) istotne i przydatne w prowadzeniu domowego gospodarstwa były,

⁶ J. G., *Nauka robót ręcznych kobiecych*, „Dwutygodnik dla Kobiet” (dalej: DdK) 1881, nr 10, s. 77.

⁷ *Obowiązki Polek wobec języka narodowego*, DdK 1881, nr 8, s. 62; zob. też np. *Słówko o znaczeniu emancypacji u nas*, ibidem, nr 20, s. 197; *O zadaniu i pracy kobiet*. Napisał A. Sd., ibidem, nr 4, s. 37; M. Sz...a, *Podział czasu*, ibidem, 1882, nr 4, s. 37.

⁸ „Ileż to starań dokładać musi kobieta do zarządzania domem, do zaopatrywania potrzeb męża i dzieci. Jedyną dla niej wskazówką gospodarność i oszczędność, jedyną pomocą własną zapobiegliwość i często własne ręce” – P.M., *O potrójnej pracy kobiet*, ibidem, 1881, nr 14, s. 125.

⁹ R., *Kobieta u domowego ogniska*, ibidem, 1882, nr 6, s. 61.

¹⁰ *Od redakcji*, ibidem, 1884, nr 1, s. 1.

ukazujące się co jakiś czas, porady z dziedziny higieny, dotyczące zdrowego trybu życia i leczenia domowego, które uczyniono przedmiotem analiz.

Jak wskazywano w jednym z artykułów wprowadzających z 1881 roku, poświęconym szczęściu w życiu człowieka, pierwszym warunkiem poczucia szczęścia ludzkiego było zdrowe ciało. Po nim wskazywano dopiero moralny charakter, wykształcenie czy dobra ziemskie, bogactwo materialne¹¹. „Jeżeli ciało nie jest silne i zdrowe, umysł traci swą sprężystość, a dusza energię”¹² – przekonywano czytelniczki. Jasne wydaje się więc, że skoro zdrowe ciało było podstawą szczęśliwego życia, należało o nie dbać od narodzin do starości, przestrzegając wskazówek i zasad higieny, jako nauki zachowania zdrowia. Przywołując statystyki śmiertelności podkreślano, iż znaczna liczba zgonów następowała nie z powodu chorób, ale na skutek różnego rodzaju nadużyć i zaniedbań higienicznych. Wskazywano na wiele czynników, powodujących liczne zachorowania i rychłą śmierć.

Życie skraca się przez wszystko to, co niszczy równowagę, czyli harmonię pomiędzy czynnościami duszy i ciała. Za wiele jedzenia i picia, lub głód i pragnienie, zbyt ciężka praca, lub spokój lenistwa, brak ruchu i świeżego powietrza, wilgoć w nędznych pomieszkaniach, brak światła słonecznego, lub zbyt modno ogrzewane pokoje, również ciągłe zimno i liche pożywienie, brak czystości w ubiorze, zbyt napięte umysłu, jako i bezmyślna nieczynność, gwałtowne namiętności, jak miłość, nienawiść, zazdrość, strach, kłopot, pycha, wszystko to niszczy równowagę i istnieniu naszym i skraca życie¹³.

– czytamy w jednym z artykułów poświęconym zdrowiu i higienie w rodzinie.

„Zdrowie stanowi główną podwalinę dobrobytu i szczęścia naszego na ziemi – pisał przywoływany na łamach DdK dr Stanisław Jerzykowski – Stąd potrzeba znajomości własnego ciała i wszystkiego, co zdrowiu służy lub szkodzi”¹⁴. Ponieważ program DdK miał także na celu pogłębiać wykształcenie czytelniczek w wielu dziedzinach, teksty poświęcone higienie miały

¹¹ „Rozum i doświadczenie wskazują nam trzy główne czynniki jako fundamentalną podstawę szczęścia, a te są: zdrowie ciała, czystość, czyli moralność duszy i wykształcenie umysłu. Do tych trzech głównych czynników wiele się jeszcze przypadkowych, pobocznych dóbr ziemskich przyłącza” – *Wieczorne pogadanki starej babuni. O szczęściu*, ibidem, 1881, nr 6, s. 61.

¹² Ibidem.

¹³ E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, ibidem, 1882, nr 23, s. 266.

¹⁴ *Popularny wykład o budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego*. Według najnowszych źródeł napisał dr Stanisław Jerzykowski, ibidem, nr 6, s. 70.

wyraźny aspekt informacyjno-edukacyjny¹⁵. Autorzy tekstów poradnikowych z zakresu higieny, obok wskazówek, jak troszczyć się o zdrowie, dodatkowo bowiem wyjaśniali czytelnikom podstawowe zasady funkcjonowania ludzkiego organizmu, jego poszczególnych części – np. pisząc o konieczności troski o czystość ciała wyjaśniano budowę, własności i znaczenie ludzkiej skóry, włosów, zębów, opisując niezbędne dla życia zdrowia składniki pokarmowe czy potrzebę świeżego powietrza, wyjaśniano budowę narządów wewnętrznych człowieka i zasady ich funkcjonowania – prezentowano historię niektórych zabiegów higienicznych, zjawiska chemiczne zachodzące w organizmie ludzkim.

Publikowane na łamach DdK porady w zakresie troski o zdrowie, higieny i lecznictwa miały charakter popularny, i mimo że pisane były w sposób przystępny dla przeciętnego odbiorcy, opierały się na podstawach naukowych. Większość bowiem tekstów pisana była przez fachowców, lekarzy, doktorów nauk medycznych czy higienistów. Pozostałe były oparte na literaturze fachowej, najczęściej poradnikach higienicznych i lekarskich wydawanych w formie książek, których obszerne fragmenty streszczano, wyjaśniano czy cytowano, udostępniając je szerokiemu gronu czytelników¹⁶. Nie brakowało też doniesień z prasy fachowej, np. lwowskiego „Dwutygodnika Medycyny Publicznej i Praktycznej”, warszawskiej „Kroniki Lekarskiej”, informacji o zjazdach higienicznych, stanie nauk medycznych i higienicznych na Zachodzie.

Informacje poświęcone zdrowiu i higienie zajmowały na łamach DdK stosunkowo wiele miejsca. Poświęcono im rozległe artykuły wstępne, publikowano je w częściach, w cyklach ukazujących się przez kilka kolejnych numerów (np. poświęconych fizycznemu wychowaniu dzieci, lecznictwu roślinnemu, różnorakim doniesieniom z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny).

¹⁵ „Powierzchowne wychowanie, zastosowane tylko do zewnętrznej ogłady, ani fizyczne, ani moralne nie może usposobić kobiety do przyszłego zawodu gospodyni domu [...] żyjemy w czasach, w których fachowe wykształcenie jest niezbędne w każdym zawodzie, jeśli więc gospodarstwa kobiece podnieść się mają, to na tej drodze trzeba szukać środków postępu” – E. z K.P., *Kilka rad starej babuni tyjących się gospodarstwa wiejskiego*, ibidem, 1881, nr 163, s. 232; R., *Kilka słów o potrzebie ciągłego kształcenia się*, ibidem, 1883, nr 13, s. 145–146.

¹⁶ We wstępie popularnego wykładu *O zdrowiu* czytamy: „Wiele już napisano i powiedziano przeciwko popularnym wykładom higienicznym, znajdując w tym niejako ubliżenie sztuki lekarskiej. A jeżeli kto w dobrej wierze chce przestrzegać bliźniego przed groźącymi mu klęskami, jeśli nieumiejętnych i błędzących na lepszą chciałby naprowadzić drogę, tego, zaiste, brać mu za złe nie potrzeba. Toteż ośmielam się podać moim współrodaczkom kilka rad, tyjących się zdrowia, a zaczerpniętych ze źródeł bardzo poważnych” – E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni*, s. 266.

Na łamach DdK pojawiały się także co kilka numerów niewielkie rubryki pt. „Doniesienia praktyczne i gospodarskie”, „Rozmaitości”, „Z higieny”. Gospodynie znajdowały w nich wskazówki z wielu dziedzin prowadzenia domu, w tym z zakresu troski o zdrowie swoje i domowników.

Na łamach DdK zamieszczano także informacje o szkołach czy kursach, na których dziewczęta mogły zdobywać lub pogłębiać wiedzę z zakresu higieny i zdrowego prowadzenia gospodarstwa domowego. Wiosną 1884 roku na łamach DdK informowano czytelniczki, iż mogą one pogłębiać swoją wiedzę z zakresu higieny „z uwzględnieniem obowiązków przyszłej samodzielnej gospodyni domu” na organizowanych w Poznaniu wyższych kursach żeńskich. Polecając szerokiej publiczności ten kurs, redakcja zamieściła nadesłany przez założyciela kursów, prof. Szafarkiewicza prospekt kursu, określający cel i zakres ich działalności. Czytamy tam m. in. o naczelnym zadaniu wzorowej, światłej pani domu:

Jej przypada troska o pielęgnowanie zdrowia wszystkich do ogniska domowego należnych osób, tak członków rodziny, jak i osób obcych, to przez troskliwe zabiegi około pożywanego pokarmu, około stosownej odzieży i około zdrowo utrzymanego mieszkania¹⁷.

By zadanie to dobrze spełniać, nie wystarczały kobiecie nauki teoretyczne, zdobyte choćby na pensji żeńskiej, konieczne było uzupełnienie ich naukami specjalistycznymi i praktycznymi umiejętnościami. W zakres kursu z higieny wchodziły nauki takie jak fizyka, chemia, anatomia i fizjologia, konieczne wykładane sposobem opartym na demonstracjach i doświadczeniach. Kurs ten szczególnie polecano pannom, które ukończyły szkoły, a nie założyły jeszcze rodziny i nie zostały samodzielnymi paniami domu¹⁸. W 1885 roku zamieszczono obszerną informację o szkole pań Zamoyskich w Kórniku, w której dziewczęta zdobywać mogły praktyczną wiedzę z zakresu prowadzenia gospodarstwa kobiecego. Obok zajęć w szwalniach, mleczarni, kurniach, dziewczęta w kuchni i piekarni uczyły się zasad racjonalnego żywienia, przyrządzania zdrowych posiłków, w pralni przyswajały sobie zasady prania i czyszczenia różnych tkanin, uczono je przygotowywać apteczkę domową, sadzić i pielęgnować rośliny lecznicze¹⁹.

¹⁷ *Rozmaitości i rzeczy bieżące*, DdK 1884, nr 14, s. 168.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ J., *Z pod Śremu w grudniu 1884*, *Korespondencja Dwutygodnika*, *ibidem*, 1885, nr 7, s. 81.

Warunkiem utrzymania zdrowia było zdrowe otoczenie, w którym przebywali domownicy. Dlatego też często podkreślano, iż jednym z naczelných zadań pani domu było także troszczenie się o porządek i czystość w mieszkaniu. W jednym z artykułów z 1882 roku czytamy:

Urządzenie domu jest dla kobiety jakby dziełem sztuki, który stwarza i odnawia codziennie. Przez nią wszystkie sprzęty są odświeżone, pokoje utrzymane w porządku, bielizna czysta, spiżarnia zaopatrzona [...] ²⁰.

Czytelniczki DdK w specjalnych rubrykach, jak np. „Doniesienia praktyczne”, „Z gospodarstwa kobiecego”, znajdowały wskazówki i zalecenia dotyczące radzenia sobie z różnymi problemami utrzymania czystości i porządku w domu, od piwnicy po strych. Podawano np. sposoby radzenia sobie ze szcurami czy mrówkami w mieszkaniach, kornikami w drewnie mebli czy podłóg, grzybem na ścianach, podłogach i meblach, czyszczeniem sprzętów domowych z rozmaitych materiałów, usuwaniem plam z rozmaitych powierzchni, itp. W każdej poradzie podawano przepis na skuteczny środek, mający zaradzić określönemu problemowi, podawano składniki niezbędne do jego przyrządzenia, proporcje oraz zasady stosowania ²¹.

Istotne było, aby w pomieszczeniach, w których przebywali domownicy, było czyste i świeże powietrze, które uznawano za główny czynnik zdrowia. Zwracając uwagę na fakt, iż w wielu domach funkcjonował stale przesąd, iż otwieranie okien może być przyczyną reumatyzmu czy apopleksji, zaś spanie przy otwartym oknie „jest rzeczą istnie zabijającą” ²², lekarze wyjaśniali czytelniczkom, że zadaniem powietrza jest „aby dostawszy się przez usta, nos i drogi oddechowe do płuc, połączyło się z częściami składowymi krwi

²⁰ R., *Kobieta u domowego ogniska*, ibidem, 1882, nr 6, s. 61.

²¹ Np.: „Doskonały sposób czyszczenia przedmiotów marmurowych: wazonów, statuetek itd. Wsypać dwie uncje sody (sól alkaliczna) na kwartę zimnej wody i dobrze rozpuściwszy, nowym pędzlem, umoczonym w tym płynie wycierać marmur, po czym czystą wodą dobrze opłukać. Po tej robocie statua wygląda tak pięknie, jakby świeżo wyszła z rąk artysty” – *Przepisy praktyczne, Rozmaitości*, DdK 1881, nr 25, s. 268; „Szczury i myszy według najnowszych doświadczeń tępią się najlepiej naftą, zalewając dziury i polewając je tymże płynem czystym lub nawet zmieszonym z wodą” – *Doniesienia praktyczne i gospodarskie*, ibidem, 1880, nr 2, s. 4; Zob. też np.: *Doniesienia praktyczne*, ibidem, 1881, nr 15, s. 148; *Sposób czyszczenia mebli wilgocią zepsutych, Z gospodarstwa kobiecego*, ibidem, 1883, nr 12, s. 144; *Bibuła do wywabiania plam atramentowych, Przepisy praktyczne*, ibidem, 1885, nr 9, s. 108.

²² E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 265.

i udzieliło im siły żywotnej – odżywczej”²³. Brak zaś świeżego powietrza, nie przewietrzanie pomieszczeń i ogrzewanie ich dymiącymi piecykami, przyczyniać się miało do powstania chorób, szczególnie dróg układu oddechowego, np. suchot²⁴. Dlatego tak ważne było, by gospodynie dbały o to, aby powietrze w pomieszczeniach mieszkalnych, w których domownicy spędzali trzecią część swojego życia było czyste, świeże, wolne od kurzu, dymu, gazów, wyziewów, itp. Sposobem na świeże powietrze było oczywiście regularne wietrzenie pomieszczeń, bez względu na porę roku i panującą na zewnątrz temperaturę (z wyjątkiem silnego wiatru i znacznego upału). Propagowano stosowanie popularnych za granicą, np. we Francji, Anglii czy Austrii wentylatorów, które za pomocą umieszczonych w narożnikach górnych szyb okiennych wiatraczków odświeżały powietrze²⁵. Radzono, jak skutecznie odświeżać powietrze w pomieszczeniach za pomocą kadzideł i pachnidel. Gospodynie znajdowały wskazówki z jakich składników i w jaki sposób przyrządzać substancje zapachowe, które mogły tłumić zepsute powietrze w mieszkaniu. Wskazywano zarówno na roślinne, jak i zwierzęce substancje, np. liście, kwiaty, korzenie i soki roślin, wydzieliny zwierząt, które po wysuszeniu czy sproszkowaniu, zmieszaniu w odpowiednich proporcjach i np. podpaleniu wydzielały zapachy (np. ocet, jałowiec, kadzidło królewskie, trociszki, esencja jodłowa, ambra, opium, wyciąg z fiołków, dzięcieliny, mięty, majeranki, akacji, lilii, hiacyntów, lawendy, rozmarynu, bzu, skórek pomarańczowych)²⁶. Odradzano używanie zbyt mocnych perfum, które w nadmiarze nie tylko psuły powietrze w pomieszczeniach, ale mogły być przyczyną licznych przypadłości nerwowych, migren, zawrotów głowy, omdleń, a nawet napadów histerycznych²⁷. Przestrzegano także panie domu przed nowością, jaką były żelazka do prasowania z wykorzystaniem, zamiast tradycyjnej duszy, rozpalonego do czerwoności węgla drzewnego. Wydzielały one czad, który szkodził nie tylko osobie prasującej, ale i wszystkim domownikom,

²³ *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*. Skreślił dr Koszutski, DdK 1880, nr 2, s. 15.

²⁴ E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, ibidem, 1882, nr 5, s. 49.

²⁵ Gospodynie dowiadywały się nawet, gdzie takie urządzenia można zakupić, np. w Poznaniu dostępne one były w składzie pana Albina Andruszowskiego przy ul. Wielkiej Rycerskiej 8 – *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*, s. 15.

²⁶ Ibidem, nr 1, s. 7; nr 2, s. 15; nr 4, s. 23.

²⁷ Ibidem, nr 4, s. 30.

rozchodząc się po pomieszczeniach i zanieczyszczając powietrze tlenkiem węgla, grożącym zaccadzeniem²⁸.

Jak zalecano na stronach DdK, warunkiem utrzymania zdrowia była troska o czystość ciała. Wyjaśniano czytelniczkom, jak powstaje pot i brud na skórze człowieka, który należało zmywać stosując regularne kąpiele czy zmywania. Wskazywano, iż „stosunkowo używa się u nas mało kąpeli, a nawet codzienne umywanie wodą całego ciała nie jest jeszcze wcale rozpowszechnione”²⁹. Codzienna kąpiel, nie trwająca jednak dłużej niż 15 minut, miała być warunkiem czerstwości i siły ciała³⁰. Krytykowano często stosowane kamuflowanie niemiłych zapachów ciała nadmiernym używaniem perfum³¹. Dbając o higienę ciała, nie można było zapominać o pielęgnacji zębów. W odrębnych, poświęconych tej problematyce tekstach wyjaśniano, dlaczego zęby tak łatwo ulegają zepsuciu, wskazywano na statystyki podające, iż część ludzi już w 30 roku życia traciła wszystkie zęby. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywano w niewłaściwym odżywianiu i spożywaniu pokarmów szkodliwych dla zębów oraz braku odpowiedniego, a często jakiegokolwiek ich pielęgnowania. Czytelniczki dowiadywały się więc, co robić, by jak najdłużej utrzymać w dobrym i zdrowym stanie zęby swoje i domowników. Dbając o zdrową dietę nie należało podawać dużych ilości potraw słodkich czy cukru, karmelków, itp., które fermentując w ustach, powodowały próchnicę. Podobnie, ze względu na fermentujące w ustach kwasy octowe i solne, nie zalecano wina, potraw mocno solonych. By powierzchnia zębów nie pękała, nie należało jadać na zmianę potraw gorących i zimnych. Sugerowano, iż środki stosowane często do czyszczenia zębów, jak np. sproszkowany pumeks czy węgiel lipowy, popiół od cygar nie tylko nie wzmacniały zębów, a wręcz im szkodziły. Z tego samego powodu ostrzegano panie przed zakupem reklamowanych cudownych środków wybielających zęby, proszków, kropli czy wód na bóle. By mieć zdrowe zęby, nie należało gryźć twardych przedmiotów – orzechów, sznurków, kawałków metalu czy drewna. Zęby zalecano codziennie czyścić – najlepiej po każdym posiłku, a koniecznie wieczorem miękką szczotką, płuczaczącą czystą, chłodną wodą (mogła być z 20 kroplami spirytusu), używać wykwaczu (najlepiej z piór gęsi) oraz kredy z olejkami miętowym, szałwiowym

²⁸ *O żelazkach do prasowania ze względu higienicznego, Rozmaitości*, DdK 1881, nr 17, s. 172.

²⁹ *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 266.

³⁰ J.D., *Piękność i kosmetyki*, DdK 1883, nr 8, s. 88.

³¹ *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*, ibidem, nr 6, s. 50.

lub różnym bądź bezwonny mydłem weneckim. By zapobiegać psuciu się zębów, „zaleca się co rok przez znawcę dać sobie zęby przejrzeć. Należy tę czynność zacząć od szóstego roku życia, ponieważ w latach dziecięcych trzeba pilnie na zęby baczyć”³².

Ponieważ piękne i zadbane, długie włosy były wizytówką każdej kobiety, radzono jak o nie dbać, by były zdrowe, oraz jak radzić sobie w sytuacji ich ewentualnego osłabienia czy wypadania. Gdy skóra głowy wykazywała skłonność do łupieżu, radzono, by zamiast mydła do mycia głowy używać żółtka jajka rozkłóconego w ciepłej wodzie. Podawano informacje jak stwierdzić, czy wypadnie włosów jest jeszcze normą, czy przyjmuje już stan chorobowy, który należało skutecznymi środkami leczyć. By nie doprowadzić do sytuacji traceniu włosów należało unikać silnych wrażeń psychicznych, przestraszu, kłopotów, przeziębienia odkrytej głowy, lub urazów mechanicznych, np. długotrwałego ucisku kapelusza. Wskazując na rozliczne przyczyny chorobliwego wypadania włosów zwracano także uwagę na choroby, m.in. skrofuły, suchoty, zatrucie rtęcią, zakażenie krwi, tyfus. Niekorzystne dla zdrowia włosów były też zmiany miejsca zamieszkania, szczególnie połączone ze zmianą klimatu i sposobu odżywiania³³.

Panie, chcące zapewnić sobie piękne i zdrowe włosy, powinny unikać podczas codziennego ich układania zbyt mocnego zwijania, palenia, naciągania, prasowania, używania farb z ołowiem czy cynkiem, a także uciskających nakryć głowy oraz noszenia sztucznych wkładek, podnoszących włosy, dopinanych pukli czy warkoczy. Doktor B. Skorczewski krytykował modne panie, które

włosy swe zanadto ściskają, krępują i całą głowę okrywają śpilkami, które ciążą i naciskają głowę w wielu miejscach. Ważniejszym i jeszcze szkodliwszym błędem jest sztuczne zwiększanie ilości włosów przez tzw. podkłady, cudze warkocze itd. W ten sposób okładają całą głowę, jakoby materacem, który nie dopuszcza przystępu powietrza do skóry, powstrzymując jej przewiew, bardzo upośledza naturalny wzrost włosów, a w końcu ugniata głowę

³² *Dlaczego tak szybko psują się zęby u dzisiejszego pokolenia i co trzeba czynić, aby tej klęsce zapobiedz?*, ibidem, 1882, nr 6, s. 70; *Szałwia, Apteka domowa. Lekarstwa zbierane na łąkach, polach i lasach podług wykładów dr A. Schellinga*. Napisała E. z Kurowskich Puffke, ibidem, 1883, nr 13, s. 155; J.D., *Piękność i kosmetyki*, s. 88; *Dentyści Amerykańscy, Rozmaitości*, ibidem, 1880, nr 4, s. 30.

³³ *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*, 1881, nr 8, s. 64–65; nr 9, s. 73–74; nr 10, s. 85–86; nr 11, s. 99; J.D., *Piękność i kosmetyki*, ibidem, 1883, nr 8, s. 88.

i uciska niemałym ciężarem. Bezwarunkowo jest to bardzo szkodliwym zarówno dla samej głowy, jak i dla całego organizmu³⁴.

Dodatkowo, podkłady czy treski montowane szpilkami, czy na specjalnych szynach osłabiały włosy naturalne, powodować mogły uderzenia krwi do głowy czy migreny. Zwracano nawet uwagę na konieczność spania w czepku nocnym, który, by skóra i włosy miały dostęp powietrza, nie powinien być z grubego lub gęsto tkanego materiału. Szczególnie zalecano czepki osobom starszym, które miały mniej włosów, bardziej wrażliwą skórę, czepki zaś miały pomóc utrzymać ciepło w organizmie. Podobnie w celach ochronnych, podczas kąpieli rzecznych, morskich, leczniczych, np. parowych, zalecano nakrywanie głowy czepkami z kauczuku lub woskowego płótna. Najlepszym sposobem na zdrowe włosy było ich codzienne szczotkowanie szczotką lub gęstym grzebieniem, lecz robić to należało delikatnie, bez zbędnego drażnienia i tarcia skóry głowy (co miało powodować łupież) oraz naciągania i targania włosów. Zalecano, by dbać o to, aby każdy domownik miał swój osobisty grzebień czy szczotkę, gdyż wspólne ich używanie mogło powodować przenoszenie chorób skóry głowy³⁵.

Troszcząc się o włosy, można było użyć odpowiednich środków kosmetycznych, np. pomad – miękkich lub twardych, wódek na włosy, esencji, liotonów, zmywań, olejków, głównie pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego, które nie tylko nadawały włosom połysk, ale i ułatwiały ich układanie, powodować miały powstrzymywanie siwienia, łysienia, wypadania, a nawet wzmacniać ich porost. Należało jednak pamiętać, aby wspomniane środki były wytwarzane zgodnie z zasadami higieny, nie zawierały szkodliwych środków metalicznych i innych chemikaliów – zlecano kupować je w aptekach. Przestrzegano zaś przed popularnymi miksturami dostępnymi na rynku, produkowanymi przez „niekompetentnych szarlatanów”³⁶. Zwracano uwagę czytelniczek, iż warunkiem zdrowych włosów jest generalnie zdrowe i czyste ciało, codzienny ruch na świeżym powietrzu, odpowiednie odżywianie, umiarkowanie w napojach wysokokalorycznych, picie dużych ilości wody. Donosząc o najnowszych trendach

³⁴ Dr B. Skorczewski, lekarz zdrojowy w Krynicy. *Dyjetetyka kąpielowa*, Warszawa 1880, s. 286 – *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*, DdK 1881, nr 10, s. 86.

³⁵ Dr S. Jurzykowski, *Popularny wykład o budowie,żywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego*, Warszawa 1874, s. 212 – ibidem.

³⁶ *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*, DdK 1880, nr 13, s. 58; 1881, nr 13, s. 122; nr 15, s. 145–146.

w modzie francuskiej, obejmującej także określone rodzaje uczesań i fryzur, komentowano także ich znaczenie higieniczne. Przykładowo w 1881 roku, informując czytelniczki, iż w Paryżu panie zaczynały nosić fryzury bardzo nisko upięte, podkreślano niepraktyczność i niehigieniczność takiego uczesania, które miało brudzić i niszczyć suknie³⁷.

Jako że czasopismo adresowane było do płci niewieściej, pojawiały się także informacje o środkach kosmetycznych, poprawiających urodę kobietą. Róże, blansze, pudry, bielidła, wody odświeżające i zapachowe, mydła zapachowe większość pań uważała za niezbędne środki kosmetyczne, stosowała je chętnie i często. Aby specyfiki kosmetyczne nie szkodziły zdrowiu i urodzie, higieniści podawali skuteczne recepty, w jaki sposób samodzielnie je przyrządzać. Jednak wyraźnie podkreślano, że świeżość cery i piękno lica zachowane być mogły tylko wtedy, gdy kobieta dbała o swoje zdrowie, „wystrzegając się silnych wzruszeń, ostrych przewiewów, wiatru i zaziębienia”³⁸. Skuteczny były także regularne obmywania twarzy letnią wodą rano i wieczór, najlepiej z dodatkiem boraksu, wódki kolońskiej, wody lawendowej lub różanej, mleka migdałowego, zaś szczególnie zalecano je dla pań nieco starszych, których naturalna świeżość cery gasła na skutek upływu lat³⁹.

Powinnością dobrej gospodyni było dbanie o zdrowe i racjonalne odżywianie rodziny. Na łamach DdK podpowiadano, jak hodować, kupować, przechowywać, przyrządzać środki spożywcze. W dziale „Przypomnienia ogrodnicze” czytelniczki znajdowały porady dotyczące racjonalnej uprawy, zbioru i przechowywania roślin – warzyw i owoców, aby jak najdłużej nadawały się do spożycia, nie tracąc swoich właściwości odżywczych⁴⁰. Porady dotyczące środków spożywczych zamieszczano także w dziale „Rozmaitości”, „Przepisy praktyczne” lub „Z gospodarstwa kobiecego”. Podpowiadano paniom domu, w jaki sposób przygotowywać zdrowe i pożywne posiłki, rozpozna-

³⁷ *Rozmaitości*, ibidem, 1881, nr 20, s. 208.

³⁸ J. D., *Piękność i kosmetyki*, s. 86; *Woda boraxowa do umywania rąk, Przepisy praktyczne*, DdK 1885, nr 11, s. 132.

³⁹ J. D., *Piękność i kosmetyki*, s. 88.

⁴⁰ Np.: „Przechowywane rośliny kuchenne: z liściastych zdejmować nadpsute liście, a pędzące zbytecznie, wybierać na użycie. Jeżeli piasek, w którym są przechowywane wysechł i listki widnieją, odwilżyć go wodą, lecz ostrożnie, by nie pomoczyć liści, bo łatwo by pogniły. Przewietrzać sklep podług potrzeby, otwory zamykać matami od mrozu” – *Przypomnienia ogrodnicze na miesiąc styczeń*, DdK 1881, nr 8, s. 67; „Kiszona kapusta, aby się psuła, dobrze jest przed ubiciem jej włożyć na dnie beczki warstwę pokrajanych w plasterki świeżych buraków, marchwi i nieci okrągłego grochu” – *Przepisy praktyczne*, ibidem, nr 3, s. 36.

wać produkty żywnościowe świeże i pełnowartościowe, a jak fałszowane⁴¹. Informowano jakimi metodami można zamrażać i rozmrażać czy suszyć pokarmy⁴², w jaki sposób je przechowywać, by jak najdłużej pozostawały świeże, jak marynować i zaprawiać przygotowując zapasy na zimę⁴³, jakich – dozwolonych na rynku i bezpiecznych dla zdrowia – substancji roślinnych i chemicznych używać, by farbować produkty spożywcze⁴⁴. Odradzano paniom domu, szczególnie w mieście, oszczędzanie w gospodarowaniu kuchnią, zalecając kupno zawsze najwyższej jakości gatunków mięsa, jarzyn, owoców, nabiału. Kupowanie produktów spożywczych powinno się odbywać „we właściwym czasie i we właściwym miejscu” (np. owoce i warzywa na zapasy zimowe w środku sezonu, kiedy są najbardziej dorodne, a jednocześnie i tańsze) – od sprawdzonego i rzetelnego kupca. Zbyt niska cena świadczyć mogła o niskiej jakości produktów⁴⁵.

Pożywienie serwowane rodzinie powinno być świeże, urozmaicone i nie- zbyt wyrafinowane. „Wyrafinowane dzisiejsze nasze potrawy, drażniące podniebienie w połączeniu rozmaitymi, sztucznymi napojami, likierami, wódkami itp., owe otumaniające przysmaki kuchni i piwnic marnują nie tylko siły żywotne osób pojedynczych, ale i siły całych generacji”⁴⁶ – przestrzegano. Uświadamiano gospodyniom, że zbyt obfite pożywienie i przejadanie się podrażnia system nerwowy, powoduje migreny, spazmy, bezsenność. Szczególnie niebezpieczne było objadanie się na noc. Zalecano, by jadać kiedy jest się głodnym, a najlepiej odejść od stołu zanim żołądek zupełnie się nasyci⁴⁷. W codziennej diecie, obok innych produktów, obowiązkowo znaleźć się miały mleko i owoce, jako pokarmy, które „zdolne są naprawić wszystkie popsute soki w organizmie ciała ludzkiego”⁴⁸.

⁴¹ E z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Słówko o rozrzutności*, ibidem, 1883, nr 18, s. 205; *Masło sztuczne, Doniesienia gospodarcze*, ibidem, 1881, nr 15, s. 148.

⁴² *O marznieniu roślin, Rozmaitości*, ibidem, nr 11, s. 172; *Suche konfitury, Przepisy praktyczne*, ibidem, nr 3, s. 36.

⁴³ *Pory w occie. Przechowywanie masła. Masło stare by odświeżyć i smak dobry mu przywrócić, Z gospodarstwa domowego*, ibidem, 1883, nr 14, s. 168; *Masło lakierowane, Z gospodarstwa kobiecego*, ibidem, nr 12, s. 144.

⁴⁴ *Dla zabarwiania towarów cukierniczych, Rozmaitości*, ibidem, 1881, nr 18, s. 184.

⁴⁵ R., *Kilka słów o oszczędności w prowadzeniu domu*, ibidem, 1882, nr 3, s. 25–26.

⁴⁶ E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 266.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

Pani domu powinna także troszczyć się o odpowiednie ubiory dla siebie i domowników. „Kobieta dobrze wychowana powinna być ubraną gustownie, ale skromnie”⁴⁹. Jednak Wielkopolanki ubierały się często zbyt strojnie – a ten fakt krytykowano na łamach DdK – nieodpowiednio do pory roku i pogody, często przecząc zasadom higieny (np. zakładając na podróż pociągiem jedwabne, ogonowe suknie, które nie tylko nie były wygodne podczas drogi, krępowały ruchy i utrudniały poruszanie, ale łatwo ulegały zabrudzeniu)⁵⁰. Często pogoń za modą powodowała, że kobiety nie zwracały uwagi na praktyczność stroju, wygodę czy zdrowie. Ściskając się sznurówkami, gorsetami, zakładając obcisłe suknie, uciskające podwiązki czy ciężkie kapelusze wyglądały z pewnością modnie i wytwornie, jednak narażały swoje zdrowie – spowalniały obieg krwi, zniekształcały narządy wewnętrzne⁵¹. „Moda powinna nam służyć, a nie robić nas swoimi niewolnicami”⁵² – czytamy w jednym z artykułów. Kobieta powinna dbać, by stroje zawsze były czyste, „staranne, gustowne i dobrane do koloru włosów i twarzy, ale nigdy przesadne”⁵³. Suknie kobiece i stroje dzieciinne powinny być „nieobcisnięte zanadto”⁵⁴, ale też nie mogły być zbyt obszerne. W wyborze strojów dla siebie i rodziny zlecano trzymać się zasady „skromność i prostota”, zaś zamiast przesadnych ozdób, biżuterii czy łańcuchów zalecano wybierać wzorzyste tkaniny, np. w kwiaty⁵⁵. Każdy strój powinien być dobrany odpowiednio do pory roku i pogody. Dlatego też ważny był materiał, z którego szyto ubrania – stroje letnie miały być szyte z tkanin przewiewnych i lekkich, zimowe zaś z grubych, zatrzymujących ciepło blisko ciała. Jeśli wśród domowników były osoby w podeszłym wieku, u których wydzielanie ciepła było mniejsze niż u młodszych i zdrowych, pani domu powinna zadbać o ubiory cieplejsze niż dla pozostałych członków rodziny⁵⁶.

Panie domu znajdowały także w DdK wskazówki, jak dbać o czystość odzieży – omawiano sposoby jej czyszczenia, wywabiania plam z różnego typu materiałów i ubrań (np. tłuszczu, rdzy, potu, atramentu, owoców, wina, smoły,

⁴⁹ Jerzy, *Echa karnawałowe*, DdK 1880, nr 13, s. 123.

⁵⁰ Ibidem; Marya Sz...a, *Zbytek*, DdK 1882, nr 18; E z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Słówo o rozrzutności*, s. 206.

⁵¹ R., *Nieco o modzie i strojach*, DdK 1883, nr 16, s. 181; *O fizycznym wychowaniu dzieci*. Napisał dr Klemens Kochler, ibidem, nr 19, s. 225.

⁵² R., *Nieco o modzie i strojach*, s. 182.

⁵³ J. D., *Piękność i kosmetyki*, s. 88.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Ibidem, s. 88.

⁵⁶ *O fizycznym wychowaniu dzieci*, s. 225.

wosku itp.), prania, wybielania, prasowania, właściwego przechowywania, ochrony przed molami⁵⁷. Podobnie jak w przypadku innych praktycznych przepisów, podawano sposoby i proporcje składników do przyrządzenia np. odplamiaczy, krochmalu, mydeł do prania, oraz wskazywano jak właściwie z nich korzystać, by osiągnąć zamierzony efekt, bez uszkodzenia odzieży⁵⁸. W jednym z tekstów zwrócono uwagę na szkodliwość rozpowszechniającego się w analizowanym okresie sposobu szycia odzieży na maszynie, zarówno w zakładach publicznych, jak i w prywatnych domach. Przestrzegano, iż zbyt długie szycie w jednej pozycji prowadzić mogło do wielu schorzeń: skrzywienia kości, zapalenia stawów, bólów i zwiótczenia mięśni, skurczów, przepuklin, zwichnięć itp. Nie należało więc szyc nigdy dłużej niż dwie godziny, zaś panie, które cierpiały na choroby nerwowe, kobiece, wady serca, nigdy nie powinny siadać przy maszynie⁵⁹. Kupując gotową odzież czy obuwie należało zwracać uwagę na jakość materiału, trwałość koloru, szkodliwość farb użytych do jej farbowania, krój. Kupowanie gotowych butów w magazynie galanteryjnym mogło powodować wykoślawienie stopy, zalecano więc kupowanie obuwia robionego na miarę u szewca. Buty miały być wygodne, dopasowane do stopy, na niezbyt wysokim obcasie, z dobrze wyprofilowaną podeszwą⁶⁰.

Każda troszcząca się o zdrowie domowników pani domu powinna pamiętać, iż warunkiem zdrowego ciała było właściwe wysypianie się. Regularny i odpowiednio do wieku długi sen krzepił i dawał siły życiowe. Zdrowy sen powinien trwać nieprzerwanie 6–7 godzin, najlepiej w stałych porach, między godziną 21 a godziną 6 rano, należało więc kłaść się spać niezbyt późno (nigdy zaś po obfitej kolacji, szczególnie zakrapianej alkoholem) i odpowiednio wcześnie wstawać. By dobrze sypiać, należało unikać drzemek w ciągu dnia, zażywać dużo ruchu na powietrzu i regularnie wietrzyć sypialnię,

⁵⁷ Np.: „By wywabić tłuste plamy od włosów z materii wełnianej koloru jasnego, dobrze jest wycierać brudne miejsce chlebem świeżym. Materie jedwabne zaś wycierać należy wata, przesiąkniętą eterem siarczanym. Ten środek okazał się bardzo praktycznym” – *Rozmaitości*, DdK 1881, nr 20, s. 208; Zob. też np. *Sposób przechowywania futer przez lato*, *Rozmaitości*, ibidem, nr 18, s. 184; *Przywracanie białości żółtkłej bieliznie*, *Z gospodarstwa kobiecego*, ibidem, 1882, nr 6, s. 72; *Przeróżnych plam wywabianie*, *Rzeczy bieżące i rozmaitości*, ibidem, nr 4, s. 48; *Kilka ochronnych środków przeciw molom*, *Z gospodarstwa kobiecego*, ibidem, 1883, nr 12, s. 144.

⁵⁸ *Kartofle zamiast mydła do prania cienkiej bielizny. Dobre mydło na użytek domowy na wsi*, *Z gospodarstwa domowego*, ibidem, 1884, nr 4, s. 48.

⁵⁹ *O wpływie maszyn do szycia na zdrowie*, *Rozmaitości rzeczy bieżące*, ibidem, 1882, nr 19, s. 226–227.

⁶⁰ R., *Kilka słów o oszczędności prowadzeniu domu*, s. 26; *O fizycznym wychowaniu dzieci*, s. 225.

a przed snem wyciszyć się, nie myśleć o sprawach podniecających i emocjonujących. Zalecano, by rankiem, zaraz po wstaniu, kiedy powietrze było rześkie i świeże, urządzić spacer, podczas którego należało głęboko oddychać, a w porze letniej chodzić boso po zroszonej trawie. Kiedy ktoś z rodziny cierpiał na bezsenność, zamiast podawać mu leki apteczne (np. morfinę czy chloran), najpierw zalecano kuracje domowe, np. rozgrzewanie nóg w gorącej wodzie, nacieranie ich flanelą, zmywanie słoń wodą. Korzystnie też miała działać ciepła kąpiel całego ciała⁶¹.

Ważnym czynnikiem utrzymania zdrowia, w opinii autorów porad w zakresie higieny, było zażywanie jak największej dawki ruchu fizycznego⁶². Brak ruchu, a szczególnie siedzący tryb życia, mógł powodować wiele chorób. „Zdrowie ciała wymaga ruchu codziennego, przechadzki i pracy ręcznej, jak największej czystości ciała, umiarkowania i wstrzemięźliwości”⁶³.

Powinnością gorliwej pani domu była także troska o domowników podczas choroby, ich należyta pielęgnacja i opieka. „Najpiękniejszym zajęciem kobiety jest to, którego jej dostarcza miejsce przy łożu chorego [...] współczucie, łagodność i cierpliwość kobiety przynoszą ulgę, budzą nadzieję i dodają siły do przetrwania cierpień fizycznych [...] Szczęśliwy! Kto złożony cierpieniem, w domu pod troskliwym okiem matki, żony lub siostry leczyć się może”⁶⁴ – czytamy w jednym z artykułów. Postulowano, by każda kobieta zdobyła podstawową wiedzę z zakresu higieny i leczenia domowego, aby mogła radzić sobie w przypadkach różnych zachorowań czy nagłych wypadków przed przybyciem lekarza, zaś w małych miasteczkach czy na wsiach służyć pomocą i radami sąsiadom czy okolicznemu ludowi. Na stronach DdK zamieszano informacje o wydawanych na terenie ziem polskich poradnikach higienicznych czy lekarskich (zawierających ogólne zalecenia higieniczne i lekarskie dla wszystkich, a także poświęcone odrębnie higienie kobiet lub dzieci), z których panie mogły korzystać w zdobywaniu i poszerzaniu wiedzy w zakresie troski o zdrowie swoje i najbliższych⁶⁵. Krytykowano także tak

⁶¹ M. Sz...a, *Podział czasu*, s. 37; *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 266; *Z higieny*, DdK 1884, nr 2, s. 21–22.

⁶² E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, s. 49.

⁶³ *Wieczorne pogadanki starej babuni. O szczęściu*, s. 62.

⁶⁴ *O zadaniu i pracy kobiet*, nr 5, s. 50.

⁶⁵ W opisie jednego z poradników dla matek czytamy: „Nieumiejętność wychowania dzieci i niedbalstwo o własne zdrowie są nie tylko w niższych klasach zakorzenione, autor pragnie więc swą książką pouczyć matki, aby pielęgnowały własne zdrowie i dzieci” – *Rady dla młodych mężatek. Napisał dr Jan Stella-Sawicki, Kronika literacka i artystyczna*, DdK 1882, nr 24,

chętnie przez kobiety (szczególnie w wiejskich dworach) stosowane metody leczenia ludowego, opartego na zabobonach, ciemnocie umysłowej, korzystanie z pomocy znachorów, „bab” czy „mądrych”⁶⁶.

Na stronach DdK zamieszczano także porady w zakresie leczenia chorób. Kobiety znajdowały obok opisu samej przypadłości, jej przyczyn, objawów i przebiegu liczne zalecenia, jak radzić sobie w przypadku określonego schorzenia, a nawet, jak mu skutecznie zapobiegać. Podawano zasady stosowania środków leczniczych, proporcje składników niezbędnych do ich przyrządzenia, zasady podawania i czas stosowania. Przykładowo do często występujących u wszystkich domowników chorób – młodszych i starszych – zaliczono katar. Powodować go mogły nagłe zmiany powietrza, zaziębienie, zmoczenie nóg, ale też wpływ kurzu, pyłu czy substancji chemicznych, a nawet perfum⁶⁷. Jako skuteczny sposób leczniczy na tę dolegliwość, również w przypadku kaszlu i grypy, zalecano zrywać wiosną zielone pędy sosny i świerku – które po ususzeniu i zaparzeniu znacznie łagodziły przebieg choroby – lub zaopatrzyć się w preparat apteczny – roztwór jodku potasu⁶⁸.

Instruowano także gospodynie, jak powinny pielęgnować chorych, jak odpowiednio przygotować pokój, jak przyrządzać dla nich pokarmy, jak wykonywać zalecenia lekarza⁶⁹. W kwestii odżywiania osób chorych, słabowitych i rekonwalescentów odradzano mięso, jako trudne do strawienia, zalecano zaś mleko, owoce, jarzyny i jajka⁷⁰. Odradzano kadzenie w pomieszczeniach, w których przebywali chorzy, gdyż substancje wykorzystywane do kadzenia mogły pobudzać chorych do kaszlu. Jedyną zalecaną substancją zapachową

s. 284–285; Zob. też np. *O pielęgnowaniu chorych w domu i szpitalu*, staraniem „Kroniki Lekarskiej”, ibidem, s. 285; *Popularny wykład o budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego*, s. 70; K.K., *O czytaniu*, DdK 1885, nr 25, s. 97–98.

⁶⁶ *O zadaniu i pracy kobiet*, nr 5, s. 50.

⁶⁷ *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*, 1880, nr 4, s. 23.

⁶⁸ *Domowe, doświadczone lekarstwo na katar, Przepisy praktyczne*, ibidem, 1885, nr 9, s. 108.

⁶⁹ Np.: „Dla uchronienia dzieci od panującej obecnie niebezpiecznej choroby należy systematycznie wymywać co rano całą powierzchnię jamy ustnej oraz języka kwasem salicylowym. Bierze się 20 gram rzezonego kwasu, rozpuszcza się w jednej uncji spirytusu i dodaje do tego 2 krople miętowego olejku. Tej mieszaniny do ½ szklanki wody wpuszcza się 20 kropli, a okręciwszy o palec ręcznik, macza się go w roztworze i wymywa nim dziąsła, język i wewnętrzną stronę policzków, sięgając aż do migdałków” – Środek zapobiegający dyferitis (błonicy), *Notatka z higieny*, DdK 1881, nr 16, s. 160; *Nowy lekarski sposób przeciw dyferitis*, *Wiadomości artystyczne, rozmaiłości i sprawy bieżące*, ibidem, 1883, nr 3, s. 34; *Szczepienia zaraźliwych, a niebezpiecznych chorób, Rozmaiłości i rzeczy bieżące*, ibidem, 1885, nr 24, s. 287.

⁷⁰ *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 266.

była esencja jodłowa Radlauer, która nie tylko odświeżała powietrze, ale i inhalowała drogi oddechowe i ułatwiała oddychanie, miała też własności bakteriobójcze⁷¹.

Donosząc o najnowszych wynikach badań bakteriologów, informowano czytelniczki o chorobach przenoszonych przez zwierzęta, a niebezpiecznych dla ludzi. Wymieniano tu m. in. bąblowca, świerzb – których nosicielami były głównie psy i koty – błonicę (dyfterię), występującą u bydła, trzody i ptactwa domowego – gołębi, indyków, kur. Należało więc, w celu uniknięcia zakażenia chorobami odzwierzęcymi, dbać o higienę przy ich pielęgnacji – myć ręce po kontakcie ze zwierzętami, a najlepiej, szczególnie, jeśli w rodzinie były dzieci, usunąć je z mieszkania⁷². Propagowano także na łamach DdK leczenie przyrodne:

Jest to prawdziwym tryumfem dla wiedzy ludzkiej, a mianowicie dla tak długo zapoznawanej hydroterapii (kuracji wodnej), że dzisiaj chorych na tyfus leczymy, kąpiąc ich po 6 do 10 razy dziennie, a szkarlatynę, żarnice i inne gorączkowe choroby tylko świeżym powietrzem i wodą⁷³.

W latach 1883–1884 roku redakcja zamieściła w kilku numerach cykl pt. „Apteka domowa”, mający na celu ukazać czytelniczkom właściwości lecznicze ziół. Autorką porad była Emilia z Kurowskich Puffke, opracowała je zaś na podstawie tłumaczenia wykładów dr. A. Schellinga⁷⁴. Autorka utrzymywała, iż w leczeniu roślinne opiera się na wielowiekowej tradycji i potwierdzonej skuteczności, niejednokrotnie znacznie przewyższającej działanie leków zalecanych przez ówczesną medycynę.

Przypatrzmy się więc bliżej owym pięknym darom niebios, jakimi są kwiaty, zioła, krzewy i drzewa i zbadajmy, które z pomiędzy nich odznaczają się największą dobroczynną siłą leczenia. Przebiegajmy lasy, gaje, łąki, pola rodzinnej naszej ziemi, a znajdziemy niejedno ziółko, zdolne do przywrócenia zdrowia nam lub ukochanym istotom

⁷¹ Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny, 1880, nr 2, s. 15.

⁷² Zwierzęta domowe jako krzewiciele chorób ludzkich. Podług rozprawy dra Sonnenbergera napisała E. z K.P., DdK 1885, nr 11, s. 129.

⁷³ E. z K.P., Wieczorne pogadanki starej babuni, s. 266.

⁷⁴ Apteka domowa, nr 11, s. 130.

– pisała do gospodyń Waleria Puffke⁷⁵. W kolejnych numerach znajdowały się obszernie opisy roślin, charakteryzujące ich pochodzenie, miejsca występowania, wygląd (celem właściwego rozpoznania podczas zbierania), substancje lecznicze w nich zawarte (kwasy, białka, woski, sole, tłuszcze – oleje, mączki, olejki eteryczne, żywice), właściwości poszczególnych części danej rośliny (od korzenia, przez pąki, liście, łodygi, kwiaty, korę, po owoce), wreszcie wachlarz przypadłości, które leczyła. Wśród wymienionych najbardziej popularnych roślin leczniczych opisywano: krzew bzu, orzech włoski, tatarak, jałowiec, szałwię, paznokietki (nagietek lekarski), jemiolę, dzięgiel, dąb, szczerp winny, anyż⁷⁶. Podawano, jak przyrządzać z nich wyciągi, esencje, krople, maści, syropy, wody lecznicze, olejki, tynktury (roztwory alkoholowe do przyrządzania leków), nalewki, proszki, czekolady, herbaty, kawy. W celu przekonania czytelniczek o skuteczności zalecanych kuracji roślinnych, uciekano się do przykładów chorych na określone przypadłości, którzy z użyciem opisywanych środków roślinnych zostali skutecznie wyleczeni.

Przy przewlekłych schorzeniach zalecano wyjazdy na kuracje „do wód”, zakładów kąpielowych, klimatyczne wyjazdy w góry lub nad morze (często zagraniczne). Aby kuracja odniosła swój pożądany skutek, uświadamiano, że podczas pobytu należy dbać o to, by zachowywać zalecaną dietę, zażywać wiele ruchu i nie myśleć o obowiązkach pozostawionych w domu, oddając się rozrywce i życiu towarzyskiemu⁷⁷. Na łamach DdK promowano wyjazdy do krajowych uzdrowisk, wychwalając przed czytelniczkami ich zalety i właściwości lecznicze. „Jakaż to rozkosz przebywać między swoimi, patrzeć na ojczyste gry, lasy i wody, słuchać dźwięku ojczystego języka”⁷⁸ – sugerowano. Szczególnie Galicja posiadała wiele miejscowości, do których zalecano wyjeżdżać rodzinom w celach leczniczych, np. Krynica, Szczawnica, Zakopane, Iwonicz, Rabka, Żagiestów, Rymanów. Polecając czytelniczkom uzdrowisko w Rymanowie, którego właścicielami byli hrabiostwo Stanisław i Anna z Działyńskich Potoccy, opisywano zalety i właściwości wody rymanowskiej, która leczyła choroby skrofuliczne, niedokrewność, osłabienie, powodowała ulgę w cierpieniach skórnych, zwyrodnieniach stawów, suchotach, szczególnie u kobiet i dzieci. Uzdrowisko polecało ciepłe kąpiele mineralne,

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Ibidem, nr 11, s. 130–132; nr 13, s. 154–155; nr 14, s. 164–166; nr 17, s. 190–191; 1884, nr 21, s. 251–252.

⁷⁷ E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, s. 50.

⁷⁸ *Krótką wiadomość o zakładzie kąpielowym Rymanów w Galicji*, DdK 1883, nr 18, s. 213.

kąpiele rzeczne i zimne tusze wodne⁷⁹. Sporo miejsca poświęcono także na korespondencję z Kołobrzegu, opisując wszystkie atrakcje kurortu, warunki mieszkań letnich dla gości, popularne kąpiele solankowe i morskie oraz ich właściwości lecznicze⁸⁰.

Na łamach DdK ukazywały się stosunkowo liczne teksty na temat pielęgnowania i wychowania dzieci. Macierzyństwo uznawano za naczelne zadanie i powołanie kobiety. Dobra matka powinna dbać o wszechstronny rozwój dziecka, uwzględniając obok wychowania moralnego i religijnego oraz kształcenia intelektualnego wychowanie fizyczne i troskę o zdrowie dziecka. „Zdrowie jest największym dobrem, jakie matki swym dzieciom przekazać mogą, bo bez zdrowia nie zdadzą się im na nie wszystkie inne dobra tego życia”⁸¹.

Celem dobrego fizycznego wychowania dzieci jest nadanie organizmowi jak najwięcej sił, staranie się o jak najmocniejsze wyrośnięcie kości, o jak najsilniejsze rozwinięcie się ich mięsiv, o nadanie im dobrego odżywienia ciała, zostawiając całość w dobrych kształtach, w pewnej zgrabności i urodzie, obok krzepkości i jędrności⁸².

Zarzucano wielu matkom niewłaściwe praktyki i przyzwyczajenia w kwestii wychowania zdrowotnego dzieci, rozdelikacanie dzieci „niby roślin w cieplarniach. Ów zwyczaj siedzenia w ciągle ogrzanych pokojach, długie spanie z rana, owo unikanie powietrza, ruchu, wody i jedzenie bez miary są to grzechy, które sprowadzają rozliczne choroby, a nierzadko o śmierć przyprawiają”⁸³.

Troska o zdrowie dzieci miała zaczynać się już w chwili narodzin. Dlatego też, w myśl formułowanych na stronach DdK zaleceń, matki nie powinny zawijać dzieci w ciasne powijaki, obcisłe, krepujące ruchy koszulki, nie przykrywać ich ciężkimi, puchowymi pościelami. Krzyk i płacz dziecka uznawano za czynnik wzmacniający płuca i rozszerzający piersi dziecka, nie należało go więc przerywać uspokajaniem. Matki nie powinny pozwolić nosić ciągle

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ „Najmilsze bywają kąpiele przy wzburzonym morzu i silnych bałwanach, co w ostatnim czasie nierzadkim tu zjawiskiem ku ucieście licznych burz i fal zwolenników. Zwykła temperatura wody bywa 12 i 13 st, niekiedy, mianowicie około południa, dochodzi do 14” – *Kołobrzeg, Korespondencja „Dwutygodnika”*, ibidem, 1884, nr 23, s. 268–269.

⁸¹ E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, s. 50.

⁸² *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 15, s. 176.

⁸³ E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 266.

dziecka na rękę, gdyż tamowało to przepływ krwi. Dziecku należało zapewnić jak najwięcej swobody, miejsca do czołgania i raczkowania⁸⁴.

Zalecano, by matki zwracały szczególną uwagę na staranny wybór opiekunki, która dbać miała o rozwój i bezpieczeństwo powierzonego sobie małego dziecka. Jej niedopatrzenia bowiem prowadzić mogły do wielu szkód, problemów zdrowotnych, kalectwa czy nawet śmierci podopiecznego. Matka winna dozorować działania niani i instruować ją jak ma właściwie i higienicznie postępować z dzieckiem⁸⁵.

Powinnością matki była troska o odpowiednie odżywianie dziecka. Krytykowano powszechny w zamożnych rodzinach zwyczaj zatrudniania mamek do karmienia niemowląt argumentując, iż najzdrowszym i najodpowiedniejszym pokarmem dla dziecka było mleko własnej matki⁸⁶. Pożywienie starszych dzieci miało być zdrowe i obfite, ale nie wytworne. Radzono karmić dziecko często, zwykle pięć razy dziennie, zaś porcje nie powinny być zbyt obfite, by nie obciążały żołądka. Podawano przykładowe całodzienne jadłospisy dla dzieci, z których matki mogły korzystać, troszcząc się o ich racjonalne odżywianie⁸⁷. Dzieci w wieku szkolnym „powinny jeść tyle, ile natura ich potrzebuje, tym bardziej, że zwykle skazane są na pędzenie swojego żywota siedzącego przy nauce. Nie danie dzieciom dostatecznego pożywiania jest zabójstwem fizycznym, powolnie na nich dokonywanym, a karanie ich za lenistwo lub inne wykroczenia głodem jest przeciwne wszelkiej pedagogicznej zasadzie”⁸⁸. Matki nie powinny także pozwalać dziecku jeść tylko ulubionych potraw, gdyż mogło to rodzić łakomstwo. Powinny pilnować, by dzieci jadły posiłki wolno, dokładnie przeżuając pokarmy, gdyż w jamie ustnej rozpoczął się proces trawienia oraz by nie objadały się przed pójściem spać. Jadanie potraw wszystkich, zróżnicowanych, dostarczających różnorodnych składników odżywczych, miało być gwarantem właściwego rozwoju dziecka. W diecie dzieci szczególnie znajdować się miało mięso wołowe, wieprzowe, mleko i jego przetwory – masło i sery, jaja, pieczywo, warzywa oraz owoce. Opisano znaczenie składu poszczególnych produktów spożywczych dla wzrostu i rozwoju dzieci oraz sposoby ich przyrządzania. Nie zalecano podawać dzie-

⁸⁴ Eadem, *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, s. 50.

⁸⁵ *Dwa grosze na drogę życia*, DdK 1881, nr 21, s. 119; M...sza, *Kiedy ma się rozpocząć wychowanie*, ibidem, nr 3, s. 25; *O zadaniu i pracy kobiet*, nr 4, s. 38.

⁸⁶ *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 15, s. 176.

⁸⁷ Ibidem, nr 15, s. 176; nr 17, s. 200.

⁸⁸ *Przy stole*, DdK 1882, nr 19, s. 217.

ciom grzybów, w nadmiarze cukrów, ostrych przypraw, herbaty i kawy, alkoholu – piwa czy wina. Za najzdrowszy napój dla dzieci uznawano wodę, pod warunkiem, że była z dobra – czysta, bez zanieczyszczeń, z dobrego źródła⁸⁹.

Nie ma też dziecko pić wody naraz w większej ilości, ani też pić nagle. Przy jedzeniu warto jest dawać wodę, ale i tu tylko w miarę, przy czym uważać potrzeba, aby dzieci nie piły zaraz zimnej wody po gorących potrawach lub wśród jedzenia. Szkodzi taka nagła zmiana temperatury zębom a i żołądkowi, który, ochładzając się nagle, nie jest w stanie odbywać prawidłowo swoich funkcji trawienia. Zgrzanemu dziecku niezdrawą jest również nagle pita zimna woda, wpierv niech się nieco ochłodzi⁹⁰.

Ubiór dzieci miał być z kolei przede wszystkim czysty, swobodny, „zgrabny, nie bogaty”⁹¹. Należało go dobierać stosownie do klimatu, pory roku, wieku i płci. Strój nie mógł krępować ruchów dziecka, „głowa, szyja i piersi muszą być trzymane chłodno, brzuch zaś i nogi ciepło”⁹². Sugerowano matkom, że przegrzewanie dzieci, szczególnie nakładanie grubych czapek, szali, flanelowych czy wełnianych koszul lub grubych, ciężkich futer powodować może rozdelikacenie, zniewieścienie, a szczególnie podatność na choroby –katar, bóle głowy, kaszle itp. Podkreślano znaczenie systematycznych spacerów, zabaw i ruchu na świeżym powietrzu, ćwiczeń fizycznych, np. biegania, gimnastyki, turnowania, jeżdżenia konno, fechtowania, pływania, jazdy na łyżwach, rowerze, które przewrażliwione matki często ograniczały, obawiając się przeziębienia⁹³. „Jedną z kardynalnych potrzeb dziecka jest świeże powietrze, aby latorośl wybując mogła w silne drzewo, zdolne oprzeć się wszelkim burzom życia”⁹⁴ – przekonywano czytelniczki. Przebywanie na wolnym powietrzu miało hartować dzieci, czynić je bardziej odpornymi na choroby z przeziębienia, usprawniać ciało, wzmacniać siły, zaspokoić wrodzoną ruchliwość natury dziecięcej. Kiedy więc tylko pogoda dopisywała, powinny dzieci część dnia, najlepiej kilka godzin, spędzać na powietrzu, oczywiście w odpo-

⁸⁹ *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 15, s. 177; nr 17, s. 200–202; nr 18, s. 212–213.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Jak należy pojmować wychowanie jędrne i zdrowe*, DdK 1881, nr 23, s. 233.

⁹² *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 18, s. 213; nr 19, s. 225.

⁹³ „Gdyby matki rodziny znały się na higienie, nie pozbawiałyby dzieci światła słonecznego i czystego powietrza, które są głównymi czynnikami zdrowia, a nawet życia” – E. z K.P., *Wieczorna pogadanka starej babuni. Kilka słów o oszczędności*, DdK 1885, nr 9, s. 97.

⁹⁴ *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 19, s. 225–226; *Pogadanki o wychowaniu*. Przez Anielę Milewską, *ibidem*, 1885, nr 14, s. 157–158.

wiednim do pory roku i temperatury stroju. Kiedy jednak wiał wschodni lub północny wiatr, należało dziecko zatrzymać w domu, gdyż – jak pisano – sprowadzały one dławiec, czyli krztusiec, chorobę, która często kończyła się śmiercią dziecka. Najlepiej, by zabawy dzieci odbywały się w bliskości lasów, gdzie powietrze było najzdrowsze. Kiedy rodziny zamieszkiwały w miastach, zalecano prowadzić dzieci na spacery za miasto⁹⁵. Jeśli dzieci pobierały już systematyczną naukę domową, należało dbać o regularne przerwy, przechadzki, zabawy na powietrzu i nie przeciążanie umysłu nauką⁹⁶.

Warunkiem utrzymania zdrowia dziecka była także troska o czystość ciała. Małe dzieci zalecano kąpać codziennie, starsze latem powinny kąpać się każdego dnia, zimą zaś dwa razy w tygodniu. W pogodne dni mogły także korzystać z kąpieli w rzekach, jeziorach, stawach. Konieczne było także od najmłodszych lat pilnowanie stanu uzębienia dziecka, unikanie słodyczy, a od 6 roku życia regularne wizyty u dentysty⁹⁷.

Już od niemowlęstwa matki miały za zadanie troszczyć się o włosy swoich dzieci – „przezorne i troskliwe matki, chcąc ujrzeć kiedyś swe dzieci pięknym i bujnym wyposażone włosom, już u niemowląt w tym celu zabiegi swe rozpocząć powinny” – radził dr Koszutski. Zadaniem więc matek, chcącym ten warunek spełnić, było unikanie zakładania niemowlęciu czepków czy chustek, codzienne zmywanie główki dziecka ciepłą wodą z glicerynowym mydłem, regularne usuwanie łusek zeschniętego łoju, skuteczne leczenie chorób, szczególnie skórnych, mogących prowadzić do wypadania czy osłabienia włosów, a nawet trwałej łysiny (np. ogniopióra, pryszczycy, egzemy). Pielęgnowanie włosów dzieci starszych miało obejmować regularne czesanie – grzebieniem czy szczotką, unikanie modnego i często praktykowanego nacierania ich olejkami czy pomadami, zawijania na papiloty, zapiekania rozgrzаныmi żelazkami. Kiedy włosy dziecka wyjątkowo się puszyły, polecano użyć kawałka świeżej słoniny ze skórką do ich wygładzenia. Włosy dzieci należało regularnie przycinać (byle nie za krótko, szczególnie zimą u chłopców, gdyż narażało to organizm na wychłodzenie), co wzmacniało ich strukturę i dodawało jędrności.

⁹⁵ *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 265; E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, s. 49; *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 18, s. 212; nr 19, s. 225.

⁹⁶ K.K., *Kilka uwag o ważności obowiązków nauczycielek domowych*, DdK 1885, nr 18, s. 206; *Pogadanki o wychowaniu*, nr 15, s. 169.

⁹⁷ *Dlaczego tak szybko psują się zęby*, s. 70; *Wieczorne pogadanki starej babuni. O zdrowiu*, s. 265; E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, s. 49; *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 18, s. 212, nr 19, s. 225.

Matka miała regularnie, przynajmniej raz na tydzień zmywać włosy dziecka ciepłą wodą z mydłem⁹⁸.

Zadaniem matki miało być także wybranie odpowiedniego pomieszczenia na pokój dzieciny i właściwe jego urządzenie. Pokój, w którym dziecko spędzało większą część dnia, bawiąc się czy ucząc, powinien być jasny, obszerny, regularnie wietrzony, wolny od kurzu, złych zapachów i wyziewów, ogrzewany najlepiej piecem kaflowym (żelazny groził niebezpieczeństwem zacczadzenia). Podłoga miała być łatwo zmywalna, bez dywanów, które uznawano za zbiorniki kurzu, „który biegające po nich dzieci niejako wytrzepują i połykają”⁹⁹. Istotne było, by matka zadbała także o higieniczne warunki do snu dziecka. Dzieci, szczególnie małe, potrzebowały dużo snu, więc w kołysce czy łóżku spędzały znaczną część doby. Zalecano zakup włosianego materaca, który zapobiegał skrzywieniom kręgosłupa, lekkiej kołderki i poduszki, niekoniecznie z pierza, gdyż, jak ostrzegano, „w pierzu dzieci staną się słabymi i gnuśnymi”¹⁰⁰. Uświadamiano matkom, iż przeznaczanie na pokój dzieciny wilgotnych, zatęchłych pomieszczeń w tylnych częściach dworu czy mieszkania jest przyczyną wielu chorób „a doktor i apteka pochłania wielką część dochodów”¹⁰¹.

Dobra gospodyni i pani domu powinna troszczyć się także o zdrowie służby. Należało zapewnić jej odpowiednie, higieniczne, suche i jasne pomieszczenie mieszkalne, dbać o odpowiednie odżywianie i czas wolny na odpoczynek, przechadzkę. Kiedy ktoś ze służby chorował, pani miała za zadanie dopilnować leczenia.

W chorobach nie bądź panią, ale matką twojej czeladzi, a mówię tu w szerokim znaczeniu służby dworskiej, jak i wiejskiej. Nie poprzestawaj na sprowadzeniu doktora, odwiedzaj ich sama, pocieszaj się, przekonuj się, jak zlecenie lekarza dopełniają lub czy im czego nie potrzeba¹⁰².

⁹⁸ *Dyjetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowem pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat aż do dojrzenia*. Skreślony przez przyjaciela dzieci (lekarza), Lwów 1899, s. 121 – *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny*, DdK 1881, nr 11, s. 98.

⁹⁹ *O fizycznym wychowaniu dzieci*, nr 18, s. 213.

¹⁰⁰ *Ibidem*, nr 19, s. 225.

¹⁰¹ E. z K.P., *Wieczorna pogadanka starej babuni. Kilka słów o oszczędności*, s. 97.

¹⁰² M. Sz...a, *Domownicy*, DdK 1882, nr 14, s. 157.

Jednocześnie zadaniem pani domu było dokładne rozeznanie się we wszystkich wykonywanych przez służbę czynnościach i ich dozorowanie – np. samodzielne odbieranie prania od praczki, kontrola czystości pokoi po sprzątaniu, dyspozycja zdrowych obiadów dla rodziny¹⁰³.

„Dwutygodnik dla Kobiet” ukazywał się zaledwie 5 lat. Redaktorki pisma miały ambicję do uczynienia z niego głównego organu prasowego kobiet wielkopolskich, a apelując do serc i umysłów czytelniczek polecały jego czytanie jako krzewiciela polskości, religii i znawcy bieżącej sytuacji w kraju¹⁰⁴. Rozpoczynając ostatni, piąty rok wydawania pisma, redakcja otwarcie pisała o przeszkodach i trudnościach, z jakimi się borykała. Problemy materialne, niewielkie grono prenumeratorów i czytelników, brak szerszego zainteresowania ze strony społeczeństwa inicjatywą wydawniczą powodowały, że redakcja z obawą myślała o przyszłości pisma¹⁰⁵. W dniu 26 września 1885 roku, po 5 latach ukazywania się dwutygodnika, wydano jego ostatni numer. Redakcja informowała zainteresowanych czytelników o fakcie zmian w wydawnictwie i ukazaniu się pierwszego numeru zastępującego „Dwutygodnik dla Kobiet” – „Tygodnika Beletrystycznego i Naukowego”¹⁰⁶. Witold Jakóbczyk, analizując problematykę prasy wielkopolskiej końca XIX wieku pisał, iż przyczyną małego powodzenia pism była nie tylko obojętność społeczeństwa, które nie nawykło do stałego kontaktu z prasą, ale i niski poziom czasopism wielkopolskich. Wszystkie te czynniki pewnością sprawiły, że „Dwutygodnik dla Kobiet” szybko przestał się ukazywać, nie znajdując szerszego oddźwięku wśród czytelniczek¹⁰⁷.

Podkreślić jednak należy, iż mimo krótkiego okresu ukazywania się, czasopismo mogło pełnić rolę istotnego poradnika dla czytelniczek, a w głównej mierze kobiet. Niezwykle cenne, a będące konsekwencją rozwoju na polu higieny i nauk medycznych, były porady w zakresie troski o zdrowie, które, pisane przez specjalistów w danej dziedzinie, oparte były na najnowszych wynikach badań. Ukazujące się na łamach „Dwutygodnika dla Kobiet” artykuły z zakresu problematyki zdrowia i higieny ujawniały błędy i braki w tej dziedzinie, służąc jednocześnie radą, co i jak czynić, by błędy te naprawić.

¹⁰³ Ibidem; E. z K.P., *Wieczorne pogadanki starej babuni. Jeszcze o zdrowiu*, s. 50; Teja, *Staropolskie cnoty*, DdK 1884, nr 13, s. 146.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 2.

¹⁰⁵ *Od redakcji*, ibidem, 1884, nr 1, s. 1–2.

¹⁰⁶ Ibidem, 1885, nr 26, s. 308.

¹⁰⁷ W. Jakóbczyk, *Prasa...*, s. 188.

„Dwutygodnik dla Kobiet” może stanowić także wartościowe źródło do badania poglądów publicystów na temat roli i zadań kobiety w życiu rodzinnym, społecznym i zawodowym 2. połowy XIX wieku, form i sposobów przeciwdziałania germanizacji i krzewienia patriotyzmu, analizy publicystyki literackiej, ukazującej się na jego łamach, a także poradnictwa w zakresie wielu aspektów codzienności wielkopolskiego społeczeństwa – rozrywki, spędzania czasu wolnego, higieny, zdrowia i lecznictwa, kuchni, czy ogrodnictwa.

LIDIA CIBOROWSKA
(Uniwersytet w Białymstoku)

FILANTROPKI I MATKI - POLKI. KOBIETY W „BIESIADZIE LITERACKIEJ” (1913-1914)

Mojej siostrze
Emilii Ciborowskiej-Dejnece
Kobiecie wspaniałej i dzielnej.

Tygodnik „Biesiada Literacka” wydawany w latach 1876–1917 należy do czasopism niesłusznie zapomnianych, wszak przez 42-letni okres ukazywania się miała duży zasięg oddziaływania w społeczeństwie. W związku z tym, że przez zawirowania historii niewiele egzemplarzy zachowało się do czasów współczesnych, żadna biblioteka w Polsce nie ma kompletu roczników, a ponadto niewiele jest opracowań naukowych dotyczących czasopisma. Wyjątkiem jest artykuł hasłowy w *Słowniku literatury polskiej* autorstwa Dobrosławy Świerczyńskiej¹ czy wnioski Zenona Kmiecika w książce *Prasa warszawska w latach 1886–1904*². Szczególną pozycją jest *Literatura i krytyka na łamach „Biesiady Literackiej” (1876–1906)*³ autorstwa Marii Obrusznik-Partyki, w której stwierdzono, że brak zainteresowania tym pismem może wynikać z prezentowania go we wszelkich opracowaniach jako tytułu konserwatywnego i klerykalnego. W swoim czasie jednak „Biesiada” była chętnie czytana w środowisku mieszczańskim, wśród ubogiej inteligencji, co potwierdzają listy do redakcji, badania czytelnicze, sądy krytyków

¹ *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 103–105.

² Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989.

³ M. Obrusznik-Partyka, *Literatura i krytyka na łamach „Biesiady Literackiej” (1876–1906)*, Piotrków Trybunalski 2001.

literatury i świadków epoki, na co powołuje się Obrusznik-Partyka w innym swoim artykule⁴, dotyczącym tego kontrowersyjnego czasopisma.

Niniejszy szkic obejmuje lata 1913/1914, gdyż jego celem była próba zbadania, jak tuż przed wybuchem I wojny światowej, w czasopiśmie o wyraźnym charakterze prawicowym, przedstawiano coraz bardziej emancypujące się kobiety.

W latach 1906–1917 „Biesiadą” kierował Michał Synoradzki (pseudonim „Szczep”), który kontynuował koncepcję wydawniczą poprzedników, dzięki czemu gazeta była ilustrowanym czasopismem „poświęconym literaturze, sztuce, kwestiom społecznym, wynalazkom, polityce i gospodarstwu krajowemu”. Wprowadził też zasadę ujawniania swoich sympatii politycznych. Kiedy przez moment pismo nosiło tytuł „Lechita” (listopad 1907–wrzesień 1908), jego deklaracja programowa brzmiała następująco:

„Lechita” jest pismem szczerze polskim. Daleki od szowinizmu i partyjności, dąży do odrodzenia narodowego pod sztandarem Prawdy, Sprawiedliwości, drogą zdrowego postępu. Jest rzecznikiem Miłości, Dobra i Piękna, braterskiego zjednoczenia i tolerancji. Stoi na straży ideałów narodowych i tradycji szlacheckich. Krzepi i umacnia duszę polską, podnosi serca polskie. Rozprasza zwątpienia, wskazując lepszą przyszłość⁵.

W związku z profilem ideowym „Biesiady”, problematyka kobieca właściwie nie była obiektem zainteresowania redaktorów. Kwestia emancypacji była zaledwie tematem rysunków satyrycznych opartych na stereotypach. Oto posunięta w latach, zasuszona i brzydka „Sufrażystka w rozpacz” bezskutecznie próbuje rozpalić w piecyku i stwierdza: „Palę kościoły, pałace, muzea, a u siebie w domu ognia do obiadu rozniecić nie mogę...”⁶.

Dla kobiet „Biesiada” przewidywała tradycyjne zadania rodzinne oraz opiekę nad młodym pokoleniem. Wynikały one z koncepcji wychowania opartego o patriotyzm i katolicyzm. „Biesiada” przypominała, że Polacy są dziedzicami przeszłości, zaś „Tworzyć przyszłość dla swego narodu, zakładać fundamenta pod nią – zadanie wielkie, niezmiernie odpowiedzialne, niezmiernie trudne”⁷. Wielką rolę w tym działaniu przypisywano kobietom,

⁴ Eadem, „*Biesiada Literacka*” w opinii własnej, współczesnych i następnych pokoleń, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Filologia Polska” 1997, z. 38, s. 57–66.

⁵ „Lechita” 1907, nr 7, s. 306.

⁶ „Biesiada Literacka”, 16 VIII 1913, nr 33, s. 139.

⁷ Ibidem, 4 I 1912, nr 1, s. 2.

o czym w patetycznych słowach pisał Synoradzki w tym samym artykule: „To, co matka – Polka włożyła w duszę dziecka, niech będzie ostoją młodzińca, siłą męża, pociechą starca. Wiara i jej wyznawanie nie jest tylko od święta, ale warunkiem i potrzebą każdego dnia i całego życia”⁸.

SPOŁECZNICE

Portrety kobiet pojawiały się w „Biesiadzie” w cyklu „Kart żałobnych”, a czasem w artykułach wstępnych pisanych przez redaktora naczelnego Michała Synoradzkiego. Nosiły one wspólny tytuł „Z Warszawy”. Przywoływane są w nich osoby, których działalność przypadła na XIX wiek, a realizowała się w kilku sferach życia publicznego. Najliczniej wspomniane są działaczki społeczne, ale zawsze podkreślano, czyją żoną była owa kobieta, nie omieszkało przypominać męskich członków jej rodziny, którzy w jakiś sposób zasłużyli się społeczeństwu – tak jakby osiągnięcia samej kobiety nie były wystarczające, by zaszczycono ją wzmianką w „Biesiadzie”.

Jedną z nich była Karolina z Wolffów Zielińska⁹, wdowa po znanym mecenasie Franciszku Zielińskim i siostra zasłużonego historyka Józefa Wolffa. Owa „postać z duszą płomienną” była powszechnie znana w społecznym życiu Warszawy i należała do tych Polek – obywaterek, których dewizą życia jest zasada: „Nic dla siebie – wszystko dla ojczyzny”. Autor karty żałobnej twierdził, że wiele uczyniła dla narodowej oświaty, „wiele serc wyziębłych ogrzała, do wielu dzieł szlachetnych przyłożyła rękę”, dlatego w spisanych kiedyś dziejach Warszawy jej nazwisko znajdzie się w „szeregu obok najlepszych cór naszej ojczyzny”. Powszechnie podziwiano hart ducha Zielińskiej, która towarzyszyła synowi zesłanemu w głąb Rosji, a tam stała się „aniołem stróżem dla tej garstki Polaków, którzy wraz z nią dzielili losy wygnańcze”. Wróciła do kraju nie złamana na duchu, zawsze dzielna i gotowa poświęcić wszystko na ołtarzu sprawy publicznej. Szczególnie podkreślono tradycyjną rolę Karoliny Zielińskiej jako „czujnej, nie zasypiającej nigdy, gotowej do wszelkiej ofiary kapłanki ogniska narodowego”, gdyż w domu gościła wraz z mężem najwybitniejszych przedstawicieli myśli politycznej. W ich dyskusjach rodziły się programy i idee, może zbyt marzycielskie i utopijne, ale zawsze naznaczone „chryzmatem najczystszej ukochania sprawy ojczystej”.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, 21 VIII 1914, nr 34, s. 149.

Ze względu na skomplikowane dzieje naszego kraju, politykę zaborców i sytuację ekonomiczną wielu Polaków mieszkało w głębi Rosji, tworząc tam namiastki ojczyzny. W tych enklawach dbano o polską kulturę, pamiętano o tradycjach i tworzono rozmaite stowarzyszenia. „Biesiada Literacka” chętnie prezentowała artykuły o Polakach mieszkających w różnych regionach Cesarstwa Rosyjskiego, dlatego w majowym numerze z 1914 roku pojawiła się notatka o polskiej kolonii w Jekaterynosławiu nad Dnieprem. Do najstarszych instytucji należało Towarzystwo Dobroczytności istniejące od 1897 roku, którego wiceprezesem była pani Parniewska. Towarzystwo wspierało ubogich, udzielało doraźnej pomocy, utrzymywało ochronkę dla 60 dzieci, pomagało szkółkom parafialnym, do których chodziło 300 uczniów. Ponadto zasilalo finansowo bibliotekę i polską czytelnię posiadającą ponad 4 tys. tomów. Członkinie Towarzystwa urządzały doroczne bale, kiermasze i wystawy mód, zamierzały także zorganizować szkołę dla polskich i katolickich dzieci w domu dochodowym należącym do Towarzystwa.

Od 1908 roku istniało Ognisko Polskie założone przez doktorową Bronisławę Bereźnicką, która gorliwie czuwała nad jego rozwojem: „Niezמודowana, pełna zapału, odczuwa obowiązki obarczające Polaka na obczyźnie i spełnia je zaszczytnie, dając piękny przykład spółrodakom”¹⁰. Bereźnicka zadbała o kultywowanie polskiej literatury, dlatego przy Ognisku powstała Sekcja Dramatyczna przygotowująca amatorskie przedstawienia prezentowane dwa razy w miesiącu przez zespół 60 miłośników teatru. Dzięki pracy wielu kobiet polska kolonia w Jekaterynosławiu „należy do bardzo sympatycznych, utrzymuje łączność, pamięta o kraju i obowiązkach narodowych”.

W wielu rosyjskich miastach gdzie mieszkali Polacy, powstawały Koła Kobiet. O jednym z nich, w Charkowie, donosiła „Biesiada” w numerze 18 z 2 maja 1914 roku. Instytucją kierowała Maria Wilżyna, małżonka prezesa Towarzystwa Dobroczytności, zaś zadaniami Koła było wspieranie owego Towarzystwa, opieka nad przytułkiem dla starców, ochronkami, szwalnią oraz prowadzenie biura pośrednictwa pracy dla polskiej służby.

Wyjątkowo cały artykuł wstępny w numerze 11 z 14 marca 1914 roku poświęcił Synoradzki postaci zmarłej Wiktorii Niedziałkowskiej „znakomitej wychowawczynie wielu pokoleń kobiet polskich”¹¹. Już ten fakt wybitnie świadczy o tym, że postawa Niedziałkowskiej zasługiwała zdaniem „Biesiady”

¹⁰ Ibidem, 16 V 1914, nr 20, s. 395.

¹¹ Ibidem, 14 III 1914, nr 11, s. 202.

na szacunek, zwłaszcza, że była zgodna z systemem wartości propagowanym w czasopiśmie. Redaktor szczerze ubolewał, że „z szeregu pracownic na niwie narodowej i społecznej ubywa postać tak niepospolita wielkim zapalem swego serca, ofiarną służbą dla idei, niezmordowaną pracą i konsekwencją w dążeniu do wytkniętych celów”. Powtarzał także za „Gazetą Lwowską”, że przyznanie miejsca wśród „najwybitniejszych przodownic” należało się Niedziałkowskiej nie tylko za wybitną inteligencję, lecz przede wszystkim za dobrowolne „zaparcie się własnego »ja« w imię powołania, za rezygnację z osobistego szczęścia, na co zdobyć się mogą tylko wielkie charaktery, wielkie dusze”. Dzięki oddaniu się całą duszą swemu zawodowi mogła osiągać swój cel: mnożenie zastępów kobiet uświadomionych narodowo i społecznie w najszlachetniejszym rozumieniu tego pojęcia:

Marzeniem jej było rozpowszechnić typ kobiety bardzo rozumnej, umyślowo nie niższej od mężczyzny, ale dlatego właśnie zdającej sobie jasno sprawę z odrębności swych cech i zadań; kobiety, która łączyłaby z możliwie żywym i w zapas wiadomości uposażonym umysłem, owo zrozumienie, że chcąc być użyteczną, nie potrzebuje zrywać węzłów tradycji, owszem, pielęgnować i zacieśniać je winna.

W swojej pracy pedagogicznej Wiktoria Niedziałkowska kładła nacisk na rozbudzenie uczuć religijnych i narodowych, na zbudowanie tak silnych ich podstaw, by żadne wpływy nie zachwiały wiary w Boga lub miłość do Ojczyzny. Była niezmiernie surowa dla siebie samej, unikała także zbytniej czułości w kierowaniu młodzieżą. W swoje uczennice wpajała przekonanie, że każdy obowiązek trzeba wykonywać z należyłą powagą i rozsądkiem, bo to z zadań do wykonania składa się życie. Jednak poza pracą, w prywatnych kontaktach okazywała się ciepłą i serdeczną osobą, kochaną przez kolejne pokolenia swoich uczennic i

bez przesady można powiedzieć, że kraj cały był opasany tym węzłem czci i przywiązania do osoby zacnej wychowawczynie, bo nigdzie chyba nie brakło kogoś, u kogo wśród dalszych lub bliższych wspomnień osobistych nie snułyby się z wizją promienną chwile spędzone w zakładzie Niedziałkowskiej.

Synoradzki przypomniał czytelnikom biografię tej wybitnej wychowawczynie. Urodziła się w 1851 roku w rodzinie powstańca listopadowego, który po tułaczce w Niemczech i Szwajcarii osiadł we Lwowie. Wiktoria kształciła

się w klasztorze Panien Wizytek w Warszawie, potem na pensji, zaś patent nauczycielski uzyskała w Instytucie Maryjskim. Pracowała w Królestwie Polskim, następnie we Lwowie u Panien Bernardynek ormiańskich. Jako kierowniczka zakładu wychowawczego zdała w 1879 roku egzamin wydziałowy z grupy historyczno-filologicznej.

W 1876 otworzyła swój zakład wychowawczy, który liczył osiem klas, zaś uczennice zwykle z odznaczeniem zdawały egzaminy. Przełożona – powszechnie zwana przez uczennice „Paniusią” – nauczala we wszystkich klasach, chcąc dobrze poznać dziewczęta. W 1879 roku otworzyła pierwsze we Lwowie gimnazjum żeńskie ze względu na otwierające się dla kobiet uniwersytety, a także z powodu dotychczasowego braku szkół umożliwiających dziewczętom zdobywanie średniego wykształcenia. Kiedy po 2 latach nauki uczennice poddały się bardzo surowemu egzaminowi z czterech pierwszych klas, na 20 z nich 18 otrzymało bardzo dobre oceny, co zaświadczyło o wysokim poziomie nauczania w placówce. Potem gimnazjum Niedziałkowska przekształciła w liceum przystosowane do potrzeb polskich kobiet. Świadectwo z tej szkoły, w którym zamiast łaciny i greki były oceny z języków nowożytnych, dawało wstęp na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego.

W swojej szkole „Paniusia” zawsze dbała o wzmacnianie religijnego i polskiego ducha, dlatego uroczystości obchodzono święta narodowe, „czcząc je odczytami, deklamacyami, pieśniami patryotycznymi i zawsze jakimś dobrym uczynkiem”. Corocznie urządzano loterię, z której główny dochód przeznaczano na stypendium dla jakiejś uczennicy, ale wychowanki Niedziałkowskiej zbierały też datki na inne cele: wyprawki dla kolonistek, wydobyćcie z nędzy ubogiej rodziny. Kładziono także nacisk na zwiedzanie muzeów, wystaw, instytucji naukowych, drukarni, zakładów dobroczynnych. Organizowano wycieczki do historycznych miejscowości: Krakowa, Drohobycza, Oleska, Podhorca i innych. Rozwijając myśl francuskiego pisarza C. Wagnera Niedziałkowska mówiła:

W starych domach na wsi, często bardzo znaleźć można na strychu lub w lamusie wiele cennych zabytków z dawnych czasów. W takim „muzeum” [...] zbiera się wiadomości historyczne i rozbudza ukochanie przeszłości. Tam, zanim z ksiąg zaczniesz się czerpać naukę, można się uczyć szanować przodków i uznawać ich zasługi na polu ojczystem.

Dużą rolę w tym procesie mogą odegrać starsi członkowie rodziny, którzy potrafiliby dokładnie objaśnić i wytłumaczyć pochodzenie artefaktów, z jakiego czasu pochodzą i do kogo należały: „Wówczas twarze na portretach zdają się nabierać życia, na starożytnych fotelach widzi się żyjące postacie i zaczyna się je kochać, podziwiać lub uwielbiać”.

„Biesiada” z 5 kwietnia 1913 roku przyniosła „Kartę żałobną” Marii Arct-Golczewskiej, córki znanego księgarza i wydawcy Michała Arcta. Zmarła była zasłużoną popularyzatorką wiedzy przyrodniczej i gorliwą społecniczką. Już w młodości ujawniła zamiłowanie do nauki i pokonawszy wiele trudności uzyskała pozwolenie na studiowanie na Uniwersytecie Krakowskim. Jako jedna z pierwszych studentek dała dobry przykład swoim następczyniom, bo ukończywszy studia na Wydziale Przyrodniczym, kontynuowała pracę naukową, a jednocześnie z wielkim zamiłowaniem i bardzo umiejętnie popularyzowała przyrodoznawstwo. Była autorką powszechnie znanych książek: podręczników, atlasów, pogadarek będących znakomitymi pomocami naukowymi ze względu na swoją jasność, treściwość i naukową ścisłość. Młode umysły chętnie przyswajały wiadomości w nich zawarte, zaś forma i opracowanie materiału zachęcały do poznawania tajemnic przyrody. Szczególną popularnością cieszyły się książki: *Botanik na przechadzce*, *Wiosna i inne obrazki przyrodnicze*.

Po swoim ojcu Maria Arct-Golczewska odziedziczyła „mrówczą pracowitość”, a pracowała z zapałem nie zważając na cierpienia wyczerpujące siły. Była skromna i daleka od wszelkich ambicji, nie szukała rozgłosu, co jeszcze zwiększyło jej zasługi, także w pracy społecznej: „Znane są powszechnie jej szlachetne i owocne zabiegi pedagogiczno-wychowawcze, jej zasługi w dziedzinie oświaty ludowej, jej usiłowania w sprawie utworzenia Towarzystwa Kolonij dla kobiet pracujących¹². Zatem wraz z jej śmiercią społeczeństwo utraciło nie tylko poważną siłę naukową, ale i obywatelkę niepospolitych zalet”.

FILANTROPKI

„Biesiada Literacka” publikowała także „Herbarz szlachetnych”, w którym prezentowano sylwetki filantropów, którzy spełniając społeczny i moralny obowiązek, dawali wzór, jak można głęboko rozumieć i gorąco kochać ideę miłosierdzia. Podkreślano, że młodzi ludzie uczą się odpowiedniej postawy

¹² Ibidem, 5 IV 1913, nr 14, s. 277.

i systemu wartości także ze środowiska, w którym przebywają. Stąd doniosła rola dobrych i szlachetnych przykładów ofiarności i poświęcenia. Do „Herbarza” zapisywano nazwiska obywateli, którzy w filantropii realizowali ideę solidarności i obowiązku społecznego:

Przykład ich nadto jak gdyby nawołuje, pod adresem rodziców i wychowawców: „Światła, jak najwięcej światła i odwagi cywilnej w wychowaniu, opartem na gruncie zasad niewzruszonych, upodrzędniających wszystkie cele i interesy doczesne słowu wiekiustemu, nakazowi olśniewającemu blaskiem swej prawdy, a wówczas każdy zrozumie i pełnić będzie swe obowiązki¹³.”

Do grona szlachetnych wpisano Zofię Wieczorkowską¹⁴, która przeznaczyła w testamencie na cele publiczne 15 tys. rubli, a resztę majątku pozostawiła do rozporządzenia Herykowi Sienkiewiczowi. „Biesiada” z 25 lipca 1914 roku doniosła zaś o otwarciu gmachu Szkoły Sztuk Pięknych na warszawskim Powiślu, która powstała dzięki fundacji hojnej ofiarodawczyni – Eugenii Kierbedziowej. Instytucja miała być ogniskiem polskiej kultury artystycznej, jednak aby ten cel został zrealizowany, placówka potrzebowałaby wielu tysięcy rubli dotacji, zwłaszcza że część uczniów zwolniono by z opłat ze względu na ubóstwo. Pani Kierbedziowa zaoferowała zatem 6 tys. rubli wsparcia rocznie. „Biesiada” wzywała społeczeństwo do wspierania placówki, której prezes Franciszek Radoszewski nie tracił nadziei: „Byle naprzód, byle dalej z myślą, że tworzy się rzecz dobrą, pożyteczną i potrzebną¹⁵.”

Karta żałobna z tego samego numeru czasopisma poświęcona została powszechnie znanej „obywatelce wielkich zalet umysłu i serca” Marii z Chełmickich Michałowej hrabinie Stadnickiej. Wraz z mężem prowadziła w Warszawie dom otwarty, w którego gościnnych salonach gromadził się cały artystyczny świat stolicy i wybitniejsi przedstawiciele polskiej inteligencji. W 1861 roku Stadniccy urządzili w swoim pałacu wspaniałe przyjęcie dla warszawskich rzemieślników, chcąc podkreślić swoją solidarność z panującym wówczas nastrojem demokratycznym. Po śmierci męża w 1871 roku hrabina zerwała z życiem publicznym i całkowicie poświęciła się „uczynom miłosiernym: Nie ma prawie w Warszawie instytucji filantropijnej, której hr. Stadnicka nie udzielałaby pomocy”. Szwalnie, Zakład świętego Stanisława

¹³ Ibidem, 11 VII 1914, nr 28, s. 35.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem, 25 VII 1914, nr 30, s. 62.

Kostki, zakłady opiekuńcze na Powiślu znalazły w niej hojną opiekunkę. Jako jedna z pierwszych hrabina wsparła budowę kościoła Zbawiciela, a także pawilonu przy warszawskim Seminarium Duchownym. Najwybitniejszym dziełem Stadnickiej było wspieranie Izb Rzemieślniczych św. Antoniego. Ich twórca ks. Franciszek Topolski rozporządzał niewielkim funduszem założycielskim, ale z pomocą przyszła hrabina: złożyła 10 tys. rubli na kupno placu, a przed rozpoczęciem budowy – kolejnych 20 tys. Kiedy kasa instytucji znalazła się w kłopotcie podczas budowy, hojna filantropka wsparła ją kolejnymi 12 tys. rubli, a na koniec złożyła 50 tys. rubli na kapitał żelazny Izb, które w roku 1914 dawały schronienie i naukę rzemiosła ponad 60 biednym chłopcom. „Hr. Stadnicka, usunąwszy się od świata, wiodła życie zamknięte; dostęp mieli do niej tylko biedacy, którym nigdy pomocy nie odmawiała. Umierając, legowała na cele użyteczności publicznej 300 tysięcy rubli” – kończy kartę żalobną autor pełen podziwu dla postawy tej wyjątkowej arystokratki.

Redaktor naczelny „Biesiady” Michał Synoradzki artykuł wstępny *Z Warszawy* w numerze 23 z czerwca 1914 roku¹⁶ poświęcił znanej filantropce Ludwice z Lindów Góreckiej, córce Samuela Bogumiła Lindego. Owa dama założyła fundusz stypendialny na konkurs imienia Lindego przy krakowskiej Akademii Umiejętności. Co trzy lata na konkursie były nagradzane kwotą 650 rubli najwybitniejsze prace naukowe dotyczące języka polskiego.

Ludwika Górecka zasłużyła się także polskiej kulturze, gdyż podarowała swoją nieruchomość Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych, dzięki czemu można było na powiększonej posesji dobudować nowe skrzydło budynku i otworzyć w nim dodatkowe sale. Towarzystwo otrzymało także „nieruchomość wraz z domem dochodowym od ulicy Królewskiej, który żadnym długiem hipotecznym obciążony nie był”, dlatego można było wziąć pożyczkę na rozbudowę instytucji. Górecka pragnąc jak najszybszego zrealizowania tych planów, zastrzegła w testamencie, aby galeria, muzeum lub wystawa zostały otwarte na jej gruncie w ciągu pięciu lat od chwili śmierci fundatorki. Zasugerowano więc Komitetowi Towarzystwa Zachęty, by wspaniałą salę w nowym skrzydle stojącym na ofiarowanej posesji „oznaczyć ją nazwą Ludwiki Góreckiej i wywiesić tam jej portret ze stosownym napisem”. Michał Synoradzki z goryczą przypomniał czytelnikom, że testament będący „wyrazem najszlachetniejszych uczuć ofiarodawczyni”, umożliwił zbudowanie

¹⁶ Ibidem, 6 VI 1914, nr 23, s. 442.

prawdziwego pałacu sztuki, ale Towarzystwo Zachęty szybko zapomniało o swojej protektorce. Redaktor „Biesiady” ujawnił, że pomimo upływu 10 lat od śmierci Góreckiej jej pamięć i zasługi wciąż nie zostały uhonorowane. Mimo upominania Towarzystwa przez wykonawcę testamentu mecenasa Adolfa Suligowskiego, wciąż nie dopełniono obowiązku wobec zmarłej, jedynie „podobno polecono artyście-rzeźbiarzowi wykonać jakiś biust pamiątkowy”. Synoradzki z przykrością stwierdził, że Towarzystwo „pozostaje w długi względem swej dobrodziejki. Czy dług ten kiedykolwiek wypłaci? Najlepszą odpowiedzią byłby czyn doraźny”.

Do szlachetnych obywaterek i filantropiek zaliczono też cichą i skromną Alinę Kruszewską, ziemiankę z Wołynia, zmarłą w Żytomierzu. Wspomnienie o niej pojawiło się w numerze 4 z 25 stycznia 1913 roku, przedstawiając ją jako patriotkę „dzielną, promienną i światłą”. Serdecznie miłowała Ojczyznę, ofiarnie i z zapałem dla niej pracowała poświęcając wszystkie siły: „Odmawiała sobie wszystkiego najniezbędniejszego, aby móc pomagać uczącej się a niezamożnej młodzieży polskiej, aby wspomagać niezliczone stowarzyszenia kulturalno-oświatowe”¹⁷. Wspierała także wydawnictwa szerzące mądre i zdrowe idee, prowadzące do odrodzenia narodowego, gdyż głęboko wierzyła w zwycięstwo dobrej sprawy i usiłowała przyczynić się do jej triumfu.

MATKI-POLKI

Była to postać czcigodna, opromieniona niepospolitemi zaletami serca i umysłu, wzorowa żona, matka i obywatelka, która z bohaterskim hartem ducha potrafiła znosić wszystkie niepowodzenia życiowe, a niezmaconą pogodą, prawdziwie chrześcijańską wyrozumiałością i miłosierdziem, jednała sobie wszystkich¹⁸

– tak pisano o Marii z Piątkowskich Dzierżkowej urodzonej w 1837 roku na Ukrainie, a pochowanej na Cmentarzu Powązkowskim. Jej ojciec – Leonard Piątkowski – był marszałkiem szlachty powiatu humańskiego. Wychowano ją w dostatnim i słynnym ze staropolskiej gościnności domu rodzinnym w Ochmatowie. Maria wyszła za Henryka Nieczuję Dzierżka, potomka zasłużonej w dziejach polskich rodziny i dziedzica majątków na Podolu.

¹⁷ Ibidem, 25 I 1913, nr 4, s. 76.

¹⁸ Ibidem, 1 VIII 1914, nr 31, s. 97.

Dzierżkowa była matką-Polką nie tylko dla własnych dzieci, lecz także dla włościan. Pełna uczuć patriotycznych, religijnych i humanitarnych otaczała wieśniaków tkliwą opieką, jako pierwsza w okolicy z radością oznajmiła zebranej gromadzie o zniesieniu pańszczyzny. Nadała wyjątkowe przywileje poddanym, zanim jeszcze ów zapis prawny wszedł w życie.

Los nie oszczędził jej tragedii: ciężkie przejścia rodzinne i majątkowe, strata kilkorga dzieci, zupełne pozbawienie środków utrzymania nie załamały tej silnej kobiety. Żeby utrzymać rodzinę z wielkim zapałem i „zaparciem się siebie”, dawała w Odessie lekcje muzyki, by „zdobyć sobie kawałek chleba, ciesząc się sympatią i uznaniem otoczenia”. Jej córka Natalia (znana w 1914 roku jako pisarz Jerzy Orwicz) uczyła się w odeskiej Szkole Sztuk Pięknych, kiedy spadła na nią tragedia: na dziewczynę i kilkanaście jeszcze osób padło oskarżenie o działalność patriotyczną. Natalię skazano w 1897 roku na wygnanie do Archangielska, a jej zacna matka podążyła za ukochaną córką aż nad brzeg Morza Białego i tam ciężką pracą wspomagała utrzymanie domu rodzinnego, który osładzał wygnańcom trudne chwile.

Od 1899 roku Dzierżkowa mieszkała w Warszawie, ciesząc się rozwojem talentu literackiego córki, ale też żywo interesując się ruchem społecznym. Pod swym dachem chętnie gościła młodzież, artystów i literatów, zawsze w dyskusjach występując przeciwko „prądom destrukcyjnym”, a broniąc zasad tradycyjno-narodowych. Świeciła przykładem wielkiej równowagi duchowej i umiejętności godzenia się z losem. Dziennikarz „Biesiady” z szacunkiem stwierdził, że „zmarła była znikającym typem niewiasty mężnej, chrześcijanki czynu, kobiety łączącej rozum z sercem, umiejącej przytem w najtrudniejszych warunkach bytu zastosować się do tego, co jest niejako prawem i obowiązkiem kobiety: być promieniem słonecznym dla otoczenia, gdyż nawet w sędziwym wieku, zgnębiona chorobą, nie była nikomu ciężarem, lecz pociechą i osłodą”.

„Biesiada Literacka” z 23 maja 1914 roku doniosła o śmierci Pauliny z hrabiów Sobańskich Jełowickiej, matki ks. prałata Adolfa Jełowickiego (sędziego surogata Konstystorza Metropolitalnego) i Wacława Jełowickiego (ziemianina podolskiego i b. posła do Rady Państwa). „Była to niewiasta chrześcijańska i polska matrona w wielkim stylu, pani niezwykłego rozumu, serca i miłosierdzia”, wychowana w rodzinie zasłużonego obywatela Ludwika hr. Sobańskiego i Róży z hr. Łubieńskich, „gorliwej służebnicy Bożej i niezmodernowanej opiekunki wygnańców sybirskich i tułaczy na emigracji”. Paulina

Jełowicka była wierna wartościom przekazanych przez rodziców i jak prawdziwa matka-Polka zaszczerpiła swoim dzieciom „tradycję wielkich cnót i ofiar na chwałę Bożą i pożytek cierpiącej ludzkości”. Całe życie była oddana pobożności i licznej rodzinie, którą do ostatniej chwili „otaczała ciepłem macierzyńskiego przywiązania”. Jako długoletnia przewodnicząca Arcybractwa Matek Chrześcijańskich przyczyniła się do rozwoju tego wielce pożytecznego stowarzyszenia, będąc najlepszym wzorem dla jego członkiń. Nie mogąc z powodu sędziwego wieku opuścić swego pałacyku przy Alei Róż, spędzała dni nad haftowaniem i szyciem obrusów i innych „robót kościelnych”, którymi obdarzała najuboższe świątynie. Do końca życia też utrzymywała założoną przez siebie Szwalnię i Ochronę dla dziewcząt przy ulicy Hożej w Warszawie.

Kobietą godną wspomnienia w artykule wstępnym *Z Warszawy* w numerze 29 z 19 lipca 1913 roku stała się Julia Kozakiewiczowa, zmarła w Paryżu wdowa po emigrancie, „pełna zacności matka-Polka, jedna z tych czystych, jasnych postaci, które na obczyźnie przyświecają całym pokoleniom rodaków i wiążą ich węzłami serdecznymi z krajem”¹⁹. Do ostatniego tchnienia była wierna ideałom narodowym, pielęgnowała je jak relikwie i gorliwie krzewiła wśród polonii. Korespondent z Paryża kreśląc wizerunek tej czcigodnej matrony podkreślał, że nie poddała się sfancuzieniu i po 50 latach przebywania nad Sekwaną „na progu jej komnatek” kończyła się Francja, a zaczynało się „ciche, rzewne ognisko polskie”. Czcigodna staruszka nie sprzeniewierzyła się żadnemu ze swych przekonań i do ostatniej chwili oczekiwała lepszych wieści z kraju, „dzieliła całym sercem troski, nadzieje, żale i radości ziemi ojczystej”. Umarła w wieku 94 lat na rękach jedyne go syna Bronisława Kozakiewicza, znanego tłumacza arcydzieł Sienkiewicza, budząc szczery żal polskiej kolonii, „dla której ze śmiercią sędziwej emigrantki przysła znów jedna z tych drogich nici, które je łączą z przeszłością”.

ARTYSTKI

W rocznikach „Biesiady Literackiej” z lat 1913 i 1914 znalazły się zaledwie dwa artykuły o kobietach zasłużonych w sztuce.

Karta żałobna w gazecie z 21 sierpnia 1914 roku doniosła o śmierci Zofii z Zamarajewów Jankowskiej, żony znanego malarza i ilustratora Czesława Borysa Jankowskiego mieszkającego w Paryżu, gdzie zdobył popularność

¹⁹ Ibidem, 19 VII 1913, nr 29, s. 42.

i uznanie, zaszczytne odznaczenia, a nawet Krzyż Zasługi. Jankowska zajmowała się literaturą, pisała nowele, opowiadania, wiersze. Była także autorką powieści *Święty ogień*, opowiadającej o artystycznym środowisku warszawskim. Autor wspomnienia podkreślił specyficzne cechy poezji zmarłej: „W jej utworach poetycznych odbijają się marzenia półsenne, halucynacje, widziadła, ujęte w formę obłoczną rozwiewną [...] wypełnia je mieszanina światła i cieni, zaduma, rozpierzchająca się na wszystkie strony, wzloty ku nieskończoności w przedstawianiu zagadek wszechświatowych”²⁰.

Podkreślono jej wiarę w związku człowieka z Uniwersum, zaś w owym panteizmie widziano źródło „czarodziejskich widzeń, które udatnym wierszem odtwarzała”. Fascynowała ją walka człowieka o światło, dobro, harmonię, ale towarzyszył autorce niezmierny smutek związany z nierozwiązywalną „Zagadką Bytu uosobioną w sfinksowych kształtach skały nadmorskiej w Bretanii”. Dziennikarz „Biesiady” zarzucił jednak Jankowskiej, że należycie nie przedstawiła „wszechpotężnego wpływu Chrystusa na dzieje powszechne”, dlatego w jej utworach – jego zdaniem – brakuje siły przekonywania. Jako zarzut postawił stwierdzenie, że nadzieja sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemię została przez poetkę przedstawiona jako dowolnie rzucone i niczym nieumotywowane frazy.

O cenionej pianistce Józefie Narbutt-Hryszkiewiczowej można przeczytać w kwietniowym numerze „Biesiady” z 1914 roku. Autor przypomniał jej drogę artystyczną: studia w konserwatorium w Petersburgu, potem w Dreźnie pod okiem Antoniego Rubinsteina. Mieszkając przez 20 lat w Moskwie, artystka zdobyła wielką popularność i uznanie. Do jej licznych zasług artystycznych należało krzewienie muzyki zbiorowej, czemu poświęciła znaczną część swojej pracy. Przez trzy lata należała do słynnego tercetu utworzonego w Moskwie przez prof. Szora i w tym zespole wykonała niezliczoną ilość arcydzieł muzyki kameralnej. „Niezrównana znawczyni klasyków i romantyków, odtwarzała Szumanna i Chopina z taką doskonałością, iż jeden z najwybitniejszych krytyków muzycznych, po wysłuchaniu wykonanej przez nią »Sonaty H-moll« Chopina, napisał: »Genialny kompozytor znalazł swego pieśniarza«”²¹.

²⁰ Ibidem, 21 VIII 1914, nr 34, s. 149.

²¹ Ibidem, 17 IV 1914, nr 16, s. 316.

Hryszkiewiczowa kilkakrotnie uczestniczyła w koncertach symfonicznych w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, jednak nie zależało jej na powodzeniu u publiczności, oklaskach czy korzyściach materialnych, nie dogadzała także gustom tłumu, gdyż kochała i rozumiała sztukę jako ideał piękną, do którego dążyła przez całe życie: „Wszystko w jej wykonaniu tchnęło szlachetnością i głębokim wniknięciem w ducha kompozycyi. Ani jednego pospolitego efektu, ani jednego trywialnego akcentu nie było w tej grze poważnej i wysoce dystygowanej”.

Ponadto – jak podkreśla autor z „Biesiady” – należała do nielicznego zastępu artystek, które „pomimo ukochania sztuki całą duszą, nie przestają jednak być kobietami, spełniają obowiązki matek i obywaterek”. Dlatego Hryszkiewiczowa chętnie występowała na koncertach dobroczynnych oraz na rzecz polskich instytucji kulturalnych. Znana była jej gorliwość obywatelska i gotowość do służenia dobru publicznemu, a „wysoką inteligencją, szlachetnością i nadzwyczajną dobrocią, jednała sobie wszystkich, którzy się do niej zbliżali”.

BADACZKI

Wyjątkowo rzadko pojawiały się w „Biesiadzie Literackiej” artykuły o intelektualistkach. Do wyjątków należy notatka o Marii Czaplickiej, o której bardzo pochlebnie napisano: „Rodaczka nasza, Marya Czaplicka, wytrwała pracą na Uniwersytecie w Londynie i Oxfordzie, zdobyła sobie powagę naukową, przysparzając społeczeństwu polskiemu chluby wśród obcych”²². Jej oryginalne prace z antropologii napisane po angielsku były wysoko cenione przez specjalistów, dlatego w 1913 roku zaproszono ją do wygłoszenia referatu w Sekcji Antropologicznej British Association for Advancement of Science. Rok później Wydział Antropologiczny Uniwersytetu w Oxfordzie powierzył jej kierownictwo naukowej ekspedycji na Syberię. Międzynarodowa Ekspedycja Jenisiejska, składająca się z 35 osób i zaopatrzona w pomoce naukowe, broń i kinematografy udała się koleją do Krasnojarska, a stamtąd płynęła Jenisejem aż do ujścia, gdzie na lato gromadzą się tubylcy, będący obiektem zainteresowań badawczych Czaplickiej.

²² Ibidem, 4 VII 1914, nr 27, s. 15.

W „Biesiadzie” z lat 1913 i 1914 tylko Maria Skłodowska-Curie „zasłużyła” na poświęcony jej artykuł wstępny pióra Michała Synoradzkiego, napisany z okazji dorocznego posiedzenia warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Uroczystość tę uświetniła przybyła z Paryża Skłodowska, która wygłosiła odczyt o „ciałach radioaktywnych”, a wcześniej wspomogła Towarzystwo datkiem tysiąca rubli. Przy tej okazji przypomniano zasługi naukowe i społeczne znakomitej rodaczki. Podkreślono, że już w młodości marzyła o wielkiej twórczej pracy na wspaniałym polu nauki, o zdobyciu na nim sławy dla siebie i chwały dla narodu, z którego wyszła:

Marzenia te zostały ujęte w karby niepożytej energii [...] cichej, spokojnej, wytrwałej, podążającej naprzód, podsycanej trudnościami, na drodze swej napotykanemi. I owe marzenia szybko się ziściły²³.

„Biesiada” przypominała drogę kariery badaczki: ukończenie Wydziału Fizyko-Chemicznego i Matematycznego na Uniwersytecie Paryskim, doktorat na tej uczelni, trzy Nagrody Gagnera przyznane przez paryską Akademię Umiejętności, Nagrodę Nobla otrzymaną wraz z Becquerelem i Piotrem Curie. Triumfalny pochód na drodze badań i odkryć sprawił, że największe instytucje naukowe ubiegały się o przyjęcie Skłodowskiej w poczet swoich członków. Równoległe z badaniami laboratoryjnymi uczona zajmowała się pisaniem prac teoretycznych, które stały się przyczynkiem do badań zjawisk dotychczas nikomu nieznanych. Jej osiągnięcia wprowadziły cały świat w podziw i zachwyt, ale Skłodowska zawsze czuła się Polką: „ani na chwilę nie zapomniała o tem marzeniu z czasów dziewczęcych, aby z pracy swej uwić wieniec chwały dla Polski”. Dlatego też na pracach naukowych zawsze jako pierwsze podawała swoje polskie nazwisko, chcąc w ten sposób podkreślić swoje pochodzenie, a także zaprotestować przeciw przywłaszczaniu jej narodowości przez Francuzów lub pomijaniu jej przez Niemców. Synoradzki przypomina, że przecież pierwszy odkryty przez siebie metal nazwała „polonium”, a ponadto swoimi artykułami o promieniotwórczości bezinteresownie obdarzała redakcję „Wszechświata” tak, jakby chciała najpierw z rodakami podzielić się radością ze swoich odkryć. Dzięki badaczce także pierwsze fotografie barwne, wykonane na podstawie jej odkryć, znalazły się w zbiorach polskiego muzeum, choć jako artefakty historyczne były bezcenne. Tę miłość

²³ Ibidem, 13 XII 1913, nr 50, s. 462.

do kraju uczona uwieńczyła powołując do życia Instytut Radiologiczny przy warszawskim Towarzystwie Naukowym. Społeczeństwo polskie zrozumiało doniosłość tej chwili dla kraju, jego nauki i sławy i „złożyło dostojnej rodaczce hołd, należny jej genialnemu umysłowi, wraz z podzięką jej sercu, które ukochawszy gorąco kraj ojczysty, pragnie przed całym światem złożyć świadectwo, iż Polska pomimo wyjątkowo ciężkich i trudnych warunków, dotrzymuje kroku innym narodom w żywotności duchowej, na drodze najcenniejszych zdobyczy – wiedzy i prawdy”.

Kiedy w 1914 roku do rąk czytelników trafił lipcowy numer „Biesiady Literackiej”, zapewne nikt z nich nie przypuszczał, że Gawriło Princip swoim zamachem na arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie rozpęta hekatombę, która zmieni oblicze Europy. I wojna światowa sprawiła jednakże, iż zmieniła się sytuacja kobiet: kiedy mężczyźni poszli walczyć, one musiały zająć ich miejsce w przemyśle, infrastrukturze miejskiej i innych obszarach życia publicznego. Kobiety zatrudniano nawet w przemyśle maszynowym i zbrojeniowym, były kierownicami oraz pracowały w transporcie i handlu. Dotychczasowy wiktorriański wzór kobiecości – przykładna żona i matka zajmująca się domem – musiał powoli odchodzić do lamusa. Na szczęście.

KAROLINA STUDNICKA-MARIAŃCZYK
(Akademia Jana Długosza w Częstochowie, Instytut Historii)

DZIAŁALNOŚĆ DOBROCZYNNA I ZAANGAŻOWANIE SPOŁECZNE LUDWIKI HRABINY OSTROWSKIEJ

Zaangażowanie społeczne rodziny Ostrowskich¹, a także ich działalność filantropijna, były niejako wpisane w pewien charakterystyczny dla ziemiaństwa model obywatelskiej odpowiedzialności opartej na kulturze chrześcijańskiej, a zwłaszcza etyce głoszonej przez Kościół katolicki². Wyróżniał ich jednakże wysoki stopień owego zaangażowania oraz różnorodność inicjatyw – nie tylko obejmujących tradycyjne formy dobroczynności, ale też realizowanych w sferze socjalno-ekonomicznej i gospodarczej. Pod tym względem Ludwika Ostrowska z powodzeniem kontynuowała rodzinne wzorce, odnajdując dodatkową motywację w silnej wierze religijnej i ewangelicznych zasadach, które nakazywały jej wsłuchiwać się ze szczególną troską w potrzeby osób biednych, cierpiących czy pokrzywdzonych³. Możemy ponadto sądzić, że jej postawę wzmacniały koncepcje organicznikowskie i solidarystyczne, przedstawiające funkcjonowanie społeczeństwa na

¹ Artykuł powstał na kanwie materiału przygotowywanego przez Autorkę do publikacji zatytułowanej *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna (1851–1926)*, Warszawa 2015 (w druku).

² Zob. T. Epsztein, *Między wsią a miastem. Działalność społeczna i kulturalna ziemiarek z Lubelszczyzny w II połowie XIX i w XX wieku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. H. Łaszkiwicz, t. II, Lublin 2007, s. 148–157, 161–166; T. Kargol, *Rola ziemianek w powstaniu oraz działalności instytucji opieki społecznej i dobroczynności publicznej Lublina, Warszawy i Krakowa*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, cz. 3, t. II, s. 167–184.

³ J. Kita, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców...*, t. I, Lublin 2007, s. 187.



Ryc. Ludwika Ostrowska. *Źródło:* APE, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych, sygn. IV109, f. 179.

podobieństwo jednorodnego organizmu, złożonego z różnych warstw i grup, pełniących jednakże zadania i role wzajemnie od siebie uzależnione, zyskujące realizację w ramach harmonijnego systemowego układu. Tego typu zapatrywania w 2. połowie XIX wieku nabrały popularności w środowisku ziemiańskim, uzasadniały bowiem tradycyjne podziały społeczne – w tym także rolę ziemianstwa – w nowoczesny sposób, wykorzystujący zdobycze nauk biologiczno-przyrodniczych oraz rodzącej się socjologii, a także dawały teoretyczną spójną podstawę zarówno dla programów politycznych, jak i społecznych, stanowiąc odpowiedź wobec idei lewicowych czy rewolucyjnych. Doskonale ponadto łączyły

się z postulatami modernizacyjnymi, wskazującymi na potrzebę cywilizacyjnego postępu poprzez rozwój gospodarczy, ale też i kształcenie warstw ludowych, podniesienie poziomu ich życia oraz emancypację prowadzącą do włączenia owych warstw w bieg życia społecznego, z ukształtowaną tożsamością narodową i poczuciem odpowiedzialności za przyszłość kraju.

Działania podejmowane przez hrabiankę charakteryzowała różnorodność form aktywności i realizowanych celów. Można zauważyć jednakże pewną specyficzną tendencję. O ile bowiem Ostrowscy w linii męskiej skupiali swą uwagę na działalności instytucjonalnej, uczestnicząc w pracach stowarzyszeń, nie stroniąc też od organizacji i działań o charakterze politycznym, o tyle aktywność Ludwiki Ostrowskiej nakierowana była głównie na inicjatywy społecznościowe i dobroczynne. Niewątpliwie zróżnicowanie to było efektem oddziaływania czynników kulturowych, określających społeczne modele kobiecej aktywności⁴.

⁴ Tomasz Kargol zauważa, że: „Dobroczynna działalność ziemianek była jedyną formą aktywności społecznej, w której kobiety mogły wykazywać się organizacyjnymi zdolnościami, współpracować z mężczyznami, przełamywać gorset ówczesnych uprzedzeń, który ograniczał miejsce kobiety do rodziny i domu. W ten sposób ofiarność publiczna kobiet była początkiem ich równouprawnienia i emancypacji” – idem, *Rola ziemianek w powstaniu oraz działalności instytucji opieki społecznej i dobroczynności publicznej Lublina, Warszawy i Krakowa*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie...*, cz. 3, t. II, s. 184; zob. także: U. Oettingen, *Ziemianki wobec wyda-*

Zaangażowanie Ludwiki w działania na rzecz maluszyńskiej społeczności, osób potrzebujących czy boleśnie doświadczonych przez koleje losu możemy postrzegać zarówno jako wynik ideologiczno-kulturowej formacji, ale też okoliczności kształtowanych – po pierwsze – przez zamożność rodziny, po drugie zaś – przez panieństwo Ludwiki podyktowane – jak się wydaje – akceptacją braku odpowiednich kandydatów do ręki oraz świadomym wyborem drogi życiowej. Poszerzało to możliwości działania i pozwalało skupić uwagę na sprawach dotyczących zarządu nad domeną oraz zagadnieniach ogólnospołecznych, w szczególności potrzebach osób poszkodowanych, dotkniętych nieszczęściem czy społecznie upośledzonych, dzięki czemu możliwa była praktyczna realizacja moralnych imperatywów, zgodnych z ewangelicznym nauczaniem Kościoła, a także postulatów upowszechnianych przez pozytywistyczną publicystykę.

Ludwika, podobnie jak i cała rodzina Ostrowskich, wspierała materialnie działalność misyjną i charytatywną Kościoła. W szerszej skali były to różne fundacje, darowizny i zapisy na rzecz poszczególnych kościołów, zakonów i zakładów czy szpitali bądź przytułków prowadzonych przez instytucje kościelne i osoby duchowne. W obrębie parafii owa dobroczynność sprowadzała się do dbałości o miejscowy kościół pw. św. Mikołaja oraz wspierania wszelkich poczynań miejscowego proboszcza. Udział w życiu wspólnoty oznaczał też bezpośrednie zaangażowanie w pracach na rzecz parafii. Fundowali zatem Ostrowscy naczynia liturgiczne i szaty, wyposażenie kościoła – ołtarz, ławki, figury świętych, świece i lichtarze, finansowali przebudowę budynku i niezbędne remonty. Dbali też o odpowiednią oprawę mszy świętych i uroczystości kościelnych. Uwagi na temat owych zabiegów możemy odnaleźć w pamiętniku spisany przez Helenę Ostrowską⁵ – żonę Aleksandra i matkę Ludwiki, natomiast konkretne ślady zachowały się do dzisiaj. Spośród nich należy wspomnieć przede wszystkim o jednej ze stacji drogi krzyżowej – płaskorzeźbie osobiście wykonanej przez Ludwikę Ostrowską, krzyżu na sygnaturce kościoła – zamontowanym przez braci Ludwiki, czy też schodach prowadzących do wejścia do świątyni – wykonanych

rzeń wojennych lat 1914–1915, w świetle korespondencji rodziny Wielopolskich, [w:] Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie..., cz. 3, t. II, s. 185 i n.

⁵ H. Ostrowska, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców, z opowiadania i z pamięci zebrane, z rękopisu wyd., wstępem i przyp. opat. A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009.*

staraniem Marii Potockiej. Rodzina Ostrowskich współuczestniczyła też w akcji sadzenia szpaleru drzew na przykościelnym cmentarzu⁶.

Silna motywacja religijna i niezłomność postawy, a także jej przekonania światopoglądowe – oparte na koncepcjach społecznego solidaryzmu i organiczności struktur społecznych – pozwalały Ludwice nie ustawać w podejmowaniu inicjatyw dobroczynnych, a także cierpliwie przychylić się do licznych próśb płynących ze strony osób świeckich i duchownych, zwłaszcza zaś instytucji kościelnych, którym hrabina starała się udzielać materialnego i finansowego wsparcia. Wśród zachowanych dokumentów znajduje się bardzo wiele pism z prośbą o pomoc finansową bądź rzeczową, także podziękowań za okazaną łaskawość, setki różnych kwitów, dowodów wpłaty czy rewersów. Ich liczba jest doprawdy zadziwiająca i świadczy o ówczesnej skali niezaspokojonych społecznie potrzeb, ogromie nieszczęść, ale i nadziei, bezmiarze oczekiwań, niekiedy też nachalności. Szereg owych próśb był efektem polityki prowadzonej przez administrację rosyjską, która z ledwością tolerowała działalność Kościoła katolickiego w Królestwie i starała się za wszelką cenę ograniczać oraz kontrolować jego wpływ społeczny, czego widowym przejawem były m.in. kasacje zakonów, wywłaszczenia i zakazy działalności wielu instytucji.

Nie jesteśmy w stanie przytoczyć w tym miejscu całej tej korespondencji – wszystkich próśb i wyrazów wdzięczności czy podziękowań. Na kilka listów, tych najbardziej reprezentatywnych, warto jednak zwrócić uwagę. Dokumentują one bowiem zarówno zakres i intensywność oczekiwań i próśb, jak i skalę udzielanego przez Ludwikę wsparcia. Często też ujawniają bliskość relacji między nadawcą i adresatem. Sytuację tę możemy dostrzec m.in. w poniżej przytoczonym piśmie, napisanym prawdopodobnie przez siostrę Teklę, przełożoną zakładu opiekuńczego mieszczącego się u podnóża jasnogórskiego klasztoru, przy ul. Wieluńskiej 3. W piśmie zwraca ponadto uwagę wzmianka o opiece nad chorą osobą, protegowaną przez maluszyńską dziedziczkę. Tę formę pomocy, tj. finansowanie leczenia bądź pobytu w placówce opiekuńczej, Ludwika stosowała dosyć często wobec członków maluszyńskiej społeczności dotkniętych chorobą czy nieszczęściem, skrajnie ubogich i osamotnionych.

⁶ *Ibidem*, s. 38 i nn.

Częstochowa 16 grudnia 1910 r.

JM.J.W.

Najcudowniejsza Pani Hrabino!

Opiekunko nasza

Serce Macierzyńskie zawsze przeczuwa, kiedy dzieci potrzebują pomocy. I serce Macierzyńskie Pani Hrabiny przeczuło [...]. Nie raz już doznałyśmy tej opieki od naszego [ducha] opiekuńczego, którym Ty jesteś przezacna Hrabino. Boskie Dzieciątko niech samo wynagrodzi i drobną rączką błogostawi za jej dobre i miłosierne uczynki, jakie pełni dla jego miłości, w ozdobach ubogich jego członków. Boleśnie mi, że Pan Hrabia Józef jest [chory] [...] my się tu co dzień z dziećmi i chorymi modlimy specjalnie, chcemy gwałt Bozi zadać, by koniecznie przywrócił zdrowie bratu, a jednak dotąd Bóg nas nie wysłuchiwał. Będziemy teraz zwracać [się] do Dzieciątka Jezus, może będzie więcej łaskawe i udzieli to, o co prosimy dla naszych Dobrodziei.

Grom, jaki spadł na Jasną Górę [wyrwana kartka] [...] głęboko nas dotknął⁷ i [osłabił] siły fizyczne, ja przez jakiś miesiąc nie byłam zdolna do nikogo pisać. Dziś troszkę się zaczynam budzić. Biedni Ojcowie, ile oni cierpią, śledztwa ciągle i kto wie, jaki to obrót [przybierze]. Wierni zawsze składają ofiarę, bo Bóg wymaga [...] Dusz czystych, Duch sam zesłał swego ukochanego syna, by nas odkupić. Pozostaje nam się modlić, by zakon się wskrzesił i swoją pokutą i gorliwością zatarł plamę, jaka na nich i całym kraju ciąży.

Spotkałam wczoraj o. Rejmana, który mi mówił, że dziś nic nie pragnie tylko śmierci, czemu bardzo wierzę, bo spaść z takiej wysokości nie może mu być miłym, niech ich Pan Bóg i Matka Boska wspierają swoją łaską, wpadli [bowiem] w rozpacz.

Biedna Zuśka z niczego sobie sprawy nie zdaje, nie ma polepszenia, przeciwnie wpada często w furie, tym ją tylko można uspokoić, że J. Starsza zaraz sobie wyjedzie. Za cukier serdecznie Bóg Zapłać! Nie wiem tylko, jak zapisać, czy jako tytuł ofiary, czy też za Zosię pannę? gdy[ż] Droga Pani Hrabina nie rozpomina. Zosi kupię, co jej potrzeba. Opatrzność Boża czuwa zawsze nad nami, z czym się muszę podzielić z drogą Opiekunką. Ot[óż] wczoraj, wcale nieoczekiwanie, przysłano nam wagon węgla. Bo kupiony węgiel już się kończy. Jak tu nie chwalić Boga i nie modlić się za ukochanych Dobrodziei? Pani J. Reszke obiecała krówkę, mam nadzieję, że jeszcze w dobrych [...] Dostaniemy 2, by mieć swoje mleko niefabrykowane i drogie [...] Za mleko płacę do 106 rb. prócz [...] masła i serów. [Odnoszę] wrażenie, że utrzymanie 3 krów nie przyniesie tyle [kosztów], a chorzy i dzieci będą mieli mleko czyste. P. Reszke obiecał [też] bryczkę do naszego konika, liczę, że uprzedz dostaniemy od Ks. Lubomirskiego, jeżeli poproszę, to nie będzie potrzeby posługiwać się dorożkami. [...]⁸.

⁷ Chodzi zapewne o szykany i brutalne ingerencje w działalność zakonu i – jak można się domyślać – prowokacje carskiej Ochrazy (w tym także wypadek morderstwa na terenie klasztoru), mające na celu dyskredytację zakonników w opinii publicznej i osłabienie patriotycznego wpływu Jasnej Góry na społeczeństwo; szerzej zob. S. Jabłoński, *Jasna Góra pod zabarami*, [w:] *Jasnogórska Bogurodzica 1382–1982*, red. J. Majdecki, Warszawa 1982, s. 223–232.

⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Archiwum Potockich i Ostrowskich z Malu-

Na adres pałacu Ostrowskich nadchodziły też prośby z innych placówek czy ośrodków, położonych w bliższej bądź dalszej okolicy Maluszyna – np. Radomska, Przedborza, św. Anny, nadto zaś z instytucji bardziej odległych – np. z Chęcina, Wielunia, Zawiercia, Sosnowca, Krakowa i innych. W tym kontekście należy podkreślić, że dobroczynna aktywność obejmowała nie tylko instytucje, ale też bezpośrednio osoby wiążące swą przyszłość z apostołską misją. Wyrazem owej dobroczynnej postawy były w szczególności stypendia fundowane przez dziedziczkę, których celem było wspieranie młodych kandydatów i niezamożnych kleryków, pozwalające im na podjęcie i ukończenie studiów seminaryjnych.

Jak już wspomniano, dobroczynność Ludwika, szerzej zaś – rodziny Ostrowskich, nie ograniczała się do wsparcia jedynie funkcjonowania instytucji Kościoła, w szczególności zakonów męskich i żeńskich, nastawionych na działania formacyjne związane z religijnym kultem, obejmowała też zakłady i placówki wpisane w program działalności charytatywnej i społecznej Kościoła, a także ośrodki opiekuńcze i oświatowe prowadzone przez stowarzyszenia i osoby świeckie. Świadectwem wspierania tego typu instytucji może być kolejny, niżej zaprezentowany list – wybrany przykład spośród znacznie szerszej korespondencji, wskazujący na pomoc finansową udzielaną przez Ludwikę Ostrowską instytucjom zajmującym się łagodzeniem skutków biedy.

Towarzystwo
Dobroczynności dla Chrześcijan
w Nowo-Radomsku

Jaśnie Wielmożna Pani Dobrodziejko

Imieniem Towarzystwa Dobroczynności pośpieszamy z serdeczną i głęboką podzięką za wspaniałomyślne wsparcie dla prawdziwie biednych miasta Radomska, tym bardziej [że datki przy] ubogich zarobkach naszego Towarzystwa będzie stanowił rzeczywistą pomoc i ulgę; przy obecnej biedzie.

Z wielkim szacunkiem i poważaniem

Prezes (...)

Sekretarz (...) [podpisy nieczytelne]

Nowo-Radomsko, dnia 10 maja 1910 r.⁹

Na ręce Ludwika Ostrowskiej kierowano też prośby w sprawach indywidualnych. Przykładem tego typu potrzeb może być poniższe pismo:

szyna (dalej: APiOM), sygn. II/87, Papiery osobiste Ludwika Ostrowskiej, córki Aleksandra.

⁹ Ibidem.

Borzykowa 18/V 07.

Szanowna Pani

Po sprzedaniu Borzykowej przez licytację pozostał bez żadnych ewidentnie środków do życia Zygmunt Rutkowski, około 70 [lat]. O zarobkowaniu na swoje utrzymanie mowy być nie może, gdyż jest on zupełnie niedołącznym, cierpi przy tym na wielką chorobę, mając ataki po parę razy dziennie.

Wobec tego wszystkiego grono ludzi dobrej woli zaprojektowało zebrać fundusz na utrzymanie p. Rutkowskiego, życie którego bardzo prawdopodobnie niedługie. Znając uczynność Szanownej Pani, zwracam się z uprzejmym zawiadomieniem, czy zechciała by łaskawa Pani dopomóc nam, i jaką składkę miesięcznie przeznaczyłaby na ten cel?

Panu Rutkowskiemu trzeba by okazać jak [tylko możliwą pomoc]. W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi łączę wyrazy szacunku i poważania, z jakim pozostaję

Z. Kulesza

P.S. Kasą mam zawiadywać ja¹⁰.

Wszystkie przytoczone powyżej listy i pisma nie tylko świadczą o skali potrzeb, wskazują też na gotowość Ludwiki (i rodziny Ostrowskich) do permanentnego udzielania wsparcia potrzebującym. Mówią też – w szerszej perspektywie – o postawie polskiego ziemiaństwa zaangażowanego w działalność filantropijną; mówią o społecznych oczekiwaniach wyrażanych względem owej warstwy i świadczą o jej ofiarności, nadto zaś charakteryzują pewien model kultury i organizacji społecznej, w której działalność dobroczynna zajmuje istotne miejsce. Są ponadto przytoczone listy wyrazem swoistego instynktu społecznego, woli przetrwania mimo trudności i mimo braku wsparcia instytucji państwa; są przejawem zdolności polskiego społeczeństwa do samoorganizacji, tworzenia struktur funkcjonujących poza sferą oddziaływania państwowej administracji, a nierzadko też wbrew jej politycznym intencjom.

Wyróżnione powyżej cechy należy wyraźnie zaakcentować, były one bowiem niezwykle ważnym czynnikiem witalizującym narodową tożsamość, kształtującym świadomość przynależności do społecznego organizmu.

¹⁰ Ibidem.

Dobroczynność realizowana przez polskie ziemiaństwo, w tym również Ludwikę Ostrowską, była głęboko naznaczona chrześcijańską aksjologią, a także poczuciem obywatelskiej i patriotycznej odpowiedzialności. A zatem motywacje filantropii, jej źródła, były niezwykle głębokie, inicjowane i sankcjonowane przez model kultury, wskazania religii przenikające i wyznaczające zasady moralne, nadto zaś stymulowane przez instynkt upartego trwania w polskości. Nie należy zapominać, że religia katolicka i polski Kościół w okresie zaborów stały się ostoją patriotyzmu, jednym z bastionów polskości, duchowieństwo było bowiem częścią narodu, reprezentowało wszystkie jego warstwy społeczne, a instytucja Kościoła stała u zarania polskiej państwowości, była czynnikiem współorganizującym państwowy organizm i kulturotwórczym, później zaś w znacznej mierze podzielała zarówno losy państwa, jak i gnębiętego narodu. Stąd też działalność charytatywna, oparta na chrześcijańskiej kulturze i moralności, realizowała nie tylko wymiar duchowo-moralny, ale była zarazem włączona w przestrzeń społeczną i narodową, występowała obok programu pracy organicznej, krzewienia polskości, umacniania ducha narodowego oraz budowania materialnych, ekonomicznych podstaw życia społecznego. Świadomość owej perspektywy pozwalała ponosić ofiary znacznie większe, niż można było oczekiwać. Kulturowa i ideologiczna synteza wiary i patriotyzmu (wyrażana poprzez pojęcie Polak-katolik czy koncepcje mesjanistyczne ujmujące Polskę jako odkupiciela narodów), także społeczno-obywatelskiej odpowiedzialności, kształtowała zarówno formy działalności charytatywnej, jak też jej głęboki sens w wymiarze osobowym – personalistycznym i duchowym – oraz w wymiarze społeczno-narodowym. Oznacza to, że wspomnianych punktów odniesienia dla dobroczynności w żaden sposób nie można pomijać bez utraty możliwości zrozumienia, czym była ona w swej istocie, z kolei przyjęcie owej szerokiej perspektywy pozwala ujmować główne jej aspekty, formy czy motywacyjne źródła.

O tym, że dobroczynność Ludwiki, także rodziny Ostrowskich, była działaniem w pełni świadomym, świadczy nie tylko jej zakres, ale też przyjmowana postawa, naznaczona cierpliwą ofiarnością, nadto zaś jej ukierunkowanie: na wspólnotę parafialną i lokalną społeczność, opiekę nad dziećmi i młodzieżą, ich edukację i wychowanie, wsparcie instytucji kościelnych, także polskich stowarzyszeń prowadzących działalność charytatywną. Tę samą postawę i zbliżone cele odnajdujemy w działalności społecznej hrabiny Ostrowskiej, co sprawia, że niejednokrotnie trudno

wyznaczyć teoretyczną granicę owej aktywności, stwierdzić – gdzie kończy się filantropia, a zaczyna działalność społeczna. A zatem podstawowymi kryteriami klasyfikacyjnymi – oprócz przedmiotu działalności – stają się w tej sytuacji formy czy też metody podejmowanych działań, a głównym wyznacznikiem – stopień instytucjonalizacji i zorganizowania inicjatyw, czyli współuczestnictwo w działalności stowarzyszeń, fundacji czy organizacji społecznych, np. spółdzielczych.

W tym miejscu należy także podkreślić fakt, że hojność owej filantropii nie wynikała jedynie z zamożności, nie była kaprysem czy emocjonalnym zbytkiem uciszającym głos sumienia pań z bogatego towarzystwa, lecz była wyrazem prawdziwej ofiarności, zaangażowania w sprawy społeczne i potrzeby narodowej – a w tym i parafialnej – wspólnoty. Owszem, zamożność była w tym przypadku czynnikiem istotnym, ale była też jedynie narzędziem, środkiem do realizacji wskazań „serca, sumienia i rozumu”. W tym kontekście wielce wymowna jest poniższa skromna uwaga, spisana przez Helenę Ostrowską w jej wspomnieniach:

[...] Dla tego trudnego, chwilowego położenia wyrzekłam się dla siebie i dla Ludwini pobytu zimowego w Warszawie; będziemy się starały ograniczyć jak najwięcej nasze wydatki, które jednak coraz to prawie wzrastać muszą na głosy zewsząd wołające o pomoc!¹¹

Wspomniana przez Helenę Ostrowską postawa ofiarności i osobistych wyrzeczeń przybrała w swej intensywności w kolejnych latach, gdy panią domu stała się jedynie Ludwika. Dobroczynność i zaangażowanie społeczne (w wymiarze instytucjonalnym) nabierały znaczenia wraz ze zjawiskiem pogłębiania się społecznych nierówności towarzyszących rewolucji przemysłowej i rozwojowi stosunków kapitalistycznych – przekształceniom struktury społeczeństwa i warunków gospodarczych. W sytuacjach zaś ekonomicznego kryzysu czy np. nieurodzaju w rolnictwie bądź wystąpienia epidemii – działalność ta nabierała jeszcze głębszego znaczenia w kategoriach ludzkich, aksjologiczno-moralnych i społecznych. Stawała się też dramatycznym zmaganiem, naznaczonym opozycją pomiędzy bezkresem potrzeb i możliwościami ich zaspokojenia. Szczególne trudności pojawiły się zwłaszcza w momencie wybuchu zbrojnego konfliktu określonego mianem „Wielkiej

¹¹ H. Ostrowska, *op. cit.*, s. 731.

Wojny”. Działania zbrojne zawsze sprowadzają na szerokie rzesze społeczne bezmiar nieszczęść i cierpień, nie ograniczają się jedynie do ofiar wśród żołnierzy, ale prowadzą też do strat wśród ludności, zniszczeń materialnych, ruiny gospodarczej – tak w przemyśle, jak i rolnictwie. W okolicznościach wojny dramatycznie wzrasta liczba sierot, kalek, ludzi bezdomnych, chorych, pozbawionych podstaw utrzymania, a więc i egzystencji. Heroicznego wymiaru nabiera też działalność dobroczynna, próba sprostania historycznym wyzwaniom. Uwzględnienie owej perspektywy jest konieczne np. przy lekturze wojennej kroniki spisanej przez Ludwikę Ostrowską, pozwala zrozumieć dramatyzm ówczesnej całej sytuacji – ukrytej pod formą lakonicznych, rzeczowych uwag i opisów.

Podkreślmy, że aspekt finansowy był jedynie częścią działalności dobroczynnej – udzielanie pieniężnego czy rzeczowego wsparcia instytucjom, stowarzyszeniom i osobom potrzebującym było jedynie fragmentem szerszego programu. Ofiarna postawa Ludwiki przejawiała się także w bezpośredniej aktywności – pracach i staraniach dla dobra bliźnich, charakteryzowała ponadto jej zaangażowanie społeczne.

Postawa ta, jak już wcześniej wspomniano, była odzwierciedleniem tradycji domu rodzinnego, transmisji norm i wzorców kulturowych, efektem wychowania moralnego i patriotycznego, żarliwej wiary religijnej, także odzwierciedleniem osobowych postaw realizowanych przez Aleksandra i Helenę Ostrowskich. O sile oddziaływania wyróżnionych czynników świadczy nie tylko postawa najmłodszej córki, ale też pozostałego rodzeństwa.

W zakresie społecznej aktywności można postrzegać też publicystyczno-oświatową kreatywność hrabianki – jej publikacje i korespondencje przesyłane do redakcji poczytnych periodyków, podejmujące tematykę społeczną. Wśród dokumentów rodzinnego archiwum zachował się między innymi artykuł, prawdopodobnie przygotowany do publikacji w którymś z czasopism stołecznych, propagujący ideę utworzenia społecznego systemu tzw. pepinier („puponier” – jak określała je Ludwika), czyli placówek łączących funkcje żłobka, przedszkola i ochronki-internatu, wzorowanych na rozwiązaniach francuskich, zapewniających opiekę dzieciom robotnic zatrudnionych w fabrykach bądź w inny sposób wykonujących pracę zawodową, uniemożliwiającą opiekę nad dzieckiem, a równocześnie

niezbędną z powodu konieczności wzmocnienia materialnych podstaw egzystencji i życia rodziny¹².

Celom „oświaty ludowej” miała z kolei służyć stosunkowo obszerna praca – także przygotowywana pod kątem publikacji – zatytułowana *Opowiadania o historii powszechnej dla ludu wiejskiego*¹³. Dzieło to było zamierzone na trzy tomy, obejmujące historię starożytną, okres średniowiecza i czasy nowożytne, miało też w zamyśle upowszechnić wiedzę historyczną i geograficzną (tekst uzupełniały liczne mapy), a także propagować odpowiednie wzory moralne i patriotyczne, realizujące paradygmat kultury chrześcijańskiej. *Opowiadania...* były zatem realizacją postulatów „pracy u podstaw”, sztandarowego hasła polskich pozytywistów podnoszących potrzebę podniesienia poziomu życia, oświaty i kształtowania narodowej tożsamości wśród szerokich rzesz ludowych, zwłaszcza chłopskich, ale też i ubogich warstw mieszczańskich, a więc klas mających ograniczony dostęp do edukacji i wyższej kultury, egzystujących w warunkach bezgranicznego ubóstwa, obojętnych na sprawy ojczyzny, a przez to zagrożonych wynarodowieniem.

Ludwika owemu zamierzeniu stworzenia przystępnego podręcznika służącego oświacie ludowej poświęciła wiele pracy i energii – przez wiele lat gromadziła odpowiednie materiały i trudziła się nad przygotowaniem tekstu. Niestety, pomimo pozytywnych opinii oraz poprawek nanoszonych przez wiele lat, mających na celu udoskonalenie dzieła, tekstu nie udało się opublikować.

Codziennie doświadczenia i obserwacje dotyczące warunków życia maluszyńskiej gminy i szerzej – warstwy chłopskiej, a także proletariatu miejskiego bądź wiejskiego, prowadziły Ludwikę Ostrowską do wniosków, że działania wyznaczone przez chęć poprawy warunków bytu klas społecznie upośledzonych winny prowadzić ku celom takim, jak: wzrost dochodowości rodzin, poprawa warunków mieszkaniowych i sanitarnych, podniesienie poziomu kultury ogólnej i wiedzy, m.in. poprzez eliminację analfabetyzmu, a więc także upowszechnienie szkolnictwa elementarnego

¹² APŁ, APiOM, sygn. II/87, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej...; wspomniany artykuł przytaczam w innej publikacji, dotyczącej m.in. życia codziennego w maluszyńskim pałacu oraz zainteresowań jego mieszkańców – zob. K. Studnicka-Mariańczyk, *Siedziba ziemiańska Ostrowskich herbu Korab w Maluszyńcu*, Warszawa 2014.

¹³ APŁ, APiOM, sygn. II/44, Papiery Ostrowskich dotyczące się popularnej historii powszechnej dla ludu.

i ułatwienie dostępu do szkół na poziomie średnim i wyższym – również dla dziewcząt, zapewnienie właściwej opieki nad dziećmi matek pracujących, wzrost poziomu i unowocześnienie szkolnictwa zawodowego, a także jego upowszechnienie, ponadto zaś utworzenie systemu zapomóg socjalnych, nisko oprocentowanych pożyczek, rent i emerytur, pozwalających na społeczne wsparcie i eliminację rażącej biedy.

Wśród ważnych celów społecznych hrabina Ostrowska sytuowała też rozwój działalności spółdzielczej, praktycznie realizującej zadania poprawy bytu warstw ubogich i łagodzenia społecznych kontrastów, oraz utrzymanie i udoskonalenie metod wychowania moralnego i patriotycznego, opartego na wartościach chrześcijańskich i obywatelskich. Tego typu program nigdzie nie został tak całościowo wyrażony przez Ludwikę, jest on jednakże zgodny z jej poszczególnymi opiniami wyrażanymi publicznie, w tym poprzez publicystykę, zgodny także z celami jej działalności dobroczynnej i społecznej, wpisanej w szersze poczynania polskiego pozytywizmu. W tym miejscu warto też podkreślić fakt, iż w środowisku ziemiańskim zaistniał w końcu XIX wieku i na przełomie stuleci dość szeroko reprezentowany nurt kobiecej aktywności, realizujący hasła „pracy u podstaw”. Ziemianki organizowały się w tzw. kółka pracy – początkowo nieformalne i niezalegalizowane (do 1907 roku) komórki o charakterze towarzysko-stowarzyszeniowym – mające na celu „podejmowanie starań o poprawę bytu ekonomicznego gospodarstw chłopskich oraz szerzenie postępu cywilizacyjnego wśród mieszkańców wsi”¹⁴, także propagowanie odpowiednich postaw i umiejętności w środowisku ziemiańskim¹⁵. Poczynania Ludwiki Ostrowskiej w znacznej mierze odzwierciedlały idee, postulaty czy szkice programowe formułowane przez jednoczące się ziemianki, możemy zatem przyjąć, że jej społeczna aktywność była bezpośrednio stymulowana przez Zjednoczone Koło Ziemianek, przede wszystkim w odniesieniu do form owej aktywności. Pewną rolę mogła odegrać też bliska, przyjacielska znajomość z Teresą Siemieńską, aktywistką i organizatorką ruchu kobiecego.

¹⁴ J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna (1851–1926) – życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszynie. Księga Jubileuszowa*, red. A.J. Zakrzewski i Ł. Kopera, Częstochowa 2012, s. 265; zob. także: E. Kostrzewska, „*Lekka pianka czy garść ziemi ojczystej?*” *Dylematy kobiet ze środowiska ziemiańskiego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „*Zeszyty Wiejskie*”, z. 9, 2004; eadem, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007, s. 11–27.

¹⁵ E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek...*; D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1990, s. 53–64.

Koncepcje ideologiczne podzielane przez hrabinę Ostrowską i konserwatywne środowisko ziemiańskie miały bezpośrednie przełożenie na jej praktyczne poczynania, zarówno w odniesieniu do dobroczynności, jak też inicjatyw oświatowych, socjalno-społecznych czy ekonomicznych. Część z nich była kontynuacją inicjatyw podejmowanych w Maluszynie jeszcze przez jej dziadka – Wojciecha Ostrowskiego, część natomiast stanowiła twórcze rozwinięcie przedsięwzięć realizowanych przez ojca – hrabiego Aleksandra, bądź też była samodzielną inicjatywą Ludwiki.

Pewne wzorce działań socjalnych Ostrowscy realizowali już od dawna. Rodzice Ludwiki – Aleksander i Helena Ostrowscy – przywiązywali wiele uwagi do kształtowania pozytywnych relacji z włościańską gminą, mieli też świadomość społecznego wymiaru swych poczynań i odpowiedzialności związanej z funkcjonowaniem maluszyńskiego gospodarstwa – folwarków i zakładów wchodzących w skład domeny. Owa świadomość nakazywała im dbałość o włościańskie zabudowania i inwentarz – również po wejściu w życie postanowień dekretu uwłaszczeniowego; skłaniała do utworzenia systemu wsparcia udzielanego chłopom w latach nieurodzaju i na przednówku. W ramach owego systemu mieściło się funkcjonowanie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej i różne formy zapomóg przeznaczanych na konkretne cele – egzystencjalne, mieszkaniowe czy gospodarcze, podobnie jak i fundowane stypendia oraz kontraktacje płodów rolnych, w szczególności buraków cukrowych przetwarzanych w fabryce cukru w Silnicze¹⁶. Nie bez znaczenia była też możliwość pracy w zakładach zlokalizowanych w obrębie domeny. Co prawda trudno w tym przypadku mówić jedynie o działaniach prospołecznych, albowiem funkcjonowanie zakładów było wpisane przede wszystkim w sferę ekonomiki gospodarstwa i miało przynosić dochód właścicielom, niemniej jednak społecznego kontekstu pracy nie można pominąć – praca wносиła dodatkowy dochód i przyczyniała się do poprawy warunków życia miejscowej społeczności. Z kolei służbie obsługującej dwór oraz oficjalistom wspomagającym zarząd nad gospodarstwem i zakładami Aleksander Ostrowski przyznawał renty i emerytury, nie zapominając o wdowach i nieletnich dzieciach¹⁷, wspomagał także ich kształcenie.

¹⁶ APŁ, APiOM, sygn. I/208, Książki rachunkowe Józefa Ostrowskiego; sygn. I/7, Akta Aleksandra Ostrowskiego, dotyczące się zarządu dóbr Maluszyn; sygn. I/128, Akta dóbr Silniczka.

¹⁷ APŁ, APiOM, sygn. I/7, Akta Aleksandra Ostrowskiego dotyczące się zarządu dóbr Maluszyn; sygn. I/212, Akta próśb i wsparć udzielanych przez Aleksandra Ostrowskiego 1866–1874; sygn. I/213, Akta dotyczące się wydawania świadectw i wymówień miejsca pracy; L. Górski, *Alek-*

Jako wyraz społecznej odpowiedzialności Ostrowskich można ponadto ujmować ich starania o podniesienie efektywności chłopskich gospodarstw czy szerzenie agronomicznego postępu, tak w produkcji rolnej, jak i w odniesieniu do sadownictwa i hodowli zwierzęcych. Efekty owych starań były widoczne chociażby podczas pokazów osiągnięć rolniczych organizowanych w Maluszynie bądź w pobliskim Pławnie, przy okazji konnych wyścigów, gdzie konie włościańskie czy wystawiane przez chłopów sztuki bydła zyskiwały uznanie zgromadzonej publiczności oraz pierwsze lokaty w konkursach. Podobnie też w zawodach pokazowej orki włościańscy uczestnicy z Maluszyna bili na głowę rywali z innych rejonów¹⁸. Wyniki te dobrze świadczyły o efektywności starań Ostrowskich o podniesienie kultury włościańskich gospodarstw, także o umiejętnościach uczestników konkursów oraz poziomie prezentowanych hodowli. Innym przejawem dobrych relacji między dworem a gminą było między innymi to, iż w Maluszynie z powodzeniem funkcjonował szpitalik dla robotników folwarcznych oraz mieszkańców gminy¹⁹, dziecięca ochronka i lokalna szkoła. Dodajmy, że starania właścicieli Maluszyna o rozwój oświaty ludowej – ogólnie zaś: podniesienie poziomu cywilizacyjnego warstwy włościańskiej – były istotnym elementem odzwierciedlającym ich społeczną postawę oraz zasadniczym celem społecznej aktywności Ludwika.

Wiejskie placówki oświatowe tworzyli Ostrowscy nie tylko w Maluszynie, ale też w innych miejscowościach wchodzących w skład domeny; dzięki ich staraniom powstały i funkcjonowały szkoły elementarne w Silniczce i Krzętowie, okresowo także w Radoszewnicy, Trzebcach i Łysinach²⁰. Warto w tym miejscu podkreślić, że szkoły te działały do 1866 roku jedynie dzięki staraniom i ofiarności Ostrowskich – jako „dobrowolne dobrodziejstwo” fundatorów i wyraz ich gospodarskiej troski o społeczność poddaną tradycyjnej pieczy. Po tej dacie zaś, w wyniku zmiany przepisów i zaostrzenia antypolskich represji zastosowanych przez władze wskutek powstania, szkoły te przeszły pod administrację rosyjską i kuratelę Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, a koszty ich utrzymania niemal w całości obciążały miejscowych chłopów²¹.

sander Ostrowski, Warszawa 1896, s. 10.

¹⁸ Zob. A.J. Zakrzewski, *Wyścigi pławieńskie*, „Zeszyty Radomszczańskie” 2008, t. II.

¹⁹ APŁ, APiOM, sygn. I/8, Akta zarządu dóbr Maluszyn.

²⁰ Szerzej zob. Ł. Kopera, *Szkolnictwo elementarne w dobrach Ostrowskich z Maluszyna*, „Częstochowskie Teki Historyczne”, t. II: *Dyskurs humanistyczny początku XXI wieku w Częstochowie*, red. N. Morawiec, R.W. Szwed, M. Trąbski, Częstochowa 2011, s. 143–172; por. A.J. Zakrzewski, *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy h. Korab z Maluszyna*, [w:] H. Ostrowska, *op. cit.*, s. 42–43.

²¹ Ł. Kopera, *op. cit.*, s. 160–162.

Rodzina Ostrowskich doskonale zdawała sobie sprawę, iż poprawa warunków życia mieszkańców domeny Ostrowskich będzie korzystna dla obydwu stron. Tę samą postawę prezentowała też Ludwika Ostrowska. Oprócz działalności o charakterze filantropijnym, obejmującym pomoc finansową i rzeczową, podejmowała ona także inicjatywy mające na celu oddziaływanie socjalne, bliskie temu, co można określić mianem rozwiązań systemowych. Pod tym względem hrabianka i towarzyszący jej bracia kontynuowali wcześniejsze modele służące wsparciu mieszkańców gminy i osób związanych z funkcjonowaniem dworu i maluszyńskiego gospodarstwa. Dodatkowo poczynania Ludwiki były kształtowane przez świadomość potrzeby szerokiego kształcenia rzesz chłopskich, w szczególności wiejskich kobiet i dziewcząt. W upowszechnieniu szkolnictwa elementarnego i podniesieniu ogólnego poziomu oświaty ludowej, także w rozwoju wieloprofilowego szkolnictwa zawodowego – obejmującego także dziedziny zawodowej aktywności dostępne dziewczętom bądź kobietom pragnącym wspomóc działania zarobkowe mężów – widziała ona sposób przezwyciężenia marazmu wynikającego z biedy i niskiego poziomu aspiracji, nędzy będącej skutkiem niedostatków wykształcenia, bezradności i braku perspektyw na podjęcie pracy wymagającej zawodowych kwalifikacji. Logiczną konsekwencją działań zmierzających do realizacji owych idei było też podniesienie inicjatyw czy też przedsięwzięć mających na celu zapewnienie opieki nad dziećmi matek zajętych obowiązkami gospodarskimi czy pracą zawodową²². Intencja ta przyświecała utworzeniu w Maluszynie ochronki, dzięki której dzieci matek podejmujących pracę miały zapewnioną zarówno opiekę, jak też możliwość wczesnej edukacji przygotowującej je do procesu dalszego kształcenia.

Zamysł wsparcia niezamożnych kobiet w pełnieniu funkcji opiekuńczo-wychowawczych oraz ich włączenia do systemu edukacji opierał się na założeniu, że pozwoli to na bezpośrednie zwiększenie szans i możliwości podjęcia przez nie pracy. Aby wysiłki te uczynić jeszcze bardziej skutecznymi, Ludwika Ostrowska zorganizowała system fundacyjno-stypendialny, pozwalający kierować do ośrodków edukacji zawodowej wybrane osoby, głównie dziewczęta. Kursy zawodowe dla kobiet i dziewcząt, różne formy

²² Na temat sytuacji kobiet wiejskich zob. m.in. M. Knothe, *Kobieta w społeczności wiejskiej na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie parafii Zaborów w Galicji)*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, s. 109–118, 121–127; W. Mędrzecki, *Kobieta wiejska w Królestwie Polskim. Przełom XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 134–137.

praktyk i szkoleń hrabina organizowała także w Maluszyńcu. W ramach owej inicjatywy hrabina Ostrowska przygotowała trzyletni program pracy w pałacu, który miał służyć kształceniu panien jako służących²³. Po ukończeniu tej praktyki młode dziewczęta dysponowały nie tylko odpowiednimi umiejętnościami i doświadczeniem, ale także referencjami służby w pałacu maluszyńskim, wystawianymi przez dziedziczkę, które pozwalały na podjęcie dalszej pracy w innych dworach bądź w zamożnych rodzinach mieszkających w mieście. Program ich kształcenia obejmował prowadzenie wzorcowego gospodarstwa domowego, umiejętność czytania, pisania oraz matematyki, w tym także doskonalenie owych zdolności i znajomości rachunkowych zapisów, umiejętność kroju i szycia, uprawy i przędzenia lnu, także przędzenia wełny, znajomość zasad higieny, a także pielęgnowania chorych i opatrywania ran²⁴.

Do celów szkoleniowych Ludwika Ostrowska wykorzystywała też warsztaty tkackie istniejące w folwarku od dawna i służące do obróbki lnu na potrzeby dworu, później zaś zmodernizowane przez Aleksandra Ostrowskiego pod kątem przetwórstwa wełny²⁵. Surowiec pochodził z własnych owczarni, Ostrowscy prowadzili bowiem dość liczącą się hodowlę owiec, a warsztaty miały służyć wykorzystaniu pozyskiwanego runa, być może planowano nawet budowę przemysłowej przędzalni. Dochodowość warsztatów była jednakże zbyt niska – stąd też nie kontynuowano planów ich rozbudowy – pozostały więc jedynie niewielką manufakturą (jej rozwój zaś powstrzymywała ostra konkurencja na rynku), wełnę sprzedawano zaś w dużych ośrodkach włókienniczych, dostarczając ją do Łodzi, Warszawy, Częstochowy, Piotrkowa, itd.²⁶. W zbiorach maluszyńskiego archiwum zachowały się dokumenty, które potwierdzają gospodarczą aktywność na tym polu. W tym miejscu wypada podkreślić, że Ostrowscy prowadzili staranną rachunkowość, skrupulatnie zapisywali wszelkie koszty (wydatki) i przychody z prowadzonej działalności, co w istotny sposób wpływało na efektywność zarządu i możliwość podejmowania właściwych decyzji.

²³ J. Kita, *Pani na Maluszyńcu. Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926)*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2006, nr 28, s. 55; szerzej zob. idem, *Ludwika hrabina Ostrowska...*, s. 265.

²⁴ Idem, *Ludwika hrabina Ostrowska...*

²⁵ APŁ, APM, sygn. I/9, Akta gospodarcze klucza Maluszyńcu.

²⁶ Szerzej zob. K. Studnicka-Mariańczyk, *Domena Ostrowskich z Maluszyńcu jako przykład przemian kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku*, Warszawa 2014.

Pomimo niskiej wydajności warsztatów tkackich, a więc i małej opłacalności owego przedsięwzięcia, Ludwika postanowiła kontynuować działalność, warsztaty dawały bowiem możliwość zatrudniania miejscowych kobiet, powiększając tym sposobem dochody włościańskich rodzin czerpane z pozarolniczej działalności. Duże nadzieje wiązała też z uprawą lnu, łątwą w pielęgnacji, do czego namawiała kobiety z maluszyńskiej gminy. Z kolei dworskie warsztaty dawały możliwość przetworzenia lnianego surowca i wykorzystania potencjału kobiecej pracy.

Realizacji owych planów miała posłużyć uprawa lnu prowadzona na niewielkich obszarach w folwarkach Maluszyn i Silniczka, zainicjowana w 1907 roku²⁷. Efekty tej działalności Ludwika kontrolowała osobiście aż do roku 1924. Zdarzało się, iż przedsięwzięcie to przynosiło straty i maluszyńska dziedziczka musiała je pokrywać własnym kosztem. Nie był to jednak dla Ludwiki powód do zaprzestania pracy. Jak można przeczytać wśród osobistych notatek: „44 rs. wydane na uprawę i dalszą obróbkę rozeszły się pomiędzy biedne baby wiejskie”²⁸.

Pomimo mizernych efektów ekonomicznych, w postanowieniu uprawy lnu i utrzymywania warsztatów utwierdzał Ludwikę socjalny aspekt owej działalności, przyczyniała się ona bowiem do podniesienia dochodowości kobiecego sektora rolniczego. Było to szczególnie ważne w okresie zimy i przednowiu, kiedy to możliwości zarobkowania były znacznie ograniczone. Warsztaty mogły ponadto służyć celom edukacji zawodowej, prowadzonej przez wykwalifikowane instruktorki. Z tą myślą korespondowała Ludwika m.in. z Anną Mohl, która w Wilnie prowadziła szkołę tkacką²⁹.

Szerszy program kształcenia dziewcząt realizowała Ludwika Ostrowska w ramach działalności społecznej związanej z lokalnym oddziałem Zjednoczonego Koła Ziemianek (Towarzystwa Zjednoczonych Ziemianek), współtworzonym przez właścicielkę Maluszyna i panie z okolicznych dworów – pod przewodnictwem Teresy Siemieńskiej – powiązanych organizacyjnie i programowo ze stowarzyszeniem założonym i propagowanym przez Marię Kleniewską³⁰.

²⁷ J. Kita, *Pani na Maluszyźnie...*, s. 56.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Idem, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, cz. 3, t. I, s. 182; idem, *Ludwika hrabina Ostrowska...*, s. 270.

³⁰ Na temat Towarzystwa Zjednoczonych Ziemianek, Marii Kleniewskiej oraz okoliczności powstania stowarzyszenia, także warunków niezależnej, patriotyczno-konspiracyjnej pracy

Fundowane przez Ludwikę stypendia pozwalały kierować wiejskie dziewczęta na kursy tkactwa i gospodarstwa domowego dla córek włościańskich do szkół w Mirosławicach i Lubrańcu, a także w Nałęczowie³¹. Po powrocie do domu mogły one wykorzystywać w praktyce zdobytą wiedzę dotyczącą zasad prowadzenia domu, higieny, wychowania dzieci, dietetyki, uprawy roślin w przydomowym gospodarstwie, hodowli drobiu, itd., nadto zaś odbyta edukacja szkolno-zawodowa zwiększała ich możliwości znalezienia pracy poza rodzinnym gospodarstwem³².

Świadectwem owych starań maluszyńskiej dziedziczki może być niżej zaprezentowany fragment korespondencji zachowanej wśród zasobów rodzinnego archiwum. Daje on także możliwość wglądu w koszty związane z pobytem w owych ośrodkach oraz obowiązujące tam zasady.

Mirosławice 5/12 1906.

W odpowiedzi na otrzymaną kartę uprzejmie donoszę, że zadatek jest zupełnie zbyteczny, dziewczęta płacą po przyjeździe do szkoły, co do pieniędzy na drobne wydatki powinny mieć najmniej z 5 rb. Czy umie ona czytać pisać i rachować choć troszkę, bo jest to koniecznie wymagane. Pościel powinna mieć własną, siennik, kołdrę, poduszkę i po 6 sztuk bielizny. Prócz paszportu potrzebne świadectwo lekarskie, że dziewczyna zdrowa.

Z poważaniem
Irena Kostrzevska³³

Społeczne zaangażowanie Ludwiki Ostrowskiej nie ograniczało się do granic maluszyńskiej gminy czy też obszaru rodzinnej domeny, lecz sięgało znacznie szerszych kręgów czy obszarów aktywności, czego wyrazem było członkostwo w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Uczestnictwo

oświatowej w okresie wzmożonej rusyfikacji w zaborze rosyjskim – szerzej zob. H.J. Zawistowski, *Szkoła żeńska gospodarstwa wiejskiego w Nałęczowie w nurcie potrzeb patriotycznych, oświatowych i ekonomicznych wsi polskiej oraz aspiracji programowych Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemiaków*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, cz. 3, t. II, s. 366–383; A. Przegaliński, *Działalność oświatowa Marii z Jarocińskich Kleniewskiej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, cz. 3, t. II, s. 267–315.

³¹ Z. Jankowska (*Organizacja Ziemiaków i jej działalność*, [w:] *Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej” 1861–1935*, t. I, Warszawa 1938) wymienia 11 szkół o profilu gospodarczo-rolnym, zorganizowanych przez Towarzystwo Ziemiaków; podają za: H.J. Zawistowski, *op.cit.*, s. 373.

³² W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 133–137.

³³ APŁ, APiOM, sygn. II/87, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej...

w pracach owych towarzystw, rozpoczęte jeszcze przed I wojną światową, a dokładniej – na fali liberalizacji polityki caratu po przegranej wojnie rosyjsko-japońskiej i rewolucyjnych wydarzeniach z lat 1905–1907 – nie ustało też w okresie Wielkiej Wojny, nadto zaś trwało w następnym historycznym okresie, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a więc u kresu życia Ludwiki, w latach naznaczonych nędzą powodowaną ruiną gospodarczą i konsekwencjami wojennego konfliktu, trudnościami wynikającymi z początków budowy odradzającego się państwa i konieczności obrony jego granic, w szczególności zaś wojny polsko-bolszewickiej i niemieckiej blokady ekonomicznej.

Skrystalizowane poglądy Ludwiki Ostrowskiej, w połączeniu z jej wrażliwością na potrzeby społeczne skłaniały ją do wsparcia inicjatyw zmierzających do ograniczenia patologii i niesienia pomocy kobietom w trudnej sytuacji życiowej. Wyrazem tej intencji stało się m.in. wstąpienie w szeregi Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet. Śladem owej aktywności jest poniższa ilustracja – fotografia legitymacji członkowskiej, potwierdzającej organizacyjną przynależność, a więc m.in. opłacenie składki członkowskiej i udział w pracach stowarzyszenia.

Ludwika Ostrowska była też w grupie inicjatywnej kobiet tworzących lokalny oddział Towarzystwa Zjednoczonych Ziemianek (nazwa nieoficjalna: Zjednoczone Koło Ziemianek), organizacji, która przybrała postać społecznego ruchu, zainicjowanego przez Marię Kleniewską³⁴. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że nazwisko hrabiny Ludwiki Ostrowskiej widnieje zarówno na liście członkiń rzeczywistych Zjednoczonego Koła Ziemianek³⁵ (dalej: ZKZ), jak też na liście członkiń koła silnickiego, kierowanego przez Teresę Siemieńską – wcześniej aktywistkę i pierwszą przewodniczącą Delegacji Gospodyń Wiejskich, legalnej organizacji, która poprzedzała powstanie ZKZ.

Statut Zjednoczonego Koła Ziemianek przyznawał dużą autonomię kołom prowincjonalnym, mogły one np. posiadać własny regulamin, dysponowały też znaczną samodzielnością w działaniu, o którym decydowała przewodnicząca Koła oraz pomysłowość i energia pań skupionych w stowarzyszeniu. Od momentu udzielenia zgody na działalność ZKZ i zarejestrowania stowarzyszenia (co nastąpiło w 1907 roku) przez władze rosyjskie, procedura

³⁴ Szerzej zob. E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek...*, s. 15 i nn.; także M. Kleniewska, *Wspomnienia*, oprac. W. Włodarczyk, Wilków 2002.

³⁵ E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek...*, s. 179.

utworzenia prowincjonalnego oddziału nie była nadmiernie skomplikowana. Do legalizacji działalności koła wystarczyło pismo przesłane na adres Biura ZKZ w Warszawie z informacją o siedzibie kółka, listą członkiń uzupełnioną o nazwiska ich rodzin oraz adresy zamieszkania, a także z zobowiązaniem zapłaty wpisowego oraz rocznych składek członkowskich. Decyzja zarządu ZKZ zatwierdzająca powstanie koła kończyła owe formalności³⁶.

Regulamin silnickiego koła – jedyne w powiecie noworadomskim i jednego z sześciu w guberni piotrkowskiej³⁷ – wzorowany był na statucie ZKZ i w znacznej mierze odtwarzał program działalności centralnego stowarzyszenia³⁸. Program ten zakrojony był bardzo ambitnie i obejmował szeroki zakres zagadnień czy problemów. Jego pełna realizacja – zgodnie z przyjętym statutem – z pewnością przekraczała możliwości pań stowarzyszonych w kole „Praca”, uwzględniał on jednak kulturowe i cywilizacyjne zacofanie środowisk wiejskich i wyznaczał horyzont działań niezbędnych do podniesienia warunków życia na wsi poprzez prace oświatowe, kulturalne i gospodarcze.

Zachowane dokumenty – artykuły i referaty wygłaszane podczas zebrań w kole ziemianek – pozwalają stwierdzić, że Ludwika Ostrowska w swych wystąpieniach poruszała najczęściej kilka istotnych kwestii. Głównym tematem były sprawy wychowania dzieci i młodzieży, także problem celów wychowawczych, zwłaszcza zaś celów przyświecających wychowaniu dziewcząt i panien. W tekstach tych wyraźne są echa poglądów propagowanych m.in. przez Cecylię Plater-Zyberkównę – niektóre referaty brzmią niemalże jak streszczenie publikacji Zyberkówny, co świadczy niewątpliwie o bliskości poglądów czy zapatrywań na kwestie wychowania i społecznej roli kobiety. Ludwika Ostrowska nie ukrywała zresztą owego wpływu, niejednokrotnie powoływała się na stwierdzenia swej mentorki, a także zalecała lekturę jej książek.

Hrabina Plater-Zyberkówna – a za nią Ludwika Ostrowska – wyraźnie akcentowała aktywizm kobiet, możliwe pożytki wynikające z ich społecznego zaangażowania wspartego właściwym poziomem wiedzy czy specjalistycznych umiejętności. Domagała się odpowiedniego kształcenia

³⁶ Ibidem, s. 79.

³⁷ Ibidem, s. 182–183.

³⁸ Zob. *Ustawa Zjednoczonego Koła Ziemianek. Projekt*, „Świat Kobiety” 1906, nr 7, s. 1–15; *Ustawa została zatwierdzona*, „Polski Łan” 1907, nr 10, s. 87; szerzej zob. E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek...*, s. 28–48; zob. także: H.J. Zawistowski, *op. cit.*, s. 372–375.

dziewcząt wśród wszystkich warstw społecznych, podniesienia poziomu edukacji ogólnej, także upowszechnienia szkolnictwa zawodowego tak, by zalety niewieście mogły się w pełni ujawnić i walczyć przyczynić się do społecznego i gospodarczego postępu.

Społeczne i zawodowe zaangażowanie kobiet – postulowane przez Cecylię Plater-Zyberkównę – nie może jednak przesłaniać podstawowego zadania kobiety, związanego ze sferą macierzyństwa i wychowania dzieci oraz dbałością o ognisko domowe. Trwałość małżeństwa i szczęście rodzinne to – wedle słów hrabiny – niezaprzeczalne wartości oddziałujące na rozwój osobowości małżonkowi i ich potomstwa, to także wartości istotne w kontekście społecznym, społeczeństwo bowiem składa się z rodzin, tak jak organizm stworzony jest przez komórki. Oznacza to, że od jakości rodziny zależy jakość społeczeństwa i narodu, od wychowania w rodzinie – prowadzonego czy nadzorowanego przez odpowiednio przygotowaną i wykształconą matkę – zależy przyszłość społeczeństwa³⁹. I w tym właśnie celu winna zmierzać edukacja dziewcząt – dla ukształtowania kobiety świadomej swych praw, ale też i społecznych oraz rodzinnych obowiązków, zdolnej do podjęcia różnych prac i funkcji ważnych w systemie organizacji społeczeństwa. Przede wszystkim jednak edukacja winna zmierzać do przygotowania dobrej żony i matki – kobiety, która stać będzie na straży szczęścia rodzinnego, wartości moralnych, cnót obywatelskich i narodowych⁴⁰.

Wszystkie te stwierdzenia były bliskie przekonaniom Ludwiki Ostrowskiej i wedle owych zapatrywań starała się ona kształtować działalność silnickiego koła ziemianek, kształcić maluszyńskie dziewczęta i panny, ale też i mężatki – wysyłane na kursy, praktyki bądź do szkół i ośrodków edukacyjnych.

Działalność Ludwiki Ostrowskiej i ziemiańskiego środowiska reprezentowanego przez ZKZ w kwestiach programowych niewątpliwie odzwierciedlała sympatie polityczne żywione względem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, nadto zaś była zbieżna z nowoczesną myślą tych ugrupowań w łonie Kościoła katolickiego, które dążyły do dostosowania doktryny społecznej do aktualnych realiów społeczno-kulturowych, czego przykładem wspomniane uwagi pomieszczone w pismach hrabiny

³⁹ C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem. Z pogadanek do uczennic chyliczkowskich. Przez odrodzoną kobietę – odrodzenie*, Warszawa 1909, passim.

⁴⁰ Ibidem, s. 272 i nn. Zob. także C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903; eadem, *Cywilizacja w świetle chrystianizmu*, Warszawa 1905; eadem, *Na progu małżeństwa*, Warszawa 1918.

Plater-Zyberkówny – uznawanej nie bez racji za prekursorkę ruchów inteligencji katolickiej i przedstawicielkę tzw. kościoła otwartego⁴¹, a więc zaangażowanego społecznie i śmiało podejmującego wyzwania stawiane przez współczesność, niestroniącego od dyskusji na tematy nurtujące różne środowiska, nierzadko odległe od katolickiej społeczności. Rzecz jasna, działalność Ludwiki Ostrowskiej była też zgodna z celami stawianymi przez stowarzyszenie ziemianek, z tą różnicą, że ZKZ mniejszą wagę przykładało do filantropii, kierując swą aktywność ku zmianom uwarunkowań społeczno-ekonomicznych i kulturowych głównie poprzez pracę oświatową – działalność dobroczynną uznawano bowiem za czynnik utrwalający stan aktualny, sprzyjający bezradności bądź redukujący gotowość do aktywizmu, natomiast hrabina Ostrowska widziała sens również w działalności dobroczynnej, choć oczywiście nie lekceważyła idei stymulujących poczynania pań stowarzyszonych w ZKZ. Należy wyraźnie podkreślić, że postawy tej nie odmieniła także w niezwykle trudnym okresie lat wojny, a później budowy podstaw niepodległego państwa.

⁴¹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVI, s. 693.

WOJCIECH GRUCHAŁA
(Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Stanisława Pigoń w Krośnie)

MAŃKA KALOSZ WIODĄCA LUD WARSZAWY NA BARYKADY

Postać prostytutki w literaturze europejskiej doczekała się w XIX wieku wielu wybitnych wcieleń. Jednocześnie narastające napięcia społeczne wyraziły się w żeńskiej alegorii wolności sportretowanej przez Delacroix jako *Wolność prowadząca lud na barykady*. Alegoryczna bogini rozumu miała w zamyśle ideologów Rewolucji Francuskiej przybrać żywą postać – żywy człowiek miał być przeciwstawiony nieruchomości posągu. Dlatego organizatorzy obchodów nowo ustanowionych świąt na owe żywe statuy rekrutowali aktorki i śpiewaczki, jednym słowem kobiety o swobodniejszych obyczajach¹. W tym właśnie punkcie los literackich wcieleń wielkich kurtyzan epoki spotyka się z motywem alegoryzowanej wolności, motywem, który stał się częścią wspólną dorobku ruchów postępowych całej Europy. Powstaje więc pytanie, jak w literaturze polskiej kształtowały się drogi tych wyobrażeń, jak pisarze w kraju przeżywającym gehennę po upadku powstania styczniowego podjęli temat prostytutki i jak wpisywał się on w dążenia społeczeństwa wchodzącego w epokę przemysłową. Swoje rozważania kieruję ku postaci Mańki Kalosz z powieści Wacława Berenta *Ozimina*.

Powstanie styczniowe było katastrofą także w sensie demograficznym, trudno wszakże jednoznacznie oszacować jego wpływ na procesy znamionujące nadejście nowoczesności – można jednak ostrożnie i z wieloma zastrzeżeniami stwierdzić, że klęska 1863 roku nie stanęła na drodze urbanizacji, która wraz z coraz szybszą industrializacją, zmieniała oblicze Królestwa

¹ Motywowi temu poświęciła sporo uwagi Maria Janion. Por. M. Janion, *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*, [w:] eadem, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 5–49.

Polskiego². Literatura pozytywizmu wykazywała ambiwalentny stosunek do wielkich miast, mimo programowego poparcia dla urbanizacji. Jak zauważa Ewa Ihnatowicz pokolenie Prusa i Orzeszkowej chciało widzieć w mieście ośrodek cywilizacji i postępu, przytułek dla wysadzonych z siodła, nowoczesny rynek pracy opisywany w kategoriach socjologicznych, jednocześnie nie mogło nie dostrzec moralnej degeneracji marginesu miejskiego, sztuczności i byle jakiej kompozycji nowych konstrukcji społecznych³. Wyjściem z paradoksalnej sytuacji staje się więc ujęcie „sprawy kryminalnej” w ramy już nie socjologiczne, lecz etnograficzne związane z opisem miejsc i postaci drugiego planu. Aby dobrze zrozumieć myśl Ihnatowicz należy zestawić jej diagnozę stanu literatury z dokumentami życia miejskiego. Oto na przykład obraz literackiej knajpy miejskiej staje się pod piórem pozytywistów obserwatorium folkloru, gdzie lokalne, niewykwintne kulinaria, osobliwe typy ludzkie i ich język, muzyka i alkoholowe rytuały składają się na rodzimą egzotykę. Tymczasem Stanisław Milewski w oparciu o dokumenty sądowe, pamiętniki i prasę rekonstruuje nieco inny obraz wyszynku⁴ – miejsca, z którego rano właściciel wynosi wiaderko zębów i włosów pozostawionych przez awanturowanych się klientów, zaś skalę pijaństwa oddaje kalkulacja, której dokonał Bolesław Prus na łamach „Niwy” w 1898 roku: spożycie wódki na głowę przeciętnego warszawiaka wynosiło 25 litrów!⁵

Skala przemilczeń wydaje się wręcz zadziwiająca, gdy weźmie się pod lupę literacki obraz prostytutki. Fakty są nieubłagane: monografistka tego zagadnienia Jolanta Sikorska-Kulesza odnotowuje po powstaniu styczniowym do 42 domów publicznych w Warszawie, zaś do tej liczby należy doliczyć

² Duża dynamika tych przemian przy jednoczesnym braku autonomii, a co za tym idzie skutecznego zarządzania i oddolnej inicjatywy, powodowała, że w polskich miastach wieku XIX uprzemysłowienie znacznie wyprzedzało gospodarkę przestrzenną i dbałość o warunki bytowe mieszkańców. Niekorzystny bilans wydatków na cele komunalne względem kosztów administracji i policji owocował między innymi tym, że nowo powstające dzielnice funkcjonowały poza planem zagospodarowania przestrzennego, więc właściwie bez nadzoru budowlanego i podstawowych udogodnień dla mieszkańców. Opieram się tu o artykuł Marii Nietykszy *Wielkie centra przemysłowe w Królestwie Polskim jako środowisko życia robotników*, umieszczony w pracy zbiorowej *Wokół tradycji i kultury robotniczej w Polsce* (red. Anna Żarnowska, Warszawa 1986, s. 203–240.)

³ E. Ihnatowicz, *Miasto kryminalne*, [w:] *Miasto – Kultura – Literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 113.

⁴ S. Milewski, *Alkoholiści nie tylko z dorożkarskiej resursy*, [w:] idem, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982, s. 30–66.

⁵ „Niwa” 1898, nr 36. Cyt. za: S. Milewski, *Alkoholiści...* s. 56.

prostyutki samodzielne (około 1000 osób), a także nielegalne świadczenie usług seksualnych dla niespełna trzystutysięcznej stolicy Prywiślańskiego Kraju i jej rosyjskiego garnizonu. W celach umoralniających prasa dwoiła i troiła liczbę nierządnic, będąc o tyle przynajmniej bliską prawdy, że współcześni historycy na podstawie danych o aresztowaniach i nadzorze medycznym szacują, iż prostytutka sekretna, czyli nielegalna, to ponad 70% podaży na tym rynku⁶. Ponownie cytując Milewskiego można by przytoczyć mnóstwo detali z życia stołecznych burdeli, alfonsów, szpitali wenerycznych czy ich policyjnych opiekunów⁷. Wydaje się to jednak zbędne w obliczu przytoczonych liczb, które pomagają współczesnemu czytelnikowi uświadomić sobie skalę zjawiska. Tymczasem na stronach pozytywistycznych powieści nie ma domów publicznych, ulicami miast nie przechadzają się prostytutki, gdzieś pochowali się stręczyciele, nikt nie umiera na syfilis, „kliniki małych aniołków” nie oferują swych usług. Bohaterki powieści tendencyjnych, które znalazły się na bruku zmuszone poszukiwać pracy, odwiedzają wprawdzie kantory dla poszukujących pracy nauczycielek, ale nikt nie usiłuje ich tam sprowadzić na drogę nierządu – a przecież to właśnie było miejsce, gdzie rajfurki kusily zdesperowane bezrobotne prowincjuszki możliwością łatwego zarobku. Jeśli nawet pojawił się w *Emancypantkach* zakład Nikodemy Truskawiec, to budzące wstręt działania tej akuszerki przysłania jej opiekunczą postawa wobec Stelli, której udziela dachu nad głową. Jeśli brać pod uwagę zapadalność na nieuleczalną w wieku XIX kiłę aż dziw bierze, że poza nieśmiałymi aluzjami w stosunku do Różyca nie można znaleźć postaci, której ciało trawiłby rozkład syfilityczny, który w literaturze francuskiej doczekał się mitu choroby geniuszów, demokratycznej plagi⁸.

Oczywiście, pojawiają się postacie prostytutek – stereotypowych, kreślonych grubą kreską typów, których cechą znamionną jest podwyższona zawartość anielskiej słodyczy budzącej współczucie dla upadłej niewinności, zatem

⁶ Dane liczbowe czerpię z monografii Joanny Sikorskiej-Kuleszy, *Zło tolerowane. Prostyutcja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.

⁷ Por. S. Milewski, *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa 2008.

⁸ Pisze o tym Harve Manéglier przytaczając poglądy Julesa de Goncourta oraz Leona syna Alfonsa Daudet, który jako lekarz przypisywał syfilisowi osobliwe właściwości: „stymuluje geniusz i talent, heroizm i rozmaite zdolności, lecz powoduje także paraliż całego ciała, wład rdzenia kręgowego i wszelkiego rodzaju zwyrodnienia [...] Krętek dziedziczny, wzmocniony krzyżowaniem się rodzin syfilityków, odegrał, odgrywa i będzie odgrywał rolę podobną do tej, jaką w starożytności spełniało fatum” – cyt. za: H. Manéglier, *Artyści w burdelu*, przeł. A. Trznel-Szczepanek, Warszawa 1997, s. 165.

o erotycznej aurze lub wstręcie do znękanego grzmiczego ciała mowy być nie może. Zasadniczo stereotyp ten scharakteryzowała Jadwiga Zacharska, wskazując na typowy los takiej postaci: do upadku popycha bohaterkę zbieg okoliczności życiowych: przede wszystkim nędza i nieświadomość, pokusa stabilizacji. Kraszewski, Bałucki, Dygasiński, Prus, Orzeszkowa rekrutują literackie panny lekkich obyczajów spośród służących, szwaczek i aktorek, które pozbawione zarobku trafiają na ulicę. Ich decyzja często wynika z braku wsparcia w społeczeństwie i w rodzinie, a katalizatorem upadku jest uwodziciel, dla którego kobieta zrywa więzi z własnym środowiskiem, zaś porzucona nie ma dokąd wrócić. W tym stereotypie fabularnym mieści się także przekonanie, że prostytutka jest głęboko nieszczęśliwa, jest uciemżonym aniołem, który skorzysta z ofiarowanej pomocy, dołączy do magdalenek, a następnie założy szczęśliwą rodzinę⁹.

Model ten, najbardziej typowy dla powieści popularnej lub wczesnych powieści tendencyjnych o wyraźnie moralizatorskich ambicjach, podlegał dalszej ewolucji pod wpływem naturalizmu i wczesnych przejawów modernizmu oraz pod wpływem nasilenia się tendencji emancypacyjnych i ożywienia politycznego pod koniec XIX wieku. Zasada konstrukcji postaci prostytutki zasadniczo opierała się o determinizm społeczny i indywidualne uwarunkowania biologiczne, które wsparte nieuświadomianymi sobie nawykami i społecznie ukształtowaną świadomością, tworzyły jednostkę całkowicie nieprzygotowaną na pewne okoliczności, anioła i ofiarę społeczeństwa, którego rys indywidualny jest wypadkową tych determinizmów i okoliczności, a melodramatyczny lukier osładza gorycz ewentualnej refleksji nad grozą zjawiska. Tymczasem naturalizm, wynosząc biologiczne uwarunkowania jednostki na pierwszy plan, podpowiadał czytelnikowi, że decyzja o uprawianiu najstarszego zawodu świata dyktowana jest także przez pierwiastek tkwiący w naturze kobiecej. Trzeba w tym kontekście myśleć o owej Magdalence, której Wokulski ułatwił powrót na łono społeczeństwa, która przy spotkaniu z pierwszym uwodzicielem odczuwa pewną odmianę tęsknoty, zaś jej mąż nie potrafi wyzbyć się myśli, że ona należała do „tych kobiet”¹⁰.

⁹ J. Zacharska, *Prostytutka – kobieta upadła czy wyzwolona?*, [...] idem, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 139–159.

¹⁰ Por. D. Sosnowska, *Ciało wyparte*, „Kresy” 1996, nr 25, s. 39–43.

Jednocześnie rozpiętany przez naturalistów żywioł płci, zrodził kobietę demona, z którą modernistyczny artysta łączył się w przepaści grzechu i namiętności, widząc w najędzniejszej dziwce własne odbicie. Wyklęty artysta o czystym sercu pełnym wzniosłych uczuć, z konieczności podejmujący prace zarobkowe, zepchnięty na margines społeczeństwa widział w prostytutce człowieka o podobnym losie i pozycji społecznej. Jednocześnie rozwarło zostało piekło chuci, w którym spala się talent i dzieło – kokota jest upadłym aniołem, demonem wysysającym z artysty resztki soków witalnych. W powieści *Anioł śmierci* Kazimierz Przerwa-Tetmajer maluje taką postać następującymi słowami:

Та cudna kobieta była przerażająca, jej twarz była jak trujący kwiat, jej oczy były jak sztylety, owinięte w aksamit, jej usta jak żywy żar pod miękkim mchem. Nie była to hetera, odrzucająca ludzi jak martwą rzecz z wyzywającym ruchem dalej, dalej...

Albo podobny motyw u Stefana Kiedrzyńskiego w *Trującym kwiecie*:

Schodziła ze schodów jak zjawisko, ubrana z olśniewającym smakiem, połączonym z bogactwem, który pięknym kobietom nadaje wygląd nie z tego świata. Ubrana białą odurzała niewinnością, skłamaną widocznie, ale cudnie. Była to hetera z twarzą dziecka, Messalina z oczyma anioła, Ksantypa z postacią Psyche¹¹.

Jednocześnie w ostatniej ćwierci XIX wieku granice intymności w liryce wyraźnie się zmieniły, zaś nowe normy prozatorskie wyznaczane przez „pornografów” – Przybyszewskiego i Żeromskiego odwoływały się do etyki indywidualnej, związanej z nakazem szczerości i kultem erotyzmu. Nie bez znaczenia pozostaje rola skandalu¹² w promocji książek – doskonałym

¹¹ Oba cytaty zaczerpnąłem z artykułu Marii Bujnickiej *Perswazja i retoryczność. O sposobach wartościowania w literaturze popularnej*, [w:] *Literatura i kultura popularna*, red. J. Kolbuszewski i T. Żabski, t. I, Wrocław 1991, s. 32. Na marginesie można dodać, że powieść popularna tworzona przez kobiety w nawiązaniu do wzorców literatury tendencyjnej oraz myśli emancypacyjnej chętnie przedstawiała artystę jako głupca lub demona ściągającego przyzwolitą dziewczynę – podobną do Maryni Połanieckiej – na drogę upadku – por. J. Kolbuszewski, *Powieść popularna na przełomie XIX i XX wieku. (Od „powieści dziennikarskiej”, przez „grę miłości i śmierci”, do historii w romans przemienionej)*, [w:] *Literatura i kultura popularna...*, s. 97–110.

¹² Por. P. Zarzecki, *Kulturotwórcza rola skandalu w epoce Młodej Polski*, [w:] *Skandal w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, M. Dąbrowska, J. Nadolna, M. Skibińska, *Tabu – Trend – Transgresja*, t. I, Warszawa 2013, s. 219–232.

przykładem jest powieść *Kult ciała. Dziennik człowieka samotnego* (1910) Mieczysława Srokowskiego, której nakład skonfiskowano, a autor stanął przed sądem za obrazę moralności publicznej, co spowodowało, że drugie wydanie rozeszło się na pniu. W efekcie tych procesów pojawia się nowy typ postaci: kobiety świadome swego ciała, niezależne Kaśki Kariatydy, Aszantki, warszawskie Cyrce – już nie ofiary społeczne i nie osoby z marginesu społecznego czy drugiego planu powieściowego zawsze znajdujące moralny kontrpunkt w postaci szlachetnej dziewczyny. Na tę nową postać zwrócono dość szybko uwagę – Józef Weyssenhoff wyraźnie rozróżniał ten nowy typ od zadomowionej już w świadomości literackiej upadłej anielicy, której przeżycia wewnętrzne sytuują ją wśród heroin dramatycznych o bogatej psychice i tragicznym losie, a upadek ma sens wyłącznie towarzyski lub społeczny¹³. Pisał o tym nowym typie postaci: „Najwybitniejsi nasi pisarze zajmują się dzisiaj losem i psychiką potwora kobiecego. [...] mówić chcę o kobiecie, która przez chciwość rozkoszy lub nędzę zabrnęła w poliandrię zawodową lub wyuzdaną, która niszczy w sobie bogactwo przeżyć przypisywanych kobiecej miłości”.

Nowość dostrzegły także środowiska konserwatywne. Przed wstępującym trendem przestrzega broszura Anny Karwat *Jakie kobiety bohaterki daje nam obecny prąd zmysłowy w powieści i w sztuce dramatycznej i ich wpływ na społeczeństwo* (1912) zakończona ostrzeżeniem przed powrotem do pogaństwa i kultu szatana¹⁴.

Można więc mówić o pewnej transformacji: od marginalnej postaci anioła na dnie upadku o rysie indywidualnym ograniczonym do wypadkowej determinizmów i okoliczności, przez postacie zdeterminowane przez płeć, demony niszczące mężczyzn, najczęściej opanowujące wyobraźnię artystów, po świadome swego ciała, niezależne postacie kobiet, które w epoce modernizmu łączą nakaz szczerości, fascynację erotyzmem z indywidualistyczną etyką. W tym miejscu trzeba postawić pytanie o związek tej literackiej kreacji z rzeczywistością historyczną i światem idei społecznych. Pozytywiści, rezygnując z socjologicznej analizy tego fragmentu rzeczywistości, dając jego mizerną namiastkę w postaci schematu krzywdy wyrządzonej ubogiej dziewczynie

¹³ J. Weyssenhoff, *Rozmowy literackie. Gamratka w literaturze polskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 41, s. 832.

¹⁴ A. Karwat, *Jakie kobiety bohaterki daje nam obecny prąd zmysłowy w powieści i w sztuce dramatycznej i ich wpływ na społeczeństwo*, Poznań 1914.

przez panicza, nadali rozwojowi tej postaci tor odległy od problemów epoki uprzemysłowienia. Czy dojrzały modernizm te relacje rekonstruuje?

Mówię o rekonstrukcji więzi, ponieważ zjawisko prostytucji od zawsze związane było z podziałem klasowym – nawet jeśli nie istniała jeszcze świadomość klasowa w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Już w starożytności kim innym były plebejskie *dicterie*, kim innym *auletrides*, obsługujące klientów pochodzących z klasy średniej, a jeszcze kim innym luksusowe hetery – różny był poziom wymagań, inne było dla nich prawo. Podobna hierarchia obowiązywała w wieku XIX – kim innym były dziewczyny uliczne, a kim innym tyngłówki lub utrzymanki dla najbogatszych. Zwiększenie się liczby najuboższych prostytutek związane było z uprzemysłowieniem. Dobrze ilustrują to dane statystyczne opisujące przebieg zjawiska w Londynie, gdzie procesy społeczne o podłożu cywilizacyjnym nie były zakłócane przez polityczne wstrząsy: w 1770 roku w stolicy Anglii prawie 10% kobiet zawodowo lub dorywczo trudniło się prostytutką, zaś pół wieku później funkcjonowało już około 2000 burdeli! Wystarczy przypomnieć sobie szczegóły tła społecznego najczęściej przywoływane w sprawie Kuby Rozpruwacza, by zobaczyć jakim miejscem było White Chapel¹⁵.

Trzeba także odnotować związek liczebności prostytucji z procesami politycznymi: wojna, a szczególnie klęska wojenna, popycha społeczeństwo ku nierządowi, co dobrze opisują badacze dyskursów postkolonialnych, zarówno w kategoriach ekonomicznych, jak i antropologicznych. Zjawisko jest przy tym dwukierunkowe: z jednej strony poczucie niepewności jutra konsoliduje zagrożoną społeczność, ale z drugiej strony ujawniają się czynniki rozkładowe, które osłabiają bariery moralne, każą korzystać z życia, skoro i tak wszystko stracone. To byłaby więc reakcja wewnętrzspołeczna, zaś następujący po klęsce okres ucisku, a także ubytek dużej części męskiej populacji, zmienia sytuację kobiet, której cechą jest zwiększenie się liczby prostytutek obsługujących przyjeżdżającą administrację i stacjonujące wojska. Oba te zjawiska: niepokoju wewnętrznego i zewnętrznej opresji z pewnością były odczuwane w Polsce po 1905 roku.

W świetle przytaczanych badań nad obrazem prostytucji w literaturze polskiej, a także wobec badań historycznych i opisów obyczajów wieku XIX, postać Mańki Kalosz, starej prostytutki z *Oziminy* Wacława Berenta wydaje

¹⁵ M.G. Massaqué, *Historia burdeli. Dzieje domów rozkoszy od starożytności do czasów współczesnych*, tłum. K. Jaszecka, Warszawa 2012.

się kreacją bez precedensu. Środowiskiem życia Mańki jest Powiśle, tam spotyka się z Wandą i zapewne tam zdobywa klientów. Ta dzielnica portowa rozwijała się w epoce wczesnokapitalistycznej, straciła zaś na znaczeniu, gdy transport kolejowy zmarginalizował znaczenie Wisły jako drogi transportu, a także zdecydował o lokalizacji zakładów przemysłowych po wschodniej i zachodniej stronie miasta. Dlatego też na Powiślu powstały zaledwie dwa większe zakłady metalowe i tam też niezmiennie skoncentrował się przemysł drzewny. Zagrożenie zalewami związane z lokalizacją poza wałem przeciwpowodziowym powodowało, że czynsze na Powiślu były bardzo niskie w zamian za najniższy standard życia, co z kolei owocowało przeludnieniem tej ubogiej dzielnicy, która szybko stała się siedliskiem biedoty miejskiej i marginesu społecznego.

Mańka Kalosz należy więc do najędźniejszych prostytutek, które w gwarze półświatka nazywano „szychtówkami”, gdyż kryły się w cieniu sągów drewna spławianego Wisłą. To było miejsce, gdzie kończyły karierę prostytutki „klasy średniej” lub chore na gruźlicę czy uzależnione od alkoholu wyrobnice. „Kurier Warszawski”, od początku swojego istnienia w latach 20., już w listopadzie donosił o odnalezieniu zwłok kobiet zamarzniętych na obrzeżach miasta. Medyk warszawski Leopold Lafontaine pisał na początku XIX wieku o najniższej kategorii prostytutek, że przesiadują w szynkach piwnych i wódczanych, a podczas nocy wałęsają się po ulicach. Każdy zaułek służy im za miejsce zaspokojenia popędu płciowego, gdzie za małą zapłatę, za kieliszek wódki... obdarzają jadem wenerycznym swoich gości¹⁶.

Mańka Kalosz też już najlepsze lata ma za sobą. Prawdopodobnie należy do nielegalnych „funkcjonariuszek miłości” i wchodzi w konflikt z prawem unikając kontroli sanitarnych i płacenia podatków¹⁷. Niezrozumiała dla Wandy życzliwość starej prostytutki objawia się szczerością i dzieleniem się życiową mądrością. Mańka nie potrafi pojąć szlachetnego idealizmu młodej nauczycielki ludu:

¹⁶ S. Milewski, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, s. 99–100.

¹⁷ W państwie carów prostytutka była legalna, choć zależna od kaprysu władcy – na przykład Elżbieta Piotrowna kazała odszukać wszystkie prostytutki, a Paweł I kazał je aresztować i wysłać na Syberię. Od 1843 roku funkcjonował nadzór policyjny nad domami publicznymi, od 1888 roku przepisy higieniczne były bardziej liberalne, gdyż nie zmuszono prostitutek pracujących na własną rękę do rejestrowania się jako prostytutki o ile poddawały się inspekcji higienicznej. (Por. M. G. Massaue, *Historia burdeli...*)

– Ta Mańka „Kalosz” naprzykrzała mi się swoją opieką. Usługiwała, zabiegała. Pobiła się raz o mnie z drugą, ale za to ciągle rozmawiać chciała: „Po coś Pani w tę robotę laża?”

Więc jej mówię prosto, tłumaczę, jak umiem; myślę: także przecie człowiek – zrozumie. A ona pozwala mi tak mówić z pół godziny, kiwa głową, potakuje, a gdy skończyłam, zwiesza wargę i klepie mnie po ramieniu: „Mnie starej... (no, nie mogę powtórzyć!) mnie starej będziesz pani powiadała. Za facetami lażaś w tę robotę albo przez nich zapędzona. Przecież każda kobieta, cokolwiek w życiu robi, to tylko przez tych... no, znów nie mogę powtórzyć, przez tych... (no, „drani” powiedziała). A my przecie we wszystkim, w co oni nas pchną, mamy więcej i wytrwania, i chytrłości, i wszystkiego, co trzeba. [...] oni wszystko złe w życiu robią, oni siebie nawzajem niszczą. A i waszych sokołów napatrzyłam się przecie, gdy tu pod kluczem w sępów się zamienia. A my do nich, takich czy innych, jak te ćmy. I do ostatka. Bo my same z siebie to nic. Chyba za mąż się dać lub... się. Tyle tylko potrafimy z siebie¹⁸.

O czym myśli Mańka słuchając Wandy? Czemu tak często wraca do jej słów i jaki mają one na nią wpływ? Stara, znękana życiem kobieta nie pojmuje młodej dziewczyny – jej doświadczenie życiowe nie dostarczyło pożywki, na której idealizm mógłby wzrosnąć choćby na tyle, by możliwe stało się zrozumienie dobrych, bezinteresownych dzieł, a co dopiero idei pracy u podstaw. Jednak o tę niezrozumiałą dziewczynę potrafi stoczyć walkę, pomaga jej przejść przez próbę więzienia, okazując swego rodzaju kult dla niesionych przez Wandę wartości. Jednocześnie mocne słowa Mańki o roli mężczyzn w życiu kobiet odbijają dalekim echem romansowy stereotyp nieszczęśliwego anioła, który upadł idąc za ukochanym mężczyzną. W planie kompozycji powieści jest to antycypacja możliwego losu Niny, lecz trzeba też dostrzec w tym element wiary samego Berenta w nieuchronny upadek społeczeństwa, które „pod kluczem zamienia się w sępów”. Więzienie staje się próbą. O ile trudno kategorycznie stwierdzić, że więzienie zarezerwowane było w polskiej literaturze doby zaborów dla wątków martyrologicznych, o tyle trzeba zgodzić się z Ewą Ihnatowicz, która podkreśla, że carski wymiar sprawiedliwości nie mógł wnosić w świat przedstawiony powieści uporządkowanego systemu wartości, gdyż to byłoby sprzeniewierzeniem się narodowemu przykazaniu. Czyniącym źle sprawiedliwość wymierza los lub spotyka ich kara boża – więzienie zaś nie jest miejscem kary, lecz przestrzenią wyboru, gdzie ludzkie dusze ulegają rozkładowi lub się hartują.

¹⁸ W. Berent, *Ozimina*, Warszawa 1911, s. 75.

Paradoksalnie więc staje się przestrzenią wolności, zakratowaną enklawą, gdzie Wanda powtarza swoje *credo*, a stara prostytutka słucha, gdyż instynktownie uwierzyła. Tymczasem piekielne warunki aresztu i udręka śledztwa miały „charakter demokratyczny” – w najlepszym wypadku były to spotkania ludzi różnych stanów zbliżonych wspólnym cierpieniem. Natomiast Wanda ze zgrozą opisuje swój kontakt z towarzyszkami z celi, wiele opisów narodowej martyrologii wspomina cierpienie wywołane osadzeniem z pospolitymi zbrodniarzami, poniżające zrównanie czynu zbrojnego w imię wolności ze zwykłym przestępstwem kryminalnym¹⁹.

Lokalna wyjątkowość tej sytuacji nabiera szczególnej jaskrawości jeśli weźmie się pod uwagę kontekst innych literatur starego kontynentu. W dziewiętnastym wieku w zachodniej Europie klasowemu podziałowi klientów odpowiadał zwyczajowy układ piętrowy domu publicznego, gdzie na najwyższych kondygnacjach urzędowały wykwintnie ubrane, zabawiające rozmową, śpiewające i tańczące prostytutki-artystki, a w przyziemiu plebs zaspokajał swoje potrzeby seksualne z dziewczkami najniższej kategorii, analfaberkami chorymi na gruźlicę. Stąd też piętra piekła i burdelu w wizji artysty niosły wyraźne ślady podobieństwa, zaś sam dom publiczny sytuował się niejako poza światem jako ostoja odmiennej cywilizacji. Państwo egzekwujące podstawowe reguły moralne tworzyło ten wyjątek w celach zarobkowych, ale w efekcie pod przymkniętym okiem państwa i kościoła znajdowało się miejsce dla alternatywnego świata wartości, gdzie kaprys i fantazja dyktowały relacje ludzkie, gdzie wyznaczano odmienne granice społecznej tolerancji. Tam właśnie artyści wyklęci szukali zrozumienia, frustraci znajdowali pocieszenie, nieszczęśliwi konfesjonał. Drugim miejscem tego typu był może teatr, ale w XIX wieku związki teatru z domem publicznym nie były tak odległe jak dziś. Odmienność tych stref wolności rzuca światło na kondycję społeczeństwa polskiego, o której mówiąc Berent nie waha się używać mocnych słów i wspominać o sprawach bolesnych. Nie oszczędza czytelnikowi przykrych scenek rodzajowych:

¹⁹ Nie szukając daleko: w *Oziminie* mówi o tym sybirską opowieść Komierowskiego. Ciekawe może też być to, że Sybir stał się w literaturze kolebką nowej społeczności, która zrównana ciężarem walki z wrogą naturą, uczy się wartościować ludzi na podstawie ich zdolności przetrwania i przymiotów duchowych. Wątek ten obecny jest zarówno w dziełach wybitnych (np. *Nietota* Micińskiego) jak i literaturze popularnej (*Anima vilis* Rodziewiczówny).

– U nas – [Komierowski] rozpoczął głosem opieszalym – gdy po orce całodziennej wyjdiesz na ulicę, zastąpi ci drogę kaleka lub sierotka i zanosi się szlochem: „Ga-ze-ta swojska. Niech pan kupi, bo jeszcze nic nie jadłem”. Kupujesz tedy i wraz z tymi kilkoma wiadomostkami ze świata musisz przełknąć jakieś piołunki i ulepki arcylokalne, wreszcie poczniesz się cnić. Ciśniesz gazetę i szukasz czym prędzej czegoś, co by po tej lekturze ożywiło. Przejdiesz jedną ulicę: po prostu jak przed hotelem gubernialnym – dziewczki, Żydy, alfonsy, policja i trochę publiki za dziewczynami. Przejdiesz drugą: pyszny i rojny bazar powiatowy. A reszta ulic – jak głębokie kamieniste dla kanałów. Wracasz tedy na „czwartak”, uśmiechasz się do swego szpiega, który się portierem nazywa, dostajesz za to klucz i sam się dobrowolnie zamykasz między te żłoby „kawalerskie”, w tej świat trywialnej rozpusty, sekretnych chorób, brutalnej nędzy, szpiegostwa, wstrętu i brzydoty²⁰.

Profesor nie raczył się nawet za nim obejrzeć.

– Ahańcza! – syknął tylko przed się, w tłum. – ile w tej tłuszczy skośnokochanych mord! ile tatarszczyzny, ile wschodu wszelakiego domieszać się tu musiało z krwią – a duchem ile chama wschodniego w ten zbarbaryzowany motłoch nasz! Ile tu faktorstwa głodnego, ile rozwałęsanego beczynnianachmaniarstwa i chałatów! – ile wilczych spojrzeń spod łbów podejrzanych! Ile niuchów węszących!²¹.

Kogo on „lokatur” tu nie zmądrzył, kogo nie oczmucił pisaniem próśb czy licha do sądów: wyłyżgrosz jeden! Kogo on w jakie szachrajstwa i niecnoty nie wciągnął, którą dziewczynę, choć trochę do ludzi podobną, Żydom na Amerykę nie przedawał! [...] A na te brzany z ulicy podwikowe przecie nałożył i pilnował, żeby jak podatek – od sztuki: akuratny jak Niemiec. Taki on rufian konceptowy! – rozjaśniła się nagle twarz skarżącego. – A skurwysyn sam!²².

Miasto gubernialne: prostytutki, stręczyciele („faktorstwo”, „rufian”), bezrobotny, wynędzniały, groźny motłoch – to Berent odślania, jednak burdelu nie pokazuje. Polska literatura nie portretowała domów publicznych albo nie chcąc gorszyć i demoralizować własnego społeczeństwa, albo bojąc się cenzury, która nie pozwalała utrwać niemoralnych zachowań rosyjskich urzędników i wojskowych. Brakuje też w polskiej literaturze postaci luksusowych utrzymanek, gdyż i one służyły przeważnie zaborcy lub kolaborantowi. W polskich powieściach zgubę mężczyźni przynoszą na ogół kobiety cnotliwe, bliższe Izabeli Łęckiej niż damie kameliowej. Nawet tak czujny na

²⁰ Ibidem, s. 79–80.

²¹ Ibidem, s. 264.

²² Ibidem, s. 265.

wszelką „ruję i poróbstwo” Teodor Jeske-Choiński podkreślał z dumą, że na tle Europy literatura Polska jest bardzo przyzwoita²³, a Weysenhoff w przywołanym artykule wyraźnie łączył pojawienie się „gamratki” z wpływem literatury francuskiej. Jednak nie ku pokrzepieniu serc i moralnemu pouczeniu występował Berent – zamiast burdelu przedstawił warszawski salon, który z domem publicznym więcej łączy niż dzieli. Warto pod tym kątem odczytać wielokrotnie powracające opisy salonowych dam:

Cieliste kobiety z drobnobytowego opasu, panie o miękkich spojrzeniach i pulchnych policzkach, luksusowe małżonki siedzące zawsze z apatycznym ruchem kolan nie domkniętych i te wiotkie, z cierpkim grymasem nudy na licu zopierałym – wszystkie te kobiety spięła iskra życia w jeden łańcuch oczekiwania, przez który przebiegał niespodziany prąd raz w raz! raz w raz! łechcąc drażniąc, podrywając nerwy w ciałach tłustych aż do zachwyтлиwego bólu²⁴.

Damy surowe, małżonki solidnych mężów, siedziały przy wieczerzy w uroczyście skupieniu, przyjmując potrawy i wina, jak ciało i krew Pańską. Te inne, mniej uroczyste: panie białe i pulchne, o miękkich wejrzeniach istot leniwych, dorzucały przez głęboko obnażone biusta swych piersi woń do chłodnego kwiatów tchnienia, win meszkowego zalotu i do potraw zapachów pikantnych; jedząc i pijąc dosytnio, promieniowały w powietrze fluidum ciał luksusowych²⁵.

Mężatki białe i pulchne, syte ucztą i w energie cielesne zasobne, chyliły ochoczo biusty otwarte ku młodzieńcom bladym, niby na wety rozmarzeń. Zaś ta najdorodniejsza, z semickim wyrazem nudy na ustach, ślaniała lica mleczną urodę w rozpuchach i czerni swych włosów, jak w kirze smutku najgłębszym²⁶.

Salon porównywany jest do haremu lub kurnika. Kukła murzyna staje się eunuchem pilnującym kobiet²⁷. Podobieństwo w upadku zbliża salon i bruk warszawski – jak tłumaczy profesorowi szewc z Powiśla:

A co do wszów, to będę się dopraszał, żebyś szczyrą prawdę mógł powiedzieć – kłaniał się znów czapką. – Nie brak ich i tam, na górze, w mieście: wśród panów. Tylko innego to zachowania wygi, innego cwaniarstwa rufiany, innej manieri wyłyzgrosze. I my tu nie tak znowuj ciemni, żeby nie wiedzieć...

²³ Por. T. Jeske-Choiński, *Rozkład w życiu i literaturze*, Warszawa 1895.

²⁴ W. Berent, *op. cit.*, s. 35.

²⁵ *Ibidem*, s. 89.

²⁶ *Ibidem*, s. 95.

²⁷ *Ibidem*, s. 34.

He, panie! na wszawicę to całe nasze cielsko bezradne jest chore. I co panu powiem: te rodzime wszy to som najgorsze!²⁸.

Opinii tej nie można uznać za sąd przechodnia, przypadkowy w planie powieści. Mając w pamięci opowieść Wandy o sposobach strzeżenia się przed wszawicą w więzieniu, czytelnik dostrzega metaforyczny wymiar tej wypowiedzi: związek wszy i zniewolenia, obraz społeczeństwa toczącego chorobą ludzi trzymany w celi oraz nędzarzy. A także znak braku solidarności społecznej. Co więcej, tłum znalazł już sposób by jedną wesz – „lokatura” – zmiażdżyć. Czy robotnik na funduszu partyjnym dokonujący owego aktu higienicznego z czasem dotrze i do wszy salonowych? Berent pozostawia to pytanie bez odpowiedzi.

Tymczasem salon jest egzotycznym haremem, tłumem rzymskim domagającym się igrzysk, teatrem masek, gdzie „Beardsleyowskiej megery opiumowa lubieżność”²⁹ zastępuje moc młodego życia. Panią salonu jest Lena Komierowska, która Ninie udziela lekcji mieszczańskiej mądrości³⁰. Z jej słów przeziara świadomość roli znudzonej nałożnicy, która wie, że dla swego małżonka jest „doskonałym »Paradepferd«”³¹ i w skłaniającej do szczeroci dekoracji buduaru wyznaje, że dzieli los kobiet, które „oddają młodość na leniwą konsumpcję cudzego nawyku”³². Tym samym między Leną a Mańką Kalosz rysuje się nić podobieństwa, które zostanie wypowiedziane wprost w wizyjnej scenie sabatu. Wiedźma goniąc Niną w końcu trzyma ją w ramionach i tłumaczy jej:

Każda z nas im ma krew cieplejszą, tym na karierę głupsza. To żeś ty odbiegła ogniska polskiego szczęścia. I kędy? Dokąd? Z dzieckiem w brzuchu! A ty myślisz, że tylko oni szczęścia chcą: burżuje? Każda nędzota, każde ścierwo ostatnie ma jeszcze diabła swego, któremu rade odda za ono ostatni szmat duszy. Tylko że u nich ładu, składu, porządku pięknego w chęciach więcej; a smutek ich damul w łózkach, gdy próżne – piękny, bardzo bo piękny! A tu u nas: niebo z piekłem się zmieszało, chęci się kłębią jak wężowisko, a smutki nasze zwą się: zbrodnie.

²⁸ Ibidem, s. 266.

²⁹ Ibidem, s. 109, 126.

³⁰ Ignacy Matuszewski w szkicach *Czciociele tandety* i *Estetyka i publiczność u końca XIX wieku* wskazywał na wpływ publiczności kobiecej na kształt życia literackiego. Przy okazji zaznaczał panowanie kobiet w salonach – nie tylko literackich.

³¹ W. Berent, *op. cit.*, s. 188.

³² Ibidem, s. 189.

Kto ty?! – krzyknie teraz dopiero i wyrwie się jej z rąk.

Ja Mańka Kalosz! Pani baronowej siostra starsza. Mleczna siostra. Jedną mamkę ssiemy. Chu-udą! A obie spasłe...³³.

Pokrewieństwo Mańki i Leny to wizja Niny, dla której obie te postacie są biegunami, czy może wypadkową jej dalszego losu. Młoda dziewczyna, dla której wizyta u Niemanów stała się nocą inicjacji w tajniki ciała kobiety i w historię, ulega wielu sugestiom, instynktownie wie, że to moment, kiedy los się waha i podsuwa jej liczne możliwości. W tym splocie ludzka małość związana jest z ciałem, z uległością ciała i dotyka kobiety salonu i Powiśla w równej mierze. To ścieżka, która prowadzi do tak czy inaczej pojmowanej „służby rozkoszy”³⁴. Gdzie indziej w powieści problem ten porusza diwa operowa, która z punktu widzenia swojej europejskiej sławy utyskuje na życie polskie i stwierdza, mając na myśli żywość swej młodości, że „to samo, co tu między wami uczyniłoby ze mnie dziewczkę waszą, niosło mnie tam na świecie wzwyż”³⁵. To też intuicyjne wtrącenie Oli, że los kobiety idącej za ukochanym na katorgę mógł się skończyć w roli markietanki³⁶. Jednak nade wszystko chodzi tu o Komierowskiego i jego ukochaną:

Ona poszła, jak to powiadają, na złe drogi. Na bardzo złe drogi. Przez niego do tych jego spraw wciągnięta i zapalona – a smarkaczami byli wtedy oboje – razem z nim też i „wpadła”. Zaś po jego zesłaniu w bardzo niedługim czasie... spadła – od razu na oficerów³⁷.

Komierowski wspominając swą miłość odczuwa gorycz – swą opowieść zamyka milczeniem i słowami zdradzającymi poczucie winy: „Ofelio, idź do burdelu powiedział Hamlet słowiański”³⁸. Spotkanie z Niną uwalnia w nim te emocje, gdyż młoda dziewczyna w jakiś sposób przypomina bohaterkę historii z przeszłości.

³³ Ibidem, s. 236.

³⁴ Wydaje się, że jedynie Wanda potrafi zatracić swoją cielesność, radzi Ninie, by „zapomniała ciała w sobie” (ibidem, s. 242, 244). Jest to bardzo ciekawy wątek, jeśli uwzględnić jako kontekst refleksję Brzozowskiego, który w swych *Płomieniach* uzależniał sukces misji życiowej rewolucjonistek od stopnia zapomnienia kobiety w sobie, stanięcia ponad ciałem i płcią. – por. L. Magnone, „Starannie edukowane dziewczęta rzucające bomby” *Feminizm i socjalizm. (Na marginesie „Płomieni”)*, [w:] Stanisław Brzozowski. *Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 200–219.

³⁵ W. Berent, *op. cit.*, s. 123.

³⁶ Ibidem, s. 175.

³⁷ Ibidem, s. 190.

³⁸ Ibidem, s. 83.

Problem, który tu się rysuje, to kolejne wcielenie motywu powieści popularnej: młodej dziewczyny porzuconej przez ukochanego lub opuszczonej przez rodzinę, która trafia na bruk bez środków do życia. To także kontynuacja pytania pozytywistów o samodzielność, samowystarczalność kobiety. Jednak po 1905 roku Berent aktualizuje jego sens: jaki los czeka najmocniejsze duchowo kobiety, osoby najbardziej ideowe i zdolne do najwyższych poświęceń?³⁹.

Pytanie to pada w kontekście walki kobiet o miejsce w społeczeństwie. Po chwilowej liberalizacji stosunków wewnętrznych, rygor i bezprawie carskiej administracji wróciły ze zwiększoną siłą po uśmierzeniu rewolucji i zakończeniu wojny na dalekim wschodzie. Emancypantki, do tej pory skupione na działaniach w ramach prawa, „uobywatelnianiu” kobiet i zyskiwaniu sojuszników idei równości wśród działaczy wszystkich stronnictw politycznych na terenie trzech zaborów, stanęły przed koniecznością rewizji metod działania. Ich przeważnie konserwatywny charakter dopiero pod wpływem rewolty ulicznej zaczął zmieniać oblicze, a ostatecznie także dzielić się. Bowiem przed tą datą niezalegalizowane związki kobiet nie prowadziły agitacji wśród robotnic, doznawały porażki w zetknięciu z ich praktycznie żadnym stopniem uświadomienia⁴⁰. Jeszcze w latach 80. przedstawiciele radykalnej inteligencji byli przeciw zatrudnianiu kobiet w przemyśle, widząc w tym jedynie tańszą konkurencję dla pracy mężczyzn⁴¹. Nie bez podstaw wskazywano, że niższa płaca zepchnie kobiety w otchłań jeszcze gorszego niewolnictwa. Na tym tle prostytutka wydawała się postacią pozytywną, gdyż jej świadomość wyzysku była wysoka, a niezależność finansowa wynikała z pracy. Wszystko jednak zaczęło się zmieniać w przyspieszonym tempie, gdy zsyłki dotknęły także rodziny robotnicze i kobiety plebejskiego pochodzenia musiały zmierzyć się z wyzwaniem życia publicznego. W wyniku tych przemian ruchu emancypacyjnego część działaczek oraz nowych adeptek doszła do radykalnych wniosków i porzuciła nadzieję na rozwiązanie „kwestii kobiecej” na gruncie debaty i prawa. Wzorce postępowania mogły znaleźć na wschodzie.

³⁹ Można zauważyć, że w *Próchnie* podobne pytanie wynikało z losu Ewy Borowskiej, porzuconej przez męża aktora w obcym mieście i wykorzystanej przez dziennikarza Jelskiego.

⁴⁰ Por. K. Sierakowska, *Ruch kobiecy a rewolucja 1905 roku*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska, A. Kołodziejczak, A. Stawarz, Warszawa 2007, s. 255–263.

⁴¹ A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 23.

Jak wskazuje Andrzej Szwarc, przywołując dane liczbowe, zawód rewolucjonistki był w Rosji jednym z najbardziej sfeminizowanych zawodów w wieku XIX⁴². Mowa tu o zawodzie także dlatego, że portrety tego środowiska ukazują działania agitatorów, zamachowców, spiskowców jako służbę i misję, która zapewnia utrzymanie i jest jedynym zajęciem postaci. Co więc wniosła kobieta do obrazu rewolucji? Maria Janion stwierdza, że chodzi o rys egzaltacji i obłądu, który przypisywano historycznej naturze kobiet⁴³. Terror, jako funkcjonowanie poza wszelkimi granicami społecznymi, odpowiadałby więc desperacji poniżonej kobiety i stawałby się drugą po więzieniu przestrzenią wolności wewnętrznej. Taką była na przykład Katia w *Płomieniach* Brzozowskiego, gdy walczyła na barykadach Komuny Paryskiej⁴⁴.

Związek spiskowca i prostytutki w Rosji był też innego rodzaju: rosyjskie domy publiczne zachowały sporo z oznak prostytucji rytualnej: pracujące w nich kobiety modliły się do wiszącej w pokoiku ikony o łagodnego klienta, żeby nie było dziecka, o zdrowie. Obok ikony wisiał portret cara. Wobec Boga i władcy, patrzących z portretów, wysoki rangą czynownik mógł gasić papierosa na skórze dziewczyny lub bić ją pejczem. Ten obraz krańcowego poniżenia i bezprawia, w pewnym sensie groteskowe i ponure odbicie owej enklawy artystów i bonwiantów znanej zachodowi, dla pisarzy postępowych był emblematem poniżenia człowieka w carskiej Rosji, a zarazem w jednej scenie gromadził symbole dwóch najbardziej wstecznych sił w państwie, na których tle brutalnie wykorzystywana kobieta próbująca ocalić resztki godności osobistej wydawała się osobą o heroicznym rysie. Jednocześnie domy

⁴² A. Szwarc, *Kobiety a rewolucyjna przemoc w Rosji w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, s. 169–179.

⁴³ M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 22.

⁴⁴ Na marginesie trzeba dodać, że historycy mają jednak inne zdanie: podkreślają przede wszystkim rygorystyczny moralny i nawyk posłuszeństwa, obowiązek ofiary, które wychowanie dało kobiecie wieku XIX, a które ona wniosła w posagu organizacjom rewolucyjnym. Althauser mówi nawet wprost o rozejściu się feminizmu i marksizmu w Rosji na przełomie 7 i 8 dekady z powodu niezgody na destrukcyjny charakter ideologii nihilistów. – por. J. Zacharska, *Towarzystwo pracy czy odaliski rewolucji?*, [w:] eadem, *O kobiecie...*, s. 97–114; N. Puškarieva, *U źródeł rosyjskiego feminizmu. »Historia kobiet« w Rosji w XIX wieku i formy ich uczestnictwa w życiu społecznym*, [w:] *Działaczki społeczne, Feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008, s. 221–238.

publiczne nie były objęte nakazem meldunkowym i w nich właśnie mogli bezpiecznie nocować, nie zdradzając swojej tożsamości, podróżujący incognito spiskowcy⁴⁵. Obraz prostytutki ratującej życie rewolucjonście utrwalił na dobre w literaturze polskiej Brzozowski. Jednak w *Płomieniach* rzecz się dzieje z udziałem polskich obywateli w centralnych miastach imperium lub na Zachodzie. Trudno sobie wyobrazić, by szlachetny spiskowiec patriota, człowiek podziemny nocował w domach publicznych w czasie swej misji narodowowyzwoleńczej i gdyby miał wybór o wiele chętniej ratowałby piękne niewinności z modrzewiowych dworów – jak Rozłucki w *Urodzie życia*.

W literaturze polskiej przed 1905 rokiem związek kobiet i rewolucji kształtował się pod decydującym wpływem cenzury, która zezwalała, podobnie jak w literaturze rosyjskiej, by prostytutka była sojuszniczką rewolucjonisty, na którego niemoralność miała wskazywać. Czytelnik powinien zobaczyć jak zdemoralizowany i cyniczny nihilista wysługuje się najbardziej upadłą nieszczęśnicą, by tchórzliwie uniknąć kary za przeprowadzenie zamachu bombowego. Zaś kobietom cnotliwym związek z socjalistą zwiastował zły los, co stanowiło przestrozę dla ciekawych życia dziewcząt. Dlatego agitator przynosi swoją, odwzajemnianą bądź nie, miłość samo nieszczęście – tak dzieje się w *Dzieciach* Prusa, *Wirach* Sienkiewicza, *Widmach* Orzeszkowej. Zwłaszcza ostatnia z wymienionych powieści wydaje się istotna, gdyż jej główny bohater, rozkochany w rewolucji Julek, agituje zakochaną w nim Lusię, ostatecznie dziewczyna gorliwością przerasta nauczyciela i odrzuca jego całkiem tradycyjne pożądanie, zmuszając do przysięgi, że będą się kochać jak brat i siostra w idei. Jej decyzja o opuszczeniu domu z młodym czcicielem postępu doprowadza do tragedii rodzinnej. Podobna dziewczęca egzaltacja towarzyszy bohaterce opowiadania Leo Belmonta *Ostatnia mohikanka rewolucji*, która w imię już przegranej sprawy gotowa oddać się nieznanemu pasażerowi pociągu w zamian za pomoc w dostarczeniu przesyłki. Zaś w *Wizerunku człowieka w roku 1906 w Polsce pocziwego* Grzegorz Glass ukazuje ojca, który przepowiada synowi, że wciągnięta przez młodego w służbę rewolucyjną Wanda, jeśli jeszcze prostytutką nie jest, to stanie się nią wkrótce. Ewa Pobratymska przecież także jest ofiarą rewolucyjnej gorliwości Łukasza Niepołomskiego.

⁴⁵ P. Dufour, *Historia prostytucji. Czasy chrześcijańskie do końca XIX wieku*, tłum. A. Baniukiewicz, Gdynia 1998, s. 81–106.

Jednak te wizyjne antycypacje losu Niny nie są ani wyrazem konserwatywnych chęci ostrzeżenia panien z dobrych domów przed urokiem zapalonych ideą spiskową młodzieńców, ani tym bardziej postępowym peanem na cześć nowych form współżycia społecznego oraz nowoczesnej moralności. To przede wszystkim wizja dziewczyny, która na progu życia patrzy w jego głębię i szuka sfery wolności. Świat fantazmatyczny, w który wchodzi w czasie tego poszukiwania, powstaje na styku jej najświeższych doznań, przeczuć i lęków. Alternatywy, które wyłaniają się w tym powidoku: los Ofelii polskiej lub harem burżuazji o niemieckich koneksjach, życie Leny lub Mańki Kalosz, są wyrazem pesymizmu Berenta, który w zatracie ducha, upadku kultury, zmateralizowaniu i zdziczeniu widzi wyrok na młode pokolenie.

Dopóki wybór ogranicza się do odmiennych form życia bez ducha, życia zniewolonego przez ucisk polityczny, alei przez wygodę lub cierpienie ciała, problem klasowy traci znaczenie. Pochód dziejów zastygł w kolisku zastoju, walka klas stała się walką z wszami, które oblażyły całe społeczeństwo. Mańka Kalosz zapewne jest gdzieś na Powiślu w tłumie, który mógłby pchnąć koło życia ku nowym przeznaczeniom – w tłumie, w którym zaznaczają się postacie przewodników: człowieka podziemnego, działaczki edukacyjnej i niezłomnego chłopca. Jest też najważniejszą wiedźmą na sabacie. Badacz szamanizmu, Pierce Vitebsky dostrzegł zależność między podporządkowaniem kobiet a obłudą i czarami – pisał o nich jako o swoistej enklawie poza normami społecznymi, gdzie uciśniona kobiecość znajduje naturalne ujście⁴⁶. Poniżana, upodlona sama w sobie, żyjąca poza wszelkimi normami kultury i zdobyczami cywilizacji prostytutka wydaje się też kobietą na swój sposób mądrą i wolną. Stara prostytutka osłania Wandę i ostrzega Ninę, przed upadkiem – tworzy i chroni dla nich namiastkę wolnej przestrzeni. Więcej nie może im dać, ale i to dar cenny.

⁴⁶ P. Vitebsky, *Szaman*, tłum. Z. Dalewski, Warszawa 1996, s. 22.

BEATA SADOWSKA
(Uniwersytet Gdański
Instytut Filologii Polskiej)

O „POGŁĘBIONYM KOLORYCIE SMUTKU”, CZYLI SAMOTNOŚĆ, ŻAŁOBA, UMIERANIE W ŻYCIU I WYBRANYCH UTWORACH ELIZY ORZESZKOWEJ

Paradoks życia Elizy Orzeszkowej polega na tym, że – choć żyjąca i pracująca wśród ludzi i dla ludzi – czuła się nierzadko samotna. W jej wypowiedziach często można odnaleźć zdanie, które to podkreśla: „Żyłam samotnie, pracowałam samotnie...”¹.

Ta wielka samotność, ale także odczuwanie piękna przyrody i społeczne zaangażowanie, świadczą o niezmiernej uczuciowości i wrażliwości pisarki. Cechy te szczególnie dają o sobie znać, gdy umiera drugi mąż Orzeszkowej – a także jej wieloletni powiernik i przyjaciel – Stanisław Nahorski. Pisarka znajduje się wówczas w stanie, który Stefan Żeromski nazwał „fizycznym smutkiem duszy”². Tym należy także uzasadnić konstrukcję niektórych postaci literackich: „zachwyty i radości, porywy i krwawe niedole serc ludzkich, składają się na pełnię tej głęboko ludzkiej twórczości”³.

Pisarstwu Orzeszkowej towarzyszy „pewna aura uczuciowa, stanowiąca odprysk przeżyć autobiograficznych”. Konstruuje utwory, w których bohaterowie skazani są na cierpienie, choć ono nie tylko ich nie uszlachetnia, ale skazuje na moralną i fizyczną klęskę. Stając się „bezwstydny obserwator życia”, pisarka dotyka tematów drażliwych i bolesnych⁴. Powstają utwory

¹ Z. Klarner, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1947, s. 1.

² *Ibidem*, s. 23.

³ *Ibidem*, s. 25.

⁴ G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s. 70.

napisane na podstawie „opowiadań prawnika”, bazujące na opowieściach adwokata Stanisława Nahorskiego, drugiego męża pisarki. Stworzone zaś przez Orzeszkową „postacie są najbardziej subiektywnymi albo najbardziej umiłowanymi”⁵.

Pierwszy tom *Z różnych sfer* został wydany w 1879 roku. Zawiera on opowiadania, których tytuły prezentują określony typ bohatera: *Szara dola*, *Stracony*, *Dziwak*⁶. Bohaterowie ci zostają przedstawieni w atmosferze przejmującego smutku, a ich życie, zachowanie, wygląd, ubiór, dają odczuć „podmuch śmierci”, który wieje od tych ludzi – zagubionych i nieuchronnie zmierzających do ruiny. Pisarka tworzy nowy typ bohatera – człowieka bez jutra. Każdy z nich ma swoją historię, porusza się w sferze zwykłych ludzkich spraw, przypadkowych czy indywidualnych przewinień, jak bohater opowiadania *Szara dola* – Żminda – który jest samotny od wczesnego dzieciństwa. Samotność staje się jego znakiem rozpoznawczym. Znienawidzony przez macochę, był przez nią głodzony i pojony naparem, zawierającym mak i konopie, który miał uspokoić jego płacz i dziecięcą ruchliwość. Los Żmindy odmienił się w chwili, gdy dobrzy ludzie zabrali go od macochy, pomogli zdobyć wykształcenie i protegowali na stanowisko nadzorcy stacji pocztowej. Jako człowiek dojrzały zakłada rodzinę, a jego życie zyskuje sens. Jedynym marzeniem Żmindy staje się doczekanie starości i przeżycie jej w otoczeniu kochającej córki, zięcia, wnuków, czerpanie radości z widoku roślin, które sam wypielegnował w ogrodzie. Nie od żony Emilii, ale od jedynej córki Salusi, doświadcza Piotr Żminda miłości i oddania: „Wiadomym to bowiem było powszechnie, że ojciec i córka nie rozstawali się nigdy ze sobą ani na chwilę”⁷.

Emilia Żmindowa, kochana, szanowana przez męża i obdarzana bezgranicznym zaufaniem, nie tylko go nie kochała, ale nie kochała także ich dziecka. Choć Piotr Żminda nie doświadczał ze strony żony pozytywnych uczuć, nie domyślał się, że poślubił kobietę „próżną i o niebezpiecznie gwałtownym usposobieniu”⁸. Samotność dopada Żmindę nieoczekiwanie, nadchodzi moment, w którym wypowiada słowa, powtarzane wielokrotnie jak

⁵ S. Kołaczkowski, *Epika Orzeszkowej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1937, nr 13, s. 246.

⁶ J. Detko, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971, s. 459.

⁷ *Ibidem*, s. 26.

⁸ *Ibidem*, s. 41.

refren: „Dziecko mię porzuciło... na szkarlatynę umarło...”⁹. Odtąd pozostanie mu tylko rozpamiętywanie chwil spędzonych z dzieckiem, odwiedzanie i uprawa ogrodu, w którym przeżył jedyne w swym życiu szczęśliwe chwile. Bohater, wkraczając w czas żałoby, swoją postawą potwierdza, że „[...] między nadzieją i śmiercią przebiega całe życie. [...] Los człowieka nie chce się rozstać z nadzieją i nie może uciec przed okrucieństwem śmierci”¹⁰. Śmierć byłaby dla Żmindy uwolnieniem od bólu spowodowanego śmiercią dziecka i wstydu z powodu ucieczki żony do kochanka. Żminda znajduje własny sposób na pokonywanie stanu żałoby – uprawę ogrodu. Wszystkie swoje siły i uczucia poświęca pracy w ogrodzie. Przyroda zaś odpłaca mu niebывалym urodzajem.

Wraz ze śmiercią ukochanego dziecka, bohater nie tylko wkacza w czas żałoby, ale następuje jego powolne umieranie, desperacko i podświadomie hamowane przez symboliczny pakt z przyrodą, którego przejawem staje się praca ogrodnika. Nie na długo... Okradziony przez nieuczciwego człowieka z oszczędności, niezdolny do pracy zarobkowej, samotny i niedołączony, musi rozpocząć nowy etap w swoim życiu. Przyrodni brat Żmindy daje mu przez parę lat schronienie, ale z czasem uczucia rodzinne wygasły i bohaterowi pozostała tułaczka i poszukiwanie życzliwości u litościwych ludzi. W końcu podzielił los żebraków proszących o jałmużnę przy schodach kościelnych. Życie, które wiódł – po śmierci córki Salusi, odejściu żony i „spadaniu z etatu” – stało się egzystencją, której, jak na ironię, nie chciała przerwać śmierć. Żałoba Piotra Żmindy trwała nieustannie: „[...] na całej tej wielkiej, żółtej, zgrzybiałej twarzy spoczywała martwa cisza rezygnacji czy bezmyślności, bezdennej zadumy czy zupełnego snu czucia i myśli”. Życie tego człowieka kończyło się wielokrotnie, a proces jego umierania potęgowała samotność: „Córki nie ma i ...nic nie ma!”¹¹.

Kreując takich bohaterów jak Piotr Żminda, Orzeszkowa dostrzega – pozornie nieuchwytnie – elementy życia społecznego, bohaterów samotnych, poddanych siłom niszczycielskim, otępiały i niepewnych jutra. „Mali ludzie”, szarzy bohaterowie, ciężko pracujący, zaludniają utwory Orzeszkowej: „[...] Nad ludźmi tymi cięży najgorsze ze wszystkiego: niepewność jutra:

⁹ Ibidem, s. 51.

¹⁰ W. Sokors, *Osobowość i literatura*, [w:] *Człowiek, jego ból, cierpienie i prawo do szczęścia*, II Krajowa Konferencja Lekarzy i Humanistów, Gdańsk 11–12 grudnia 1978, Gdańsk 1980, s. 28–29.

¹¹ Ibidem, s. 104

lada kaprys, któregoś z pośrednich zwierzchników, a z posady mogą wylecieć i [...] znaleźć się bez środków do życia, czy nawet do wegetacji”¹².

Eliza Orzeszkowa po klęsce powstania styczniowego, uświadomiła sobie, że utraciła szansę na odzyskanie Domu-Ojczyzny. Żałobny pejzaż mentalny i emocjonalny Orzeszkowej ukształtowały dramatyczne wydarzenia: „Zniknęły, jedne po drugich, kolejne domy i przystanie: skonfiskowany małżeński Ludwinów, zrujnowana i sprzedana pojcowska Milkowszczyzna, Rumłówka – majątek, z którego matkę Orzeszkowej wysiedlono na rok przed śmiercią. W 1885 przyszła jeszcze katastrofa pożaru w Grodnie, który strawił znaczną część mienia pisarki”¹³. Warto też dodać, że Orzeszkowa żyła i tworzyła w prowincjonalnym mieście, a krach podjętej przez nią inicjatywy wydawniczej, doprowadził do uwięzienia na kilka lat w Grodnie przez policyjny zakaz opuszczania miasta i okolicy.

Nie tylko „dach nad głową” traciła Orzeszkowa, ale od dzieciństwa prawie została pozbawiona ciepła domowego ogniska i obecności tych, którzy odchodzili zbyt szybko: ukochany ojciec, towarzyska dziecięcych zabaw, obdarzona wielkim przywiązaniem – starsza siostra Klemunia, przyrodni brat z powtórnego małżeństwa matki. Rozstanie z pierwszym mężem, bezdzietność, wdowieństwo, nieszczęśliwie i zbyt późno lokowane uczucia, usamodzielnianie się wychowanic pisarki sprawiały, że bezdomność stała się cechą jej biografii, „w której nieustannie przeplatały się żałoba i smutek-melancholia”¹⁴. Ostatnie dwadzieścia lat życia i twórczości pisarki upływa nie tylko pod znakiem obecności „tendencji etycznej” i myśli „nasiąkającej coraz mocniej pierwiastkami refleksji”, ale przynosi utwory, w których zostaje „pogłębiany koloryt smutku”¹⁵.

Zazwyczaj to śmierć człowieka budzi najwięcej emocji, wywołuje falę wspomnień, wprowadza stan nieukojonego smutku i żałoby. Człowiek, odchodząc, zostawia część siebie wszędzie tam, gdzie był i czego dotknął. Pustka po jego odejściu jest nieznośna, niemożliwa do zapełnienia w żaden sposób. Przedmioty znaczą tylko wtedy, gdy jest obok nich człowiek. Pozostawione samotnie, stają się zimne i nieme, stają się przeszkodami, które trzeba

¹² A. Bigay-Mianowska, *Spółczesność polskie w twórczości Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1947, s. 22–23.

¹³ A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010, s. 31.

¹⁴ Ibidem, s. 33.

¹⁵ A. Drogoszewski, *Eliza Orzeszkowa 1841–1910*, Warszawa 1933, s. 118.

pokonać lub niespodziewanym kłopotem. Pozbawione życia, które „tchnął” w nie człowiek, stają się rekwizytami, rzeczami na licytację, podczas której potencjalny nabywca odkryje wszystkie niedostatki i ułomności. W istocie są to ślady czasu i pamięci, która przechowuje także wspomnienia o istotach ludzkich. W twórczości Elizy Orzeszkowej, to nie tylko ludzie przechowują w swej pamięci ślady wspomnień. Żyją przedmioty, rośliny, zwierzęta, wyposażone przez autorkę w pamięć godną najbardziej docieklivego kronikarza. Pisarka daje im własne życie, którym żyją, a gdy – często jako starcy – je tracą, to nie tylko na skutek zniszczenia czy biologicznej śmierci, ale często także w wyniku opuszczenia przez człowieka.

Śmierć domu („Kraj” 1892, nr 6,8) to nowela, której zasadniczą część zajmują sceny licytacji przedmiotów wynoszonych ze starego domu: „Ciekawa to rzecz sprzęty takiego domu”¹⁶. Świadkiem scen licytacji stał się „Joachim ogrodnik, który już ze 70 lat ma i który pamięta czasy, gdy był chłopcem kredensowym”¹⁷. Jako pierwsza poszła pod młotek kanapa, której największą atrakcją były dwa wyszyte pejzaże, spłowiałe, bo czas odcisnęła na nich swoje piętno. Joachim widział jednak w swych wspomnieniach pracę pani domu, pochylonej nad krosnami tkającymi te obicia: „[...] Siadywała nad krosnami, przy otwartym oknie, przez które wlatywały szelesty liści, zapachy kwiatów, śmiechy dzieci. [...] Od domu bił gwar muzyki, rozmów, brzęczenia stalowych naczyń. Świat stał w zieleni, dom w wesołości”¹⁸. Kanapa obudziła emocje nie tylko w starym Joachimie, wzbudziła także zainteresowanie wśród zebranego tłumu. Nieoczekiwanie pojawił się ktoś jeszcze: „nieduży, bardzo chudy [...] z niezmiernie smutnymi oczyma w białych obwódkach”¹⁹. On także pamiętał bardzo dobrze „kanapę babuni”, na której siadały osoby kochane i kochające, o których wspomnienie stało się mu szczególnie bliskie. Nikt nie zwrócił na niego uwagi, tym bardziej nie podejrzewał o uczucia.

Stary dom posiadał wiele sprzętów, dlatego Joachim patrzył z uwagą na staroświeckie biurko – świadka jego pracy jako ogrodnika. Przy biurku siedział starszy pan Joachima, potem młodszy i wdowa po młodszym: „Młodszego szczególnie widzi w tej chwili przed sobą jak żywego”²⁰. Niektóre sprzęty, jak

¹⁶ E. Orzeszkowa, *Śmierć domu*, [w:] eadem, *Iskry*, red. J. Krzyżanowski Warszawa 1951, s. 95 – Pierwodruk „Kraj” 1892, nr 6, 8; Wydanie książkowe, *Iskry* 1898.

¹⁷ Ibidem, s. 95.

¹⁸ Ibidem, s. 96.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 98.

kanapa babuni, doczekały się swego „konduktu żałobnego”, który odprowadził ją do wozu „szczęśliwego nabywcy”. W kondukcie tym kroczył tylko jeden „żałobnik”, ów „nieduży, chudy, z niezmiernie smutnymi oczyma”. Musiał się jednak spieszyć, dlatego wrócił ku gankowi, gdzie zobaczył szafę kredensową, wyniesioną z kąta sali jadalnej, co ukazało jej kalectwo – brak tylnych nóg. Niespodziewanych obserwatorów zajścia pojawiło się dużo więcej. Znalazł się wśród nich gil, który na temat starego domu

wiele wie i pamięta [...] Jego wspomnienia miały kształt ziaren i okruchów, które w czasie srogich zim wysypywały na ganek ręce stare, zwiędłe, z bladymi palcami, z pomarszczoną skórą [...] młode, ruchliwe, białe [...] maluchne, pulchne, do rumianych jabłuszek podobne²¹.

Stary dom skrywał wiele tajemnic, wiele historii i sprzęty, w których te historie zamknięto: fotele, galeryjki, lampy, świeczniki, metalowe figurki i... klawikord. Tylko stary Joachim wiedział, kto na nim grał. Słuchał kiedyś, cała służba słuchała, jak najstarsza pani gra. W chwili licytacji też słuchał, ale nie sam, towarzyszył mu ktoś „nieduży, bardzo chudy, z niezmiernie smutnymi oczyma”, a także przestraszony i zdziwiony gil.

Kiedy już ostatnia nić wspomnień został zerwana, ogrodnik Joachim odchodzi. Pożegnał stary dom jak najlepszego przyjaciela, wiedząc, że utracił go na zawsze. Pozostało mu pożegnanie ogrodu, który pielęgnował przez wiele lat. Żegnał go więc słowami pacierza, który ciągle przerywał i zaczynał szeptać na nowo. Pożegnanie to trwało długo, w skupieniu i zamyśleniu. Trudno tak w jednej chwili zaakceptować swoją samotność i bezdomność. Joachim nie spodziewał się, że towarzyszy mu, przemykając ukradkiem, ten „nieduży, bardzo chudy, z niezmiernie smutnymi oczyma”. On też stracił dach nad głową i tych, których kochał, którzy doceniali jego wierność i oddanie: „Człowiek ze spuszczoną twarzą i pies z lękliwie podniesionym pyskiem patrzą na siebie przez chwilę niezmiernie smutnymi oczyma”²². Dwaj towarzysze niedoli odnaleźli się na nowej i nieznanym im drodze. Opuszczony pies nie wierzył, że ktoś na świecie może jeszcze o nim pamiętać i przyjaźnie do niego przemówić. Joachim zaś: „z dała przed gankiem staję i na piersi kładzie szeroki znak krzyża, jak to ma zwyczaj czynić przed leżącym w trumnie umarłym”²³.

²¹ Ibidem, s. 102.

²² Ibidem, s. 108.

²³ Ibidem, s. 109.

Dom zamknął w sobie historię ludzkich radości, dramatów, cierpienia, miłości, uniesień i żalów. Zamilkł w chwili, gdy opuścili go ludzie i wyniesiono wszystkie sprzęty. Umarł. Jedynie wiatr, przez nikogo nie powstrzymany, krążył po ciemnych i cichych jak grób pokojach i alejkach ogrodu, chcąc poznać choć strzępy ludzkiego życia. Okna starego domu na zawsze jednak pozostały ciemne, bo „kto umiera, u tego oczy gasną”²⁴. Eliza Orzeszkowa dowodzi, że dom tworzy zawsze niepodzielną całość z człowiekiem, z rodziną, ale także z każdą istotą żyjącą: „Archetyp domu żyje w każdej istocie inaczej, jest w pewnym stopniu rozproszony. Sam dom ma również swój żywot, bo nie tylko człowiek przebywa w Domu, ale Dom jest w człowieku”²⁵. Bohaterowie noweli Orzeszkowej, choć bezdomni, posiadają pamięć, dlatego utrata miejsca własnego, rodzinnego i bezpiecznego, nie jest w ich przypadku równoznaczna z wykorzeniem²⁶. W utworze Orzeszkowej, mimo realnej śmierci domu, żyje on w przestrzeni mentalnej, w świadomości, pamięci tych, których najlepsze wspomnienia z nim właśnie się wiążą. Należą do nich – stary ogrodnik Joachim i upersonifikowana przyroda: pies Azor, gil, sroka, drzewa okalające dom, ogród i wiatr.

Tadeusz Bujnicki, powołując się na zdanie samej Elizy Orzeszkowej, określa nowelę *Tadeusz* (1884) jako „tragedię w ułamku zwierciadła”²⁷. Pisarka podążyła śladem nowelistów pozytywistycznych, którzy wyraźnie sygnalizowali moment dramatycznego napięcia, zestawiali popositą scenerię wydarzenia z jego wewnętrznym znaczeniem. Umiejętnie także, w zależności od własnej koncepcji, operowała opisami, tworząc często liryczne, skonstrastowane z realistyczno-naturalistycznymi. Narzucony sobie rygor Orzeszkowa nieco później sama uzasadnia: „Żadnych tłumów, żadnych powikłań i dociekań. Nie lata, ale moment, nie życie, ale epizod z życia, nie świat, lecz jego ułamek [...] Rzecz urywa się nagle, na przyszłość zapada kurtyna niewiadomości...”²⁸.

²⁴ Ibidem, s. 103.

²⁵ A. Legeżyńska, *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej*, Warszawa 1996, s. 15.

²⁶ S. Weil, *Zakorzenie*, [w:] *Wybór pism*, przeł. Czesław Miłosz, Warszawa 1983, s. 247. Weil używa słowa „zakorzenie” jako bardziej trafnego niż stosowane przez Martina Heideggera określenie „zamieszkiwanie”. „Zakorzenie” wydaje się pojęciem szerszym niż zadomowienie, które wiąże człowieka z przestrzenią w perspektywie losu indywidualnego.

²⁷ T. Bujnicki, *Tragedia w „ułamku zwierciadła”. Analiza „Tadeusza” Orzeszkowej*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990, s. 64.

²⁸ E. Orzeszkowa, *Powieść a nowela*, [w:] *Programy i dyskusje literackie pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985, s. 382.

Treść utworu nie jest bezpośrednio podporządkowana tematowi eksponowanemu przez pisarzy 2. połowy XIX wieku, czyli akcentowaniu niedoli i bezbronności dziecka krzywdzonego, jako dowodu „nędzy społeczności”. Choć u Orzeszkowej nowele zwykle zbliżały się do poetyki naturalizmu, kreśląc „studia z natury”, to jednak głównym ich celem stała się diagnoza badanych zjawisk i ujawnianie ich ogólnego sensu, co zgodne było z ideami dojrzałego realizmu²⁹. Nie pokazała też pisarka sylwetki „odmieńca”, dziecka nieprzystosowanego do otoczenia, rozmarzonego, żyjącego w innym nierealnym świecie. Należy raczej zatrzymać się na spostrzeżeniu Aliny Brodzkiej, która zwraca uwagę na spojrzenie przez „pryzmat psychiki małego dziecka, co należało do odkrytych w epoce, uprzywilejowanych pomysłów strukturalno-narracyjnych. Wiązało się to z właściwym realizmowi dążeniem do indywidualizmu postaci”³⁰. Tadeusz nie był dzieckiem samotnym, opuszczonym, bez domu, pozbawionym miłości rodzicielskiej. Wręcz przeciwnie: Tadeusz był kimś ważnym w małżeństwie Chwedory i Klemensa. Jak „anioł pokoju” wprowadził do rodziny zgodę i miłość; ojciec zaczął szanować matkę, obiecał porzucić zgubny nałóg i obietnicy dotrzymał, bowiem „chłopi zazwyczaj kochają bardzo swe dzieci, szczególnie zaś i najbardziej synów”³¹.

Letnia pogoda urzeka, a pisarka tworzy aurę idylliczną, przesyconą bujnością przyrody, wielością kolorów, dźwięków, kuszącą niesamowitością i mnóstwem niespodzianek ukrytych w sadzie i ogrodzie. Tadeusz, z dziecięcą ciekawością, „kuszony” przez sikorkę, podejmuje samotną wyprawę w rozległą i nieznaną sobie przestrzeń ogrodowej przyrody. Wszystko jest dla niego niezwykle i warte poznania, dlatego pokonuje na swej drodze przeszkodę w postaci stracha na wróble i zbiera niezabudki „dla Bozi” i „dla panienki”. Sikorka jednak znalazła się w zasięgu wzroku małego wędrowca, urzekając go kołysaniem na gałęzi wraz z kwiatem kaliny, to znów kręcąc żółtą główką: „Jedną ręką trzymając pęk niezapominajek, drugą wyciągnął ku sikorce, krzyknął, pochylił się, podskoczył... Delikatne kwiaty wraz z łodygami i korzeniami swymi rozsypały się nad brzegiem jamy, woda silnie pluśnięła, Tadeusz zniknął...”³².

²⁹ A. Kubale, *Dziecko*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykova, Wrocław 2009, s. 199–200.

³⁰ Ibidem, s. 201.

³¹ E. Orzeszkowa, *Nowele*, przyp. M. Grabowska, t. II, Warszawa 1957, s. 243.

³² Ibidem, s. 254–255.

Tadeusz Bujnicki podkreśla zwyczajność, pospolitość, prostotę zniknięcia chłopskiego dziecka oraz bezwzględne prawo przyrody, które o tym decyduje: „[...] O losach dzieci decyduje przypadek i prawa przyrody; słabszy i bezbronny musi zginąć”³³. Takie zbliżenie do założeń metody naturalistycznej i dojście do granicy pozytywistycznego światopoglądu pozwala wysnuć tezę, która mówi, że Tadeusz wcale nie zniknął... On tylko – w bardzo brutalny dla nas sposób – zjednoczył się z przyrodą, którą tak bardzo pragnął poznać. Dziecko nie spodziewało się, że ze strony tej, którą poznawał i odkrywał, może go spotkać jakakolwiek krzywda. Kontrast między pięknem, urokiem idyllicznego świata przyrody a nagłym, niespodziewanym i niezauważonym przez nikogo zniknięciem Tadeusza, potęguje realistyczno-naturalistyczny obraz nieruchomego dziecka: „Na dnie jamy, pod słupem stojącej, zielonawej wody synek Chwedory i Klemensa leżał na wznak i nieruchomo, a na unurzanej twarzy i zabłocone nogi jego kładły się długie, śliskie trawy koloru pleśni”³⁴. Zniknięcia Tadeusza nikt nie zauważył, oprócz niemego i niebezpiecznego świadka – przyrody, która jednak nie straciła niczego ze swojego piękna i uroku. Orzeszkowa konstruuje bogaty obraz przyrodniczego tła noweli w taki sposób, jakby „winą” za nieszczęście obciążała przyrodę, która uwiodła dziecko swoją bujnością i pięknem. Pisarka pokazała dramatyczny moment, zamykając go w literackim kadrze, gdy jeszcze nikt ze świata ludzi nie odkrył, nie uświadomił sobie nieobecności małego chłopca. Wszystko toczy się swoim zwykłym rytmem, tak jakby zniknięcia nigdy nie było: panienki układają kwiaty przed dworem, ekonom karci pracujące kobiety, oracz spokojnie idzie za pługiem, pochylone nad grządkami rzędy kobiet całkowicie pochłonięte są swoim zajęciem.

Pisarka nie oskarża o zaniedbanie rodziców, bo praca jest dla nich koniecznością i warunkiem przeżycia. Sama niejednokrotnie pokazuje bohaterów swych utworów jako ludzi, dla których praca, to nie tylko źródło utrzymania, ale i sens życia. Darzy ich szacunkiem, prezentuje jako ludzi zdolnych do silnych wzruszeń i okazywania autentycznych uczuć. Ten szacunek pisarki wobec swoich bohaterów, nie pozwala jej na pokazanie czasu żałoby Chwedory i Klemensa. To wyjątkowo trudny czas, dlatego mają prawo do przeżycia go w samotności, już bez towarzystwa czytelnika. To zarazem początek, lub ciąg dalszy, tragedii rodzinnej i małżeńskiej, która została na chwilę

³³ T. Bujnicki, *op. cit.*, s. 74–75.

³⁴ E. Orzeszkowa, *Nowele...*, s. 255.

przerwana przez pojawienie się w rodzinie małego Tadeusza. Eliza Orzeszkowa przywiodła czytelnika bardzo blisko, nie pozwoliła mu jednak na przekroczenie granicy bólu i rozpacz – siostrzanych uczuć ludzi prostych, którym życie nie pozwala na dłuższe chwile radości. Pisarka nie pozwoliła też czytelnikowi zapomnieć nakreślonego przez nią obrazu, zgodnie ze stwierdzeniem pisarza: „Cóż zresztą warte są obrazy, które nie tkwią mocno pod powiekami”³⁵.

Orzeszkowa preferowała portret realistyczny o psychologicznym podłożu. Portret psychologiczny, bardziej intymny i kameralny, niż „reprezentacyjny”, który zafałszowuje prawdę o człowieku, jest malarskim środkiem poszukiwania istoty człowieczeństwa w całej złożoności jego fizycznej i moralnej natury. Taki portret dowodzi znajomości psychiki ludzkiej i pozwala odkryć głębszy sens sztuki. Powinien nie tylko budzić doznania estetyczne, ale przekazywać prawdę o człowieku i otaczającym go świecie³⁶. Poetyka i tonacja utworów Orzeszkowej, pozbawiona lekkości humoru, czy ironii, choć niezwykle wyczulona na efekty plastyczne, zawiera element, który można nazwać „tekstem melancholii” lub „melancholiczną aurą”. Nie dziwi też fakt, że szczególnie bliscy byli Orzeszkowej ludzie, których charakteryzowały pesymistyczne skłonności, np.: Adam Asnyk, Aleksander Świętochowski, Jan Karłowicz, młodopolska poetka Maryla Wolska, czy ostatni adresat listów pisarki – Tadeusz Bochwic³⁷, do którego – w liście z roku 1909 – powtórzyła swój ulubiony *leitmotiv*: „I Pan, i ja jesteśmy ludzie-smutni”³⁸.

³⁵ S. Rosiek, *Władza słowa. Szkice, notatki, świadectwa*, Gdańsk 2011, s. 254.

³⁶ *Ibidem*, s. 58–59.

³⁷ A. Mazur, *op. cit.*, s. 20–21.

³⁸ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, red. J. Baculewski, oprac. E. Jankowski, t. V, Wrocław 1954–1981, s. 146.

ANNA SZENDI
(Politechnika Wrocławska
Wydział Architektury)

OGRODY IZABELI Z FLEMINGÓW CZARTORYSKIEJ JAKO ODZWIERCIEDLENIE EWOLUCJI JEJ ARTYSTYCZNYCH ASPIRACJI I POGLĄDÓW POLITYCZNYCH

Przełom XVIII i XIX wieku w historii Polski stanowił okres niezwykle dramatycznych wydarzeń. Utrata niepodległości, w konsekwencji której doszło do zbrojnych narodowych zrywów, *notabene* nieudanych, skutkowało politycznym skłóceniem społeczeństwa i wieloma represjami ze strony zaborców. Bój o zachowanie narodowej tożsamości przeniesiono więc na pole różnych dziedzin sztuki, w tym ogrodowej, gdzie cel ten realizowano poprzez wystawianie pomników pamięci polskich bohaterów, bądź organizowanie pierwszych muzeów. W działaniach tych istotną rolę odegrała księżna Izabela z Flemmingów Czartoryska (1746–1835), propagatorka ogrodów krajobrazowych, Pani na Puławach, twórczyni Polskich Aten. Nim jednak powstały jej silnie nacechowane pierwiastkiem patriotyzmu Puławy, musiała w niej nastąpić przemiana charakteru, dzięki której przeobraziła się z sawantki w aktywną politycznie Matkę Spartanekę. Ta zmiana życiowych priorytetów możliwa jest do zaobserwowania poprzez analizę jej artystycznych poczynań na polu sztuki ogrodowej. Dwa najsłynniejsze założenia krajobrazowe księżnej, Powązki i Puławy, dzieli bowiem okres ponad 30 lat, w trakcie których Czartoryska porzuciła beztroskę sielankowego życia, na rzecz poważnej i konsekwentnej aktywności politycznej.

Różne aspekty działalności, również tej ogrodowej, księżnej Czartoryskiej stały się tematem wielu opracowań literackich, czy to o charakterze pamiętnikarskim, czy też opisowym¹. Jako jedni z pierwszych wypowiedzieli się w tej kwestii: powązkowski architekt Szymon Bogumił Zug (1733–1807) oraz goszczący w ogrodach Izabeli cudzoziemcy: matematyk Johann Bernoulli (1744–1807) i historyk William Coxe (1747–1828)². Ponadto Powązki i Puławy opisane są w publikacjach dotyczących rozwoju polskich założeń krajobrazowych³. Źródłem informacji o wspomnianej tematyce pozostają też opracowania odnoszące się do życia kulturalnego przełomu XVIII i XIX wieku⁴, jak i monografie współtwórców ogrodowych kompozycji, wśród których znaleźli się architekci: Efraim Szreger (1727–1783), wspomniany Zug (1733–1807), Chrystian Piotr Aigner (1756–1841) oraz malarz Jan Piotr Norblin (1745–1830)⁵. Osobie księżnej poświęcona natomiast została publikacja o charakterze beletryzowanej biografii, napisana w oparciu o materiały źródłowe, której autorką jest Gabriela Pauszer-Klonowska⁶.

¹ S. Grzegorzewska, *Dziesięć dni w Puławach: urywek z pamiętnika Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej w roku 1828*, Kraków 1898; Z.A. Kretowicz, *Puławy*, Lwów 1831; K. Hoffmannowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, t. I, Wrocław 1833, s. 37–111; G.G. Casanova de Seingalt, *Przygody w Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. I, Warszawa 1963, s. 277.

² W. Coxe, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, London 1784; S.B. Zug, *Ogrody w Warszawie i jej okolicach opisane w r. 1784*, [w:] *Kalendarz Powszechny na rok przestępny 1848*, R. 14, s. 8. Opis Powązek podał również Johann Bernoulli (1744–1807), szwajcarski podróżnik, astronom i matematyk, zamieszczając o nich krótką wzmiankę w swoim pamiętniku z podróży po Polsce w 1778 r. Ukazał się on w publikacji X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 197–256 oraz *Polska stanisławowska...*, s. 424–428.

³ E. Jankowski, *Dzieje ogrodnictwa polskiego*, t. II, Kraków 1938; K. Stępińska, *Pałace i zamki w Polsce dawniej i dziś*, Warszawa 1977; J. Bogdanowski, G. Ciołek, *Ogrody polskie*, Warszawa 1978; S. Lorentz, A. Rottermund, *Klasycyzm w Polsce*, Warszawa 1984; J. Bogdanowski, *Polskie ogrody ozdobne. Historia i problemy rewaloryzacji*, Warszawa 2000; L. Majdecki, *Historia ogrodów*, t. II, Warszawa 2008; A. Różańska, T. Krogulec, J. Rylke, *Ogrody. Historia architektury i sztuki ogrodowej*, Warszawa 2008; M. Kseniak, *Rezydencja Czartoryskich w Puławach*, Lublin 1986.

⁴ L. Dębicki, *Puławy (1762–1830): Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, t. II, Lwów 1887; *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, red. A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka, W. Śladkowski, S. Tworek, Lublin 1978.

⁵ T.S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970; M. Kwiatkowski, *Szymon Bogumił Zug: architekt polskiego oświecenia*, Warszawa 1971; A. Kępińska, *Jan Piotr Norblin*, Wrocław 1978; S. Lorentz, *Efraim Szreger: architekt polski XVIII wieku*, Warszawa 1986.

⁶ G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach*, Warszawa 1978.

Silna pozycja Czartoryskiej na polu politycznym i artystycznym wynikała z niepospolitej sytuacji kobiet w Polsce, które w przeciwieństwie do obywateli innych krajów nie dość, że miały prawo dziedziczenia, to jeszcze nie rzadko wywierały wpływ na różne dziedziny życia, czy to polityki, czy też sztuki. Nic więc dziwnego, że to właśnie panie wiodły na terenie Rzeczypospolitej prym w realizacji założeń nowej mody ogrodowej, choć w Europie Zachodniej trudnili się tym głównie mężczyźni. Swobodę działań umożliwiło księżnej również małżeństwo z Adamem Kazimierzem Czartoryskim (1734–1823). Tak dobrą partię Czartoryska zawdzięczać mogła koneksjom rodzinnym i fortunie, którą odziedziczyć miała jako jedyna córka podkanclerza wielkiego litewskiego Jerzego Detloffa Flemminga (1699–1771). Na ślubnym kobiercu Izabela stanęła jako wątpliwej urody piętnastolatka z jeszcze widocznymi oznakami dopiero co przebytej ospy. Jednakże ani ona, ani Adam Kazimierz nie przywiązywali szczególnej uwagi do tego aspektu, widząc w małżeństwie przede wszystkim unię dwóch rodów. Księżę Czartoryski, jako człowiek światły, nie ograniczał swej młodziutkiej małżonce dostępu do edukacji. Pozwoliło to Izabeli na uzupełnienie swego wykształcenia oraz, co szczególnie ważne dla jej późniejszych ogrodowych poczynań, na odbywanie zagranicznych podróży, podczas których zwiedziła krajobrazowe założenia w Anglii, Niemczech i Francji.

Zapewne, gdyby nie wysokie urodzenie, pozycja społeczna i fortuna, realizowana na wielu polach działalność Czartoryskiej nie przyciągałaby tak znacznej uwagi. Barwne życie młodej księżnej uczyniło z niej bohaterkę plotek i skandali. Jej liczne romanse tolerowane przez męża, były jednakże powszechną normą wśród ówczesnej śmietanki towarzyskiej. Jak wspomina córka księżnej Zofia z Czartoryskich Zamoyska, szlachta tamtych lat koncentrowała swą uwagę głównie na poszukiwaniu coraz to nowszych form zabawy⁷. Tłem dla tej rozrywki często bywały ogrody, gdzie organizowano koncerty, przedstawienia, pokazy iluminacji. Podobnie rzecz miała się w Powązkach. Prace nad kształtowaniem ogrodu przebiegały bardzo szybko, biorąc pod uwagę fakt, że teren, na którym powstało to założenie, został wydzierżawiony przez Czartoryskich w 1770 roku, a w 1778 roku stał się ich własnością. Jednak już od 1772 roku Powązki pełniły funkcję ich podmiejskiej rezydencji. Jak wspomina Zug, księżna nie szczędziła wysiłków

⁷ Z. z Czartoryskich Zamoyska, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej*, [w:] L. Dębicki, *Puławy 1762–1830...*, t. IV, Lwów 1888, s. 292–293.

finansowych, ani też osobistego zaangażowania w powstanie ogrodu⁸. Stworzenie kompozycji roślinnej wymagało ustabilizowania warunków wodnych ze względu na bagnisty charakter podłoża porośniętego lasami olszowymi⁹. Aspekt ten zadecydował w dużym stopniu o wyglądzie Powązek. Stabilizację warunków wodnych osiągnięto wzniesieniem tamy na Rudawce, co pozwoliło na wprowadzanie nowych nasadzeń, wśród których znalazło się m.in. 340 lip, sprowadzonych z Puszczy Kampinoskiej¹⁰. Z porastającego teren starodrzewu księżna pozostawiła piękniejsze okazy, włączając je do kompozycji¹¹. Zadrzewienia wielkich wysp uzupełniać miały 245 dorosłe lipy i 3600 młodych sadzonek tego rodzaju¹². Wysiłek ten opłacił się, o czym świadczy szkic Vogla, na którym zaprezentował on naturalistyczną, gęstą roślinność ogrodu („Fragment parku w Powązkach”, 1794 r.). Dzięki tej pracy zaobserwować można, jak bliskie ręce natury, co stanowiło istotę nowej mody, były rozwiązania Czartoryskiej.

W początkowym okresie swej ogrodowej działalności Czartoryska poszukiwała w krajobrazowych kompozycjach przede wszystkim sielskiego ustronia, miejsca zabaw towarzyskich. Takie też było jej powązkowskie „Bawidełko”. Nazwa tegoż ogrodu w pełni odzwierciedlała jego przeznaczenie. Podążając za nową modą opartą na postulatach filozoficznych nawołujących do powrotu do natury, które stały się jedną z przyczyn negacji dawnych barokowych kompozycji, księżna nadała mu formę tzw. *hameau*. Powązki ukształtowane zostały zatem jako niewielka wioseczka umieszczona w naturalistycznie kształtowanym ogrodzie. Wzniesione wiejskie chatki z zewnątrz przypominały niepozorne chłopskie domy, w środku jednakże wyposażone były z istic pałacowym przepychem, co wprawiało w zdumienie odwiedzających ogród gości. Wyjaśnić zatem należy, że podążanie za wskazówkami filozofów, którzy nawoływali do pochwały prostoty życia bliskiego naturze, realizowane było przez arystokrację w postaci naiwnego przeświadczenia o sielskości wieśniaczego bytu z dala od problemów wielkiej polityki. W *hameau* przebierano się zatem za pasterzy, bądź im podobnych i oddawano się rozrywce odgrywania tych ról, a i to czasem aż nadto zdawało się męczyć arystokrację, która

⁸ S.Z. Zug, *op. cit.*, s. 8.

⁹ E. Jankowski, *op. cit.*, s. 74.

¹⁰ G. Pauszer-Klonowska, *op. cit.*, s. 48.

¹¹ S.Z. Zug, *op. cit.*, s. 8.

¹² J. Putkowska, *Warszawska podmiejska rezydencja Izabeli Czartoryskiej w Powązkach*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. LIII, 2008, z. 3, s. 26.

zadowalała się jedynie spędzaniem czasu w pałacach stylizowanych na wiejskie chatki. W centrum powązkowskiego założenia znajdowało się mieszkanie Izabeli, które poprzedzała polana biegnąca aż do tafli wody. Domek ten wzniesiono na wzgórzu na osi wjazdu usytuowanego od strony zachodniej. W jego podziemiach ukryto liczne pomieszczenia. Opis tej części ogrodu odnaleźć można w zapiskach Johanna Bernoulli'ego¹³. Nieopodal chatki księżnej, według jego przekazu, znajdował się gabinet oraz sztuczny pień, gdzie ukryta była kanapa i klatka dla ptaków. Nie brakowało zatem różnych niespodzianek. Swoje domki, ozdobione symbolicznymi godłami, miały tu nie tylko dzieci księżnej, lecz także przyjaciele, w tym malarz i współtwórca Powązek – Jan Piotr Norblin. Były to budowle, którym towarzyszyły otoczone płótkami ogródki¹⁴.

Charakter Powązek oraz kreowany w nich nastrój najlepiej prezentują obrazy Jana Piotra Norblina. Wykonał on serię przedstawiającą *fête galante* („Śniadanie w parku”, „Koncert w parku”, „Kąpiel w parku”, „Towarzystwo na wycieczce nad jeziorem” oraz „Kiermasz w parku”). Nie wiadomo czy prezentują Powązki, ale dobrze oddają ich arkadyjski nastrój poprzez ukazanie zabaw arystokracji w otoczeniu ogrodowej roślinności. Został na nich uwieczniony sielankowy styl życia, którego znaczną część spędzano w ogrodzie stanowiącym zarówno miejsce rozrywki, jak i przestrzeń zapewniającą wiele wrażeń estetycznych. Wspomniane dzieła zdobiły chatkę księżnej. W dorobku Norblina odnaleźć też można obrazy pokazujące konkretne fragmenty Powązek („Łuk Rzymski w Powązkach”, 3. ćw. XVIII w., „Krajobraz z Powązek – Wierność”, 2. poł. XVIII w., „Chatka Izabeli Czartoryskiej na Powązkach”, 1779 r., „Powązki, scena wieńczenia pomnika”, 2. poł. XVIII w., „Powązki, zabawa na łodzi”, 1782 r.). Ostatni z przytoczonych obrazów prezentuje fragment ogrodu podczas zimowej zabawy, mianowicie regularną w formie zamrażniętą sadzawkę otoczoną iluminowanymi pawilonami. Obraz przedstawia raptem jedno z wielu spotkań towarzyskich organizowanych tam przez Czartoryską.

Norblin dołączył do grupy artystów związanych z Powązkami w 1774 roku. Miał on swój wkład także w planowanie tego założenia. Dodajmy w tym miejscu, że w tamtym okresie angażowanie malarzy w proces tworzenia ogrodu było nie tylko powszechne, lecz wręcz wymagane, co wynikało

¹³ J. Bernoulli, *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska...*, s. 424–428.

¹⁴ M. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 79.

wprost z zaleceń teoretyków sztuki ogrodowej¹⁵. Powązki miały dostarczać nie tylko wrażeń estetycznych ale też korzyści finansowych, dzięki uprawie chmielu i warzywnika, a także hodowli ryb i bydła. Dochód otrzymywano także z oddanych w dzierżawę obiektów cegielni, młyna i browaru¹⁶. O holenderni położonej nieopodal łąki i sadu oraz ruinie w postaci starego młyna wspomina w swym opisie Zug, który wymienia je wśród rozmaitych powązkowskich budowli m.in. chaty wyposażonej w przedmioty codziennego, wiejskiego użytku, Łuku Triumfalnego, drewnianych altan, położonej na wzgórzu ruiny zamku, wieży wzniesionej na pobliskiej górze połączonej mostem ze wspomnianym zamkiem¹⁷. W Powązkach znajdowała się też pustelnia, menażeria otoczona laskiem, pomarańczarnia, a także obsadzona wierzbami oberża. William Coxe dodaje do tego wyliczenia jeszcze Turecki Namiot zlokalizowany w sąsiedztwie stajen¹⁸. O wyglądzie Powązek świadczą też istniejące plany. Zachowany plan Żebrowskiego z 1775 roku prezentuje je w początkowych latach trwania z wyraźnym podziałem na części geometryczną i swobodną. Według niego prowadzącej do rezydencji rozbudowanej alei towarzyszył poczwórny rząd drzew z przylegającym doń laskiem od strony południowej. Najważniejszy krajobrazowy fragment mieścił się na obszarze dwóch wysp, z których ta mniejsza, mieszcząca *hameau*, charakteryzowała się bardziej urozmaiconą linią brzegową. Dalej droga prowadziła ku kolumnom, kopczykowi, Łukowi Triumfalnemu i Koloseum. Sąsiadująca z nią większa wyspa, poprzecinana krętymi drózkami i kanałami, łączyła się z mniejszą i ze stałym lądem trzema mostami. Założoną tam Dziką Promenadę przecinała prosta aleja. Przy wschodniej granicy kompozycji na planie Żebrowskiego widoczna jest również oranżeria, domek ogrodnika nad stawem oraz młyn z kaskadą i chłopska chata, a także prostokątna sadzawka na końcu rezydencji wraz z towarzyszącym jej budynkiem. Założony przy wschodniej granicy posiadłości ogród warzywny podzielony na niejednorodne, zarówno pod względem wielkości, jak i ornamentu kwatery obsadzony był drzewami. Zastosowano w nim tę samą szerokość ścieżek oddzielających poszczególne części, stąd jego korelacje z regularnymi ogrodami renesansowymi. Przy alei od strony południowej wzniesiono dom podstarościego

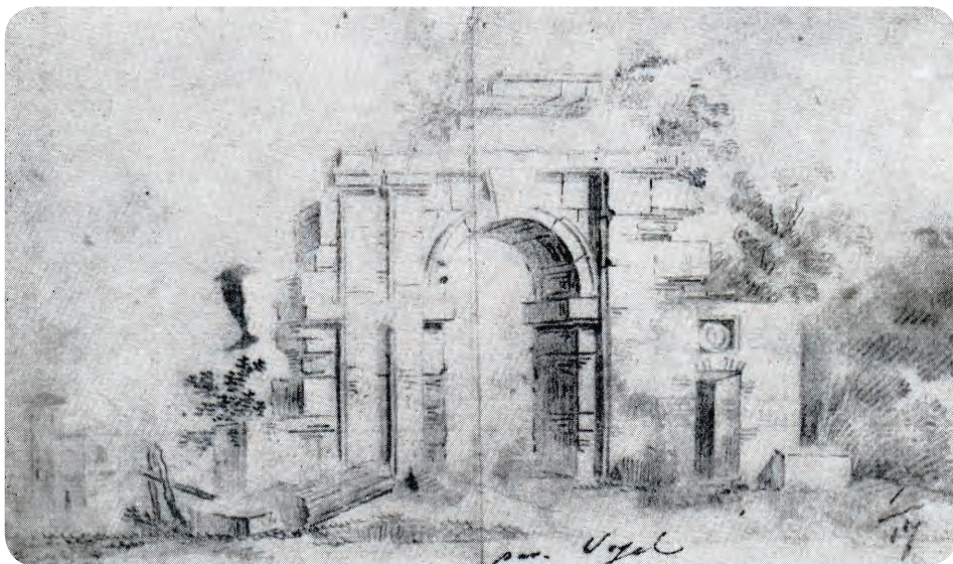
¹⁵ A. Szendi, *Malarstwo pejzażowe jako narzędzie inspiracji dla sztuki ogrodowej XVIII i XIX w.*, „Architectus” 2013, nr 2, s. 59–67.

¹⁶ G. Pauszer-Klonowska, *op. cit.*, s. 54.

¹⁷ S.B. Zug, *op. cit.*, s. 8.

¹⁸ W. Coxe, *op. cit.*, s. 216.

z folwarkiem¹⁹. W Powążkach znajdowały się także inne obiekty, takie jak ruiny zamku, stara wieża, pustelnia, altanki, sztuczna skała i świątynia, druga oberża i biegnący przy niej kanał, a także ogrody wiejskie i posiadłość Johna, doktora Czartoryskich. Większości z tych elementów nie sposób umiejscowić na planie Żebrowskiego. Cztery ostatnie odnaleźć można natomiast na planie J. Szpakowskiego z ok. 1790 roku.



Ryc. Z. Vogel, Ruina łuku triumfalnego, ok. 1800 r., Biblioteka Narodowa w Warszawie.

Zgodnie z założeniami nowej mody część architektonicznego wyposażenia Powążek stylowo nawiązywało do czasów antyku. Łuk otrzymał formę stylizowanych na antyczne ruiny, co stanowiło popularny w ogrodach krajobrazowych środek wyrazu fascynacji kulturą starożytną. Swobodnie prowadzona roślinność, która go częściowo porastała, miała z kolei dodawać mu lat, by podkreślić powagę miejsca. Według opisu Zuga otaczały go jodły, dzięki czemu uzyskano silny kontrast światłocieniowy²⁰. Łuk sąsiedował z innymi budowlami, mianowicie kolumnadą i tzw. Koloseum mieszczącym stajnie i mieszkanie²¹. Oś widokowa prowadziła wzrok przez jego arkadę, a następnie obszerny trawnik ku tafli wody i niewielkiej wysepce z chatką.

¹⁹ J. Putkowska, *op. cit.*, s. 36.

²⁰ S.B. Zug, *op. cit.*, s. 8.

²¹ J. Bernoulli, *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska...*, s. 424–428.

Ta fascynacja antykiem stanowiła efekt odkryć archeologicznych oraz rosnącego podziwu dla malarstwa krajobrazowego przedstawiającego nierzadko pejzaże starożytnej Italii. Elementy te musiały zatem znaleźć się w ogrodzie Izabeli, wszak miała ona aspiracje stworzyć najpiękniejsze założenie krajobrazowe w Polsce.

Na etapie kształtowania Powązek Czartoryska mocno angażowała się w swoje matczyne obowiązki. Adam Jerzy, syn księżnej, w swym pamiętniku pisał, że chwile spędzone w Powązkach na rodzinnych zabawach, zapisały się w jego pamięci jako najszcześniejszy okres w życiu²².

O politycznych poglądach księżnej w tamtym okresie niewiele można by rzec. Przełomowym momentem pod względem politycznej aktywności Czartoryskiej były lata 80. XVIII wieku, kiedy to księżna w dobrej wierze doprowadziła do zaręczyn i w konsekwencji ślubu córki Marii²³ z księciem Wirtemberskim, mając nadzieję na ukształtowanie tym samym propolskiej polityki w rządzie pruskim²⁴. Była to zapewne jej największa porażka, nie tylko na polu politycznym, ale też rodzinnym, konsekwencje tego mariażu okazały się bowiem zgoła odmienne od założeń Czartoryskiej. Księżę dość szybko zapracował sobie na przydomek tyrana i zdrajcy, co doprowadziło do rozwodu już w 1793 roku. W rezultacie Maria straciła prawo do wychowywania jedyne go syna Adama Karola Wilhelma, co miało także przykre konsekwencje w postaci zniszczenia pod dowództwem dorosłego już Adama ogrodu w Puławach, drugiego słynnego dzieła Czartoryskiej. Od połowy lat 80. księżna zaczęła żywo interesować się polityką, na co wpływ miały wydarzenia związane z tzw. aferą Dogrumowej. Mianowicie zarówno król, jak i księżę Czartoryski poinformowani zostali o planowanych zamachach na swoje życie. Według pomówień Czartoryski zagrażał królowi, a król – Czartoryskiemu. Choć podczas procesu wyszło na jaw, iż zaistniała sytuacja była jedynie intrygą, pogłębiła się niechęć Czartoryskich do króla. Opuścili więc Warszawę, by z całym dworem zamieszkać w Puławach. Od tego momentu księżna angażowała się

²² Adam Jerzy Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne (1776–1809)*, oprac. J. Skowronek, przeł. Z. Libiszowska, S. Meller, J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 8.

²³ Maria Anna z Czartoryskich von Württemberg-Montbéliard (1768–1854), księżna, córka Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej i króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, uznana córka Adama Kazimierza Czartoryskiego, pisarka i filantropka.

²⁴ Ludwik Wirtemberski (1756–1817), księżę, generał major wojsk pruskich, siostrzeniec króla Prus Fryderyka II. Maria nie zgadzała się początkowo na ten mariaż, ustąpiła jednakże pod naciskiem matki.

w skupienie wokół swej rodziny antykrólewskiej opozycji. Te wydarzenia i wspomniane małżeństwo córki ze spokrewnionym z królem Prus księciem Wirtemberskim, król interpretował jako poważne zagrożenie. W tej sytuacji dla uspokojenia nastrojów książę Adam Kazimierz wysłał małżonkę wraz z najstarszym synem w podróż do Anglii i Szkocji. Podróż ta trwała od 1789 do 1791 roku i okazała się niezwykle owocna dla późniejszej ogrodowej działalności księżnej, kształtując jej gust w tej kwestii.

Zakończył się zatem sielankowy etap życia Czartoryskiej. Jej pierwsze krajobrazowe założenie zniszczone zostało przez oddziały Suworowa w trakcie Insurekcji Kościuszkowskiej w 1794 roku w odwecie za domniemane inspirowanie i kierowanie zrywem wojsk polskich. Podobny los spotkał puławską rezydencję. Majątek Czartoryskich został zajęty przez rząd carski, a oni sami musieli szukać schronienia za granicą. Powrót do kraju możliwy był dopiero po oddaniu na służbę do Petersburga dwóch synów Adama Jerzego i Konstantego. Czartoryska nie odbudowała już swych Powązek. Z czasem ich teren zajęła zabudowa mieszkaniowa rozrastającej się Warszawy. Księżna zaangażowała się natomiast w kreację ogrodu puławskiego realizującego zupełnie inny program, skoncentrowany na jej politycznych poglądach.

Krajobrazowe założenie w Puławach to druga sławna kompozycja księżnej Izabeli Czartoryskiej. Choć historia ogrodu w Puławach sięga wcześniejszych czasów, gdy Stanisław Herakliusz Lubomirski założył tam swoją rezydencję, to załazek ogrodu krajobrazowego pojawił się dopiero ok. 1770 roku, wraz z powstaniem tzw. dzikiej promenady²⁵. Krajobrazowe założenie wiązać jednak należy dopiero z osobą Czartoryskiej. Księżna stworzyła ten ogród we współpracy z architektem Chrystianem Piotrem Aignerem²⁶. Oprócz niego nad wyglądem ogrodowej kompozycji czuwali James Savage²⁷, Dionizy Mikler²⁸, Jan Piotr Norblin oraz Wojciech Jaszczold²⁹. Niekiedy w gronie tym wymieniany był też Szymon Bogumił Zug³⁰. O wyborze dóbr puławskich na główną

²⁵ M. Kseniak, *op. cit.*, s. 7.

²⁶ Chrystian Piotr Aigner (1756–1841), polski architekt, przedstawiciel klasycyzmu, wykształcony we Włoszech, współpracował m.in. przy kształtowaniu założeń ogrodowych w Natolinie, Krzeszowicach, Morysinie.

²⁷ James Savage (zm. 1820), ogrodnik pochodzenia angielskiego.

²⁸ Dionizy Mikler (właśc. Denis McClair, 1762–1853), irlandzki ogrodnik sprowadzony do Polski przez Czartoryskich, twórca wielu krajobrazowych ogrodów Podola i Wołynia.

²⁹ Wojciech Jaszczold (1763–1821), rzeźbiarz, malarz i architekt, współpracował przy kształtowaniu założeń w Puławach i Arkadii.

³⁰ M. Kseniak, *op. cit.*, s. 10.

rezydencję zdecydowało ich znakomite położenie, zarówno pod względem komunikacyjnym, jak i estetycznym³¹. Wzniesiony na wysokiej skarpie pałac, z którego roztaczał się widok na dolinę Wisły z przylegającymi doń terenami stanowił idealne miejsce do założenia krajobrazowej kompozycji. Bliiskość rzeki pozwoliła też na wykorzystanie jej potencjału transportowego. Sprowadzane z zagranicy rośliny docierały do Puław statkami z Gdańska³². Wiele informacji o wyglądzie tego założenia wnoszą jego zachowane plany wykonane przez Deybla (*Plan ogrodu w Puławach*, 1760 r.) oraz Aignera (*Plan ogólny*, ok. 1775 r.), a zatem z czasów, gdy dominowały w nim elementy kompozycji formalnej. Wysiłki Czartoryskiej zmierzające do zatarcia dawnego regularnego układu zostały przerwane na skutek wspomnianych zniszczeń wojennych w 1794 roku. Odbudowując swój ogród, księżna wyposażyła go w nowe elementy odpowiadające jej ówczesnym gustom i zamierzeniom.

Rezydencja ta stanowi nie tylko odpowiedź na rosnące zainteresowanie tematyką nowej mody ogrodowej, ale też przejaw dojrzałej postawy jej właścicielki. Na ówczesnym etapie życia, w obliczu trudnej sytuacji politycznej i z bagażem doświadczeń osobistych księżna nadała swej ogrodowej twórczości zupełnie inny kierunek, niż stało się to w przypadku Powązek. Jeszcze dwadzieścia lat wcześniej ogród był dla niej miejscem rodzinnych zabaw i sielanki. Gdy kształtuje Puławy pełni on już rolę wykraczającą poza te ramy, by manifestować przynależność narodową, patriotyzm i sprzeciw wobec zaborców. Ponadto realizuje potrzebę zachowania kulturowego dziedzictwa poprzez kolekcjonerstwo sztuki i zaczątki muzealnictwa. Puławy stają się więc nie tylko dziełem ogrodowym, ale także w związku z artystyczną aktywnością księżstwa Czartoryskich ośrodkiem kulturowym. To właśnie w Puławach księżna gromadziła zwolenników walki z zaborcami, krzewiąc ich nadzieję patriotycznymi pieśniami, przedstawieniami i operami. Jednym z takich wydarzeń była wystawiona w Puławach opera *Matka Spartanka* autorstwa Franciszka Książnina, na premierze której znaleźli się przeciwnicy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Sparta symbolizować miała Polskę, Teby natomiast zagrażającą jej Rosję.

Pod koniec XVIII wieku wzniesiono, wzorowaną na świątyni Westy w Tivoli, Świątynię Sybilli. Stała się ona swego rodzaju wizytówką ogrodu, jego charakterystycznym punktem. Prace zmierzające do jej wzniesienia

³¹ Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny, red. A. Aleksandrowicz, s. 141.

³² S. Grzegorzewska, *op. cit.*, s. 15.

rozpoczęły się w 1798 roku.³³ Księżna przeznaczyła Świątynię na miejsce przechowywania rodzimych pamiątek. Wewnątrz umieszczono też obelisk ku czci bohatera narodowego księcia Józefa Poniatowskiego³⁴. W ten sposób obiekt ten posłużył księżnej do wyrażenia patriotycznych poglądów. Świątynia stanowiła miejsce szczególne, a jej sława przyciągała chętnych do zwiedzania gości. Budynek był jednak na co dzień zamknięty, a klucz do świątynnych drzwi znajdował się pod pieczęcią Czartoryskiej. Podobną funkcję pełnił Domek Gotycki, za który posłużył przebudowany dawny barokowy pawilon³⁵. Mieścił on w sobie eksponaty sprowadzone z zagranicy. Została w nim także upamiętniona osoba bohatera narodowego – Tadeusza Kościuszki. Obiekt ten stanowił kontynuację idei muzealnictwa. Zebrane w nim eksponaty księżna katalogowała osobiście, dzięki czemu powstał pełny ich spis (*Katalog pamiątek złożonych w Domu Gotyckim w Puławach*). W ogrodzie znajdowały się także inne budowle i obiekty m.in.: Marynki, Domek Grecki, sarkofag, grota, schody angielskie, brama rzymska i inne pomniejsze elementy połączone siecią krętych ścieżek. Poszczególne części kompozycji łączyły osie widokowe. Malownicze widoki uzyskane zostały dzięki korespondencji z otaczającym krajobrazem. W ogrodzie puławskim nie brakowało też szczególnie bliskich Izabeli kamieni opatrzonych inskrypcjami, które przywołać miały odpowiedni nastrój. Różnorodność puławskiego ogrodu przejawiała się także w postaci bogactwa składu gatunkowego roślin tworzących jego kompozycję. Fortuna księżnej pozwalała jej na sprowadzanie zagranicznych okazów, nawet z obszaru Ameryki Północnej.

Warto jeszcze wspomnieć o malowniczo położonym na nadwiślańskiej skarpie Pałacu Marynki przeznaczonym dla córki księżnej, Marii Wirtemberskiej i jej męża Ludwika. Czartoryska miała nadzieję uratować to małżeństwo, a przez to i pozyskać przychyłność rządu pruskiego. Z tego też względu księżę Wirtemberski otrzymał stopień generała lejtnanta nadany przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Niemniej jednak w trakcie wojny polsko-rosyjskiej w 1792 roku działał na korzyść Rosji, co przekreśliło wszelkie nadzieje na uzyskanie z jego pomocą przychyłności zaborców. Małżeństwo natomiast rozpadło się. Maria pomieszkiwała w tym czasie w puławskich Marynkach. Z czasem jednak przeniosła się do głównego pałacu, a w Marynkach nocowali

³³ T.S. Jaroszewski, *op. cit.*, s. 120.

³⁴ J. Boganowski, G. Ciołek, *op. cit.*, s. 151.

³⁵ *Ibidem*, s. 151.

odwiedzający Puławy goście³⁶. Konsekwencje niefortunnego małżeństwa Marii powróciły wiele lat później, kiedy to w trakcie Powstania Listopadowego jej jedyny syn, a wnuczek księżnej Izabeli Czartoryskiej, przez lata wychowywany przez ojca w nienawiści do narodu polskiego, na czele oddziałów rosyjskich dokonał zniszczenia ukochanego ogrodu swej babki.

Prace nad upiększaniem założenia zakończyły się w 1831 roku wraz z emigracją Czartoryskich i wyjazdem księżnej Izabeli do Wysocka, gdzie niedługo potem (1835) zmarła³⁷. Na skutek popowstańczych represji, za udział w walkach, Puławy stały się własnością rządu carskiego i odtąd nazywane były Nową Aleksandrią. Mieściły się tam placówki oświatowe, a następnie rolnicze. Obecnie teren ten zajmuje Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowy Instytut Badawczy.

Zbiory księżnej Izabeli, po latach przechowywania ich w ukryciu, a następnie u Adama Jerzego w Paryżu, powróciły do Polski za sprawą jego syna Władysława. W 1876 roku utworzono z nich kolekcję Muzeum Książąt Czartoryskich (obecnie Fundacja im. Książąt Czartoryskich).

Ogrodowe pasje księżnej nadały kierunek jej aktywności artystycznej. Zaangażowanie Czartoryskiej w tej materii skupiło się głównie na działaniach praktycznych, ale dotyczyło również rozważań teoretycznych, co odróżnia ją od pozostałych współczesnych jej arystokratek, które podjęły się trudu zakładania ogrodów krajobrazowych. Księżna w publikacji zatytułowanej *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów* zawarła uwagi odnoszące się do zagadnienia kształtowania zieleni. Pozycja ta do dziś przytaczana jest zarówno w polskiej, jak i zagranicznej literaturze naukowej.

Ogrody księżnej Czartoryskiej stanowią odzwierciedlenie jej ówczesnych poglądów. Wyrażają wyznawane przez nią wartości, ale też ukazują ewolucję jej artystycznych umiejętności. Można je zatem rozpatrywać na wielu polach. W Powązkach odnajdziemy obraz młodej księżnej, kochającej matki, pełnej energii i pasji kobiety podążającej za modą, ale czyniącej to w sposób kreatywny, a nie naśladowczy. „Bawidełko” powstaje jako wynik twórczego potencjału Czartoryskiej, który w sposób szczególny objawia się właśnie poprzez ogrodnictwo krajobrazowe. Otrzymują wygląd stylizowanej wioseczki, ponieważ takie są zapatrywania Czartoryskiej w dość naiwny,

³⁶ S. Grzegorzewska, *op. cit.*, s. 28.

³⁷ M. Kseniak, *op. cit.*, s. 19.

jak większość ówczesnych arystokratów, sposób interpretującej filozoficzne postulaty powrotu do natury. Powązki są jak ich właścicielka, młode, wesołe, absorbujące rozrywką. W Puławach natomiast przyświeca księżnej już inna idea. Dalej kontynuuje swe ogrodowe zainteresowania, rozwija umiejętności, nabiera krytycznego dystansu do osiągnięć sztuki ogrodowej. Porzuca jednak kostium sielanki, a parkowe scenerie włącza w obszar dużo ważniejszych działań na polu walki z zaborcą. Tę zmianę priorytetów podkreśla fakt, że gdy Powązki zostają doszczętnie zniszczone, księżna nie odbudowuje ich. Puławy natomiast podnosi z gruzów. Niewątpliwie status jej głównej rezydencji wpływa na zaangażowanie księżnej w odbudowę Puław. Niemniej jednak nie jest to najważniejszy powód. Puławy ucieleśniały nie tylko kunszt sztuki ogrodowej, służyły bowiem z umiejętności kompozycyjnych księżnej i różnorodności botanicznej, ale symbolizowały też nadzieję na niepodległość, dały początek muzealnictwu i koncentrowały artystyczną i polityczną elitę.

ANNA RADZEWICZ-BORK
(Uniwersytet Gdański)

MICKIEWICZOWSKIE DZIEDZICTWO. O ROLI DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH WZORCÓW KOBIET

Czy możliwe jest dziedziczenie pamięci przeszłych pokoleń w sposób po części nieświadomy? Jak głęboko sięgają jej korzenie? Czy naszym udziałem staje się przechowywanie w pamięci dziewiętnastowiecznych wzorców osobowych? W jakim stopniu może to wpływać na współczesność?

We współczesnej humanistyce znane są opracowania na temat pamięci i historii. W fundamentalnym dziele *Pamięć, historia, zapomnienie* Paul Ricoeur pisze m.in. o pamięci zobowiązanej, która prowadzi do samej istoty hermeneutyki kondycji historycznej. Według niego nie można abstrakcyjnie traktować warunków historycznych, w których egzekwuje się obowiązek pamięci. Nie można pominąć połączenia rejonów konfliktów między pamięcią indywidualną, zbiorową i pamięcią historyczną¹. Krzysztof Trybuś rozwija to zagadnienie w odniesieniu do recepcji romantyzmu w Polsce, pisząc w swej książce *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości* m.in. o uprzywilejowaniu pamięci w twórczości literackiej romantyków, między innymi Adama Mickiewicza². Czy jednak nie można też mówić o współczesnym uprzywilejowaniu pamięci romantyzmu?

¹ P. Ricoeur, *Ćwiczenia pamięci: używanie i nadużywanie*, [w:] tegoż, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 115.

² K. Trybuś, *Pamięć i romantyzm-projekt*, [w:] idem, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2011, s. 22.

Philip Zimbardo i John Boyd opisali psychologiczne mechanizmy pamięci biodziedzicznej, a także zjawisko paradoksu czasu. Jak wynika z ich badań, w postrzeganiu czasu możliwe jest przyjęcie różnych perspektyw: pozytywnej i negatywnej. Pierwsza z nich dotyczy nastawienia, nie zaś obiektywnego zapisu dobrych czy złych wydarzeń. Natomiast druga może wynikać zarówno z rzeczywistych doświadczeń, jak i z bieżącej negatywnej rekonstrukcji wcześniejszych wydarzeń. Nie można więc zmienić tego, co miało miejsce w przeszłości, jedynie przekonania na ten temat³.

Psychologowie czasu zwracają również uwagę na niebezpieczeństwa związane z zamykaniem się w przeszłości. A przecież i tak w pewnym sensie wszyscy jesteśmy przez nią determinowani, gdyż jak pisze izraelska badaczka czasu, Rachel Karniol:

Relacja między przeszłością a teraźniejszością i wyobrażoną przyszłością ma charakter dwukierunkowy ze względu na wzajemne powiązania między ludzkimi celami a wspomnieniami. **Przeszłość przychodzi do głowy bez zaproszenia** [podkreślenia – A. R.B.], nadaje barwę teraźniejszości i popycha jednostki do działania: ludzie mogą wykorzystywać wspomnienia po to, by pokierowały dokonywanym przez nich wyborem celów i planów⁴.

Jeśli tak się dzieje, to w sposób nie do końca świadomy wszyscy jesteśmy po części tej przeszłości niewolnikami. Przeszłości postrzeganej negatywnie czy pozytywnie, to obojętne.

Jak na tym tle wygląda recepcja romantyzmu w polskiej świadomości zbiorowej? I jak ona wpływa na kształtowanie współczesnych wzorców osobowych, zwłaszcza kobiecych? Być może i tutaj mamy do czynienia ze zjawiskiem, o jakim pisze Karniol i „romantyzm przychodzi nam do głowy” bez zaproszenia. Tym bardziej, że jak dowodzi Maria Janion, romantyzm w Polsce nie skończył się w XIX wieku, w odróżnieniu do innych krajów europejskich⁵. Miał w naszej historii trzy kulminacje, począwszy od okresu wielkich powstań narodowych, poprzez II wojnę światową, aż do czasu *Solidarności*. A jednak ta sama badaczka, wielka znawczyni epoki, ogłosiła pod koniec XX wieku śmierć romantycznego paradygmatu w jego wydaniu

³ P. Zimbardo, J. Boyd, *Paradoks czasu*, przeł. A. Cybulko, M. Zieliński Warszawa 2009, s. 49.

⁴ Ibidem, s. 84.

⁵ Por. M. Janion, *Zmierzch paradygmatu*, [w:] eadem, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 23.

martyrologiczno-patriotycznym⁶. Wzbudziła tym samym w kraju ożywioną dyskusję. Michał Masłowski podzielił jej stanowisko, choć podobnie jak Janion, uznał, że tylko romantyczna egzaltacja patriotyzmu straciła na znaczeniu⁷. Dlatego konieczna staje się reinterpretacja dzieł romantycznych, zwłaszcza Mickiewicza. Bez romantycznej tradycji, która wyznacza ramy naszej tożsamości narodowej, nie może istnieć żadna wspólnota. Słowa Zygmunta Kraśńskiego określające Mickiewicza „my z niego wszyscy” – nic nie straciły na aktualności, a myśl mickiewiczowska wciąż wzbogaca naszą terażniejszość⁸.

Masłowski dowodzi, że właśnie z napięcia między przeszłością a przyszłością rodzi się tożsamość. Charakteryzuje ją jako „tożsamość kołową”, zamykającą jednostkę w zbiorowym losie, w zbiorowej tradycji i wizji kultury. Podkreśla jednak, że o kształcie tej zbiorowej tradycji decyduje los indywidualny i on modyfikuje obraz zbiorowości. Taki rodzaj wzajemnej zależności, ale i wzajemnego szacunku dla praw jednostki i zbiorowości możemy zdaniem Masłowskiego odnaleźć w polskiej kulturze, a twórcą tego wzorca był jego zdaniem właśnie Mickiewicz⁹.

Co nowego zobaczymy w Mickiewiczu, jeśli głównym przedmiotem uwagi uczynimy bohaterki kobiece? Według Krystyny Kłosińskiej feministyczna krytyka literacka, przybierając różnorodność form i sposobów podejścia do tekstów, proponuje strategie analizy podkreślające kwestie powiązane z genderem i seksualnością w pracach napisanych zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety¹⁰. Feministyczne analizy literackie badają m.in. obrazy kobiet i przedstawienia kobiecego doświadczenia w tekstach napisanych przez autorów obu płci. Taką perspektywę można przyjąć, analizując utwory Adama Mickiewicza. Warto jednak pamiętać, że feministyczna krytyka literacka próbuje odnaleźć swoje dla siebie miejsce, wykreować własne strategie czytania. Korzystając z „pluralizmu” propozycji androcentrycznych, zmienia ich uniwersalną perspektywę na stroniczą, pytając o płęć autora, płęć lektury, testując użyteczność teoretycznych modeli dla czytania „kobiecego”¹¹.

⁶ Ibidem, s. 25.

⁷ M. Masłowski, *Wprowadzenie*, [w:] idem, *Problemy tożsamości. Szkice mickiewiczowskie i (post)romantyczne*, Lublin 2006, s. 17.

⁸ Ibidem, s. 25.

⁹ Ibidem, s. 25.

¹⁰ K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010, s. 11.

¹¹ Ibidem, s. 23.

Jednym ze szczególnie ważnych zagadnień w krytyce feministycznej jest kategoria inności. Zwraca na nią uwagę German Ritz. Dowodzi, że człowiek nowożytny, wyrwany z metafizycznego ładu, stwarza się w odniesieniu do Innego. Figura Innego staje się jego sobowtórem, którego musi spotkać, poszukując własnej tożsamości¹².

Wśród badaczy literatury niejednokrotnie pojawia się przekonanie, że autor *Dziadów* potrafił w swych utworach dostrzec „ducha inności” kobiet. Ten pogląd, reprezentowany przez Marię Janion, podziela Dorota Siwicka, dowodząc, że Mickiewicz widział siłę kobiet w szerokiej perspektywie procesu historycznego. W jego wizji kobiety tworzyły opozycję wobec racjonalnego egoizmu męskiego świata. Szczególną rolę zdaniem Siwickiej przypisywał duchowości kobiecej, powołanej do nawiązywania kontaktu z światem wyższym¹³.

Jarosław Ławski, pisząc o metafizycznych wizjach kobiecości, zauważa, że już w czasach współczesnych Mickiewiczowi żądano obrazu „prawdziwej” kobiety-Polki i sprzeciwiano się takim wizerunkom, jak „duby smalone bredząca” Karusia z *Romantyczności*. Oszałała z miłości wiejska dziewczyna, traci kontakt z realną rzeczywistością, bo ona wymusza na niej zgodę na śmierć ukochanego, a ona takiej zgody dać nie chce. Dlatego mówi:

Źle mnie w złych ludzi tłumie,
Płaczę, a oni szydzą;
Mówię, nikt nie rozumie;
Widzę, oni nie widzą!¹⁴

A jednak to właśnie prości ludzie rozumieją, że związek dziewczyny ze zmarłym kochankiem jest silniejszy niż śmierć. Wiara w istnienie przestrzeni, o której „nie śniło się filozofom” jest udziałem zarówno Karusi, jak i „gminu”.

Negatywny stosunek do bohaterki tej ballady, jak zauważa Jarosław Ławski, wynikał w dużym stopniu z medium, które wybrał Mickiewicz. Kobieta, dziewczyna, dziewica, nawet nimfa, zdradliwa Świtezianka – tym wszystkim kreacjom okazywano krytyczny dystans, czasem zachwyty, wyrozumiałość. „Wieśniaczka” Karusia była zbyt plebejska i z pewnością zbyt szalona, aby

¹² G. Ritz, *Mazepa jako romantyczna figura Innego*, [w:] idem, *Niż w labiryncie pożądania*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2002, s. 85.

¹³ D. Siwicka, *Historia trzeciego tysiąclecia. Kilka pytań do Adama Mickiewicza*, [w:] *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś, Poznań 2002, s. 80.

¹⁴ Adam Mickiewicz, *Romantyczność*, [w:] idem, *Dzieła poetyckie*, t. I, Warszawa 1992, s. 30.

objawiać narodową tradycję. Nie godziło się to z ówczesnymi wyobrażeniami na temat roli kobiety¹⁵. Jednak Mickiewicz nigdy się *Romantyczności* nie wyparł: „W *Romantyczności* jest już ziarno przyszłej poezji: czucie i wiara. Szukałem, widziałem coś, jak tam dziewczeczka, i w dalszych poezjach nigdy się zbyt nie zbilem z tej drogi”¹⁶.

Świat ponadmysłowy ukazany w balladach staje się często narzędziem surowej sprawiedliwości. Bywa, że kobieta jest jej strażnikiem. Tak dzieje się w *Świteziance*. Tytułowa bohaterka egzystuje w dwóch przestrzeniach: realnej i nadmysłowej. Może je swobodnie przekraczać, w przeciwieństwie do zakochanego w niej strzelca, przysięgającego jej wierność przy blasku księżyca. Dlaczego dziewczyna używa podstępu, aby przekonać się o stałości uczuć kochanka? Dlaczego ten podstęp? Być może pragnie użyć swych nadprzyrodzonych zdolności, aby mieć nad nim władzę? Ale bohaterka ballady jest wodną nimfą, Świtezianką, uosobieniem sił natury, które nigdy nie są jednoznaczne. Jest więc także ostrzeżeniem przed światem, który dla zwykłego śmiertelnika zawsze może okazać się bardzo niebezpieczny. I taką prawdę poprzez postać dziewczyny zdaje się odsłaniać ballada. Demoniczna jest jej bohaterka, bo demoniczny (niejednoznaczny, niebezpieczny) jest świat, który uosabia.

Na granicy dwóch światów istnieje także bohaterka ballady *Rybka*. Opuuszczona przez panicza dziewczyna, w świecie nadmysłowym szuka pociechy.

Dla opuszczonej kochanki
Cóż pozostało na świecie?
Przyjmijcie mię, Świtezianki!¹⁷

Jako zdradzona kochanka została przyjęta przez nimfy, natomiast jako matka nie może porzucić potrzebującego jej dziecka. Nad brzegiem jeziora staje oszukana Krysia, która jednocześnie jest matką płaczącego u jej piersi dziecka. Jaką prawdę o kobiecie przekazuje nam Mickiewicz w balladzie? Odpowiedź odnajdujemy w zakończeniu utworu. Za skrzywdzenie wiejskiej dziewczyny dziedzic ponosi karę, zostaje zamieniony w głaz. Pozostaje pytanie, dlaczego razem z nowo poślubioną, a nieświadomą niczego żoną? A może

¹⁵ J. Ławski, *Szalona czy obywatelka*, [w:] idem, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003, s. 17.

¹⁶ *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1958, s. 86.

¹⁷ A. Mickiewicz, *Rybka*, [w:] idem, *Dzieła poetyckie*, t. I, Warszawa 1992, s. 46.

świadomą sytuacji, dającą przyzwolenie na miłostki młodego męża i jego dzieci, wychowujące się z innymi w wiejskiej gromadzie.

W *Balladach i romansach* obok bohaterki demonicznej jak Świtezianka, skrzywdzonej jak Krysia, odnajdziemy postać młodej kobiety, która – podobnie jak wcześniej mężczyźni – zostanie ukarana za złamanie przysięgi wierności. Poeta przenosi akcję ballady *Lilie* w czasy wyprawy Bolesława Śmiałego na Ruś i wiąże z opowieścią kronikarzy o żonach, które nie dochowały wierności nieobecnyemu mężom. Z tej ballady wyłania się obraz pani na zamku, która nie cofnie się przed dokonaniem morderstwa, aby tylko uniknąć męzowskiej kary. Kobieta narusza tabu, jej świętym obowiązkiem jest czekać na mężczyznę, który walcząc z wrogiem, spełnia obowiązek wobec ojczyzny. Ona jednak nie dochowuje mu wiary, bo jest młoda i namiętna, a „droga cnoty śliska”. W rozmowie z pustelnikiem – mediatorem między światem widzialnym i niewidzialnym – nie żałuje swych strasznych czynów, a tylko boi się kary. Żyje w kłamstwie, oszukuje i swe małe dzieci, które codziennie pytają o ojca. Dręczą ją wyrzuty sumienia:

Noc przeszła, zasnąć trudno,
Nie wygnać z myśli grzechu.
Zawsze na sercu nudno,
Nigdy na ustach śmiechu¹⁸.

Instynktownie czuje obecność męża, strach powoduje zmiany w jej zachowaniu. Przed braćmi zamordowanego udaje stęsknioną, oczekującą powrotu ukochanego. Tak się nie dzieje. W świecie współistnienia przestrzeni widzialnej i niewidzialnej – „nie ma zbrodni bez kary”, sprawiedliwość dosięga zbrodniarza bez względu na płeć.

Jednak w twórczości Mickiewicza znacznie częściej pojawia się zupełnie inny wzorzec kobiety – żony. Będzie on szczególnie heroizowany, podniesiony do rangi ideału bohaterstwa¹⁹. Najwcześniejszą (1819) taką próbą była *Żywila. Powiastka z dziejów litewskich*, historia dziewczyny, która zakochała się w rycerzu Poraju. Ojciec nie zaakceptował tej miłości i kazał uwięzić córkę. Poraj, choć zasłużony w bitwie, nie uzyskał łaski i zdecydował się zdradzić. Zdobył stolicę, odnalazł skazaną na śmierć za miłość do niego Żywilę, która w poczuciu patriotycznego obowiązku zabiła Poraja jego własnym mieczem.

¹⁸ Idem, *Lilije*, [w:] ibidem, s. 88.

¹⁹ M. Janion, *Kobieta-Rycerz*, [w:] eadem, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 21.

Jak zauważa Maria Janion, bohaterowie romantyczni nieraz porzucali swe ukochane dla ojczyzny, tu jednak analogiczna sytuacja dotyczy kobiety, która przekracza sentymentalną powinność bycia czułą²⁰. Ten schemat był rozwijany przez Mickiewicza w *Grażynie*. Staje ona w obliczu wyboru: obowiązek wobec ojczyzny czy przysięga dana mężowi. Spełnia zaniedbaną przez Litawora powinność: chce przywrócić zachwiany przez jego egoizm porządek moralny. Popycha ją do tego „instynktowny poryw patriotycznego uczucia”²¹. Kobieta staje wobec dylematu tragicznego: albo racja męża i władcy, albo racja społeczności. Albo zdradzi męża, albo zdradzi społeczność. Grażyna jest więc „omroczonea tragizmem”²² szczególnego rodzaju, ponieważ przekroczyła zakres swych powinności. Jako kobieta uczyniła wbrew nałożonej na nią roli to, co winien uczynić mąż i władca, będąc mu podwójnie podporządkowana. Przekracza granice w poczuciu wielkiej winy. Popełnia ten czyn w masce, ukryta w innej postaci, bo w istocie walczy w imieniu Litawora²³.

Janion podkreśla, że kobiety nie uchodzą z życiem z takiego konfliktu. Po dokonaniu czynu skazane są na śmierć i stają się „bohaterkami żalobnymi”²⁴. Jednak poprzez ich obrazy Mickiewicz zwraca uwagę na instynktowny charakter kobiecego patriotyzmu i heroizmu. I ta romantyczna legenda kobiety-rycerza przetrwała aż do naszych dni. Opiewane przez autora *Grażyny*, kobiece męstwo miało potężne znaczenie dla ukształtowania się samoświadomości kobiet w Polsce²⁵. Co prawda te bohaterki patriotyczne są w pewnym sensie tylko dopełnieniem męskiej roli. Czynią to, co powinien uczynić mężczyzna, który z różnych powodów swej roli nie dopełnia. Funkcjonują jako swoiste drogowskazy męskich powinności. Istnieją więc ze względu na mężczyzn i dla mężczyzn. Poza tą funkcją dopełniającą – nie ma ich.

Bez wątpienia Janion ma rację, że Mickiewicz stworzył legendę ofiarnej kobiety polskiej, do której tak często potem Polki dopasowywały się. W efekcie przyzwyczały się do dźwigania ciężarów ponad ich miarę w życiu rodzinnym i publicznym²⁶. Czy jednak rzeczywiście ta propagowana przez Mickiewicza ofiarność była tak oczywista i bezproblemowa? Wykreowany przez poetę

²⁰ Ibidem, s. 83.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 84.

²³ Ibidem, s. 85.

²⁴ Ibidem, s. 83.

²⁵ Por. M. Janion, *Kobieta-Rycerz*, s. 99.

²⁶ Por. ibidem, s. 99.

obraz kobiety-matki wcale nie jest taki jednoznaczny. W wierszu *Do matki Polki* widać przede wszystkim tragizm kobiety, która zmuszona jest przez okoliczności historyczne do wychowywania dziecka, które i tak zostanie już w młodym wieku zabrane przez śmierć. Jakikolwiek jej bunt przeciw tej sytuacji nie ma znaczenia, dlatego w utworze pojawia się rodzaj ironiczno-tragicznej rady, by już w kołysce wychowywała dziecko do bezimiennej śmierci. Wiersz ukazuje zupełną bezradność matczynych racji wobec tragizmu historii. Nie ma w nim żadnej formy kobiecej zgody na taki rodzaj macierzyństwa.

Inną matkę poznajemy w III części *Dziadów*. Być może pani Rollinson jest i głosem niemej matki z wcześniejszego (1830) wiersza. A ta matka wcale nie godzi się tak łatwo na rolę wyznaczoną przez perspektywę utworu *Do matki Polki*. Przede wszystkim jest całkowicie bezradna, niewidoma, zagubiona. Jednak podejmuje walkę o życie dziecka, wcale nie godzi się na oddanie go w ręce śmierci, nawet śmierci chwalebnej. Jest naiwna i wierzy, że odwołanie się do racji serca prześladowcy odniesie skutek. Przegrywa i rozpacza, bo zwyczajnie pragnie, by syn zaopiekował się nią, zmęczoną i bezradną kobietą, a wie, że to niemożliwe. Zostanie zupełnie sama i będzie całkowicie zależna od pomocy obcych ludzi. Choćby i chciała, nie może być heroiczna i niezwykła, bo przede wszystkim będzie musiała walczyć o przetrwanie.

A jednak w wykładach paryskich Mickiewicz zdaje się ujednoznaczniać rolę kobiet i sprowadzać ją wyłącznie do bezdyskusyjnej ofiarności i poświęcenia na rzecz innych. W dodatku argumentuje, że ofiarność i poświęcenie są jedynymi możliwymi dla kobiety formami walki o równouprawnienie. W wykładzie z 17 czerwca 1842 roku, pisze:

Potrzeba najpierw ponieść ofiarę, aby nabyć jakieś prawo. Tym to sposobem wyzwala się w Polsce kobieta; ma tu ona większą wolność, niż gdziekolwiek indziej, jest więcej szanowana, czuje się towarzyszką mężczyzny. Nie przez rozprawianie o prawach kobiet, nie przez obwieszczanie urojonych teorii zdobędą kobiety znaczenie w społeczeństwie, ale przez ofiarę²⁷.

Z dalszej części wywodu wynika, że tę ofiarność łączył Mickiewicz przede wszystkim z obowiązkami patriotycznymi, związanymi z walką o wolność i dowodził:

²⁷ A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, [w:] idem, *Dzieła*, oprac. J. Maślanka, t. IX, Warszawa 1997, s. 385.

W Polsce kobieta bierze udział w spiskach wraz z mężem i braćmi, z narażeniem życia niesie pomoc więźniom, bywa sądzona jak zdrabczyni stanu, zsyłana na Sybir; niejedna kobieta z wyższych warstw społecznych odbierała z rąk kata chłostę na placu miejskim. Toteż nie brak im odwagi sięść na koń i prowadzić do boju szeregi. Znane jest nazwisko hrabianki Plater [...]”²⁸.

Wnioskował z tego, że skoro ta ofiarność jest tak daleko rozpowszechniona, to i wyzwolenie kobiet jest w Polsce „znacznie dalej posunięte niż w którymkolwiek innym kraju”²⁹.

Czy rzeczywiście poprzez ideę ofiarności kobiety zyskały większe prawa i wolność? Jakim przekształceniom ulegała idea kobiecej ofiarności? Maria Janion sugeruje, że romantyczny wzorzec stał się narzędziem represji, zgody na branie przez kobietę ciężarów ponad miarę w życiu rodzinnym i społecznym, które powinna dźwigać i nikomu się nie skarżyć³⁰. Jak z taką tradycją ma „rozmawiać” współczesna kobieta? Na tak postawione pytanie odpowiada wydana w 2009 roku powieść *Dzidzia*. Wzniosłe dziedzictwo dziewiętnastowiecznego wzorca rodzi bunt, zarówno w głównej bohaterce, jak i w samej autorce. Sylwia Chutnik tylko z pozoru opowiada historię współczesnej kobiety, której los w pewnym sensie determinuje przeszłość. Równoległe prowadzi dialog z uproszczonym stereotypem bohaterki-matki. Danuta Mutter to postać, którą niezwykle trudno porównać do pani Rollinson, choć obie żyją w rzeczywistości naznaczonej historią. Matka chorej Karoliny spłaca dług za zło wyrządzone przez jej babkę w czasie II wojny światowej. Niepełnosprawne dziecko staje się znakiem ukrywanej historii. Cięży na niej pamięć krzywdy z 1944 roku. Po upadku powstania jej babka Stefania, podobnie jak inni mieszkańcy Gołębek, pomagali uciekinierom. Jedni czynili to bezinteresownie, inni nie. Pani Mutter zgodziła się pomóc pewnej matce i jej chorej córce, ale nie za darmo. Gospodyni za nocleg w oborze oprócz pieniędzy zażądała płaszcza, choć było to jedyne okrycie w październikowy chłód:

Zdjęły, położyły, oddały. Jeszcze po rękach gospodynię całować, że taka dobra i litościwa. Po wojnie one przyjadą i jeszcze dorzucą wspaniałości, obiecują. Odwdzięczą się do piątego pokolenia naprzód³¹.

²⁸ Ibidem, s. 385–386.

²⁹ Ibidem, s. 386.

³⁰ Por. M. Janion, *Kobieta-Rycerz*, s. 99.

³¹ S. Chutnik, *Tu przeszła Warszawa*, [w:] eadem, *Dzidzia*, Warszawa 2009, s. 19.

Tak się jednak nie stało, Stefania Mutter doprowadziła obie kobiety na komisariat niemieckiej policji, gdzie zostały rozstrzelane. Samej gospodyni pozostał po paniach Markiewicz elegancki zielony płaszcz z wełny, to w nim została utrwalona na rodzinnej fotografii. Po wielu latach staremu zdjęciu z uwagą przyglądają się jej chora praprawnuczka. W trzecim pokoleniu pojawia się niepełnosprawność dziecka. Główna bohaterka powieści jest w pełni świadoma, że to kara za grzechy:

Pierwsze pytanie do matki, która urodziła niepełnosprawne dziecko: co żeś pani złego uczyniła, że tak pokarał Bóg wadami genetycznymi? Co takiego stało się w pani biografii, że w czasie porodu dziecko owinęło sobie szyję pępowiną i przydusiło się na chwilę. Skutkiem tego było niedotlenienie mózgu i trwałe zmiany wewnątrz organizmu. Jak wiele nagrzeszyła pani w życiu obecnym i tym poprzednim, że teraz dziecku leci na brodę ślina, kapie na brzuch, wylewa się z zaschniętych warg. Ja? Co ja zrobiłam? No nic, przyrzekam. [...] Gdzieś historyczna sprawiedliwość musi mieć swoje ujście, gdzieś się wyżyć musi³².

W matce dziewczynki stopniowo rodzi się niezgoda na podwójne uwikłanie: w historię, w romantyczną tradycję ofiary i poświęcenia. Nie ma siły na samotne dźwiganie ciężaru opieki nad kalekim dzieckiem. Jednocześnie, jako matka-Polka, powinna kochać dziecko i ciągle udowadniać społeczeństwu, że dobrze się nim opiekuje. To ona musi cierpieć za wojenne grzechy swojej babki, za hańbę, za kalectwo córki. To w nią wymierzona została niesprawiedliwość dziejowa, więc buntuje się. W jednej z ostatnich scen powieści domaga się sprawiedliwości, niczym Konrad:

Moja Pieśń to nieśmiertelność, czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność dla mnie i mojej córki dziś tu tworzę. Domagając się już nie tylko odszkodowania za krzywdy, domagając się odwołania historii tutaj teraz. Od dziś! [...]

Od dziś nie ma żałowania za swoje grzechy, nie ma Boga, który mógłby je odpuścić. Sami musimy wyrzucić je raz na zawsze i zapomnieć, że mamy zapomnieć.

Dziś mój zenit, moc moja dzisiaj się przesili. Dziś jest chwila przeznaczona³³.

³² Ibidem, s. 50–51.

³³ Ibidem, s. 146–147.

W kolejnych rozdziałach książki stopniowo i konsekwentnie budowany jest alegoryczny portret tytułowej bohaterki, jak również jej matki, ulegającej metamorfozie. Bohaterka Chutnik sprzeciwia się byciu ofiarą, poświęcaniu się w pokorze, zgodnie z na poły tylko uświadomionym, ale silnie utrwalonym wzorcem. *Dzidzia* okazuje się w pewnym sensie powieścią zbudowaną ze stereotypów. Wśród nich bardzo istotnym okazuje się wzorzec kobiety, która ma znosić niezawinione cierpienie dziecka i dźwigać w milczeniu, a także w poczuciu obowiązku, ciężar opieki nad nim. Jak bardzo jest to bliskie dziewiętnastowiecznemu dziedzictwu? Być może i autorce powieści „romantyzm przychodzi do głowy” bez zaproszenia. Wskazywałyby na to bezpośrednio odwołania do *Wielkiej Improwizacji*. Sylwia Chutnik walczy z obrazem polskiej kobiety, przyzwyczajonej do dźwigania ciężarów życia rodzinnego i publicznego w poczuciu obowiązku. Ukazuje obraz matki-Polki w karykaturze. We współczesnej powieści idea kobiecej ofiarności uległa gruntownemu przekształceniu.

Co nowego zobaczyliśmy w Mickiewiczu, spoglądając na tę twórczość z perspektywy feministycznej, a głównym przedmiotem uwagi czyniąc bohaterki kobiece? Z pewnością możemy potwierdzić, że autor *Ballad i romansów* potrafił w swych utworach dostrzec „ducha inności” kobiet. Jednak obraz Karusi z *Romantyczności*, podobnie jak Żywili i Grażyny jest niepełny. Nie wiele wiemy o ich kobiecych światach. Dopełniają tylko męską rolę bycia ofiarą. Jak na tym tle wygląda kształtowanie współczesnych wzorców osobowych, zwłaszcza kobiecych? Na to pytanie pośrednio odpowiada Sylwia Chutnik, tworząc monstrualną bohaterkę, która nie chce żyć uwikłana w historię, płacąc zbyt wysoką cenę za wypełnianie roli matki-Polki. Danuta Mutter przekracza romantyczny wzorzec kobiety dopełniającej ofiarę mężczyzny. Walcząc o sprawiedliwość przed polskim sądem, to ona staje się Konradem. Historia zatoczyła kolejne koło. Sylwia Chutnik i bohaterka jej feministycznej powieści odzwierciedlają sytuację, kiedy to obrazy XIX wieku „przychodzą nam do głowy bez zaproszenia”.

BIBLIOGRAFIA - WYBÓR

I. ŹRÓDŁA DRUKOWANE:

- Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, oprac. Stanisław Pigoń, Warszawa 1958.
- Bajkow Sergiejewicz Leon, *Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego (1824–1829)*, Kraków 1913.
- Berent Wacław, *Ozimina*, Warszawa 1911.
- Boy-Żeleński Tadeusz, *Reflektorem w serce. Wrażenia teatralne*, [w:] idem, *Pisma*, oprac. Jan Kott, t. XXV, Warszawa 1968.
- Brodowska Teofila, *Kobieta w rodzinie*, Warszawa 1879.
- C.K. *Seminaria Nauczycielskie męskie i żeńskie Królestwa Galicji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w okresie 1871–1896. Pamiętnik wydany z powodu ćwierćwiekowego jubileuszu galicyjskich seminariów nauczycielskich, obchodzonego we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 listopada 1896 r.*, Lwów 1897.
- Chłopicki Edward, *Fela. Szkic bibliograficzno-powieściowy*, „Kłosa”, t. XLV, 1887, nr 1169.
- Chutnik Sylwia, *Dzidzia*, Warszawa 2009.
- Coxe William, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, London, 1784.
- Czartoryski Adam Jerzy, *Pamiętniki i memoriały polityczne (1776–1809)*, oprac. Jerzy Skowronek, przeł. Zofia Libiszowska, Stefan Meller, Jerzy Skowronek, Warszawa 1986.
- Dietl Józef, *O reformie szkół krajowych*, Kraków 1866.
- Dzieduszycka Anastazja, *Gawędy matki*, Lwów 1881.
- Dzieduszycka Anastazja, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, Lwów 1871.
- Fischerowa Wirydianna, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, tłum. E. Raczyński, Londyn 1975.
- Grzegorzewska Sabina, *Dziesięć dni w Puławach: urywek z pamiętnika Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej w roku 1828*, Kraków 1898.
- Hulka-Laskowski Paweł, *Mój Żyrardów*, Warszawa 1934.
- Kleniewska Maria, *Wspomnienia*, oprac. Wojciech Włodarczyk, Wilków 2002.
- Klimańska Zofia, *Człowiek niewidzialny czyli Cudowny kapelusz. Poglądy obyczajowe. Opowiadanie fantastyczno-satyryczne*, wyd. Romuald Podbereski, Wilno 1850.

- Knot Antoni, *Galicyskie wspomnienia szkolne*, Kraków 1955.
- Konopnicka Maria, *Rozwody we Francji*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 1884, nr 12.
- Korespondencja Filomatów (1817–1823)*, wybór i oprac. Marta Zielińska, Warszawa 1989.
- Korotyński Wacław, *Zofia Klimañska (Zofia z Brzozówki)*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VII, 1871, nr 158.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Niewiasta polska*, „Dziennik dla Wszystkich” 1880, nr 16.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Pan i szewc*, Wilno 1850.
- Kraszewski Józef Ignacy, [*Romanse francuskie, angielskie i niemieckie*], [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. Stanisław Burkot, Warszawa 1962.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem*, [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. Stanisław Burkot, Warszawa 1962.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Sekret Pana Czuryły*, Warszawa 1877.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Serce i ręka. Powieść prawie historyczna*, Lublin 1886.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Złoto i błoto. Powieść współczesna*, Lwów 1884.
- Księga Pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864 przez Józefa Białynię Chołodeckiego*, Lwów 1904.
- Mickiewicz Adam, *Dziady*, cz. III, [w:] idem, *Dzieła. Dramaty*, oprac. Zofia Stefanowska, t. III, Warszawa 1995.
- Mickiewicz Adam, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, [w:] idem, *Dzieła*, oprac. Julian Maślanka, t. IX, Warszawa 1997.
- Mickiewicz Adam, *Dzieła poetyckie*, t. I, Warszawa 1992.
- Mill John Stuart, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, przeł. Gustaw Czernicki, Kraków 1866.
- Miniszewski Józef Aleksander, *Hipoteka szczęścia małżeńskiego*, Warszawa 1860.
- Odyniec Edward Antoni, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884.
- Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, red. Jan Baculewski, oprac. Edmund Jankowski, t. V, Wrocław 1954–1981.
- Orzeszkowa Eliza, *Nowele*, przyp. Maria Grabowska, t. II, Warszawa 1957.
- Orzeszkowa Eliza, *Powieść a nowela*, [w:] *Programy i dyskusje literackie pozytywizmu*, oprac. Janina Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985.
- Orzeszkowa Eliza, *Śmierć domu*, [w:] eadem, *Iskry*, red. Julian Krzyżanowski, Warszawa 1951.
- Ostrowska Helena, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców, z opowiadania i z pamięci zebrane*, z rękopisu wyd., wstępem i przyp. opatrzył Andrzej J. Zakrzewski, Warszawa 2009.

- Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na placu boju, oraz zmarłych w więzieniach, na tułactwie i na wygnaniu syberyjskim od roku 1861–1866: ze źródeł urzędowych, dzienników polskich, jak niemniej z ustnych podań osób wiarogodnych i towarzyszy broni, zeb. i ułoż. Zygmunt Kolumna, cz. I, Kraków 1867.*
- Perzyński Włodzimierz, *Wybór komedii. Lekkomysłna siostra. Aszantka. Szczęście Frania*, oprac. Lesław Eustachiewicz, Wrocław 1980.
- Plater-Zyberkówna Cecylia, *Cywilizacja w świetle chrystianizmu*, Warszawa 1905.
- Plater-Zyberkówna Cecylia, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903.
- Plater-Zyberkówna Cecylia, *Kobieta – ogniskiem. Z pogadank do uczennic chyliczkowskich. Przez odrodzoną kobietę – odrodzenie*, Warszawa 1909.
- Plater-Zyberkówna Cecylia, *Na progu małżeństwa*, Warszawa 1918.
- Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. Wacław Zawadzki, t. I, Warszawa 1963.
- Prądyński Edward, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873.
- Prendowska Jadwiga, *Moje wspomnienia*, oprac., przedm. Eligiusz Kozłowski, Kazimierz Olszański, Kraków 1962.
- Romanowiczówna Zofia, *Z dni krwi i łez*, Lwów, b.r.w.
- Romanowiczówna Zofia, *Dziennik lwowski 1842–1930*, oprac. Zbigniew Sudolski, t. II: 1842–1887, Warszawa 2005.
- Ustawa Zjednoczonego Koła Ziemianek. Projekt, „Świat Kobiocy” 1906, nr 7.*
- Wańkowicz Melchior, *Prosto od krowy*, Warszawa 1965.
- Weil Simone, *Wybór pism*, przeł. Czesław Miłosz, Warszawa 1983.
- Wypadki majowe 1891 roku w Żyrardowie. Wydawnictwo źródeł, zebra. i oprac. Herman Rappaport*, Warszawa 1973.
- Wyspiański Stanisław, *Listy zebrane*, red. Maria Rydlowa, t. III: *Listy do Karola Maszkowskiego*, Kraków 1997.
- Zachariasiewicz Jan, *Kobieta Kraszewskiego. Studium*, „Kłosa” 1856, nr 746.
- Zamoyska Zofia z Czartoryskich, *Z pamiętnika Zofii Zamoyskiej*, [w:] L. Dębicki, *Puławy 1762–1830. Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, t. IV, Lwów 1888.
- Zapolska Gabriela, *O czym się nie mówi*, Kraków 2002.
- Zug Szymon Bogumił, *Ogrody w Warszawie i jej okolicach opisane w r. 1784*, [w:] *Kalendarz Powszechny na rok przestępny*, R. 14, 1848.

II. OPRACOWANIA:

- Abram Monika, *Aktywizacja polityczna kobiet polskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Humanistyka i płeć*, red. Elżbieta Pakszys, Włodzimierz Heller, Poznań 1991.
- Bezak Paweł, *Biżuteria patriotyczna doby Powstania Styczniowego*, „*Niepodległość i Pamięć*” 2013, nr 1–2 (41–42), s. 113–122.
- Bieniasz Józef, *Gabriela Zapolska. Opowieść biograficzna*, Wrocław 1960.
- Bigay-Mianowska Aleksandra, *Spółeczeństwo polskie w twórczość Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1947.
- Bilewicz Aleksander, *Prywatne średnie, ogólnokształcące szkolnictwo żeńskie w Galicji 1867–1914*, Wrocław 1997.
- Bobrowska Ewa, *Emancypantki? Artystki polskie w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku*, „*Archiwum Emigracji. Studia–Szkice–Dokumenty*” 2012, z. 1–2 (16–17).
- Bogdanowski Janusz, Ciołek Gerard, *Ogrody polskie*, Warszawa 1978.
- Bogucka Maria, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998.
- Bogucka Maria, *Gorsza płeć*, Warszawa 2005.
- Bogusławska Jadwiga, „*Tydzień*” piotrkowski jako źródło do dziejów książki polskiej, „*Roczniki Biblioteczne*” 1977, z. 1–2, s. 247–286.
- Borkowska Grażyna, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996.
- Bruchnalska Maria, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933.
- Brus Anna, Kaczyńska Elżbieta, Śliwowska Wiktoria, *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, Warszawa 1992.
- Bucholc-Srogosz Katarzyna, *Sytuacja prawna kobiet w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Oczekiwanie kobiet i wobec kobiet*, red. Bożena Płonka-Syroka, Janina Radziszewska, Aleksandra Szlagowska, t. I, Warszawa 2007.
- Bujak Adam, *Katedra Włocławska*, [Warszawa 2000].
- Bujnicka Maria, *Perswazja i retoryczność. O sposobach wartościowania w literaturze popularnej*, [w:] *Literatura i kultura popularna*, red. Jacek Kolbuszewski, Tadeusz Żabski, t. I, Wrocław 1991.
- Burkot Stanisław, *Kobieta, emancypacja i „sprawy fatalne” w twórczości Kraszewskiego*, [w:] *Kraszewski – pisarz współczesny*, red. Ewa Ihnatowicz, Warszawa 1996.
- Burkot Stanisław, *Kobieta w powieściach i publicystyce Kraszewskiego*, [w:] *Kraszewski. Poeta i światy*, pod red. Tadeusz Budrewicz, Ewa Ihnatowicz, Ewa Owczarz, Toruń 2012.
- Burkot Stanisław, *W kręgu starych schematów*, [w:] idem, *Powieści współczesne (1863–1887) Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1967.

- Caban Wiesław, *Kobiety i powstanie styczniowe*, [w:] *Kobiety i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku*, red. Anna Żarnowskiej, Andrzej Szwarc, Warszawa 1994.
- Chociszewski Józef, *Piśmiennictwo polskie w życiorysach znakomitych pisarzy przedstawione dla ludu polskiego i młodzieży*, Poznań 1893.
- Czachowska Jadwiga, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.
- Czapczyńska-Kleszczyńska Danuta, *Maria Magdalena Łubieńska (1833–1920) – artystka wyemancypowana*, „Sacrum et Decorum”, Rok 4, 2013.
- Czapczyńska-Kleszczyńska Danuta, *Zapomniani twórcy. Stan badań nad polskim witrażownictwem (druga połowa wieku XIX–rok 1945)*, „Sacrum et Decorum”, Rok 1, 2008.
- Data Jan, *Problematyka literacka czasopism poznańskich w latach 1869–1896*, Gdańsk 1984.
- Dernałowicz Maria, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza lata 1798–1824*, Warszawa 1957.
- Detko Jan, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971.
- Detko Jan, *Orzeszkowa wobec tradycji narodowowyzwoleńczych*, Warszawa 1965.
- Drogoszewski Aureli, *Eliza Orzeszkowa 1841–1910*, Warszawa 1933.
- Dufour Pierre, *Historia prostytucji. Czasy chrześcijańskie do końca XIX wieku*, tłum. Antoni Baniukiewicz, Gdynia 1998.
- Dybiec Julian, *Finansowanie nauki i oświaty w Galicji 1860–1918*, Kraków 1979.
- Epsztein Tadeusz, *Między wsią a miastem. Działalność społeczna i kulturalna ziemianek z Lubelszczyzny w II połowie XIX i w XX wieku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. Hubert Łaskiewicz, t. II, Lublin 2007.
- Eremus Katarzyba, *Oblicza emancypacji przełomu wieków w powieściach dla kobiet Emmy Jeleńskiej*, „Gazeta Kulturalna” 2009, nr 7.
- Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice, biografie*, red. E. Fryś-Pietraszkowa i Anna Spiss, t. II, Kraków 2007.
- Fedorovič Irena, *Emma Jeleńska-Dmochowska – „patriotka bez lęku i skazy”*, [w:] *Vilniaus kultūrinis gyvenimas: moterų indėlis, 1900–1945: mokslinės konferencijos, vykusios 2003 m. balandžio 24 d., papildyti pranešimai*, oprac. Asta Lapinskienė, Vilnius 2005.
- Fleming Dagmara, *Warszawianka w kąpiel. Problem higieny w warszawskiej prasie kobiecej lat 1860–1918*, Warszawa 2008.
- Franke Jerzy, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918: w kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999.

- Frycie Stanisław, *Bibliografia zawartości literackiej „Tygodnia” piotrkowskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne” 1968, z. 3, s. 313–372.
- Frycie Stanisław, *Mirosław Dobrzański – redaktor, publicysta i poeta piotrkowski*, „Zbliżenia” 1993, nr 1, s. 17–31.
- Frycie Stanisław, „Tydzień” piotrkowski jako czasopismo społeczno-literackie, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Studium Terenowego Krakowskiej WSP w Rzeszowie” 1964, z. 1, s. 37–141.
- Frycie Stanisław, *Życie kulturalne i literackie Piotrkowa w drugiej połowie XIX w.*, „Zbliżenia”, nr 1 (1992), s. 6–17.
- Furman Mariusz, *Między prowincją a wielkim światem. Życie społeczno-kulturalne Piotrkowa 1867–1884*, Kraków 2012.
- Górnicka-Boratyńska Aneta, *Stańmy się sobą*, Izabelin 2001.
- Górski Ludwik, *Aleksander Ostrowski*, Warszawa 1896.
- Grünberg Karol, Kozłowski Czesław, *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864–1918. Węzłowe zagadnienia*, Warszawa 1962.
- Gryciuk Renata Ewa, *Idealna pracownica? – czyli „stara panna” a praca zawodowa*, [w:] *Kobieta i praca: wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarz, Warszawa 2000.
- Grzybowski Konstanty, *Galicja 1848–1914: Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Wrocław 1959.
- Held-Olsińska Krystyna, *Kobieca twarz insurekcji*, „Polityka” 22–28 I 2014, nr 4 (2942).
- Hellwig Jan, *Czasopiśmiennictwo polskie okresu zaborów jako źródło do badań nad rolą rodziny w wychowaniu (na przykładzie zaboru pruskiego)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, red. Juliusz Jundziłł, Bydgoszcz 1994.
- Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1854–1918*, red. Jerzy Łojek, Warszawa 1976.
- Hutnikiewicz Artur, *Młoda Polska*, Warszawa 2001.
- Ihnatowicz Ewa, *Miasto kryminalne*, [w:] *Miasto – Kultura – Literatura. Wiek XIX*, red. Jan Data, Gdańsk 1993.
- Ihnatowicz Ireneusz, Mączak Antoni, Zientara Benedykt, Żarnowski Janusz, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1996.
- Jabłoński Szczepan, *Jasna Góra pod zaborami*, [w:] *Jasnogórska Bogurodzica 1382–1982*, Warszawa 1982.
- Jachnicka Ewa, *Program prac konserwatorskich dotyczący polichromii ścian prezbiterium kościoła św. Jakuba w Gdańsku*, [dokumentacja o.o. Kapucyni], Gdańsk 2008.

- Janicka Anna, *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarc, t. VIII, Warszawa 2004.
- Janion Maria, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.
- Janion Maria, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.
- Jankowska Zofia, *Organizacja Ziemianek i jej działalność*, [w:] *Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej” 1861–1935*, t. I, Warszawa 1938.
- Jankowski Edmund, *Dzieje ogrodnictwa polskiego*, t. II, Kraków 1938.
- Jaroszewski Tadeusz Stefan, *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970.
- Jeske-Choiński Teodor, *Rozkład w życiu i literaturze*, Warszawa 1895.
- Jeziński Andrzej, Zawadzki Maciej, *Dwa wieki przemysłu w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 1966.
- Jędrychowska Bożena, *Polscy zesańcy na Syberii 1830–1883*, Wrocław 2000.
- Kałwa Dobrochna, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2000.
- Kamionkowa Janina, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970.
- Kargol Tomasz, *Rola ziemianek w powstaniu oraz działalności instytucji opieki społecznej i dobroczynności publicznej Lublina, Warszawy i Krakowa*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowce 11–13 października 2006, red. Hubet Łaskiewicz, t. II, Lublin 2007.
- Karpiński Marek, *Najstarszy zawód świata. Historia prostytutki*, Warszawa 2010.
- Karwat Anna, *Jakie kobiety bohaterki dają nam obecny prąd zmysłowy w powieści i w sztuce dramatycznej i ich wpływ na społeczeństwo*, Poznań 1914.
- Karwowski Stanisław, *Historia Rodu Leszczyńców z Radolina Radolińskich*, Jarocin 2010.
- Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, red. Tadeusz Chrzanowski, Marian Kornecki, t. XI: *Dawne województwo bydgoskie*, z. 18: *Włocławek i okolice*, Warszawa 1988.
- Kazimierski Józef, *Dzieje zakładów żyrardowskich i ich załogi w latach 1829–1885*, Ciechanów 1984.
- Kąsinowska Róża, *Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli*, Jarocin 2012.
- Kicowska Alicja, *Prasa jako źródło w badaniach historii wychowania*, [w:] *Metodologia w badaniach naukowych historii wychowania*, red. Tadeusz Jałmużna, Iwona Michalska, Grzegorz Michalski, Łódź 1993.

- Kicowska Alicja, *Prasa jako źródło w badaniach historyczno-edukacyjnych (wybrane problemy)*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. Tadeusz Jałmużna, Iwona Michalska, Grzegorz Michalski, Kraków 2004.
- Kita Jarosław, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna (1851–1926) – życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszynie. Księga Jubileuszowa*, red. Andrzej J. Zakrzewski, Łukasz Kopera, Częstochowa 2012.
- Kita Jarosław, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 11–13 października 2006, red. Hubert Łaskiewicz, t. I, Lublin 2007.
- Kita Jarosław, *Pani na Maluszynie. Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926)*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2006, nr 28.
- Klasa robotnicza i ruch robotniczy na zachodnim Mazowszu 1878–1948*, red. Ryszard Kołodziejczyk, Warszawa 1981.
- Kłosińska Krystyna, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010.
- Kmieciak Zenon, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989.
- Knothe Marianna, *Kobieta w społeczności wiejskiej na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie parafii Zaborów w Galicji)*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarc, Warszawa 1990.
- Kolbuszewski Jacek, *Powieść popularna na przełomie XIX i XX wieku. (Od „powieści dziennikarskiej”, przez „grę miłości i śmierci”, do historii w romans przemienionej)*, [w:] *Literatura i kultura popularna*, red. Jacek Kolbuszewski i Tadeusz Żabski, t. I, Wrocław 1991.
- Kończakowski Stefan, *Epika Orzeszkowej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1937, nr 13, s. 246.
- Kopera Łukasz, *Szkolnictwo elementarne w dobrach Ostrowskich z Maluszyna*, „Częstochowskie Teki Historyczne”, t. II: *Dyskurs humanistyczny początku XXI wieku w Częstochowie*, red. Norbert Morawiec, Robert W. Szwed, Maciej Trąbski, Częstochowa 2011.
- Kostrzewska Ewelina, „*Lekka pianka czy garść ziemi ojczystej?*” *Dylematy kobiet ze środowiska wiejskiego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Zeszyty Wiejskie” 2004, z. 9.
- Kostrzewska Ewelina, *Ruch organizacyjny wiejskich w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007.
- Kowalska-Glikman Stefania, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. Andrzej Szwarc, Anna Żarnowska, t. I, Warszawa 1990.
- Kozłowski Czesław, *Zarys dziejów polskiego ruchu robotniczego do 1948 roku*, Warszawa 1980.

- Kras Janina, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie 1868–1924*, Kraków 1972.
- Krzywobłocka Bożena, *Prasa jako źródło historyczne*, [w:] *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, red. Mieczysław Kafel, t. III, Warszawa 1971.
- Kseniak Mieczysław, *Rezydencja Czartoryskich w Puławach*, Lublin 1986.
- Kupisz Kazimierz, *W kręgu feminizmu. Studia z literatury kobiecej XVI stulecia we Francji*, Wrocław 1990.
- Kupisz Kazimierz, *W kręgu myśli i sztuki Małgorzaty z Nawarry*, Łódź 1968.
- Kusiak Alicja, *O historii kobiet*, [w:] *Humanistyka i płeć*, red. Elżbieta Pakszys, Włodzimierz Heller, Poznań 1991.
- Kwiatkowski Marek, *Szymon Bogumił Zug: architekt polskiego oświecenia*, Warszawa 1971.
- Landau-Czajka Anna, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: wiek XIX i XX*, red. Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, t. VIII, Warszawa 2004.
- Legeżyńska Anna, *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej*, Warszawa 1996.
- Lewandowski Adam, *Ostatni szaniec romantyzmu*, „Dziennik Polski”, 5 III 2014, nr 70.
- Litwin Barbara, *Historia odbudowy i nowego wystroju kościoła pw. Narodzenia NMP w Chełmie w okresie międzywojennym, cz.2*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”, (czerwiec) 2012.
- Ławski Jarosław, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003.
- Łojek Jerzy, Myśliński Jerzy, Władyka Wiesław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Madej-Janiszek Regina, *Maria Piotrowiczowa – bohaterka małej bitwy pod Dobrą w 1863 r. Na podstawie współczesnej ikonografii, dokumentów, doniesień prasowych i pamiętników*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 1–2 (41–42), s. 99–112.
- Magnone Lena, „Starannie edukowane dziewczęta rzucające bomby” *Feminizm i socjalizm. (Na marginesie „Płomieni”)*, [w:] Stanisław Brzozowski. *Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.
- Majorek Czesław, *System kształcenia nauczycieli szkół ludowych w Galicji doby autonomicznej (1865–1914)*, Wrocław 1971.
- Maliszewski Jerzy, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym*, [b.m.w.] 1930.
- Markiewicz Henryk, *Pozytywizm*, Warszawa 1999.
- Martuszevska Anna, *Józef Ignacy Kraszewski między romansem a powieścią*, [w:] *Kraszewski. Poeta i światy*, red. Tadeusz Budrewicz, Ewa Ihnatowicz, Ewa Owczarz, Toruń 2012.
- Massaqué Mònica Garcia, *Historia burdeli. Dzieje domów rozkoszy od starożytności do czasów współczesnych*, tłum. Karolina Jaszecka, Warszawa 2012.

- Masłowski Michał, *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze polskiej*, Warszawa 2011.
- Masłowski Michał, *Problemy tożsamości. Szkice mickiewiczowskie i (post)romantyczne*, Lublin 2006.
- Matuszek Gabriela, *Gabriela Zapolska*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach. Młoda Polska*, red. Anna Skoczek, t. VII, cz.2, Bochnia 2005.
- Matuszek Gabriela, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2001.
- Mazur Aneta, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.
- Manéglier Hervé, *Artyści w burdelu*, przeł. Anna Trznadel-Szczepanek, Warszawa 1997.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Kobieta wiejska w Królestwie Polskim. Przełom XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarc, Warszawa 1990.
- Milewski Stanisław, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982.
- Milewski Stanisław, *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa 2008.
- Mościcki Henryk, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*, Warszawa 1999.
- Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, red. Zofia Trojanowiczowa, Krzysztof Trybuś, Poznań 2002.
- Nietyksza Maria, *Wielkie centra przemysłowe w Królestwie Polskim jako środowisko życia robotników*, [w:] *Wokół tradycji i kultury robotniczej w Polsce*, red. Anna Żarnowska, Warszawa 1986.
- Nowosielski Kazimierz, *Dom Barbary Wachowicz*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 5.
- Obrusznik-Partyka Maria, *Literatura i krytyka na łamach „Biesiady Literackiej” (1876–1906)*, Piotrków Trybunalski 2001.
- Obrusznik-Partyka Maria, *„Biesiada Literacka” w opinii własnej, współczesnych i następnym pokoleń*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Filologia Polska” 1997, z. 38, s. 57–66.
- Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. Andrzej Chwalba, Warszawa 2004.
- Oettingen Urszula, *Ziemiańki wobec wydarzeń wojennych lat 1914–1915, w świetle korespondencji rodziny Wielopolskich*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 11–13 października 2006, red. Hubert Łaszkiwicz, t. II, Lublin 2007.
- Pasierb Janusz Stanisław, *Barbara Wachowicz*, „Więź” 1990, nr 5–6 (379).
- Pauszer-Klonowska Gabriela, *Pani na Puławach*, Czytelnik, Warszawa 1978.

- Perkowska Urszula, *Kształtowanie się etosu studentki polskiej w dwóch pierwszych pokoleniach studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1894–1939*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, t. V, Warszawa 1997.
- Piersiak Tadeusz, *Arcydzieła w oknach*, „Gazeta Wyborcza”, (wyd. Częstochowa) 28 V 2005, nr 122.
- Pisarek Walery, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.
- Pospieszalski Stanisław, Baranowa Anna, *Zofia Baudouin de Courtenay a kryzys sztuki sakralnej*, „Znak”, R. 38, 1988, nr 2–3.
- Przegaliński Andrzej, *Działalność oświatowa Marii z Jarocińskich Kleniewskiej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. Hubert Łaszkiwicz, t. II, Lublin 2007.
- Puškarijeva Natalia, *U źródeł rosyjskiego feminizmu. »Historia kobiet« w Rosji w XIX wieku i formy ich uczestnictwa w życiu społecznym*, [w:] *Działaczki społeczne, Feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2008.
- Putkowska Jolanta, *Warszawska podmiejska rezydencja Izabeli Czartoryskiej w Powązkach*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. LIII, 2008, z. 3.
- Rabizo-Birek Magdalena, *Romantycy i nowocześni. Formy obecności romantyzmu w polskiej literaturze współczesnej*, Rzeszów 2012.
- Ricoeur Paul, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. Janusz Margański, Kraków 2006.
- Ritz German, *Niż w labiryncie pożądania*, przeł. Bronisław Drąg, Małgorzata Łukasiewicz, Andrzej Kopacki, Warszawa 2002.
- Roberts Nickie, *Dziwki w historii. Prostytucja w społeczeństwie zachodnim*, przeł. Leszek Engelking, Warszawa 1997.
- Rokita Maria, *Udział kobiet w powstaniu styczniowym (1863–1864)*, „E-TEKI Czasopismo Internetowe Naukowego Koła Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego” 2008, nr 1.
- Rosiek Stanisław, *Władza słowa. Szkice, notatki, świadectwa*, Gdańsk 2011.
- Rurawski Józef, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1987.
- Ryba Grażyna, *Mistrzynie i uczennice. Z twórczości Zofii Baudouin de Courtenay i Barbary Pawłowskiej*, katalog wystawy, Rzeszów 2012.
- Rzepniewska Danuta, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarc, Warszawa 1990.
- Sala Elżbieta, *Przemilczana historia polskiego feminizmu*, [w:] *Kobiety w społeczeństwie polskim*, red. Alicja Pałęcka, Helena Szczodra, Marta Warat, Kraków 2011.

- Sawrymowicz Eugeniusz, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1973.
- Sierakowska Katarzyna, *Ruch kobiecy a rewolucja 1905 roku*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. Anna Żarnowska, Arkadiusz Kołodziejczak, Andrzej Stawarz, Warszawa 2007.
- Sikorska-Kowalska Marta, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Meyer i Marii Eiger-Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska i Andrzej Szwarz, t. VIII, Warszawa 2004.
- Sikorska-Kulesza Joanna, *Zło tolerowane. Prostyucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.
- Sławiński Janusz, *Myśli na temat: Biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. Jerzy Ziomek, Janusz Sławiński, t. XL, Wrocław 1975.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa, Wrocław 2009.
- Sokors Włodzimierz, *Osobowość i literatura*, [w:] *Człowiek, jego ból, cierpienie i prawo do szczęścia*, II Krajowa Konferencja Lekarzy i Humanistów, Gdańsk 11–12 grudnia 1978, Gdańsk 1980.
- Sosnowska Danuta, *Ciało wyparte*, „Kresy” 1996, nr 25, s. 39–43.
- Staniszewski Andrzej, *Życia zapach i melodia, czyli o pisarstwie Barbary Wachowicz*, „Kontrasty” 1988, nr 8.
- Stawarz Andrzej, *Życie codzienne w dawnym Żyrardowie 1830–1880*, Żyrardów 1983.
- Stawarz Andrzej, *Żyrardów. Narodziny społeczności (1830–1870)*, Warszawa–Żyrardów 1985.
- Stefan Żeromski: Kalendarz życia i twórczości*, oprac. Stanisław Eile i Stanisław Kasztekowicz, Kraków 1976.
- Strzelecki Adolf, *Powieść polska 1908–9*, Warszawa 1910.
- Strajk żyrdowski (23–28 IV 1883 r.) w dokumentach władz carskich*, „Z pola walki” 1958, nr 3.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku*, Warszawa 2014.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Siedziba ziemiańska Ostrowskich herbu Korab w Maluszynie*, Warszawa 2014.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna (1851–1926)*, Warszawa 2015 (w druku).
- Sudolski Zbigniew, *Burzliwe dzieje Zofii z Brzozówki Chłopickiej 1 v. Desztrungowej, 2 v. Klimañskiej (1812?–1870)*, [w:] idem, *Tropem detektywa. Studia – materiały – sylwetki*, t. III, Warszawa 2009.
- Sudolski Zbigniew, *Słowacki. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1978.

- Szendi Anna, *Malarstwo pejzażowe jako narzędzie inspiracji dla sztuki ogrodowej XVIII i XIX w.*, „Architectus” 2013, nr 2, s. 59–67.
- Szwarc Andrzej, *Kobiety a rewolucyjna przemoc w Rosji w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 1994.
- Szwarc Andrzej, *Krytyka kobiecości czy próżniaczego stylu życia? Stare i nowe wzorce życia codziennego kobiet w publicystyce i literaturze pięknej epoki pozytywizmu*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, t. V, Warszawa 1997.
- Szybisty Tomasz, *Sztuka sakralna Krakowa w wieku XIX, Część 4: Malarstwo witrażowe*, Kraków 2012.
- Śliwowska Wiktoria, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000.
- Toeplitz Krzysztof Teodor, *Nikt już nie pisze takich książek*, „Kultura” 1979, nr 48.
- Terlecki Ryszard, *Początki oświaty dorosłych i popularyzacji nauki w autonomicznej Galicji w latach 1867–1880*, Warszawa 1988.
- Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa*, red. Andrzej Woźniak, Warszawa 1982.
- Trybuś Krzysztof, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2011.
- Twardowski Maciej, *Od Rudy Guzowskiej do Żyrardowa: Pierwszy bój*, „Życie Żyrardowa” 1964, nr 21 (596).
- Twardowski Maciej, *Tajemnice starego Żyrardowa (9). Familijniak*, „Życie Żyrardowa” 1969, nr 14 (850).
- Ułamek Grzegorz, *Wracamy do fresków*, „Tygodnik Katolicki Niedziela” 2001, nr 13.
- Vademecum Żyrardowa*, red. Bogusław Nietrzebka, Żyrardów 2011.
- Vitebsky Piers, *Szaman*, tłum. Zbigniew Dalewski, Warszawa 1996.
- W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. Halina Bursztyńska, Kraków 1990.
- Wachowicz Barbara, *Ciebie jedną kocham. Tropami Stefana Żeromskiego w „najściślejszej ojczyźnie”*, Warszawa 2008.
- Wachowicz Barbara, *Ty jesteś jak zdrowie*, Warszawa 2000.
- Walasek Stefania, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2002.
- Warzocha Daniel, *Czasopiśmiennictwo piotrkowskie w latach 1867–1915*, Piotrków Trybunalski 2007.
- Weysenhoff Józef, *Rozmowy literackie. Gamratka w literaturze polskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 41.
- Witanowski-Rawita Michał, *Skorowidz Przedmiotów w XXV rocznikach „Tygodnia Piotrkowskiego” z lat 1873–1898*, Piotrków 1907.
- Woźniak Andrzej, *Dittrichowie, a kultura robotnicza Żyrardowa*, Żyrardów 1983.

- Woźniakiewicz-Dziadosz Maria, *Romantyczna biografia rachmistrza*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. Barbara Czwór-
nóg-Jadczak, Lublin 2004.
- Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, red. Alina Aleksandrowicz, Regina Gerlecka,
Wiesław Śladkowski, Stanisław Tworek, Lublin 1978.
- Z walk robotników Żyrardowa*, red. Józef Kaźmierski, Bronisław Syzder, Krzysztof
Zwoliński, Żyrardów 1960.
- Zacharska Jadwiga, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000.
- Zakrzewski Andrzej J., *Wyścigi pławieńskie*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. II,
Radomsko 2008.
- Zaleska Zofia, *Czasopisma kobiece w Polsce: (materiały do historii czasopism): rok
1818–1937*, Warszawa 1938.
- Zaleski Stefan, *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772–1902. Czarna księga
szkolnictwa galicyjskiego*, Lwów 1904.
- Załączny Jolanta, *Powstanie Styczniowe „wojnę kobiecą”*, „Niepodległość i Pamięć”
2013, nr 1–2 (41–42), s. 87–98.
- Zarzecki Paweł, *Kulturotwórcza rola skandalu w epoce Młodej Polski*, [w:] *Skandal
w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. Bożena Płonka-Syroka, Magdalena
Dąbrowska, Joanna Nadolna, Małgorzata Skibińska, t. I: *Tabu – Trend – Transgresja*,
Warszawa 2013.
- Zawistowski Henryk Jan, *Szkoła żeńska gospodarstwa wiejskiego w Nałęczowie
w nurcie potrzeb patriotycznych, oświatowych i ekonomicznych wsi polskiej oraz
aspiracji programowych Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemiańek*, [w:] *Ziemiań-
stwo na Lubelszczyźnie*, cz. 3: *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji nauko-
wej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 11–13 października
2006, red. Hubert Łaszkiwicz, t. II, Lublin 2007.
- Zimbaro Philip, Boyd John, *Paradoks czasu*, przeł. Anna Cybulko, Marcin Zieliński,
Warszawa 2009.
- Zwolińska Barbara, *O kwestiach kobiecych w korespondencji Narcyzy Żmichowskiej*,
Gdańsk 2007.
- Żak Justyna, *Świat żyrdowskich kobiet na przełomie XIX i XX w.*, Żyrardów 2008.
- Żarnowska Anna, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974.
- Żarnowska Anna, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicz-
nego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki.
Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. Anna Żarnowska,
Andrzej Szwarz, Warszawa 1994.
- Żyrardów 1829–1945*, red. Irena Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1980.

Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni z roku 1863. Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. na 70-lecie powstania styczniowego, red. Władysław Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1933.

Žuromskaite Brigita, *Nieznana erudytką Rzeczypospolitej Anna z Potockich Mniszkowa – obraz XVIII-wiecznej kobiety*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet*, red. Bożena Płonka-Syroka, Janina Radziszewska, Aleksandra Szlagowska, t. I, Warszawa 2007.

